WSPÓLNOTA POLSKA

PISMO POŚWIĘCONE POLONII I POLAKOM ZA GRANICĄ

1-4/2019
EGZEMPLARZ BEZPŁATTNY

KONKURS NA PRZEDSIĘWZIĘCIE POLONIJNE XXX-LECIA WSPÓLNOTY POLSKIEJ

7 lutego 2020 roku minie 30 lat od chwili powołania Stowarzyszenia „Wspólnota Polska". Powodem zaistnienia, misją i celem Stowarzyszenia było odbudowanie wspólnoty narodowej zniszczonej początkowo przez wydarzenia II wojny światowej, później zaś niesprzyjającą polskiej kulturze socjalistyczną ideologię.

Z okazji jubileuszu Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" Dariusz Piotr Bonisławski wystosował list - do Rodaków z zagranicy – partnerów, przyjaciół i współautorów sukcesów Stowarzyszenia, ogłaszając jednocześnie konkurs na przedsięwzięcie polonijne XXX-lecia.

Szanowni Państwo,

rok 2019 w Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” był bardzo intensywny – by wspomnieć największe wydarzenia – Kongres Młodzieży Polonijnej w Ameryce Południowej, który odbył się w Kurytybie, XII Zlot Młodzieży Polonijnej „Orle Gniazdo” w Poznaniu, XVIII Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie czy XIX Światowe Letnie Igrzyska Polonijne w Gdyni.

Nie byłoby Stowarzyszenia bez jej założyciela i pierwszego prezesa profesora Andrzeja Stelmachowskiego, którego wciąż pamiętamy w dziesiątą rocznicę śmierci, i na działaniu którego się wzorujemy. W tym numerze prezentujemy nie tylko biogram profesora, lecz także wspomnienia o nim autorstwa jego współpracowników i syna Stanisława Stelmachowskiego. Dzięki jego zapiskom o ojcu, możemy poznać profesora Andrzeja Stelmachowskiego od strony rodzinnej i prywatnej, która dopełnia wizerunek mądrego i odważnego bohatera swoich czasów. Oddajmy głos Panu Stanisławowi: *Rozmawiając z ludźmi o Ojcu, czuję często lekkie zażenowanie i wciąż wiele wskazuje, że nie znałem Go do końca, zwłaszcza w obszarze bardzo szerokiej działalności jako społecznika i z Jego działalności politycznej. Wciąż niejednokrotnie w sposób zaskakujący dowiaduje się, jak wielu ludziom pomagał i jak bardzo są za to wdzięczni.*

Osobny dział numeru poświęciliśmy kulturze polskiej poza granicami kraju – ważnym obszarze krzewienia polskości. Dlaczego Polacy na Wschodzie i Polonia tak kochają folklor? Przeczytają Państwo w artykule Lesława Waisa. Dodam tylko, że w tym roku przypadła 50. rocznica Światowego Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych organizowanego w Rzeszowie.

Tomasz Różniak
Redaktor naczelny

Pół wieku tej pięknej tradycji zobowiązuje, dając szanse kolejnym pokoleniom na obcowanie w polskością w tej ludowej formule.

Przy rocznicach pozostając, nie mogę pominąć bardzo ważnego wydarzenia, jakim jest 75-lecie Kongresu Polonii Amerykańskiej. Autorem tego przekrojowego artykułu o jednej z najważniejszych organizacji polonijnych na świecie jest Grzegorz Dziedzic z „Gazety Związkowej” wydawanej w Chicago. Organizacja ta stoi na straży interesów dziesięciomilionowej diaspory polskiej w Stanach Zjednoczonych, więc życzmy jej skuteczności na kolejne lata.

W magazynie „Wspólnota Polska” ciekawych artykułów jest znacznie więcej. Życzę zatem Państwu owocnej lektury.

Tomasz Różniak

SPIS TREŚCI

10. ROCZNICA ŚMIERCI PROFESORA ANDRZEJA STELMACHOWSKIEGO

PROFESOR ANDRZEJ STELMACHOWSKI (1925-2009) 5
MARIAN MAREK DROZDOWSKI

MÓJ OJCIEC 9
STANISŁAW STELMACHOWSKI

PAMIĘCI PROFESORA ANDRZEJA STELMACHOWSKIEGO 12
UCHWAŁA SENATU RP W 10. ROCZNICE ŚMIERCI PROFESORA.

WŁAŚCIWY CZŁOWIEK NA WŁAŚCIWYM MIEJSCU 14
MARIA PIOTROWICZ

O PATRONIE SZKOŁY PROFESORZE A. STELMACHOWSKIM 19
SZKOŁA PODSTAWOWA IM. ANDRZEJA STELMACHOWSKIEGO W STARYCH TROKACH

NAGRODA IMIENIA PROFESORA ANDRZEJA STELMACHOWSKIEGO 20
DLA ANI MARTY BRYSZEWSKIEJ, DYR. BIBLIOTEKI POLSKIEJ IM. IGNACEGO DOMEYKI W BUENOS AIRES.

NAGRODA IMIENIA PROFESORA ANDRZEJA STELMACHOWSKIEGO 21
DLA SENATOR JANINY SAGATOWSKIEJ

PAMIĘCI TWÓRCÓW „WSPÓLNOTY POLSKIEJ” 22
W DNIU POLONII I POLAKÓW ZA GRANICĄ

DZIAŁANIA WSPÓLNOTY POLSKIEJ

SPOTKANIE MARSZAŁKA SENATU RP STANISŁAWA KARCZEWSKIEGO Z POLONIĄ 24
W STOWARZYSZENIU „WSPÓLNOTA POLSKA”

KONGRES MŁODZIEŻY POLONIJNEJ W AMERYCE POŁUDNIOWEJ 26
JOANNA GRABEK

DZIAŁANIA STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA” W DZIEDZINIE MEDYCYNY 31
TATJANA ČEPUKOIT

VIII ŚWIATOWY ZJAZD NAUCZYCIELI POLONIJNYCH W TORUNIU 33
WSCHÓD, ZACHÓD - ŁĄCZY NAS POLSKA

IV EUROPEJSKA KONFERENCJA METODYCZNA NAUCZYCIELI POLONIJNYCH 36

PAKIET EDUKACYJNY DO NAUCZANIA HISTORII DAWNIEJ TO BYŁO 42
KATARZYNA CZYŻYCKA

WSPÓŁPRACA SZKÓŁ POLSKICH I POLONIJNYCH SZKOŁA 6.0 45
MAGDALENA DĘBOWSKA

X KONGRES POLONII MEDYCZNEJ 49
TATJANA ČEPUKOIT

I MŁODZIEŻOWE POLONIJNE MISTRZOSTWA SPORTÓW ZIMOWYCH 51
MARIIA ERDMAN

XIX ŚWIATOWE LETNIE IGRZYSKA POLONIJNE 56
MARIIA ERDMAN

XIX POLONIJNE IGRZYSKA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ IM. JANA STYPUŁY 62
HANKA GAŁĄZKA

II ŚWIATOWE FORUM MEDIÓW POLONIJNYCH 66
MEDIA POLONIJNE I POLSKIE – ŁĄCZY NAS POLSKA

KAMPANIA SPOŁECZNA „JEST NAS 60 MILIONÓW” 70
ZENONA BAŃKOWSKA

STUDIUJ – DZIAŁAJ – ROZWIJAJ SIĘ 76
ZENONA BAŃKOWSKA

DZIAŁANIA ODDZIAŁÓW STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA” 78

KULTURA POLSKA POZA GRANICAMI KRAJU

FOLKLOR POLSKI 141
LESŁAW WAIS

BIBLIOTEKA POLSKA IM. I. DOMEYKI W BUENOS AIRES 151
MARTA BRYSZEWSKA

TADEUSZ WOJNARSKI ARTYSTA 2. KORPUSU GENERAŁA ANDERSA 158
JAN WIKTOR SIENKIEWICZ

JOSEPH CONRAD NA EKRANIE 166
RAFAŁ DAJBOR

POLONIA

75-LECIE KONGRESU POLONII AMERYKAŃSKIEJ 174
GRZEGORZ DZIEDZIC

POLSKA EMIGRACJA WE WŁOSZECH 181
URSZULA STEFAŃSKA

ŚLADAMI KONSTANTEGO PODHORSKIEGO CZYLI UKRAIŃSKIE ZDZIWIENIA 188
MARIA DYBOWSKA

POLSKA SZKOŁA SOBOTNIA IM. W. ANDERSA W SHEFFIELD W W. BRYTANII 194
AGNIESZKA PRZCHODZKA-DZIEKOŃSKA

PATRONI ROKU 2019

UNIA LUBELSKA 200

GUSTAW HERLING-GRUDZIŃSKI 201

Zespół redakcyjny

Redaktor naczelny: Tomasz Różniak
Redaktor/sekretarz redakcji: Marcin Teodorczyk
Redakcja techniczna: Polonijna Agencja Informacyjna

Wydawca
Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”
Biuro Zarządu Krajowego
Dom Polonii w Warszawie
ul. Krakowskie Przedmieście 64, 00-322 Warszawa
tel. +48 22 556-90-02, fax: +48 22 556-90-43
e-mail: swp@wsponotapolska.org.pl
www.wspolnotapolska.org.pl

Projekt, skład, DTP: Polonijna Agencja Informacyjna
Druk: Mazowieckie Centrum Poligrafii,
ul. M. Ciurlionisa 4, 05-260 Marki
Nakład: 1000 egz.

Stowarzyszenie
„Wspólnota Polska”

Wspólnota Polska. Pismo poświęcone Polonii i Polakom za granicą
Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”
ul. Krakowskie Przedmieście 64
00-322 Warszawa
tel. +48 22 556-90-02
e-mail: redakcja@wspolnotapolska.org.pl
www. wspolnotapolska.org.pl

Numery archiwalne biuletynów dostępne są na stronie:
www.wiadomosci.wspolnotapolska.org.pl/pisma

SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dofinansowano ze środków Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w ramach opieki nad Polską i Polakami za granicą.

Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów oraz zastrzega sobie prawo do skracania i edytowania tekstów. Nadesłanie tekstu nie jest równoznaczne z jego opublikowaniem. Redakcja nie odpowiada za treść płatnych reklam.

10. rocznica śmierci Profesora Andrzeja Stelmachowskiego

Prof. Andrzej Stelmachowski. Fot. archiwum SWP

PROFESOR
ANDRZEJ STELMACHOWSKI

(1925-2009)

MARIAN MAREK DROZDOWSKI

10 lat temu, 6 kwietnia 2009 roku, zmarł prof. Andrzej Stelmachowski, pierwszy marszałek Senatu wybranego w 1989 roku, działacz opozycji i Klubów Inteligencji Katolickiej; profesor nauk prawnych, uczestnik rozmów okrągłego stołu, minister edukacji, twórca Stowarzyszenia „Wspólnota Polska".

Andrzej Stanisław Ksawery Stelmachowski urodził się 28 stycznia 1925 roku w Poznaniu. Pochodził z rodziny wywodzącej się z Kujaw. Jego ojciec Bronisław Stelmachowski walczył w Powstaniu Wielkopolskim.

Po wojnie był profesorem Uniwersytetu Adama Mickiewicza oraz prezesem Sądu Apelacyjnego w Poznaniu. We wrześniu 1939 roku wraz z innymi urzędnikami wyjechał na wschód. Andrzej Stelmachowski po raz ostatni widział go w połowie września 1939 roku. Został aresztowany przez sowietów. Jego nazwisko znajduje się wśród ofiar białoruskiej części Listy Katyńskiej.

Po agresji sowieckiej większość rodziny uciekła na Litwę. W czerwcu 1940 roku Andrzej Stelmachowski ukończył gimnazjum polskie w Kownie. Wkrótce potem Litwa stała się częścią ZSRS. Dzięki pomocy przyjaciół jego ojca rodzinie Stelmachowskich udało się uzyskać dokumenty konieczne do wyjazdu do Szwajcarii. Ostatecznie jednak, pod wrażeniem klęski Francji, zdecydowali o przyjeździe do Warszawy. W Pruszkowie rodzina zamieszkała w domu dziadka Andrzeja Stelmachowskiego. W okresie okupacji Stelmachowski uczył się w podziemnym liceum. W kwietniu 1943 roku złożył przysięgę żołnierza Armii Krajowej. Przyjął pseudonim Jaźwiec. Ukończył podziemną podchorążówkę.

We wspomnieniach opowiadał, że żałował, iż nie wziął udziału w bezpośredniej walce. Po upadku Powstania Warszawskiego niewielki dom jego dziadka przyjął około pięćdziesięciu mieszkańców niszczonego miasta.

Podczas wojny rozpoczął studia prawnicze na tajnym Uniwersytecie Warszawskim. Ukończył je w 1947 roku na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Równolegle zdał egzamin sędziowski. Kilka lat orzekał jako sędzia w sprawach cywilnych. W następnych latach pracował jako asystent na Wydziale Prawa Uniwersytetu Poznańskiego (1947–1950). Od 1962 do 1969 roku był wykładowcą na Uniwersytecie Wrocławskim oraz na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego (1950–1962).

Uczestniczył w wiecach zwoływanych na warszawskich uczelniach w okresie odwilży politycznej jesienią 1956 roku. W przeciwieństwie do większości ówczesnych wykładowców prawa nie zaangażował się politycznie. Zbliżył się do Kościoła. W 1956 roku wziął udział w pielgrzymce prawników na Jasną Górę. Jak sam wspominał, udział w niej oznaczał dla niego kres kariery sędziowskiej. W 1962 roku został profesorem nadzwyczajnym, a w 1973 roku zwyczajnym. W roku 1969 powrócił na Uniwersytet Warszawski. Od 1970 roku wykładał również w Akademii Teologii Katolickiej. Był także kierownikiem Zakładu Prawa Cywilnego Filii UW w Białymstoku. Specjalizował się w prawie cywilnym i prawie rolnym. Był autorem ponad 160 publikacji książkowych, rozpraw i artykułów.

W 1973 roku wstąpił do Klubu Inteligencji Katolickiej. Wielokrotnie był wybierany na członka zarządu KIK, a w roku 1987 został prezesem jego warszawskiego oddziału. W 1976 roku wraz z innymi członkami tego środowiska skrytykował przygotowywane zmiany w konstytucji PRL. Zaangażował się też we wsparcie dla represjonowanych robotników biorących udział w strajkach w czerwcu 1976 roku. Pomimo ograniczonego zaufania episkopatu do Klubów Inteligencji Katolickiej od 1975 roku był członkiem Rady Prymasowskiej Budowy Kościołów, której głównym celem było negocjowanie z władzami prawa do wznoszenia świątyń.

Podczas strajku w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 roku został delegatem KIK, który miał przekazać poparcie tego środowiska dla strajkujących robotników. Po przekroczeniu bram stoczni został doradcą Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Następnie pełnił funkcję eksperta Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych przy Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność". Jako ekspert prawa rolnego został również doradcą NSZZ Rolników Indywidualnych „S".

Po wprowadzeniu stanu wojennego, podobnie jak wielu innych działaczy katolickich, nie został internowany. Był jednak wielokrotnie przesłuchiwany. Podczas rewizji w jego mieszkaniu Służba Bezpieczeństwa poszukiwała „watykańskich instrukcji" do negocjacji z komunistami. Kilka miesięcy w więzieniu spędził jego syn, który działał w zdelegalizowanym Niezależnym Związku Studentów. Stelmachowski pełnił także funkcję doradcy działającej w podziemiu Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność". Mimo jej delegalizacji pracował nad statutem związku. Był zwolennikiem twardego oporu przeciw władzom. Był też członkiem krajowej Papieskiej Rady „Iustitia et Pax".

W latach 1982–1985 przewodniczył Komitetowi Organizacyjnemu Kościelnej Fundacji na rzecz Rolnictwa. Wspierał stworzony przez niemiecki episkopat plan pomocy dla polskich rolników. Zakładał on przekazanie środków o równowartości ok. 5 mld marek niemieckich. Ich rozdysponowaniem miał się zająć polski episkopat. Ostatecznie reżim Wojciecha Jaruzelskiego nie zgodził się na przekazanie pomocy. Udało się jednak przyjąć amerykańskie dotacje, które były podstawą stworzenia Fundacji Wspomagającej Zaopatrzenie Wsi w Wodę.

Odegrał ważną rolę w przygotowaniach okrągłego stołu, prowadził m.in. w sierpniu 1988 roku poufne rozmowy z sekretarzem Komitetu Centralnego PZPR Józefem Czyrkiem w sprawie spotkania przedstawicieli władzy komunistycznej z opozycją. Pomysł nawiązania rozmów pośredniczących narodził się w środowisku warszawskiego KIK-u. Poza Stelmachowskim ich uczestnikami mieli być Andrzej Wielowieyski i Bronisław Geremek.

20 sierpnia Stelmachowski po raz pierwszy spotkał się z Józefem Czyrkiem. Wśród warunków podjęcia rozmów z władzami wymienił m.in. zapowiedź legalizacji NSZZ „Solidarność" i uczestnictwo w dialogu jej byłego przewodniczącego, Lecha Wałęsy. Były to jednocześnie warunki odwołania planowanego strajku w Stoczni Gdańskiej. Władze nie dotrzymały tych warunków i strajk został rozpoczęty.

24 sierpnia profesor pojawił się w Stoczni i ustalił z Wałęsą warunki dalszych rozmów. 26 sierpnia władze zdecydowały o przystąpieniu do dalszych negocjacji. We wspomnieniach Stelmachowski podkreślał, że ten kształt wstępnego porozumienia uważał za podstawę do dalszych kroków. W jego opinii w 1988 roku należało pamiętać o sile władz komunistycznych, które wciąż dysponowały atutem pełnego posłuszeństwa bezpieki i milicji. Przedmiotem sporu nadal pozostawała sprawa legalizacji „Solidarności". Kwestia ta pojawiała się w kolejnych rozmowach Stelmachowskiego i Czyrka.

Andrzej Stelmachowski był również uczestnikiem rozmowy Wałęsy z gen. Czesławem Kiszczakiem 15 września 1988 roku oraz spotkań przedstawicieli władz PRL, opozycji i episkopatu w ośrodku MSW w podwarszawskiej Magdalence, które odbyły się 16 września 1988 roku i 27 stycznia 1989 roku. W grudniu 1988 roku został członkiem Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność" Lechu Wałęsie, w którym pełnił funkcję przewodniczącego komisji wsi i rolnictwa. W czasie okrągłego stołu był członkiem zespołu ds. gospodarki i polityki społecznej oraz współprzewodniczącym podzespołu ds. rolnictwa.

Bardzo bym pragnął, byśmy mogli przyczynić się do budowy Polski w pełni niepodległej, a jednocześnie przyjaznej wszystkim sąsiadom, zasobnej, ale i realizującej zasady sprawiedliwości społecznej, […] byśmy, budując nowy, lepszy system państwowy, umieli łączyć troskę o wielkie sprawy publiczne z troską o każdego z naszych współbraci i obywateli – podkreślał w przemówieniu wygłoszonym tuż po wyborze na pierwszego marszałka Senatu.

Podczas kampanii wyborczej wiosną 1989 roku struktury Klubów Inteligencji Katolickiej blisko współpracowały z odradzającą się „Solidarnością" i Komitetami Obywatelskimi. Już 7 kwietnia w warszawskiej siedzibie Klubów powołano Ogólnopolskie Biuro Wyborcze „Solidarności". Kilka dni później pracę rozpoczął Zespół ds. Kontaktów z Regionami, który miał się zająć wstępnym przygotowaniem list wyborczych i kampanii wyborczej.

W wyborach czerwcowych w 1989 roku Stelmachowski uzyskał mandat senatora. Był także członkiem Prezydium Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego. Poza nim w nowym parlamencie znalazło się ponad trzydziestu działaczy KIK-ów. Sam profesor kandydując w okręgu białostockim, otrzymał 158 tys. głosów, co stanowiło 60 proc. ważnych oddanych.

Co ciekawe, Służba Bezpieczeństwa prowadziła „rozpracowanie" Stelmachowskiego jeszcze w sierpniu 1989 roku.

4 lipca 1989 roku Andrzej Stelmachowski został wybrany na pierwszego marszałka Senatu PRL (od 29 grudnia 1989 r. Senatu RP).

Upamiętnienie prof. Andrzeja Stelmachowskiego w Senacie RP, 11 kwietnia 2019. Fot. archiwum SWP

Podczas dwuletniej kadencji angażował się w kwestie reform samorządu, zmian w rolnictwie, reform w wymiarze sprawiedliwości oraz rozliczenia systemu komunistycznego (m.in. unieważnienia politycznych wyroków sądów w okresie stalinowskim). Był też jednym z pierwszych inicjatorów zmiany stalinowskiej ustawy o dopuszczalności stosowania aborcji.

W latach 1991–1992 sprawował urząd ministra edukacji narodowej w rządzie premiera Jana Olszewskiego. W trakcie ośmiomiesięcznej pracy na tym stanowisku zaproponował pierwszą po 1989 roku reformę systemu edukacji. W okresie jego misji w MEN wprowadzono nauczanie religii w szkołach. Profesor rozpoczął również proces wspierania polskich szkół na Litwie.

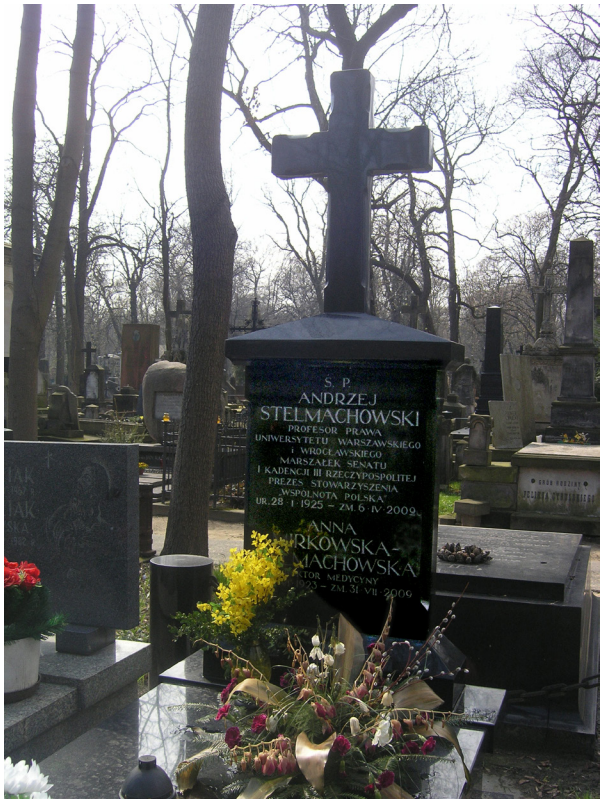

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

Od roku 1990 do 2008 był prezesem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” zajmującego się sprawami Polonii. Do końca życia pełnił funkcję jego honorowego prezesa. Był zwolennikiem pomocy państwa dla repatriacji Polaków z obszaru dawnego ZSRS. W trakcie sprawowania swojej funkcji odwiedził największe skupiska Polaków rozsiane na kilku kontynentach. Wspierał uchwalenie ustawy o Karcie Polaka, która weszła w życie w roku 2008. Od lutego 2007 roku był doradcą ds. Polonii prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

Andrzej Stelmachowski zmarł 6 kwietnia 2009 r. w Warszawie. Następnego dnia prezydent Lech Kaczyński podjął decyzję o odznaczeniu profesora Orderem Orła Białego. Został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim.

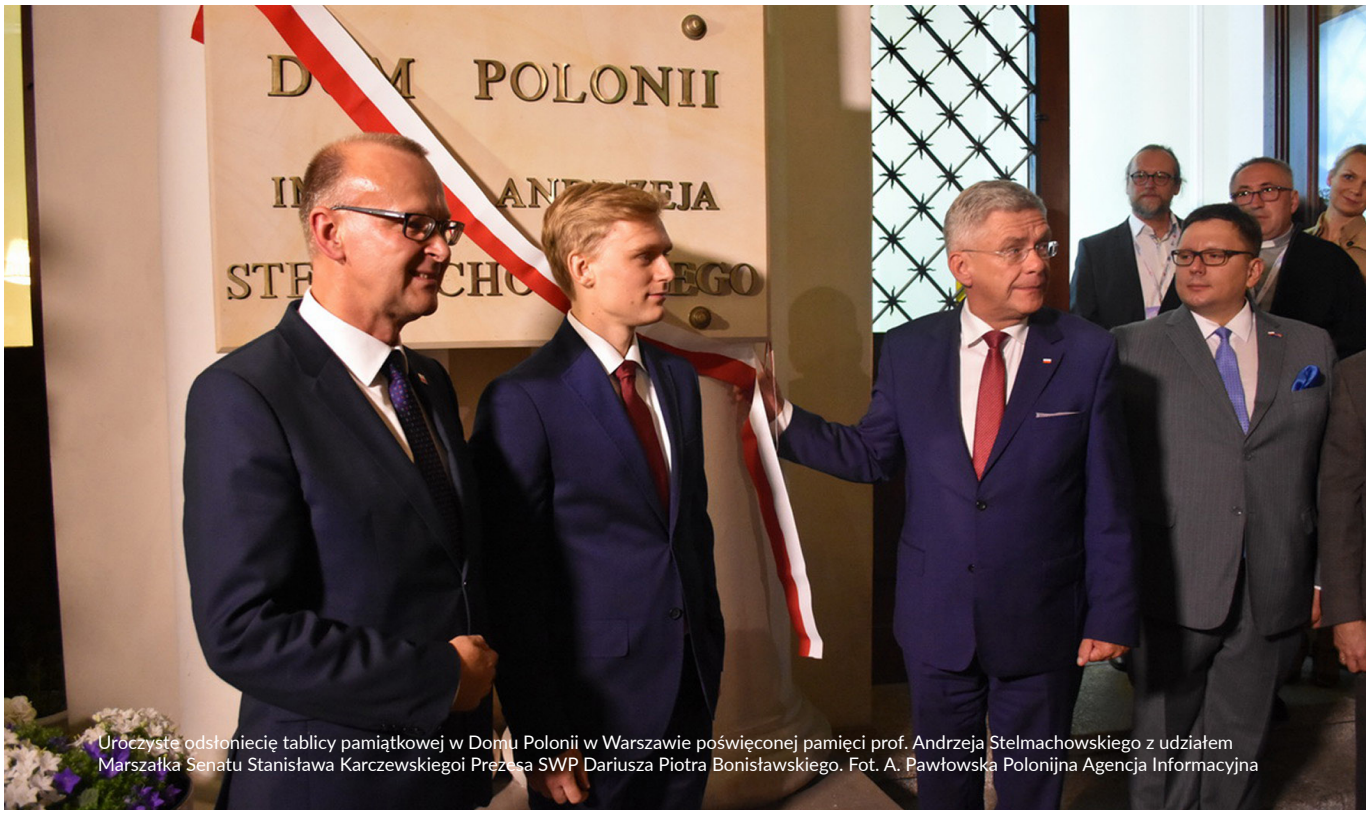

Uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej w Domu Polonii w Warszawie poświęconej pamięci prof. Andrzeja Stelmachowskiego z udziałem Marszałka Senatu Stanisława Karczewskiegoi Prezesa SWP Dariusza Piotra Bonisławskiego. Fot. A. Pawłowska Polonijna Agencja Informacyjna

MÓJ OJCIEC

STANISŁAW STELMACHOWSKI

Od śmierci Ojca minęło już ponad dziesięć lat. Wkrótce po śmierci Taty odeszła i Mama. Oboje mieli już swoje lata i wiadomym było, że dzień rozstania musi nadejść, ale zawsze czuje się stratę. Brakuje rozmów z nimi a zwłaszcza spokojnej i wyważonej rady.

Odkąd sięgam pamięcią Ojciec zawsze był w pobliżu był głową rodziny, ale nigdy w sposób dyktatorski. Z zewnątrz wspomina się i czci pamięć profesora Andrzeja Stelmachowskiego, ale w domu tworzyliśmy normalną, zwykłą rodzinę. Pewna struktura w rodzinie była jednakże zachowana. Nigdy z bratem nie zwracaliśmy się do rodziców po imieniu, lecz „tato" i „mamo", „tatusiu" i „mamusiu". Po imieniu zwracali się do siebie rodzice. Niby to niewiele, ale nie było koleżeńskiego poklepywanie po ramieniu rodziców przez dzieci. Zawsze jednak można było liczyć na pomoc radę i opiekę ze strony rodziców.

Z czasem jak z bratem staliśmy się dorosłymi ludźmi z własnymi rodzinami, rodzice już oczywiście w innej formie z ogromnym taktem i wrażliwością byli uczestnikami życia również naszych własnych rodzin. Szacunek budowany był na autorytecie. Nie sposób mówić o Ojcu w oderwaniu od całej rodziny, jaką stworzyli oboje rodzice. Oboje darzyli siebie nawzajem ogromną miłością i zaufaniem i uzupełniali się nawzajem.

Czas wolny dla rodziny

Ojciec jak również i Mama nie gonili za pieniędzmi, ale raczej budowali relacje między ludźmi. W latach powojennych i zrównaniu wszystkich „w biedzie", to relacje osobiste i rodzinne nabierały znaczenia.

Wojna nauczyła dystansu do gromadzenia dóbr materialnych, a ówczesny ustój państwowy też temu nie sprzyjał. Wolny czas, a zwłaszcza niedziele i święta, należały całkowicie do rodziny. Ojciec nauczył mnie i brata gry w szachy oraz warcaby. W wolnych chwilach mogliśmy oddawać się rozgrywkom. Nauczył nas również gry w brydża, wtedy już mogliśmy grywać całą naszą rodziną. Kiedy tylko nadarzała się okazja wyjeżdżaliśmy za miasto.

W latach 60. ubiegłego wieku mieszkaliśmy we Wrocławiu. Nie wiem, kto planował wyjazdy Mama czy Tata, czy też oboje razem. Przypuszczam, że raczej Ojciec, zważywszy na jego zamiłowanie do wycieczek. Wakacje również spędzaliśmy zawsze razem i zawsze był to cały miesiąc. Ojciec uwielbiał pływać i dlatego najczęściej wakacje spędzaliśmy nad wodą. Najczęściej wyjeżdżaliśmy nad jeziora nad morze ale nawet w górach pamiętam urlop w Myczkowcach oczywiście nad zalewem. Ojciec kupił składany kajak z żaglem oraz ponton. Ponton przyczepialiśmy do kajaka i całą rodziną podróżowaliśmy po jeziorach. Uwielbialiśmy te wycieczki. W ten sposób z bratem nauczyliśmy się pływać kajakami oraz troszeczkę żeglować. Naukę wyniesioną wtedy z bratem wykorzystywaliśmy po latach w czasie późniejszych spływów kajakowych.

Ojciec uwielbiał pływać i dlatego najczęściej wakacje spędzaliśmy nad wodą. Najczęściej wyjeżdżaliśmy nad jeziora nad morze ale nawet w górach pamiętam urlop w Myczkowcach oczywiście nad zalewem. Ojciec kupił składany kajak z żaglem oraz ponton. Ponton przyczepialiśmy do kajaka i całą rodziną podróżowaliśmy po jeziorach. Uwielbialiśmy te wycieczki.

Belfer

Ojciec był dobrym pedagogiem dostosowującym sposób uczenia do okoliczności oraz indywidualnie do potrzeb każdego z osobna. Sam o sobie po latach czasami mówił, że jest belfrem, myśląc głównie o pracy na uczelni. Ale sądzę, że potrafił przekazać coś znacznie większego – ciekawość świata, chęć podróżowania i poznawania. W zasadzie nigdy nie spędzaliśmy wakacji w tym samym miejscu, no może z wyjątkiem ferii zimowych, na które wyjeżdżaliśmy do Karpacza.

Ojciec nie narzucał nam swoich pasji zwłaszcza w zakresie rozwoju moich i brata zainteresowań. W efekcie żaden z nas nie wybrał zawodu rodziców. Poszliśmy własnymi ścieżkami. Co więcej, widząc nasze zainteresowania, rodzice je wspierali poprzez zakup książek oraz różnych zabawek przy różnych okazjach. Ojciec raczej unikał pouczania, lecz wskazówek udzielał poprzez własny przykład. Verba docent exempla trahunt. To łacińskie przysłowie doskonale do Niego pasowało. Na marginesie warto wspomnieć, że Ojciec całkiem nieźle znał łacinę.

Pasja historyczna i ciekawość świata

Wolnego czasu Ojciec nie miał za wiele ze względu na intensywną pracę zawodową oraz udzielanie się w pracach różnych organizacji np. w Towarzystwie Przyjaciół Dzieciom, w ramach Klubu Inteligencji Katolickiej, jako wykładowca w filii UW w Białymstoku (zanim powstał tam samodzielny uniwersytet), w Akademii Teologii Katolickiej... Jednak w wolnych chwilach lubił zgłębiać historię. Jego wiedza na ten temat była bardzo szeroka. Po tej pasji został ślad w postaci licznych książek historycznych obejmujących zarówno starożytność, jak i okres najbliższy, np. II wojny światowej, której był bezpośrednim uczestnikiem.

Z epoki dziejów narodowych bardzo cenił okres Jagiellonów, co można zrozumieć – Rzeczpospolita była wówczas europejskim mocarstwem ale podkreślał przy tym fantazję i wizję władców tamtego okresu litewskiej dynastii na polskim tronie. Swoistej jedności dwóch narodów.

Ojca w jakimś sensie pasjonował i pociągał Wschód chociaż sam był poznaniakiem. Bardzo lubiłem dyskusje z Nim na tematy historyczne. Był to wyraźny obszar naszych wspólnych zainteresowań. Brat wolał współczesność i bardziej interesował się polityką oraz współczesnymi przemianami, których Ojciec był aktywnym uczestnikiem.

W objęciach polityki

Do polityki Ojciec wchodził stopniowo. Uczestniczył przez szereg lat w rozmowach państwowo-kościelnych jako ekspert z ramienia Episkopatu. Był również ekspertem Solidarności. W ten sposób posiadał rozliczne kontakty zarówno po stronie kościelnej, solidarnościowej, jak i ze strony ówczesnej władzy państwowej. Ojciec posiadał umiejętność słuchania ludzi i poznawania ich racji oraz sztuki dyskutowania z ludźmi, których poglądów nie akceptował. Umiał z nimi rozmawiać i zawsze szukał rozwiązań kompromisowych nie poświęcając jednak głównych zasad którymi się kierował. Wiedział, gdzie jest granica, mając w pamięci słynne non possumus ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego Prymasa Polski.

Odkąd sięgam pamięcią Ojciec zawsze był w pobliżu był głową rodziny, ale nigdy w sposób dyktatorski. Z zewnątrz wspomina się i czci pamięć profesora Andrzeja Stelmachowskiego, ale w domu tworzyliśmy normalną, zwykłą rodzinę.

Myślę, że te kilka lat doświadczeń żmudnych wspólnych rozmów w poszukiwaniu rozwiązań kompromisowych przy zachowywaniu podstawowych wartości nauczyły Go bardzo wiele i przygotowały do przyjęcia roli polityka.

Działalność polityczna bardzo Ojca zaangażowała, ale nigdy nie uważał siebie za polityka. Zawsze podkreślał, że jest nauczycielem akademickim „belfrem", dlatego, przynajmniej w rozmowach podczas spotkań rodzinnych mówił, że bardziej sobie ceni tytuł profesora niż marszałka.

Pierwszy Marszałek Senatu RP demokratycznej Polski Andrzej Stelmachowski. Fot. Senat RP

Rozmawiając z ludźmi o Ojcu, czuję często lekkie zażenowanie i wciąż wiele wskazuje, że nie znałem Go do końca, zwłaszcza w obszarze bardzo szerokiej działalności jako społecznika i z Jego działalności politycznej. Wciąż niejednokrotnie w sposób zaskakujący dowiaduję się, jak wielu ludziom pomagał i jak bardzo są za to wdzięczni.

Jak przekazać wiedzę o Ojcu następnym pokoleniom? Przyznam, że nie myślałem o tym i planowanie w tej kwestii nie wydaje się dobrym rozwiązaniem. Fakty z życia Ojca same mówią za siebie wdzięczność i wspomnienia o Nim będą, mam nadzieję, docierały stopniowo w miarę dorastania następnego pokolenia.

Wszystko musi mieć swój odpowiedni czas, aby zapadło głęboko w sumienia i serca i tak też niech pozostanie. Gdy będą pytania znajdą się i odpowiedzi, a do wszystkiego trzeba dorosnąć.

Zespół dziecięcy z Gimnazjum im. prof. Andrzeja Stelmachowskiego z Trok na Litwie. Fot. archiwum SWP

PAMIĘCI PROFESORA ANDRZEJA STELMACHOWSKIEGO

11 kwietnia Senat RP jednogłośnie przyjął uchwałę oddającą hołd profesorowi Andrzejowi Stelmachowskiemu w 10. rocznicę jego śmierci. W posiedzeniu Senatu poza senatorami udział wzięła rodzina Pana Profesora oraz Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" Dariusz Piotr Bonisławski.

Następnie odbyło się uroczyste otwarcie wystawy poświęconej życiu i pracy Profesora, którego dokonał Marszałek Senatu Stanisław Karczewski. Odczytane zostały listy od Prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego oraz Marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego.

Przemawiał również syn Pana Profesora Stanisław Stelmachowski oraz Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska". Otwarcie wystawy zostało uświetnione występem dzieci z Gimnazjum im. prof. Andrzeja Stelmachowskiego z Trok na Litwie.

Ostatnim punktem było spotkanie poświęcone pamięci Profesora, na którym swoimi wspomnieniami podzielili się pani Alicja Grześkowiak - Marszałek Senatu RP IV Kadencji, pani Janina Sagatowska - Przewodnicząca senackiej Komisji ds. Łączności z Polonia i Polakami za granicą, pan Stanisław Stelmachowski - syn Profesora, pan Maciej Łopiński - pracownik Kancelarii Prezydenta RP za czasów śp. Lecha Kaczyńskiego, ksiądz Profesor Roman Dzwonkowski - członek Rady Krajowej Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" oraz Prezes Stowarzyszenia Dariusz Piotr Bonisławski.

SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

10. ROCZNICA ŚMIERCI MARSZAŁKA
ANDRZEJA STELMACHOWSKIEGO

Profesor Andrzej Stelmachowski
(1925–2009)

WŁAŚCIWY CZŁOWIEK NA WŁAŚCIWYM MIEJSCU

MARIA PIOTROWICZ

Są wśród nas tacy, którzy towarzyszyli Profesorowi przez połowę Jego życia. Moja z Nim znajomość jest krótsza i wiąże się z powstaniem Oddziału w Łodzi. W 1994 roku około 20 osób, w tym kilkoro Kresowiaków, zdecydowało o utworzeniu organizacji pracującej na rzecz Polaków zamieszkałych poza ojczyzną. Nasze myśli kierowały się przede wszystkim ku rodakom z Kresów.

Ktoś wspomniał wówczas o istniejącym już Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska" i Prezesie prof. Andrzeju Stelmachowskim. Ktoś inny przypomniał Jego działalność w „Solidarności", Komitecie Prymasowskim i dorobku naukowym. To właśnie osoba Prezesa zdecydowała o naszych następnych krokach.

Była zima 1994 rok. Jako delegaci – założyciele nowego oddziału pojechaliśmy wraz z nieżyjącym już prof. Markiem Gniazdowskim do Warszawy, do Domu Polonii na Krakowskim Przedmieściu. Tam właśnie po raz pierwszy spotkałam się osobiście z Profesorem, którego dobrze pamiętałam jako Ministra Edukacji Narodowej wygrażającego nauczycielom swoją laską. Wchodziłam do gabinetu bardzo stremowana, czując na moich nauczycielskich plecach oddech groźnego ministra. Jakież było moje zdziwienie, gdy ujrzałam uśmiechniętego, serdecznego Marszałka, który z aprobatą podszedł do propozycji stworzenia oddziału w Łodzi. Ale choć wtedy lody zostały przełamane, to do końca życia Prezesa czułam przed Nim wielki respekt.

Lider, za którym podążali wszyscy

Pan Profesor okazał się wspaniałym przywódcą, liderem, za którym szliśmy wszyscy, bo pokazywał, czym jest służba. Imponowała mi autentyczność postawy Profesora. Nie grał roli, On po prostu wybierał takie role, w których mógł być sobą, które nie wymagały odejścia od pryncypiów.

Stowarzyszenie działało w różnych warunkach politycznych. Władza się zmieniała, zmieniali się marszałkowie Senatu, który dzięki Profesorowi Andrzejowi Stelmachowskiemu – pierwszemu Marszałkowi Senatu odrodzonej Rzeczypospolitej - stał się opiekunem Polonii. Czasami od nieprzychylnej nam władzy zależały losy organizacji, a przede wszystkim Polaków spoza kraju. Profesor potrafił rozmawiać z każdym. Mimo twardych zasad, jakimi kierował się w życiu, szedł na kompromis, gdy chodziło o sprawy Polaków i Polonii. Sprawy polskiego narodu rozproszonego po świecie były dla niego priorytetem. Nigdy nie miałam wątpliwości, że to właściwy człowiek na właściwym miejscu.

Troską naszego Prezesa było nadanie organizacji charakteru adekwatnego do jej nazwy. Mieliśmy być WSPÓLNOTĄ. Wspólnotą narodową, wspólnotą celów i interesów. Profesor wskazywał też na potrzebę międzyoddziałowej solidarności.

Podziwiałam tę umiejętność Marszałka, przed którym otwierały się drzwi zamkniętych gabinetów. Sposób i efekt dialogu wskazywał na szacunek, jakim darzyli Profesora interlokutorzy. Z biegiem lat nasza organizacja rosła w siłę. Przybywało oddziałów i członków. Różniliśmy się, dając tego dowody na posiedzeniach Rady Krajowej. Profesor cierpliwie słuchał naszych opinii. Szanował je, choć czasami lubił postawić na swoim. Czas pokazał, że często miał rację. Podziwiałam tę umiejętność Marszałka, przed którym otwierały się drzwi zamkniętych gabinetów. Sposób i efekt dialogu wskazywał na szacunek, jakim darzyli Profesora interlokutorzy. Z biegiem lat nasza organizacja rosła w siłę. Przybywało oddziałów i członków. Różniliśmy się, dając tego dowody na posiedzeniach Rady Krajowej. Profesor cierpliwie słuchał naszych opinii. Szanował je, choć czasami lubił postawić na swoim. Czas pokazał, że często miał rację.

Pamiętam, jak było mu przykro, gdy głosami członków Rady Krajowej do tego gremium nie został wybrany ktoś, na kim Profesorowi zależało. Wypomniał nam to później, gdy nie mogliśmy sami podołać załatwieniu sprawy. Troską naszego Prezesa było nadanie organizacji charakteru adekwatnego do jej nazwy. Mieliśmy być WSPÓLNOTĄ. Wspólnotą narodową, wspólnotą celów i interesów. Profesor wskazywał też na potrzebę międzyoddziałowej solidarności. To były piękne czasy, gdy nie było oddziału, który musiałby być zlikwidowany lub sam się zlikwidować ze względu na brak zadań i środków finansowych. Takiej solidarności wymagał od nas Profesor, a my uznawaliśmy to za wartość dodaną naszej „Wspólnoty". Nigdy nie miałam wątpliwości, że Prezes był właściwym człowiekiem na właściwym miejscu.

Kochał Polskę i język ojczysty

Profesor wyniósł swoje podejście do Ojczyzny i narodu z rodzinnego domu, czasów II RP, a dopełniła je służba w Szarych Szeregach i Armii Krajowej. Za św. Janem Pawłem II powtarzał, że: termin naród oznacza tę społeczność, która znajduje swoją ojczyznę w określonym miejscu świata i która wyróżnia się własną kulturą.

Zdawał sobie sprawę, że tożsamość narodową można zachować dzięki kulturze. Dlatego nasz program nasycony był takimi działaniami, które tę tożsamość wzmacniały – festiwale, konkursy, wystawy, spektakle, filmy, renowacja zabytków poza granicami. Wielką wagę przykładał Profesor do języka, bez którego nie może obyć się kultura. Jego oczkiem w głowie była oświata poza granicami – na Wschodzie szkoły z wykładowym językiem polskim, na Zachodzie - szkoły sobotnio – niedzielne. Wytrwale walczył o każdą likwidowaną polską szkołę na Litwie, Łotwie, Ukrainie. Senacki projekt współfinansowania remontów uchronił przed zniknięciem z mapy oświaty litewskiej wiele polskich placówek. A doskonalenie umiejętności zarządzania szkołami i metodyki nauczania pozwoliło na odmłodzenie kadry i podniesienie poziomu kształcenia.

Kształcenie języka polskiego odbywało się też na kursach, obozach, koloniach i półkoloniach. Podniesieniu poziomu oświaty polskiej na Wschodzie i Zachodzie służył z wielkim powodzeniem projekt „Szkół Patronackich" łączący szkoły w Polsce z tymi poza granicami kraju. Przyniósł on wspaniałe owoce. Dziś w nieco zmienionym kształcie kontynuowany jest pod nazwą „Razem dla Edukacji".

Przez całe lata swojej służby Profesor zabiegał o liturgię w języku polskim. Jak ważny nierozwiązany do dzisiaj jest to problem, świadczy fakt podejmowania tematu na każdym Zjeździe Polonii i Polaków z Zagranicy. Profesor inspirował Polaków spoza kraju do zakładania organizacji polskich, których przedstawiciele byliby animatorami życia kulturalnego Polaków w miejscu ich zamieszkania i łącznikami z Polską. Po 1990 roku jak grzyby po deszczu zaczęły powstawać Związki Polaków, Macierze Szkolne i inne branżowe organizacje zrzeszające lekarzy, aktorów, dziennikarzy.

Wszyscy spotykaliśmy się na Zjazdach Polonii, Forach Oświatowych, konferencjach tematycznych - ważnych dla tworzenia wspólnoty narodowej i wymiany doświadczeń. Z wdzięcznością wspominamy te Zjazdy, na których po burzliwych obradach z Domu Polonii w Pułtusku echo niosło śpiewane przez nas polskie piosenki, ktoś poloneza wodził, a tańce trwały do białego rana. Takie to były niezapomniane rodaków spotkania. Wschód z Zachodem połączyły dwie struktury: Europejska Unia Wspólnot Polonijnych i Rada Polonii Świata - obie mające przedstawicieli organizacji polskich i polonijnych z całego świata.

Przełomowe dla Polonii i Polaków decyzje

Języczkiem u wagi były dla Profesora – prawnika – losy repatriacji, która od kilku lat została zaniechana. Z Jego inicjatywy powstał projekt ustawy repatriacyjnej, mimo że dalece niedoskonałej (z czego Profesor zdawał sobie sprawę), to jednak przełomowej.
Pomysłem Profesora była Karta Polaka potwierdzająca przynależność do narodu polskiego tych, którym zabrano ziemię i obywatelstwo, ale którzy nie wyrzekli się tożsamości narodowej.

Zadania realizowane były przez ponad 20 oddziałów mających przypisane swoje tereny i specjalizacje działań. Zarządowi Krajowemu i Biuru Krajowemu pozostawała sprawa zarządzania, inspirowania i kontroli. Bardzo ceniliśmy sobie spotkania prezesów oddziałów, posiedzenia komisji problemowych, Rady Krajowej, na których dyskutowaliśmy o rzeczach istotnych dla Stowarzyszenia.

Miał dar opowiadania

Nad wszystkim czuwał zmieniający się, co cztery lata Zarząd Krajowy, który spotykał się systematycznie co dwa tygodnie w środy. Posiedzenia trwały czasami do późnych godzin wieczornych z przerwą na obiad, który jadaliśmy w gościnnej restauracji na dole w siedzibie Stowarzyszenia. Był to czas dowcipów i historyjek opowiadanych przez Prezesa. Niektóre dotyczyły odległych lat młodzieńczych. Pamiętam taką jedną związaną z historią rodziny pani Butkiewiczowej, u której Profesor mieszkał za młodu w Kownie. Pobrali się z mężem przed pierwszą wojną światową. On Litwin, ale rozmawiali po polsku, bo było to w granicach I Rzeczypospolitej. Kiedy w 1918 roku powstała Litwa, mąż uznając status quo, przeszedł w rodzinnych rozmowach na litewski. Żona uznała to za wariactwo i doszło do konfliktu rodzinnego. Profesor wielokrotnie zastanawiał się nad tożsamością narodową dzieci urodzonych z mieszanych małżeństw. Opowiadał też przedziwną historię dotycząca rodziny Szeptyckich. Dwóch braci – generał, który odegrał znaczną rolę w kampanii 1920 roku i jego brat biskup grekokatolicki przyznający się do ukraińskości. Jeden Polak, drugi Ukrainiec. W domu rozmawiali po… francusku. Trzeba przyznać, że Profesor miał dar opowiadania. Lubiliśmy te obiady środowe, choć nie trwały długo, bo obowiązywała dyscyplina i punktualność. Czekał nas porządek zebrania i wnioski. I tak było przez 18 lat „On był stały, tylko one się zmieniały” – zmieniały się Zarządy, którym nieprzerwanie przewodził prof. Andrzej Stelmachowski.

Autorytet

Profesor prawa, minister edukacji, Marszałek Senatu został Prezesem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Tak utytułowany człowiek nie mógł pozostać dla Polonii obojętny. Autorytet wspierała Jego przeszłość wojenna, naukowa i solidarnościowa. Myślę, że dla naszych rodaków najważniejsza była jednak działalność pro publico bono i postawa Prezesa w czasie pełnienia służby Polakom poza krajem.
Wszyscy, z którymi miałam okazję rozmawiać, wspominają Profesora z nostalgią i ogromnym szacunkiem. Imponował im szeroką wiedzą, szacunkiem dla drugiego człowieka, odpowiedzialnością i odwagą potwierdzoną angażowaniem się w sprawy najtrudniejsze. Na Litwie towarzyszył w sądach Polakom, którzy walczyli o swoją ziemię i pisownię nazwisk, na Białorusi wspierał w trudnych czasach niechciany ZPB, jeździł, mimo trudności w poruszaniu, na wszystkie ważne uroczystości. Pamiętam starania o wyjazd na Białoruś i przyrzeczenie konsula wydania paszportu oraz zapewnienie o możliwości udziału w uczczeniu akcji „Burza” na Białorusi.

W upalny dzień Prezes wraz z posłami stanął na granicy, gdzie odmówiono Mu wjazdu. Posłowie na znak solidarności wrócili z Profesorem. Nieliczni żyjący uczestnicy tej akcji pozostali sami, jak kiedyś walcząc o wolność kraju. Profesor brał na barki ciężar budowy domów polskich na Białorusi, Litwie, Ukrainie i prowadził często niezwykle trudne negocjacje z miejscowymi władzami.

Pozostawił też świadomość, że jesteśmy współtwórcami programu i stanowionego prawa. Nie byliśmy nigdy na uboczu. Jak dobry, ale surowy ojciec wskazywał nam drogę, ufał, że nią będziemy kroczyć.

Potrafił mediować jak niewielu. O szacunku dla Profesora świadczy fakt przyjmowania Go przez organizacje i działaczy z najwyższą atencją. Profesor nie miał żadnych w tym względzie wymagań, ale wszyscy znali ulubione Jego smaki i bez względu na porę roku na stole zawsze pojawiały się lody.

W odpowiedzi na tę gościnność przyjeżdżający na Krakowskie Przedmieście do Domu Polonii zawsze mogli liczyć na życzliwe wysłuchanie ich bolączek i poczynienie starań dla rozwiązania problemów.

Jeśli kiedykolwiek Dziadek (tak Go konfidencjonalnie nazywaliśmy) się denerwował, to wówczas, gdy zachowywaliśmy się wobec gości niestosownie, to znaczy „jak urzędnicy".

Profesor zawsze miał dla Polaków spoza kraju czas i uśmiech. Nawet telefony żony przypominające o domowym obiedzie nie były w stanie odwołać spotkania z gościem. A trzeba było słyszeć z jaką czułością oznajmiał swoją spóźnioną obecność w domowych pieleszach. Nie mogło być mowy o tym, by ktokolwiek wyjechał bez wizyty w gabinecie Prezesa, nawet gdyby miała ona się odbywać w późnych godzinach wieczornych. Za te wieczorne Polaków rozmowy kochali go wszyscy. Nic dziwnego, że na pogrzebie Profesora licznie przybyli Polacy z różnych stron świata byli obecni nie z przymusu a z potrzeby serca. Żegnali Człowieka o szlachetnej duszy i wielkim sercu, oddanego bez reszty sprawom Polaków na całym świecie.

Skromność i oddanie sprawie

Bycie 15 lat w organizacji, której Profesor prezesował poczytywałam sobie zawsze za zaszczyt.Ważne było zaufanie, jakim mnie Prezes obdarzył przynajmniej dwa razy – kiedy nie odrzucił propozycji stworzenia oddziału w Łodzi i gdy powołał mnie do ostatniego przed odejściem z funkcji Zarządu Krajowego (jako jedyną kobietę!).

To było coś niespotykanego. Wiedzieliśmy wszyscy, że niełatwo było zdobyć zaufanie Profesora. Zwłaszcza kobietom przychodziło to z wielkim trudem. Pełniłam przez cztery lata funkcję sekretarza. Zarządu Krajowego. Byłam więc „pierwszym sekretarzem"!

Zawsze nosiłam w sobie pasję społecznikowską, ale Profesor rozbudził ją i dał możliwość poznania Polaków poza granicami, z których niektórzy stali się moimi przyjaciółmi. Każdego dnia Marszałek pokazywał, że ważne jest „być", a nie „mieć".

Jego skromne mieszkanie, rezygnacja z należnej pensji, niechęć do przyjmowania odznaczeń to tylko nieliczne dowody Jego skromności. Nasze epitafium opatrzone słowami ks. Jana Twardowskiego „Wszystko jest wtedy, kiedy nic dla siebie" najlepiej oddawało treść pojęcia służby wykonywanej przez Marszałka.

Profesor utrwalił też moją świadomość, jak ważne jest, kto piastuje wysokie urzędy w państwie, kto reprezentuje nas na zewnątrz. Prezes był wspaniałą wizytówką Polski. Za godne i piękne reprezentowanie kraju należy się Profesorowi hołd i pamięć.

Prezes Stowarzyszenia, żołnierz Armii Krajowej, Profesor prawa, doradca Prezydenta RP prof. Lecha Kaczyńskiego, mąż i ojciec zaprzeczył swoim życiem słowom Norwida, że: „Polak jest olbrzym, ale człowiek w Polaku jest karzeł". Marszałek Andrzej Stelmachowski był wielkim Polakiem i wielkim Człowiekiem. I takim właśnie pozostał w moim sercu. Jest też dla mnie symbolem prawości, uczciwości, wierności zasadom i danemu słowu.

Co pozostawił po sobie Profesor?

Przede wszystkim Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" – organizację, która była całym Jego życiem, gdy rozstał się z polityką. Wybudował ją od fundamentów i wznosił przez 18 lat cegła po cegle, aż urósł gmach obejmujący całą Polskę. Dla mnie jednak dużo ważniejszy od gmachu był jego duch. Bo – jak śpiewa Alicja Majewska: „nie sztuka wybudować dom, sztuka by miał duszę". Bezsprzecznie najistotniejsza była dusza, którą Profesor włożył w ten dom. Przez 18 lat strzegł jej jak oka w głowie. Na Krakowskim Przedmieściu unosił się duch polskości, duch wspólnoty, solidarności, duch pamięci historycznej i duch wiary.

Jego skromne mieszkanie, rezygnacja z należnej pensji, niechęć do przyjmowania odznaczeń to tylko nieliczne dowody Jego skromności. Nasze epitafium opatrzone słowami ks. Jana Twardowskiego „Wszystko jest wtedy, kiedy nic dla siebie" najlepiej oddawało treść pojęcia służby wykonywanej przez Marszałka.

Pozostawił też świadomość, że jesteśmy współtwórcami programu i stanowionego prawa. Nie byliśmy nigdy na uboczu. Jak dobry, ale surowy ojciec wskazywał nam drogę, ufał, że nią będziemy kroczyć. W 2008 roku, gdy był już tylko honorowym Prezesem, na organizowanej w Łodzi konferencji o tożsamości narodowej przekazał swój mały testament. **Strzeżcie „Wspólnoty"** – powiedział z naciskiem. Nie zapytałam, czy chodzi o organizację, czy jej wspólnotowego ducha. Zaniepokoił mnie jednak ten imperatyw. Czyżby Profesor coś przeczuwał?

Pozostawił nam swoje dzieło, byśmy je strzegli dla następnych pokoleń.

Uczniowie i nauczycie ze Szkoły Podstawowej im. Andrzeja Stelmachowskiego w Starych Trokach w Warszawie. Fot. archiwum SWP

LEKCJA POGŁĘBIAJĄCA WIEDZĘ O PATRONIE SZKOŁY PROFESORZE ANDRZEJU STELMACHOWSKIM

11 kwietnia 2019 roku stał się dla społeczności Szkoły Podstawowej im. Andrzeja Stelmachowskiego w Starych Trokach dniem ważnym. Tego dnia delegacja składająca się uczniów i nauczycieli na czele z dyrektorem szkoły Romualdem Grzybowskim na zaproszenie kancelarii Senatu Rzeczypospolitej Polskiej udała się do Warszawy. Powód wyjazdu był niezwykle ważny.

W 10. rocznicę śmierci Profesora Andrzeja Stelmachowskiego odbyło się otwarcie wystawy poświęconej Patronowi szkoły, jego życiu, pracy zawodowej oraz działalności na rzecz Polonii.

Otwarcia wystawy dokonał Marszałek Senatu Stanisław Karczewski. Listy do uczestników spotkania wystosował Marszałek Sejmu Marek Kuchciński oraz prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński. W przemówieniach dostojnych osób i listach niejednokrotnie powtarzały się słowa – Wielki Patriota, sprawiedliwy, wierny zasadom chrześcijańskim, pracowity, wierny danemu słowu. Był nad wyraz uczciwym i sprawiedliwym człowiekiem, który zawsze kierował się interesem społecznym.

Andrzeja Stelmachowskiego wspominała Alicja Grześkowiak, marszałek Senatu w latach 1997-2001. Senator Janina Sagatowska, przewodnicząca senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, Maciej Łopiński, który pracował w Kancelarii Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, ksiądz prof. Roman Dzwonkowski, który współpracował z profesorem w Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska", obecny prezes SWP Dariusz Bonisławski, syn Andrzeja Stelmachowskiego – Stanisław.

Podczas spotkania nauczyciele i uczniowie ze Starych Trok mieli okazję poznać postać Profesora z relacji osób, które go znały, współpracowały z nim, dla których był przyjacielem, kierownikiem, lecz też, na przykład, ojcem. Takiej informacji nie znaleźliby w innych źródłach informacyjnych. Jest to nieocenione doświadczenie.

Na zakończenie uroczystości głos zabrał także dyrektor szkoły Romuald Grzybowski. Od 2010 roku Szkoła Podstawowa w Starych Trokach nosi imię profesora Andrzeja Stelmachowskiego. Taką decyzję podjęła Rada samorządu rejonu trockiego z inicjatywy posła na Sejm RL Jarosława Narkiewicza.

Marta Bryszewska. Fot. A. Pawłowska Polonijna Agencja Informacyjna

NAGRODA IMIENIA PROFESORA ANDRZEJA STELMACHOWSKIEGO

W Dniu Polonii i Polaków za Granicą Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" przyznało Nagrodę imienia Profesora Andrzeja Stelmachowskiego. Laureatką została Pani Marta Bryszewska, dyrektor Biblioteki Polskiej im. Ignacego Domeyki w Buenos Aires.

Marta Bryszewska urodziła się w Buenos Aires jako córka polskich emigrantów, którzy przybyli do Argentyny po II wojnie światowej. Ukończyła studia w zakresie muzealnictwa. Od 1999 roku pracuje na rzecz Biblioteki im. Ignacego Domeyki, a od 2007 roku pełni funkcję jej dyrektora.

Pani Marta jest niewyczerpanym źródłem wiedzy o Polonii argentyńskiej, a dzięki swojej wieloletniej pracy w Bibliotece zna doskonale jej zawartość i dzieli się z nią z każdym zainteresowanym. Z jej inicjatywy odbywają się w Buenos Aires spotkania z polską kulturą. Jej misją jest promocja Polski, polskiej kultury i historii nie tylko wśród osób polskiego pochodzenia, ale także wśród Argentyńczyków. Współpracownicy Pani Marty nazywają ją mostem łączącym pokolenia.

Rada Krajowa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" ustanowiła nagrodę imienia Profesora Andrzeja Stelmachowskiego, chcąc w ten sposób uczcić założyciela i wieloletniego prezesa, a także w szczególny sposób wyróżnić osoby wyjątkowo zasłużone dla Polonii i Polaków z Zagranicy, aktywne w dziele budowania Wspólnoty, jaką tworzymy my, Polacy z kraju i nasi bracia zamieszkali poza granicami ojczyzny.

Dotychczasowi laureaci nagrody to

- Marta Bryszewska
  Dyrektor Biblioteki Polskiej
  im. I. Domeyki w Buenos Aires
- ks prof. Roman Dzwonkowski
- Andrzej Kraśnicki
  Prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego
- Mateusz Morawiecki
  Prezes Rady Ministrów
- Janina Sagatowska
  Senator RP

Fot. archiwum SWP

NAGRODA IMIENIA PROFESORA ANDRZEJA STELMACHOWSKIEGO

Senator Janina Sagatowska - Przewodnicząca Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą otrzymała z rąk prezesa Dariusza Piotra Bonisławskiego Nagrodę imienia Profesora Andrzeja Stelmachowskiego.

Nagroda imienia Profesora Andrzeja Stelmachowskiego jest szczególnym wyróżnieniem, którego intencją jest uhonorowanie ludzi łączących Polonię, Polaków ze Wschodu i Polaków z kraju w wielką narodową Wspólnotę. Jako Marszałek Senatu RP dążył Pan Profesor do tego, aby to właśnie ten organ, zgodnie z tradycją II Rzeczypospolitej, sprawował w imieniu Państwa Polskiego realną pieczę nad Polonią. Dla realizacji tego zadania powołano Komisję Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, z którą od ponad dwudziestu lat związała Pani swoją polityczną aktywność. Jako wiceprzewodnicząca i przewodnicząca Komisji wniosła Pani Senator w jej działalność, obok profesjonalizmu i obiektywizmu, prawdziwie kobiece ciepło i życzliwość wobec naszych rodaków z zagranicy. Podobnie, jak patron tej nagrody odnalazła Pani w sobie niewyczerpane zasoby ciepła, życzliwości i szczerej troski o losy szukających wsparcia i pomocy rodaków, szczególnie tych doświadczonych przez lata życia w Związku Sowieckim. Z wielką satysfakcją wręczam Pani Przewodniczącej nagrodę im. Profesora Andrzeja Stelmachowskiego, pozostając w przekonaniu, że w Pani osobie znalazł on godną ze wszech miar kontynuatorkę pełnego empatii rozumienia potrzeb Polonii i Polaków z Zagranicy, jakiego źródło może bić jedynie w duszy i sercu, a nie w księgowych rejestrach.

Nagroda im. Prof. Andrzeja Stelmachowskiego, przyznawaną jest przez Zarząd Krajowy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska". Na Gali wręczono również zespołom Złote Medale Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"

Od lewej: Tadeusz Pilat, Teresa Berezowska, Dariusz Piotr Bonisławski. Fot. archiwum SWP

PAMIĘCI TWÓRCÓW „WSPÓLNOTY POLSKIEJ”

W Dniu Polonii i Polaków za Granicą Teresa Berezowska - Przewodnicząca Rady Polonii Świata, Tadeusz Pilat - Prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych oraz Dariusz Piotr Bonisławski - Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” złożyli wieńce na grobach założyciela SWP profesora Andrzeja Stelmachowskiego na Cmentarzu Powązkowskim oraz prezesa Stowarzyszenia w latach 2010-2016 Longina Komołowskiego. w Świątyni Opatrzności Bożej.

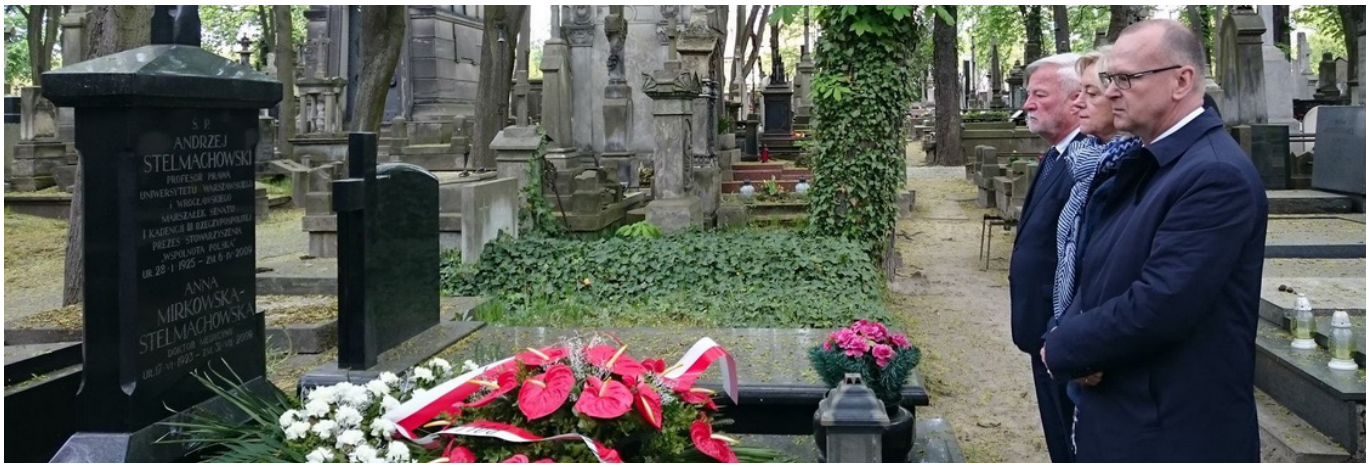

działania wspólnoty polskiej

Fot. A. Pawłowska Polonijna Agencja Informacyjna

SPOTKANIE MARSZAŁKA SENATU RP STANISŁAWA KARCZEWSKIEGO Z POLONIĄ W STOWARZYSZENIU „WSPÓLNOTA POLSKA"

2 maja 2019 roku w Dniu Polonii i Polaków za Granicą marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski spotkał się z przedstawicielami Polonii w Domu Polonii Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" w Warszawie.

Marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski tymi słowami przywitał zgromadzonych gości: *Początek maja dla nas, Polaków, jest wyjątkowy. To święto 3-go Maja w którym wspominamy Konstytucję 3 Maja - wielkie wydarzenie europejskie, wielkie wydarzenie na świecie. To druga konstytucja demokratyczna, nowoczesna na świecie, a pierwsza w Europie.*

Szanowni Państwo. Cieszę się niezwykle, że możemy się spotkać i możemy cieszyć się ze święta, cieszyć się, że Polska jest coraz bliżej Polonii, a Polonia i Polacy mieszkający za granicą są coraz bliżej Polski. W ubiegłym roku obchodziliśmy, celebrowaliśmy i cieszyliśmy się z setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. To wyjątkowy rok, wyjątkowe święto, wyjątkowa radość, bo ten rok pozwolił nam na świętowanie, ale również na zadumę, refleksję o tym, jak walczyliśmy o niepodległość, demokrację, o tym co nas łączy, ale też co nas powinno łączyć.

Piękny dzień, polskiej biało-czerwonej flag - jak zmienia się rzeczywistość, to, co nas otacza. To morze biało-czerwonych flag, ten wielki szacunek dla naszych barw, to wielki szacunek do Polski. Do naszej Ojczyzny, do tego, co nas tak nierozerwalnie łączy, zespala jako Naród – to wielkie 60-milionowe społeczeństwa. To Dzień Polonii, dzień który został ustanowiony po to, aby podziękować Polonii za jej, za Państwa wkład w odzyskanie przez Polskę niepodległości, a później dbałość o polską demokrację i o dobre imię Polski. W tym dniu chciałbym bardzo serdecznie Państwu podziękować wszystkim tym, którzy działają na rzecz zbliżenia Polonii i Polaków mieszkających za granicą na rzecz zbliżenia z Macierzą, z Polską.

Fot. w galerii: A. Pawłowska - Polonijna Agencja Informacyjna

Kongres Młodzieży Polonijnej w Ameryce Południowej. Fot. archiwum SWP / PAI

KONGRES MŁODZIEŻY POLONIJNEJ W AMERYCE POŁUDNIOWEJ

KURYTYBA, 3-7.07.2019 R.

JOANNA GRABEK

V Światowy Zjazd Polonii i Polaków z zagranicy zorganizowany przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" we wrześniu 2018 roku, postawił przed nami nowe priorytety i wyzwania. Jednym z nich było włączenie do działań polonijnych młodzieży i stopniowe przekazywanie im „pałeczki". Wtedy też oczy całego polonijnego świata zwróciły się ku Ameryce Południowej.

Niezwykle liczna Polonia na tym kontynencie od kilku pokoleń podtrzymuje polskie tradycje, obyczaje, folklor. Znajomość języka polskiego prawie całkowicie jednak zanikła. Duża odległość, wysokie ceny biletów skutecznie oddaliły potomków polskich emigrantów od Ojczyzny.

Kiedy kilka tygodni po zjeździe Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" Dariusz Piotr Bonisławski zaczął mówić o kongresie młodzieży polonijnej w Ameryce Południowej, mało kto wierzył, że będzie to możliwe. Nikt tego wcześniej nie zrobił. Organizacja tak dużego wydarzenia na drugiej półkuli wydawała się wszystkim nieprawdopodobna. Tym bardziej mnie – świeżo upieczonemu pracownikowi Stowarzyszenia. Na początku kwietnia okazało się, że Senat RP IX kadencji obdarzył nas zaufaniem i przyznał środki na organizację wydarzenia, więc nie było już wyjścia - trzeba było zabrać się do pracy.

A wyzwań było niemało! Logistyka, rekrutacja, program, który zainteresowałby uczestników. Na miejsce kongresu wybraliśmy Kurytybę – stolicę polskiej emigracji w Brazylii. W logistyce pomagał nam nasz nieoceniony partner Lourival de Araujo Filho – Prezes Stowarzyszenia Polsko-Brazylijskiego im. Józefa Piłsudskiego w Kurytybie i jednocześnie kierownik artystyczny Zespołu Wisła. Rekrutacja przerosła nasze oczekiwania. Okazało się, że chętnych jest więcej niż miejsc, które możemy zagwarantować.

Kongres Młodzieży Polonijnej w Ameryce Południowej. Fot. archiwum SWP / PAI

Program układaliśmy z myślą o uczestnikach. Chcieliśmy jednocześnie poznać tamtejsze środowiska, wsłuchać się w ich potrzeby, a jednocześnie pokazać im, że dzisiejsza Polska nie przypomina już tej z opowiadań ich dziadków.

Początek Kongresu

Po ponad dwóch miesiącach intensywnych przygotowań, nie bez obaw, wyruszyliśmy do Kurytyby. 3 lipca około południa zaczęli się zjeżdżać pierwsi uczestnicy i niemożliwe stało się rzeczywistością.

W Kongresie wzięło udział łącznie ponad 180 osób z Brazylii, Argentyny, Chile i Peru. Pierwszym punktem programu było wydarzenie, które co roku gromadzi na widowni Teatru Guaira ponad 2000 osób – koncert zespołu Wisła, który co roku odbywa się w ramach dużego festiwalu.

Wystąpienie Pana Prezesa Dariusza Piotra Bonisławskiego na tej scenie było symbolicznym otwarciem I Kongresu Młodzieży Polonijnej w Kurytybie.

Następnego dnia odbyła się uroczysta inauguracja. Wzięło w niej udział wielu znamienitych gości: Iwona Kozłowska Dyrektor Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą Ministerstwa Spraw Zagranicznych ze współpracownikami, Chargee d’affaire Marta Olklowska najwyższy przedstawiciel władz polskich w Brazylii, Dorota Bogutyn Konsul RP w Kurytybie, Dorota Ortyńska Vice konsul RP w Kurytybie. Ze strony brazylijskiej swoją obecnością zaszczycił nas Darci Piana Vice Gubernator Stanu Parana – oddany przyjaciel brazylijskiej Polonii, Tito Zeglin – Radny miasta Kurytyba polskiego pochodzenia oraz wielu prezesów i przedstawicieli organizacji polonijnych, m.in. Rizio Wachowicz Prezez Braspol, Andre Hamerski Vice Prezes Braspol, Zbystaw Konopka Prezez Związku Polaków w Argetnynie i wielu innych. Stanisław Karczewski Marszałek Senatu RP nagrał dla uczestników Kongresu pozdrowienie, życząc owocnych obrad. Odczytany został również list Ministra Adama Kwiatkowskiego.

Kongres Młodzieży Polonijnej w Ameryce Południowej. Fot. archiwum SWP / PAI

Program Kongresu podzielony został na kilka tematycznych dni.

Pierwszy z nich to „A to Polska właśnie". W tej części staraliśmy się pokazać uczestnikom dzisiejszą Polskę. Studenci z Klubu Studenta Polonijnego działającego przy Stowarzyszeniu w Warszawie przygotowali prezentacje o studiach w Polsce i swojej działalności w ramach Klubu. Stworzyliśmy również możliwość indywidualnej rozmowy z przedstawicielami Ministerstwa Spraw Zagranicznych, którzy odpowiadali na pytania związane z Kartą Polaka, z przedstawicielami Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", o możliwościach aplikowania o dofinansowanie oraz ze studentami o stypendiach i studiach w Polsce.

Kolejnym tematem było „A to Polonia właśnie". Był to punkt, który pokazał, jak bardzo te środowiska maja potrzebę opowiedzenia o sobie, pochwalenia się osiągnięciami, bycia zauważonymi przez instytucje i organizacje wspierające Polonię. Część środowisk przygotowała wystawy o swojej historii i działalności.

Ostatnim blok tematyczny to „Polonia w działaniu" czyli cztery różne warsztaty dla uczestników. Niewątpliwie największą i najbardziej wyczekiwaną atrakcją były warsztaty z Zespołem Pieśni i Tańca „Śląsk". Dla młodych ludzi skupionych głównie w polskich zespołach folklorystycznych było to spełnienie marzeń. Inni uczyli się robić filmy telefonem komórkowym z dziennikarzami z TVP Polonią. Nie zabrakło propozycji zakochanych w polskim rękodziele i tradycyjnej polskiej kuchni.

Dodatkową atrakcją kongresu był koncert muzyki tradycyjnej w wykonaniu kapeli Przemysława Łozowskiego, polskiego muzyka mieszkającego na co dzień w Irlandii. Od pierwszych taktów wszyscy ruszyli na parkiet. Okazało się, że młodzi ludzie polskiego pochodzenia z Ameryki Południowej doskonale czują polskie rytmy tradycyjne, pewnie lepiej niż młodzież mieszkająca w Polsce. W programie nie zabrakło również wyjazdów w teren, do tradycyjnej polskiej restauracji połączonej z muzeum pokazującym jak żyli pierwsi polscy emigranci oraz do Parku Jana Pawła II – najważniejszego miejsca dla Polonii z Kurytyby.

Stowarzyszenie
Polska”
Krakowskie P
22 Warszawa
48 22 556 9
48 22 556 9
@wspolnotap
w.wspolnotap

PAI

POLSKA
PAI

Fot. w galerii: archiwum - SWP / PAI

BIAŁO
CZERWONI

Kongres Młodzieży Polonijnej w Ameryce Południowej. Fot. archiwum SWP / PAI

Kongres zakończył się Mszą Św. odprawioną przez Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Brazylii – księdza Zdzisława Malczewskiego, którzy w swoim kazaniu powiedział młodym jak ważne jest pielęgnowanie polskich korzeni przy jednoczesnym szacunku i miłości do swoich krajów.

Kongres pokazał nam jak wielki potencjał drzemie w tych środowiskach, jak silna jest więź nadal łącząca ich z Polską i jak wielkie wyzwanie stoi przed nami, żeby pomóc im w pogłębianiu relacji z Ojczyzną.

Właśnie w tej chwili odbywają się warsztaty dla choreografów z Ameryki Południowej z Zespołem Pieśni i Tańca Śląsk, które zapowiadaliśmy w Kurytybie, bierze w nich udział kilku uczestników kongresu. W Pułtusku szkolą się nauczyciele języka polskiego z Brazylii, Argentyny, Wenezueli i Peru. Osoby, które po warsztatach z robienia filmów zostały honorowymi korespondentami TVP Polonia oglądamy regularnie w programach o życiu Polonii.

Podjęliśmy to wyzwanie i wszystko wskazuje na to, że jesteśmy na dobrej drodze do jego realizacji.

DZIAŁANIA STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA” W DZIEDZINIE MEDYCYNY

TATJANA ČEPUKOIT

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, podczas długoletniej współpracy z organizacjami polskimi i polonijnymi realizuje zadania i koordynuje przedsięwzięcia, obejmujące różne formy pomocy charytatywnej i socjalnej. Przez wiele lat Stowarzyszenie dofinansowywało „Misje Medyczną” na Ukrainie i w Gruzji.

W ciągu czterech lat, podczas pobytu lekarzy specjalistów z polskich placówek medycznych na Ukrainie (obwody tarnopolski, równieński, lwowski, winnicki) i w Gruzji, we współpracy z tamtejszymi placówkami medycznymi, organizacjami polskimi oraz ośrodkami Caritas, skonsultowano ok. 1500 pacjentów – osób polskiego pochodzenia. W Gruzji, zespół lekarzy z Polski wspierał również lekarzy gruzińskich podczas zabiegów operacyjnych. Zespół diagnostyczny natomiast przeprowadził badania medyczne w zakresie pediatrii, ortopedii, onkologii, chirurgii, internistyki, kardiologii, okulistyki, laryngologii oraz badania diagnostyczne z zakresu spirometrii, EKG, poziomu cukru, ciśnienia tętniczego oraz ultrasonografii. Ponadto zespół Misji Medycznej określił indywidualne programy leczenia dla diagnozowanych pacjentów (200 osób).

Oddział w Lublinie Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” od 1994 roku organizuje staże medyczne, w których wzięło udział ponad 600 medyków ze Wschodu.

W 2018 r. celem programu pomocy charytatywnej i socjalnej, realizowanego przez Stowarzyszenie, była pomoc finansowa osobom polskiego pochodzenia, wsparcie działalności Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki w Wilnie, sfinansowanie zakupu leków i materiałów medycznych dla osób potrzebujących oraz dofinansowanie kosztów leczenia i rehabilitacji dla osób dorosłych, starszych i dzieci. Przy współpracy z organizacjami polskimi i polonijnymi oraz wspólnotami kościelnymi, a także bezpośrednio z chorymi, pomoc medyczna dotarła do ponad 1800 osób polskiego pochodzenia z Białorusi, Mołdawii, Litwy, Ukrainy oraz Uzbekistanu.

W tym roku, dzięki dofinansowaniu z Senatu RP, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" kontynuuje program wsparcia działań medycznych dla środowisk polskich i polonijnych pod nazwą „Misja medyczna".

W skład jej Rady Programowej wchodzą, m.in. prof. dr hab. n. med. Mariusz Frączek oraz prof. nadzw. dr hab. n. med. Michał Tenderenda.

Celem tegorocznego projektu jest pomoc medyczna dla Polonii i Polaków zamieszkałych za granicą, udzielana w ramach kilku form wsparcia:

1. Dofinansowanie zakupu materiałów medycznych i lekarstw na Litwie, Ukrainie, w Mołdawii, Gruzji, Rosji oraz Kazachstanie;
2. Stypendia dla studentów medycyny;
3. Wsparcie finansowe na Litwie dla:
   - Hospicjum im. bł. ks. Michała Sopoćki w Wilnie;
   - Ośrodka Socjalnego Rejonu Solecznickiego;
   - Centrum Dziennego Pobytu Osób Niepełnosprawnych w Niemenczynie;
4. Konsultacje medyczne (lekarze, psycholodzy, logopedzi) prowadzone przez Polskie Stowarzyszenie Medyczne na Litwie;
5. Wsparcie merytoryczne aktywnej młodzieży studiującej kierunki medyczne;
6. Medyczne staże zawodowe lekarskie oraz pielęgniarskie;
7. Konsultacje wysokiej klasy specjalistów w szczególnie ciężkich przypadkach.

Fot. A. Pawłowska - Polonijna Agencja Informacyjna

VIII ŚWIATOWY ZJAZD NAUCZYCIELI POLONIJNYCH W TORUNIU

WSCHÓD, ZACHÓD - ŁĄCZY NAS POLSKA

Uczestnicy mieli okazję poznać istotne zagadnienia z zakresu budowania i podtrzymywania polskości w każdej z trzech ważnych instytucji: rodzinie, szkole, kościele.

W każdej z proponowanych sesji zaplanowano udział uznanych autorytetów naukowych oraz osób mających duże doświadczenie praktyczne, co w naszym zamyśle ma przyczynić się do uzyskania dużej efektywności i atrakcyjności merytorycznej zjazdu. Tradycyjnie już oprócz wykładów, warsztatów i paneli przewidziano atrakcyjny program towarzyszący, w ramach którego odbyły się m.in. gala wręczenia Nagrody Polonijnego Nauczyciela Roku, koncerty czy wspólne poznawanie ciekawych miejsc w Toruniu.

Zjazd stanowi kontynuację i nawiązanie do tradycji corocznych spotkań pedagogów polonijnych odbywających się od 2010 roku w Ostródzie. W ramach bloków tematycznych połączonych wspólną ideą zawartą w haśle: „Polskość poza granicami Rzeczpospolitej: Rodzina, Szkoła, Kościół.”

Uroczysta inauguracja odbyła się w staromiejskim ratuszu. Wzięli w nim udział przybyli na Zjazd nauczyciele szkół polskich i polonijnych oraz doradcy Lokalnych Ośrodków Metodycznych – z 28 krajów, pięciu kontynentów świata - oraz grono szacownych gości w tym m.in. Dariusz Piontkowski Minister edukacji Narodowej, Anna Zalewska, europoseł, do niedawna Minister Edukacji Narodowej, Janina Sagatowska Przewodnicząca senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polonią i Polakami za Granicą, Małgorzata Kopiczko, senator reprezentująca Komisję Nauki Edukacji i Sportu, doktor Jarosław Szarek Prezes Instytutu Pamięci Narodowej.

W roli gospodarzy zaś Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Dariusz Piotr Bonisławski oraz Prezydent Miasta Torunia Michał Zaleski. Uroczystość rozpoczęło odśpiewanie Mazurka Dąbrowskiego, po czym rozpoczęły się okolicznościowe wystąpienia.

Fot. A. Pawłowska - Polonijna Agencja Informacyjna

Drugi dzień Zjazdu

rozpoczął się omówieniem działań państwa polskiego na rzecz oświaty polonijnej czyli wystąpienia pod wspólnym tytułem „Oświata polska za granicą w polityce państwa polskiego, kierunki i priorytety wsparcia”. Następnie zebrani nauczyciele wysłuchali o „Kształtowaniu tożsamości narodowej oraz kulturowej w warunkach emigracyjnych”.

W bloku tematycznym traktującym o szkolnictwie polonijnym i polskim za granicą referowano m.in. „Wybrane elementy funkcjonowania szkół polonijnych i polskich za granicą – część pierwsza raportu z przeprowadzonych badań”, „Prognozy rozwoju szkolnictwa polonijnego i polskiego za granicą według organizacji i instytucji oświatowych z zagranicy pracujących na rzecz potrzymania polskości” a w nich szczegółowo: szkoły prowadzone przez organizacje społeczne, szkoły z polskim językiem nauczania działające w obcych systemach edukacyjnych oraz nauczanie języka polskiego jako ojczystego w szkołach obcych systemów edukacyjnych.

W przerwach wystąpień i referatów uczestnicy Zjazdu mieli możliwość skorzystania z rozmów z ekspertami w obszarach: językowe dylematy nauczycieli polonijnych, Lokalne Ośrodki Metodyczne, nauczanie języka polskiego jako obcego, dotacje na działalność oświatową – źródła, procedury, terminy. Przedpołudniowe obrady zakończyła moderowana dyskusja z udziałem uczestników i ekspertów.

Tematem popołudniowej debaty nauczycieli była jakość jako czynnik rozwoju szkoły. Przedstawiono druga część raportu z przeprowadzonych badań „Wybrane elementy funkcjonowania szkół polonijnych i polskich za granicą”, rozmawiano o rodzajach, zadania i roli organów prowadzących szkoły w procesie oświatowym, znaczeniu dyrektora, rady pedagogicznej, rady rodziców, samorządu uczniowskiego - ich miejsca i znaczenie w procesie nauczania, o nauczycielu polonijnym i polskim za granicą - kwalifikacjach, wiedzy i umiejętności (rekomendowane standardy w teorii i praktyce), roli pasji i kreatywności na przykładzie Polonijnego Nauczyciela Roku 2019 wreszcie o narzędziach wspierających pracę nauczyciela: metody, podręczniki, pomoce.

Fot. A. Pawłowska - Polonijna Agencja Informacyjna

Trzeci dzień Zjazdu.

„*Co dzień przestrzegam, jak młódź cierpi na tem, Że nie ma szkół uczących żyć z ludźmi i światem.*” mawiał zatroskany Adam Mickiewicz. Tego dylematu nie mają nauczyciele a odpowiedzią jest szerokie spektrum narzędzi i metod nauczania zarówno w szkole jak i - na zasadzie kontynuacji - w domu. Pozostaje oczywiście kryterium wyboru, co nie jest zadaniem łatwym zważywszy, że koniecznym jest dostosowanie podawanych treści do kompetencji językowych, uwarunkowań kulturowych, wieku.

„*Od modlitewnika babci do gier edukacyjnych*”, czyli jak efektywnie wspierać polskość w środowisku rodzinnym, przykładowy katalog literatury dziecięcej i młodzieżowej, gry edukacyjne, „*Dawniej to było*” – pakiet edukacyjny do nauczania historii oraz „*Szkoła uczenia*” dla rodziców to tematy porannych dyskusji i prezentacji.

O walorach i wadach asymilacji, integracji, adaptacji i separacji w aspekcie wzorców kulturowych rodzimych i zastanych w nowej rzeczywistości migracyjnej, to temat kolejnego wykładu Zjazdu. Społeczeństwo pochodzenia wyposaża nas we wzorce, wartości. Problemem jest połączenie ich z nową, zewnętrzną rzeczywistością kraju zamieszkania. Wiele zależy od sfery życia w jakiej funkcjonujemy. Dominująca aktywność decyduje o łatwości asymilacji i integracji - przykładem jest środowisko pracy które sprzyja zbliżeniu z inna kulturą, lub skazuje (w większości przypadków) na separację - czego przykładem jest religia, bardzo osobisty kontekst kulturowy uwikłany w specyficzną i nieprzekładalną symbolikę.
„*Geniusz to 1% inspiracji i 99% potu*” mawiał Thomas Edison. Kierowani tą myślą uczestnicy Zjazdu w uzupełnieniu obrad podjęli wysiłek pracy warsztatowej.

Czwarty dzień Zjazdu

wypełniła plenarna podsumowująca zjazd to okazja do przypomnienia programów Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” wzmacniających oświatę polonijną i polską poza granicami, zgłoszenie wniosków, propozycji programowych, kierunków przyszłych działań i planów na kolejny Zjazd.

Fot. A. Pawłowska - Polonijna Agencja Informacyjna

IV EUROPEJSKA KONFERENCJA METODYCZNA NAUCZYCIELI POLONIJNYCH

MADRYT 4 - 6.10.2019

W uroczystej inauguracji wzięli udział m.in. Ambasador RP w Hiszpanii – Marzenna Adamczyk; Konsul Bogusław Trzeciak, Krystyna Maksymowicz reprezentująca Biuro Polonijne Senatu RP, Włodzimierz Suleja - dyrektor Biura Badan Historycznych IPN, Zarząd Hiszpańsko-Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego w Madrycie Miguel Angel Parrades i Bożena Kochan, Andrzej Janeczko Prezes Stowarzyszenia „Nasz Dom" w Hiszpanii, Katarzyna Braciszewicz prezes Stowarzyszenia im. Karola Wojtyły w Segowii, Małgorzata Małaśnikow kierownik Szkoły Polskiej przy Ambasadzie RP w Madrycie, Hanna Kaczmarczyk kierownik Szkoły Polskiej przy Ambasadzie RP w Wiedniu, dyrektorzy i nauczyciele szkół polonijnych z Hiszpanii, Islandii, Wielkiej Brytanii, Szwecji, Stanów Zjednoczonych, Kataru, Francji, Włoch, Belgi, Irlandii, Austrii i Ukrainy.

W dniach od 4 do 6 w Madrycie października 2019 odbyła się IV Europejska Konferencja Metodyczna Nauczycieli Polonijnych.

Organizatorem byli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" oraz partner polonijny – Polska Szkoła FORUM w Madrycie. Spotkanie jest kontynuacją i rozszerzeniem odbywających się cyklicznie konferencji dla nauczycieli polonijnych z Europy Zachodniej. W programie elementy łączące wiedzę teoretyczną, przydatną w edukacji dwujęzycznej oraz praktyczną, wyposażającą nauczycieli w konieczne do skutecznego nauczania narzędzia.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" Dariusz Piotr Bonisławski wspominał dorobek poprzednich zjazdów i wkład merytoryczny jaki wnoszą w nie nauczyciele polonijni, dzielący się swoimi doświadczeniami i pomysłami. To dzięki nim, ich pracy polskie szkoły są atrakcyjne dla uczniów, zaś dla rodziców stają się partnerem w wychowaniu i edukacji ich dzieci. Zwłaszcza patriotycznej, podtrzymującej polskość, znajomość ojczystego języka.

Prezes Bonisławski przypomniał o trwającej kampanii społecznej „Jest nas 60 milionów”, której inicjatorem i sygnatariuszem jest „Wspólnota Polska”. Jak ważnym jest budowanie więzi między 40 milionami Polaków w kraju i 20 milionami poza jego granicami. Edukacja ma w tym procesie kluczowe znaczenie, ale żeby była skuteczna musi być prowadzona w oparciu o atrakcyjne dla młodego pokolenia metody i materiały. Wspólnota Polska służy tu nauczycielom pomocą, czego przykładem jest opracowany przy udziale profesora Sujeli najnowszy i ciągle rozwijany pakiet historyczny „*Dawniej to było*”, łączący techniki multimedialne z nowoczesnym podejściem metodologicznym. Animacje, gry, podręczniki, scenariusze lekcji to narzędzia przydatne w codziennej pracy nauczycieli.

Ambasador RP w Hiszpanii Marzena Adamczyk wyraziła uznanie dla rodziców, którzy przyprowadzają dzieci do szkół polonijnych. Ta szkoła to „*ogromnie korzystna inwestycja w przyszłość dziecka, ponieważ w ten sposób zapewniamy mu dwujęzyczność – walor niezwykle korzystny dla rozwoju intelektualnego*”.

Krystyna Maksymowicz reprezentująca biuro polonijne senatu RP odczytała zebranym list Marszałka RP Stanisława Karczewskiego skierowany do organizatorów i uczestników konferencji. Marszałek podziękował w nim za „państwa postawę i za to co codziennie robicie dla polski mieszkając i pracując z dala od niej [...] Najważniejszym priorytetem w opiece państwa polskiego nad Polonią i Polakami za granicą jest wsparcie oświaty polonijnej [...] Chciałbym pogratulować państwu podejmowania nieustannego wysiłku w zapoznawaniu się z najnowszymi propozycjami w zakresie dydaktyki i metodyki, nowoczesnymi programami, podręcznikami i pomocami edukacyjnymi. [...] Dziękuję organizatorom za to ze stwarzają wychowawcom polonijnym okazję do uzyskania fachowej pomocy, w unowocześnianiu oferty edukacyjnych szkół polonijnych, a uczestnikom dziękuję za dbałość o to by nauczanie w polonijnej szkole było atrakcyjne dla uczniów.”

Uczestnikom Konferencji przedstawiono jeszcze listy od szefa Kancelarii Prezydenta RP Adama Kwiatkowskiego oraz ministra Edukacji Narodowej Dariusza Piontkowskiego.

Fot. A. Pawłowska - Polonijna Agencja Informacyjna

Nauczanie historii czyli budowanie tożsamości narodowej

Część roboczą rozpoczął profesor Suleja wykładem „Nauczanie historii w szkołach polonijnych i polskich poza granicami kraju jako ważny element budowania tożsamości narodowej". W wystąpieniu przypomniał bogactwo dziedzictwa Rzeczpospolitej - materialnego, intelektualnego i ustrojowego na którym możemy budować naszą tożsamość i dumę narodową. Najpierw jednak należy je poznać i zrozumieć czego domeną jest właśnie edukacja.

Pakiet edukacyjny na miarę współczesności

Dariusz Piotr Bonisławski zaprezentował pakiet edukacyjny autorstwa profesora Suleji do nauczania historii, który zawiera podręcznik dla nauczycieli (po jednym egzemplarzu dostali uczestnicy konferencji), podręczniki historii Polski w wersji dla dorosłych i dla dzieci „napisane po to, by opowiedzieć o historii ale też ku pokrzepieniu serc, które żyjąc poza granicami kraju potrzebują wzmocnienia i uzasadnienia dla pytania czy warto być Polakiem". Fragmenty filmów i scenariusze lekcji przekonały zgromadzonych na Forum uczestników o możliwości zorganizowania na ich podstawie ciekawych, atrakcyjnych dla młodego pokolenia lekcji. Tym bardziej, że opracowane zostały z myślą o różnym stopniu zaawansowania językowego odbiorców, w czym pomaga bogaty zbiór ilustracji. Uzupełnieniem pakietu będzie w najbliższej przyszłości m.in. gra planszowa „Dawniej to było" oraz tłumaczenia materiałów dydaktycznych.

Szkoła 6.0 - współpraca szkół polskich z polonijnymi

Nazwa nawiązuje do najwyższej oceny stosowanej w polskim systemie edukacyjnym oraz do szacunkowej liczby Polaków z kraju i z zagranicy obliczanej na 60 milionów. Jest symbolicznym podkreśleniem wagi jakości w nauczaniu oraz roli, jaką placówki oświatowe odgrywają w procesie podtrzymywania polskości. „Szkoła 6.0" to zachęta do nawiązywania stałych i pogłębionych kontaktów między szkołami w Polsce i za granicą w celu wzajemnego rozwoju oraz podnoszenia jakości ich nauczania. To również okazja do poszerzania wiadomości o Polsce, języku, kulturze i historii poza granicami kraju, a także popularyzowania wiedzy o historii i dorobku Polonii i Polaków żyjących za granicą w społeczeństwie polskim.

Fot. A. Pawłowska - Polonijna Agencja Informacyjna

Szkoła polska jako centrum kultury i języka polskiego

W drugim dniu, w części przedpołudniowej wykład „Szkoła polska jako centrum kultury i języka polskiego” poprowadził Ernest Kowalczyk z Instytutu Polskiego w Madrycie. Prelegent podzielił się refleksjami związanymi ze swoją pracą.Instytuty Polskie to placówki podległe Ministerstwu Spraw Zagranicznych, a ich naczelnym zadaniem jest upowszechnianie polskiej kultury, wiedzy o historii oraz dziedzictwie narodowym w świecie. Ponadto zajmują się promocją współpracy w dziedzinie kultury, edukacji i wiedzy o życiu społecznym.W koknkluzji stwierdzono, że szkoła polska to miejsce do organizacji wydarzeń promujących polskość, a jeżeli dzieje się to wraz z innymi szkołami danego kraju, efekt oddziaływania jest wielowymiarowy i niezwykle skuteczny.

Drugą część sesji poprowadziła Katarzyna Czyżycka z Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli SWP. Prezentacja miała charakter wykładowy oraz warsztatowy i dotyczyła tematów takich jak: „Jak się uczy mózg?” oraz „Programowanie języka polskiego w młodszych i starszych klasach szkoły polonijnej”.

Motywacja ucznia do pracy w szkole

Biorąc pod uwagę fakt, że zajęcia w szkołach polonijnych odbywają się w szeroko pojętym wolnym czasie uczniów, np. w soboty, trzecia sesja dotyczyła bardzo istotnego zagadnienia jakim jest „motywacja ucznia do pracy w szkole”. Prelegenci podzielili się swoim doświadczeniem i technikami których celem jest zachęcenie uczniów do przyjścia do szkoły oraz wzięcia aktywnego udziału w lekcjach. Prezentacje wzbogacono zdjęciami, krótkimi filmikami i ciekawymi pomysłami, które stanowiły wielką inspirację dla zebranych na sali nauczycieli z trzynastu krajów.

Zarządzanie szkołą polonijną

Nie wystarczy powołać do życia placówkę oświatową, należy ją jeszcze skutecznie zarządzać. Warsztaty dotyczące skutecznego zarządzania i organizacji w szkole polonijnej poprowadziła Agnieszka Grochola z Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli SWP. Praca w grupach nawiązywała do problemów z jakimi spotykają się nauczyciele w szkole.

Fot. A. Pawłowska - Polonijna Agencja Informacyjna

Warsztaty lekcji historii z wykorzystaniem pakietu „Dawniej to było”

Ostatni dzień Konferencji rozpoczął się warsztatami dotyczącymi lekcji historii z wykorzystaniem pakietu „Dawniej to było”. Zajęcia poprowadziła Ilona Szliter-Wyzińska ze Szkoły Polskiej w Wiedniu, ODN SWP. Podzieleni na grupy uczestnicy konferencji przygotowywali lekcje dotyczące panowania pierwszego króla Polski – Bolesława Chrobrego.

Kolejnym punktem programu był wykład prof. Włodzimierza Suleji oraz prof. Małgorzaty Misiak z IPN zatytułowany „Lekcje historii w szkołach polonijnych”. Zwrócono w nim uwagę m.in. na takie zagadnienia jak aspektowość zagadnień historycznych, wpływ wydarzeń na słownictwo, czego ślady odnajdujemy w materiałach źródłowych. Celem lekcji winno być oprócz przekazywania faktów i relacji również budowanie emocjonalnego stosunek ucznia do historii Polski.

Podsumowanie

W podsumowaniu trzech dni obrad prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Dariusz Piotr Bonisławski podkreślił jaką wagę zarówno dla państwa polskiego jak i Wspólnoty Polskiej ma edukacja polonijna. Przywołał projekty i programy Stowarzyszenia mające ułatwić jej rozwój jak chociażby najnowszy „Szkoła 6.0” - platformę współpracy pomiędzy polskimi i polonijnymi środowiskami oświatowymi, „Jest nas 60 milionów” - kampanię mającą na celu poszerzenie wiedzy o Polonii i Polakach z zagranicy w kraju oraz wiedzy o Polsce w środowiskach polonijnych i budowanie świadomości globalnej wspólnoty Polaków oraz szereg instrumentów w postaci szkoleń, konferencji, warsztatów podnoszących kompetencje nauczycieli polonijnych. Zadaniem szkół polskich na świecie jest poszerzania wiadomości o Polsce, jej języku, kulturze i historii, popularyzowanie wiedzy o historii i dorobku Polonii i Polaków żyjących za granicą w społeczeństwie polskim. Takie holistyczne podejście do wiedzy o Ojczyźnie musi spotkać się z atrakcyjną dla dzieci i młodzieży formą nauczania, stąd też obowiązek stałego dostosowywania metod dydaktycznych do potrzeb młodych Polaków. Prezes Bonisławski wyraził przekonanie, że jest to możliwe dzięki zaangażowaniu i pomysłom polonijnych nauczycieli. Zachęcał do współpracy przy opracowywaniu nowych programów i do uczestnictwa w już istniejących.

Grafika z programu „Dawniej to było".

PAKIET EDUKACYJNY DO NAUCZANIA HISTORII DAWNIEJ TO BYŁO

KATARZYNA CZYŻYCKA
OŚRODEK DOSKONALENIA NAUCZYCIELI STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA"

Co oferujemy?

Po pierwsze: nasza oferta jest dostosowana językowo oraz merytorycznie do dzieci i młodzieży polonijnej i polskiej, dwujęzycznej, chcącej poznać historię ojczyzny przodków.

Po drugie: uciekamy od sztampy edukacyjnej i żmudnego wkuwania, za to ciekawie opowiadamy i to na wiele rozmaitych sposobów.

Po trzecie: jesteśmy multimedialni w pełnym tego słowa znaczeniu. Na platformie internetowej znajduje się mnóstwo różnych form edukacyjnych: od animacji i gier po karty z podręcznika i puzzle.

Materiałów edukacyjnych do nauczania historii Polski jest wiele, jednak warto zapoznać się z ofertą Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", gdyż nauka historii z nami nigdy nie była bardziej przyjemna!

Wystarczy odwiedzić nas na stronie internetowej by się przekonać.
www.dawniejtobylo.wspolnotapolska.org.pl,

Jak to robimy?

Historia Polski jest dość zawiła, zmieniają się królowie, pojawiają się okresy bezkrólewia, toczone są liczne wojny, następują rozbiory i walka narodowowyzwoleńcza – aż do okrągłego stołu dzieje się bardzo dużo. Najnowsza historia jest równie ważna do zrozumienia położenia Polski w świecie. Dlatego też proponujemy podział na cztery bloki tematyczne, które w logiczny sposób porządkują wiedze: średniowiecze, nowożytność, XIX wiek oraz XX wiek. Do tego oferujemy podręcznik, w którym po historii naszej ojczyzny oprowadza nas rodzeństwo Jan i Ania, stąd narracja książki jest pierwszoosobowa, a to znaczy, że wydarzenia są opowiadane i komentowane przez brata i siostrę, z odniesieniami do ich rodziny, życia, doświadczeń.

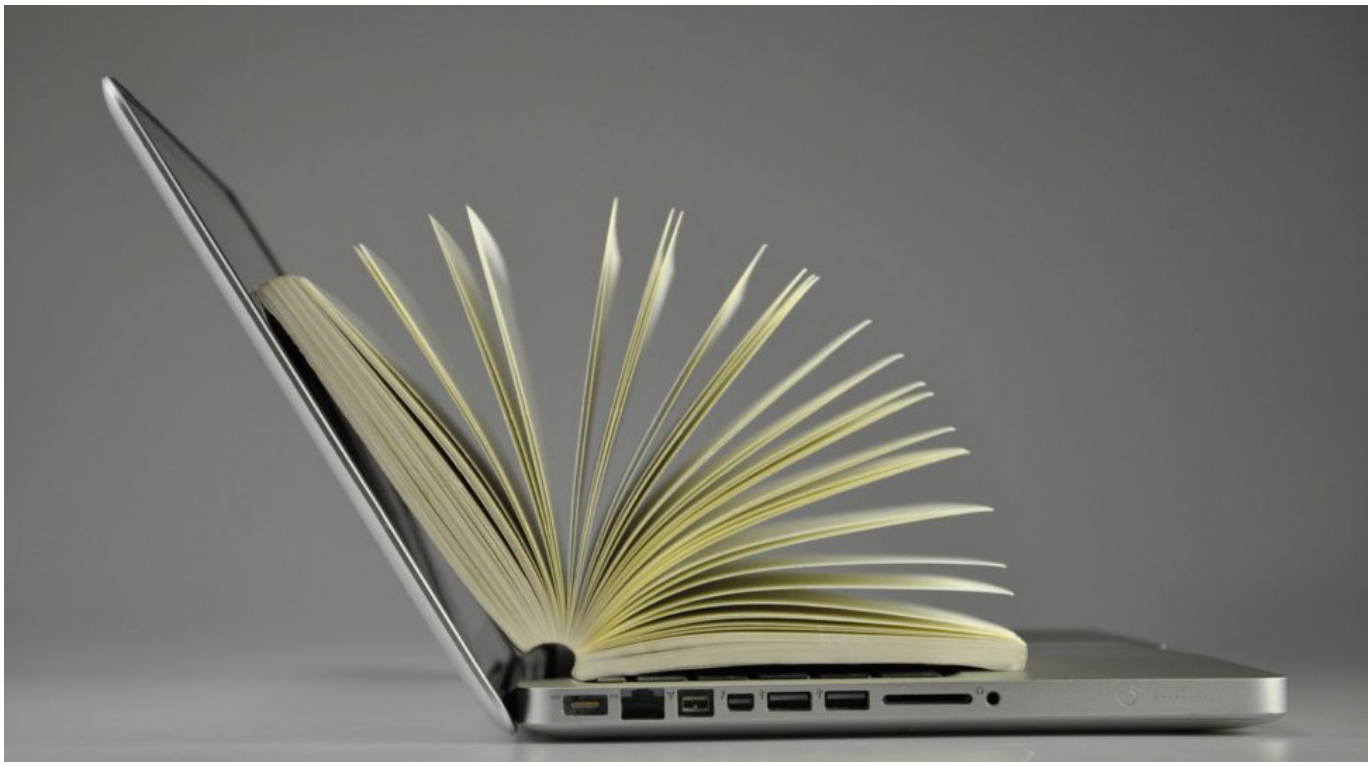

Oto, jak przedstawia się Janek: *Mam na imię Jan i jestem Polakiem. Mieszkam jednak w innym kraju, gdzie moi rodzice się przeprowadzili, jak jeszcze nie było mnie na świecie. Moja mama mi mówi, że to nic złego mieć dwie ojczyzny. Ja też myślę, że to całkiem fajne, bo w końcu „od przybytku głowa nie boli”. W każdym razie bardzo mi się ta Polska spodobała i uwielbiam czytać o jej historii i kulturze. Sam chętnie wam o niej opowiem.*

Dziecko czy nastolatek łatwo utożsami się z narratorami, zaufa im, polubi, a tym samym przeczyta o historii Polski ze zrozumieniem i zainteresowaniem, przy okazji zdobywając w toku lektury wszystkich rozdziałów nowych kolegów. Janek i Ania dzielą losy wielu dzieci dwujęzycznych, a jest to niezwykle cenne z perspektywy doświadczeń posiadania dwóch ojczyzn.

Wiemy, jak zainteresować uczniów historią Polski!

Chcesz zainteresować ucznia historią średniowieczną: pokaż mu kilkuminutowy film animowany, który w interesujący sposób relacjonuje najważniejsze wydarzenia historyczne. W ramach pakietu multimedialnego wchodzą: podręcznik, baza ilustracji (nie musisz już wyszukiwać na własną rękę przyciągających uwagę grafik), zdjęcia, obrazy historyczne (na przykład Jana Matejki) oraz teksty źródłowe (kroniki, ważne cytaty z publikacji historycznych i współczesnych, wiersze), do tego scenariusze lekcji z różnych poziomów językowych (na przykład: Dlaczego króla Kazimierza nazywamy Wielkim), mały przewodnik (plansze z tematami do wydrukowania – podręcznik w wersji kieszonkowej).

Mam na imię Jan i jestem Polakiem. Mieszkam jednak w innym kraju, gdzie moi rodzice się przeprowadzili, jak jeszcze nie było mnie na świecie. Moja mama mi mówi, że to nic złego mieć dwie ojczyzny. Ja też myślę, że to całkiem fajne, bo w końcu „od przybytku głowa nie boli”. W każdym razie bardzo mi się ta Polska spodobała i uwielbiam czytać o jej historii i kulturze. Sam chętnie wam o niej opowiem.

Przy okazji uczeń może sprawdzić swoją wiedzę w formie tego, co lubi najbardziej, czyli zabaw i gier – również interaktywnie przez udział w quizie, zabawę w zapamiętywanie obrazków (znaną jako memory) oraz układanie puzzli.

Grafika z programu „Dawniej to było”.

Historia Polski jest dość zawiła, zmieniają się królowie, pojawiają się okresy bezkrólewia, toczone są liczne wojny, następują rozbiory i walka narodowowyzwoleńcza – aż do okrągłego stołu dzieje się bardzo dużo. Najnowsza historia jest równie ważna do zrozumienia położenia Polski w świecie.

W „Dawniej to było” to materiały mające na celu wsparcie procesu nauczania oraz popularyzację historii Polski.

Na pakiet składają się:

- podręcznik dla nauczycieli – „Dawniej to było. Przewodnik po historii Polski” profesora Władysława Sulei;
- podręcznik dla dzieci – „Mały przewodnik po historii Polski” Łukasza Malinowskiego;
- poradnik dydaktyczny dla nauczycieli;
- filmy obrazujące epoki;
- scenariusze lekcji;
- baza ilustracji do każdej epoki;
- gry interaktywne dla dzieci.

Zachęcamy do zapoznania się z pakietem.
http://dawniejtobylo.wspolnotapolska.org.pl

Projekt zrealizowany jest przez
Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”
w partnerstwie z Instytutem Pamięci Narodowej
i Muzeum Początków Państwa Polskiego,
a sfinansowany ze środków Senatu RP w ramach zadania
„Opieka nad Polonią i Polakami za granicą” oraz IPN.
Realizację zadania koordynował
Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli SWP.

WSPÓŁPRACA SZKÓŁ POLSKICH I POLONIJNYCH SZKOŁA 6.0

MAGDALENA DĘBOWSKA
OŚRODEK DOSKONALENIA NAUCZYCIELI STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA”

Nazwa projektu nieprzypadkowo nawiązuje do najwyższej oceny stosowanej w polskim szkolnictwie, gdyż głównym jego celem jest podnoszenie jakości nauczania oraz rozwój polonijnych i polskich szkół oraz przedszkoli. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” może liczyć w tym przedsięwzięciu na wsparcie Senatu RP.

Podstawą wszystkich działań w projekcie Szkołą 6.0 jest nawiązanie stałej współpracy między placówkami polonijnymi i polskimi. Obie strony mają sobie wiele do zaoferowania: szkoły polskie mogą służyć swym partnerom wsparciem i opieką merytoryczną, szkoły polonijne – pomocą w propagowaniu wiedzy o historii, dorobku i aktualnej sytuacji Polonii i Polaków za granicą.

1 września 2019 roku wraz z nowym rokiem szkolnym ruszył kolejny projekt Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” - Szkoła 6.0. Inicjatywa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” pragnie zwrócić uwagę na szacunkową liczbę Polaków, mieszkających w kraju i za granicą. W przypadku projektu Szkoła 6.0 odbiorcą są polskie i polonijne środowiska oświatowe.
Szczegółowe informacje znajdują się na stronie internetowej projektu:
http://wspolnotapolska.org.pl/szkola60

Wsparcie

Na całym świecie, gdzie tylko mieszkają Polacy, wciąż powstają różnego typu ośrodki edukacyjne, wokół których koncentruje się życie polonijne. Według niektórych danych jest ich blisko dwa tysiące (dane za: Nauczanie i promocja języka polskiego w świecie. Diagnoza – stan – perspektywy, Uniwersytet Śląski, Katowice 2018).

Trudno podać konkretne cyfry, gdyż zdecydowana większość z nich to sobotnie szkoły społeczne. Nie podlegają one organizacjom rządowym, a ich powstanie to często oddolna inicjatywa samych rodziców.

Ich to energii i staraniom zawdzięczamy, iż tysiące młodych rodaków uczy się języka polskiego, polskiej historii czy geografii poza granicami kraju.

Placówki te nie zawsze mogą podołać każdemu z wyzwań, które stawia przed nimi specyfika polonijnego nauczania: od braków finansowych, poprzez kłopoty lokalowe, uwarunkowania polityczne, aż po niedostatek wykwalifikowanej kadry. Problemy te często udaje się pokonać dzięki determinacji pracujących w nich społeczników, a także coraz większej ofercie programów pomocowych skierowanych do Polonii i Polaków żyjących za granicą.

Polskie instytucje wspierają polonijne ośrodki edukacyjne, uznając ich wagę w budowaniu i podtrzymywaniu polskości. Obecnie, kiedy coraz więcej rodzin decyduje się na powrót z emigracji, placówki te stały się również centrami przygotowującymi potencjalnych przyszłych uczniów polskich szkół. W tej podwójnej roli szkoły polonijne bardziej niż kiedykolwiek potrzebują stałej opieki i wsparcia, nie tylko finansowego, lecz także merytorycznego. Wsparcia, które – zgodnie z zasadami partnerstwa - może im dać właśnie szkoła polska.

Projekt Szkoła 6.0 oferuje polskim i polonijnym placówkom konkretne narzędzia, ułatwiające im skuteczną współpracę. Pierwszym z nich jest nowoczesna platforma Szkoła 6.0 (www.wspolnotapolska.org.pl/szkola60), służąca tworzeniu bilateralnych partnerstw.

W dostępnym formularzu rekrutacyjnym szkoły przekazują najważniejsze informacje na temat swojej działalności, ale także celów, oczekiwań i obszarów współpracy, jakie je najbardziej interesują. Dane te, udostępniane pozostałym placówkom, stworzą interaktywną bazę szkół zaangażowanych w projekt. W tak łatwy i efektywny sposób możemy połączyć szkoły polskie ze szkołami z najdalszych zakątków świata. Do projektu mogą przystąpić również ośrodki edukacyjne, które już wcześniej prowadziły ze sobą współpracę i pragną ją kontynuować – one również skorzystają z możliwości platformy, gdyż nie służy ona jedynie nawiązywaniu kontaktów.

Platforma to przede wszystkim miejsce, w którym partnerzy mogą - już w tandemie - opracowywać plany wspólnych działań oraz prezentować ich efekty. Oddane do dyspozycji użytkowników forum ma służyć wymianie doświadczeń, pracy nad scenariuszami zajęć czy programami nauczania, a ogólnodostępna strona internetowa będzie na bieżąco informować o projektach, relacjonować wydarzenia oraz publikować prace uczniów.

Na platformie można będzie odnaleźć również wszelkie dokumenty dotyczące projektu, przydatne informacje, linki do ciekawych stron, wiadomości o włączonych w projekt instytucjach państwowych, dobre rady i praktyki.

Certyfikat Szkoła 6.0

Charakter, zakres i przebieg współpracy szkoły polskiej i polonijnej będą zależały od woli oraz możliwości zainteresowanych stron. Może ona obejmować wiele dziedzin: diagnozę potrzeb, współpracę kadry pedagogicznej, opracowywanie dokumentacji szkolnej, wspólny udział dzieci i młodzieży w konkursach i przedsięwzięciach edukacyjnych czy wychowawczych, organizację staży metodycznych.

Na każdym z etapów projektu partnerskie placówki będą mogły liczyć na opiekę merytoryczną i wsparcie organizacyjne Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, jak również koordynatora projektu – Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli SWP. Zaangażowanie uczestników, którzy w sposób celujący wywiążą się z zadeklarowanych działań, będzie uhonorowane przyznaniem certyfikatu Szkoła 6.0.

Dla szkół polonijnych starania o zdobycie certyfikatu stanowią centralną oś, wokół której koncentrują się wszystkie zadania projektowe. Dbałość o wysokie standardy nauczania i wychowania przekłada się bowiem na doskonałe wyniki uczniów, ich lepszą znajomość języka, a także zainteresowanie pogłębianiem wiedzy na temat kraju rodziców i przodków. Uzbrojeni w umiejętność komunikacji oraz zaintrygowani tematyką z większą gotowością podejmują współpracę z rówieśnikami uczącymi się w Polsce.

Proces nadawania certyfikatu poprzedza opracowanie i przedstawienie do akceptacji indywidualnego planu i harmonogramu zadań. Dokument ten powinien bazować na rzetelnej analizie potrzeb i możliwości każdej ze szkół. Mając na uwadze wspominaną już specyfikę placówek polonijnych (różniących się nie tylko poziomem językowym uczniów, warunkami lokalowymi czy kadrowymi, ale często również kontekstem edukacyjnym kraju funkcjonowania), Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli SWP opracował listę ogólnych kryteriów do spełnienia. Ich uszczegółowienie będzie zależało m.in. od wyżej wymienionych czynników. Kryteria te podzielono na trzy skorelowane obszary: zarządzanie, kadra i dydaktyka. Wśród nich znajdują się takie, które poszczególne placówki polonijne już spełniają - w pełni lub częściowo. Inne z kolei będą wymagały więcej czasu, wysiłku oraz pomocy bardziej doświadczonego partnera. Wszystkie mają na celu podniesienie jakości, ale też atrakcyjności nauczania. Również placówki polskie mogą starać się o otrzymanie certyfikatu Szkoła 6.0. Otrzymają go ci uczestnicy projektu, którzy oprócz wsparcia merytorycznego zaoferowanego partnerskiemu ośrodkowi polonijnemu, przedstawią i zrealizują program propagowania wśród uczniów wiedzy na temat Polonii i Polaków żyjących za granicą.

Rozwój

Certyfikat 6.0 to niejedyna namacalna korzyść z uczestnictwa w projekcie. Ma on oczywiście znaczenie prestiżowe, lecz dla szkół polonijnych jest to przede wszystkim szansa na wszechstronny rozwój, wsparty doświadczeniem szkół polskich oraz specjalistów Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli SWP. W dobie zwiększającej się konkurencji na rynku oświatowym certyfikat ma nieocenione znaczenie praktyczne. Stanowi mocną kartę przetargową w staraniach o dofinansowanie działalności czy udział w innych projektach skierowanych do Polonii i Polaków za granicą. Placówki odznaczone tym certyfikatem – i te polonijne, i te polskie - mogą poszczycić się inicjatywą, dążeniem do podnoszenia standardów nauczania oraz wykorzystania nowoczesnych metod i form pracy. To szkoły, które we współpracy widzą okazję do rozszerzania horyzontów wiedzy i doskonalenia umiejętności swoich wychowanków – od kształtowania postaw proaktywnych, poprzez wdrażanie ich do prac projektowych, aż po zwiększanie świadomości, że częścią narodu polskiego jest się niezależnie od kraju zamieszkania.

Fot. A. Pawłowska - Polonijna Agencja Informacyjna

X KONGRES POLONII MEDYCZNEJ

GDAŃSK, 29.05 - 01.06.2019

TATJANA ČEPUKOIT

Kongresy Polonii Medycznej organizowane są cyklicznie od 1991 r. I Kongres zorganizowany został przy wsparciu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i Polskiego Towarzystwa Lekarskiego w Częstochowie. W ramach tego kongresu odbył się także I Sejmik Polonii Medycznej. Obrady poświęcone były zagadnieniom etyki lekarskiej i współpracy pomiędzy polonijnym, a polskim światem lekarskim. Kolejne kongresy odbyły się, między innymi, w Krakowie, Łodzi i Zabrzu.

Wiodącym tematem tegorocznego Kongresu był „Postęp techniczny w służbie medycyny”. W Kongresie uczestniczyło ponad 830 osób z 25 krajów, w tym 120 osób, których udział został w całości sfinansowany ze środków pochodzących z Kancelarii Senatu.

W trakcie wydarzenia odbyły się 24 sesje naukowe oraz liczne wydarzenia towarzyszące, w tym przegląd chórów lekarskich, otwarcie wystawy „Historia samorządów lekarskich w Rzeczypospolitej”, zebranie Zarządu Federacji Polonijnych Organizacji Medycznych. Kongres stał się również swoistą platformą do wymiany pomiędzy lekarzami i lekarzami dentystami z krajów o bardzo zróżnicowanym poziomie opieki zdrowotnej.

Uczestnicy Kongresu mogli zwiedzić jedne z najciekawszych zabytków Pomorza, w tym Stare Miasto w Gdańsku, Katedra Oliwska oraz Muzeum Zamkowe w Malborku. Dzięki współpracy z Muzeum Emigracji w Gdyni mogli czynnie uczestniczyć w projektach badawczych mających na celu poznanie dalszych losów polskich emigrantów zagranicą.

X KONGRES POLONII MEDYCZNEJ
III ŚWIATOWY ZJAZD LEKARZY POLSKICH
GDAŃSK, 29.05.2019 - 01.06.2019

X Kongres Polonii Medycznej

X Kongres Polonii Medycznej
III Światowy Zjazd Lekarzy Polskich
PAI

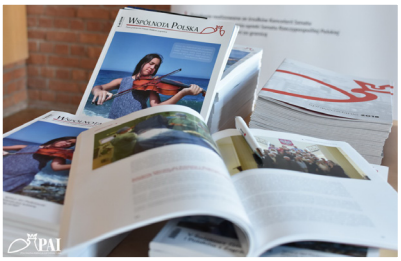
Wspólnota Polska
PAI

X Kongres Polonii
Gdańsk
PAI

X Kongres Pol
Medycznej
PAI

Fot. A. Pawłowska - Polonijna Agencja Informacyjna

Stowarzyszenie
„Wspólnota Polska"
Marek Radomski

Uroczysta ceremonia otwarcia I Młodzieżowych Polonijnych Mistrzostw Sportów Zimowych w Krynicy-Zdroju.
Fot. Polonijna Agencja Informacyjna Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

I MŁODZIEŻOWE POLONIJNE MISTRZOSTWA SPORTÓW ZIMOWYCH

KRYNICA ZDRÓJ, 20-24.02.2019

MARIIA ERDMAN

W dniach 20-24 lutego 2019 r. w Krynicy-Zdroju odbyły się I Młodzieżowe Polonijne Mistrzostwa Sportów Zimowych.

Wzięło w nich udział 200 uczestników w wieku od 14 do 28 lat z 12 krajów: Austria, Białoruś, Czechy, Hiszpania, Islandia, Kazachstan, Litwa, Rosja, Wielka Brytania, Włochy, Ukraina, Węgry. Warto dodać, że uczestnicy z Islandii, Włoch i Wielkiej Brytanii brali udział w wydarzeniach sportowych organizowanych przez SWP po raz pierwszy.

Była to pierwsza tego typu impreza zimowa dedykowana specjalnie młodym przedstawicielom Polonii z całego świata. Młodzi sportowcy rywalizowali w 4 dyscyplinach sportów zimowych: narciarstwie alpejskim, narciarstwie biegowym, snowboardzie, short tracku. Zawody sportowe odbyły się na najlepszych obiektach sportowych Nowosądecczyzny: trasy narciarskie Jaworzyny Krynickiej, Lodowisko w Muszynie-Zdroju, Centrum Sportów Zimowych Ptaszkowa.

I Młodzieżowe Polonijne Mistrzostwa Sportów Zimowych w Krynicy-Zdroju.
Fot. Polonijna Agencja Informacyjna Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"

Najwięcej medali zdobyła reprezentacja Czech, która zwyciężyła w klasyfikacji ogólnej, gromadząc 17 złotych medali, 12 srebrnych i 7 brązowych, drugie miejsce zajęła reprezentacja Białorusi, która zdobyła 3 złote i 3 srebrne medale, na trzecim miejscu znalazła się reprezentacja Kazachstanu, która zdobyła 3 złote, 2 srebrne i 3 brązowe medale. Konkurencje rozgrywane były w 3 kategoriach wiekowych, z podziałem na płeć.

Mistrzostwa to nie tylko sportowa rywalizacja, to bogaty program wydarzeń towarzyszących: koncert zespołu Lachersi w trakcie ceremonii otwarcia, Koncert Ani Dąbrowskiej, Forum Młodzieży Polonijnej w trakcie którego odbyła się debata o aktywnościach młodzieży polskiego pochodzenia mieszkającej na stałe za granicą. Podczas Forum młodzież polonijna mogła wziąć udział w innowacyjnym quizie wiedzy o Polce, przygotowanym specjalnie na tę okazję przez ich rówieśników studiujących w Polsce.

Przedsięwzięcie pokazało jak ważna jest promocja sportów zimowych oraz organizacja wydarzeń sportowych dedykowanych specjalnie dla młodzieży polonijnej.

Pierwszy dzień Igrzysk

Pierwszy dzień rywalizacji sportowej przebiegał na stoku Jaworzyny Krynickiej w konkurencjach alpejskich - slalom i slalom gigant. Zawodnicy i zawodniczki zostali podzieleni i sklasyfikowani w kategoriach wiekowych.

Zawody odbywały się zgodnie z Narciarskim Regulaminem Sportowym (NRS) z wyłączeniem pkt. dotyczących: promieni skrętu, długości deski snowboardowej, parametrów (tras tzn. regulamin dopuszcza odstępstwa od tych założeń). Sędzią głównym Zawodów był Wojciech Bębenek.

I Młodzieżowe Polonijne Mistrzostwa Sportów Zimowych w Krynicy-Zdroju.
Fot. Polonijna Agencja Informacyjna Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

Forum Młodzieży Polonijnej – debata panelowa

Wieczorne spotkanie uczestników Mistrzostw z zaproszonymi Gośćmi poświęcone było m.in. omówieniu perspektyw rozwoju sportów polonijnych, pomysłom na nowe wydarzenia integrujące Polonię wokół idei olimpijskich, omówieniu dotychczasowych rezultatów odbywających się Mistrzostw oraz planów na kolejny dzień, czyli narciarstwa biegowego. Zwieńczeniem wieczoru byłą debata - poprzedzona quizem internetowym z wiedzy o Polsce - przygotowująca „Manifest Polskości” - czym jest dla młodego pokolenia Polaków mieszkających za granica i młodej Polonii polskość? Jakie budzi skojarzenia, emocje, uczucia. Na podstawie pracy w grupach określono kluczowe pojęcia konstytuujące polskość.

Drugi dzień Igrzysk

Drugi dzień rywalizacji sportowej rozegrał się Centrum Sportów Zimowych Ptaszkowa w konkurencjach biegowych - w stylu klasycznym i dowolnym. Zawody rozegrano na zamkniętych pętlach o długości 1,5 kilometra ze startu wspólnego w poszczególnych kategoriach wiekowych Zawody odbywały się zgodnie z Narciarskim Regulaminem Sportowym (NRS) z wyłączeniem parametrów (tras tzn. regulamin dopuszcza odstępstwa od tych założeń). Sędzią głównym Zawodów był Feliks Piwowar.

127

LOTOS
grupa azoty
Raiffeisen POLBANK
SIXT

META
PiK SPORT

I Młodzieżowe Polonijne Mistrzostwa Sportów Zimowych w Krynicy-Zdroju.
Fot. Polonijna Agencja Informacyjna Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

Trzeci dzień Igrzysk

Trzeci dzień rywalizacji sportowej to dwie równolegle rozgrywane konkurencje - snowboard i short track. Zawody w snowboardzie rozegrano na Jaworzynie Krynickiej. Zawodnicy zostali podzieleni i klasyfikowani w kategoriach wiekowych. Zawody odbywały się zgodnie z Narciarskim Regulaminem Sportowym (NRS) z wyłączeniem pkt. dotyczących: promieni skrętu, długości deski snowboardowej, parametrów (tras tzn. regulamin dopuszcza odstępstwa od tych założeń). Sędzią głównym Zawodów był Wojciech Bębenek.

Zawody w short tracku rozegrano na Muszynie. Zawodnicy zostali podzieleni i klasyfikowani w kategoriach wiekowych odpowiednio: 13-15 lat / 16-17 lat / 18-21 lat / 22-28 lat - oddzielnie kobiety i mężczyźni.

Na początku przeprowadzono bieg na 1 okrążenie toru na czas, w celu ustalenia rankingu według którego rozstawione zostały kolejne biegi. Konkurencje były rozgrywane na dystansie 3 okrążeń toru. Z każdego biegu, do następnej rundy przechodziło po 2 zawodników.

Drabinka eliminacji doprowadziła do 4 osób w finale. Dodatkowym wydarzeniem, poza konkurencjami, był bieg opiekunów naszych młodych zawodników. Sędzią głównym Zawodów był Roman Pawłowski.

Uroczyste zakończenie Igrzysk

Medale zwycięzcom rywalizującym w 6 konkurencjach, wręczyli marszałek Senat Rzeczypospolitej Polskiej Stanisław Karczewski, senator Artur Warzocha oraz ambasador dr Witold Rybczyński reprezentujący Polski Komitet Olimpijski. Mnóstwo radości, wzruszeń, podziękowań, wyróżnienia fair play i mocne postanowienie spotkania się na kolejnych mistrzostwach młodych Polaków i Polonii za rok.

XIX Światowe Letnie Igrzyska Polonijne w Gdyni 2019
Fot. A.Pawłowska Polonijna Agencja Informacyjna Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"

XIX ŚWIATOWE LETNIE IGRZYSKA POLONIJNE

GDYNIA, 27.07 - 03.08.2019

MARIIA ERDMAN

Igrzyska Polonijne – święto sportu

W tegorocznych Igrzyskach wzięło udział 1268 zawodników i zawodniczek z 27 krajów. Swoje reprezentacje wystawiły: Argentyna, Armenia, Australia, Austria, Białoruś, Bułgaria, Czechy, Francja, Grecja, Hiszpania, Irlandia, Kanada, Kazachstan, Litwa, Luksemburg, Łotwa, Macedonia, Mołdawia, Niemcy, Norwegia, Rosja, Stany Zjednoczone, Szwajcaria, Szwecja, Ukraina, Węgry, Wielka Brytania. Najliczniejsze reprezentacje stanowili uczestnicy z Czech, Białorusi, Litwy, Kanady i Austrii.

Ponad 1000 zawodników z 27 krajów wzięło udział w XIX Światowych Letnich Igrzyskach Polonijnych, które odbyły się w Gdyni w dniach 27.07.-03.08.2019 r. Światowe Letnie Igrzyska Polonijne to największa impreza cykliczna przeznaczona dla Polonii i Polaków mieszkających poza granicami kraju.

Polonijni sportowcy rywalizowali w 22 dyscyplinach sportowych, między innymi w badmintonie, biegu na 5 km, golfie, kolarstwie MTB, piłce koszykowej, piłce siatkowej, piłce nożnej, piłce ręcznej, piłce siatkowej plażowej, dyscyplinach lekkoatletycznych, nordic walking, pływaniu, strzelectwie, tenisie stołowym, tenisie ziemnym i żeglarstwie. Zawodnicy rywalizowali na 16 obiektach na terenie Gdyni, Redy, Rumii i Tokar. Do organizacji zawodów podczas Igrzysk wykorzystano aule Akademii Marynarki oraz arenę, pływalnię i halę główną Akademickiego Centrum Sportowego.

XIX ŚWIATOWE LETNIE IGRZYSKA POLONIJNE
GDYNIA 27.07.- 03.08.2019

XIX Światowe Letnie Igrzyska Polonijne w Gdyni 2019
Fot. A.Pawłowska Polonijna Agencja Informacyjna Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

Igrzyska polonijne to nie tylko rywalizacja sportowa

Rywalizacji sportowej towarzyszył bogaty program kulturalny. Codziennie od godz. 19.00 funkcjonowała wioska olimpijska. Duże zainteresowanie wśród uczestników wzbudziła promocja książki „Ptaki Oceanów” autorstwa Romana Paszke, wystawa poświęcona Irenie Szewińskiej oraz wystawa o sporcie polonijnym oraz Sejmik absolwentów AWF.

Dla zawodników przygotowano również konkurs fotograficzny. Warunkiem uczestnictwa było wysłanie zdjęcia, wykonanego w trakcie Igrzysk. Do komisji konkursowej trafiło ponad 100 zdjęć, z których wybrano 10 najlepszych, zwycięzców wyznaczali sami uczestnicy Igrzysk poprzez głosowanie internetowe.

Uroczysta ceremonia otwarcia odbyła się na Placu Apelowym Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni i była transmitowana na cały świat przez TVP Polonia. Bieżącą relację z Igrzysk prowadzia Polonijna Agencja Informacyjna, która codziennie dostarczała pełny serwis fotograficzny, filmowy i relacje z zawodów. W serwisach internetowych PAI zmagania zawodników obserwowało ponad 750 tysięcy osób na pięciu kontynentach..

Poprzez takie imprezy integrujące uczestników, Polonia i Polacy z całego świata mogli się poznawać i jednoczyć, co jest bardzo ważne w przypadku młodych ludzi. Podczas tegorocznych Igrzysk kładziono nacisk właśnie na młodzież, która mogła wziąć udział w Igrzyskach na specjalnych warunkach. Dzięki takim działaniom 36% uczestników stanowiły osoby do 28. roku życia, co daje nadzieje, że idea Igrzysk Polonijnych będzie kontynuowana i przekazywana z pokolenia do pokolenia.

Miasto Gdynia nadzwyczajnie gościnnie przyjęło sportową Polonię, witając bogatą propozycją wycieczek dla uczestników zmagań sportowych, muzea w całym Trójmieście otworzyły swoje drzwi dla uczestników nieodpłatnie.

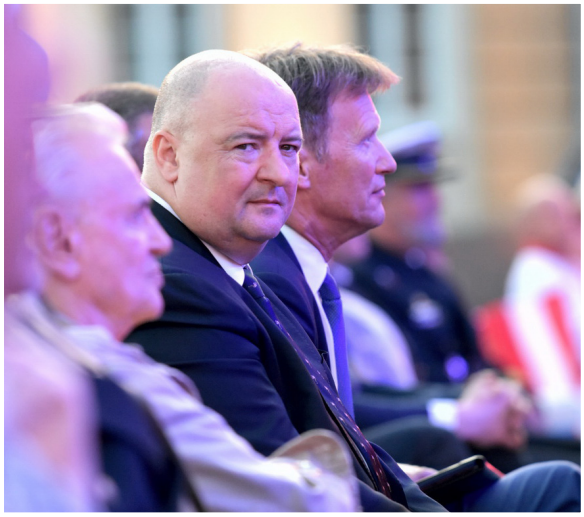

Fot. A. Pawłowska - Polonijna Agencja Informacyjna

XIX Światowe Letnie Igrzyska Polonijne w Gdyni 2019
Fot. A Pawłowska Polonijna Agencja Informacyjna Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

Historia Igrzysk Polonijnych rozpoczęła się w 1934 roku

Igrzyska organizowane są na przemian co dwa lata: Światowe Letnie Igrzyska Polonijne i Światowe Zimowe Igrzyska Polonijne. Pierwsze Igrzyska Sportowe Polaków z zagranicy, odbyły się na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie w 1934 roku.

W latach 90. pierwszy prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, prof. Andrzej Stelmachowski, powrócił do idei organizowania Światowych Igrzysk Polonijnych, których głównym patronem medialnym i współorganizatorem stała się od roku 1997 TVP Polonia.

Ostatnie, XVIII Światowe Letnie Igrzyska Polonijne odbyły się na przełomie lipca i sierpnia 2017 roku w Toruniu, natomiast ostatnie XIII Światowe Zimowe Igrzyska Polonijne odbyły się na przełomie lutego i marca 2018 roku w Krynicy Zdroju.

W Światowych Letnich oraz Zimowych Igrzyskach Polonijnych uczestniczą sportowcy z polonijnych klubów sportowych i przedstawiciele środowisk polonijnych z całego świata.

XIX Światowe Letnie Igrzyska Polonijne w Gdyni 2019
Fot. A.Pawłowska Polonijna Agencja Informacyjna Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"

Wspólnymi siłami do celu

Organizatorem Igrzysk od wielu lat jest Stowarzyszenie „Wspólnota Polska", Igrzyska w Gdyni były organizowane w partnerstwie z Polskim Komitetem Olimpijskim. Ogromną pomoc w organizacji Igrzysk okazała Akademia Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte w Gdyni. Stanowisko Dyrektora Sportowego Igrzysk objął Dyrektor Akademickiego Centrum Sportowego, mgr inż. Dariusz Sapiejka. Pracownicy Akademii wzięli na siebie organizację części sportowej, która została wykonana, zdaniem uczestników Igrzysk, bardzo profesjonalnie. Obsługę biura zawodów powierzono w głównej mierze wolontariuszom, którzy w większości są członkami Klubu Studenta Polonijnego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska". Byli to studenci i młodzi ludzie z Ukrainy, Białorusi, Litwy i Francji.

Patronat honorowy nad Igrzyskami objął Prezydent RP Andrzej Duda. Igrzyska Polonijne organizowane są co dwa lata naprzemiennie, w latach parzystych odbywają się Igrzyska Zimowe, w latach nieparzystych - Igrzyska Letnie.
W roku 2020 odbędą się XVI Światowe Zimowe Igrzyska Polonijne w Krynicy Zdroju do udziału w których serdecznie zapraszamy.

Fot. A. Pawłowska - Polonijna Agencja Informacyjna

Fot. archiwum SWP

XIX POLONIJNE IGRZYSKA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ IM. JANA STYPUŁY

HANKA GAŁĄZKA
PREZES ODDZIAŁU STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA" W ŁOMŻY

26 czerwca 2019 r. w hali sportowej II Liceum Ogólnokształcącego w Łomży rozpoczęły się XIX Polonijne Igrzyska Młodzieży Szkolnej im. Jana Stypuły. To cykliczna impreza sportowa skierowana do dzieci i młodzieży szkolnej. Każdego roku uczestniczy w niej około 1000 młodych sportowców z Litwy, Ukrainy, Białorusi, Irlandii, Rumunii, Rosji, Estonii i Polski.

Prezydent Łomży Mariusz Chrzanowski powiedział podczas ceremonii otwarcia Igrzysk, iż bardzo się cieszy, że ich idea jest ukierunkowana na kontakty młodzieży. Włodarz miasta życzył jednocześnie przybyłym zawodnikom, aby rywalizacja sportowa, w której będą brali udział, była dla nich bezpieczna oraz aby osiągnęli jak najlepsze rezultaty. – *Liczy się nie tylko zwycięstwo, ale też dobra zabawa* – przekazał młodym uczestnikom imprezy, dziękując im za liczne przybycie do Łomży.

Podczas uroczystości otwarcia wystąpił zespół pieśni i tańca z Łucka „Wołyńskie Słowiki" pod kierunkiem Antoniny i Piotra Miłogrodzkich.

Zawody mogły być realizowane przy wielkim wsparciu MOSIR Łomża oraz Uczniowskich Klubów Sportowych działających przy szkołach łomżyńskich. Każdy uczestnik mógł wykazać swoje umiejętności sportowe do wyboru w dyscyplinach takich jak; lekka atletyka, pływanie, tenis stołowy, strzelectwo, szachy, zapasy, piłka siatkowa, koszykówka, piłka nożna oraz bieg na 601 i 1918 kroków (co wiąże się z historią Łomży i Polski).

Mnóstwo medali i wspaniała rywalizacja. Podczas rozgrywek w lekkiej atletyce młodzi sportowcy konkurowali ze sobą m.in. na bieżni w biegach na 60, 300, 600, 1000 i w sztafecie, skokach wzwyż i w dal, rzucali piłeczką palantową Rywalizacja była na najwyższym poziomie. Zawodnicy mocno starali się, by zdobyć miejsce na podium i medale. **Wszystkim zwycięzcom serdecznie gratulujemy!**

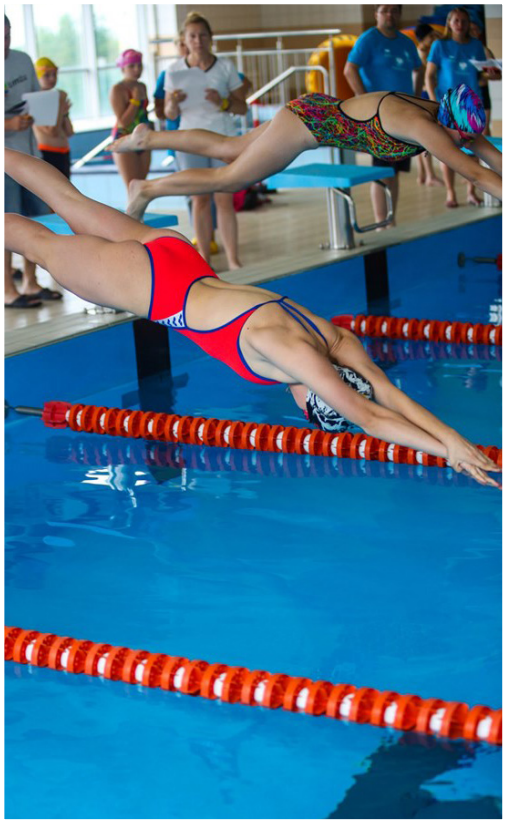

Fot. archiwum SWP

Gala zakończenia odbyła się tradycyjnie na hali sportowej II Liceum Ogólnokształcącego, na której zgromadzili się wszyscy uczestnicy tegorocznych Igrzysk. Na podium stawali najwybitniejsi zawodnicy w swoich konkurencjach, doping z trybun był wspaniały. Oficjalnego zakończenia Igrzysk dokonała Hanka Gałązka, prezes oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" w Łomży. Dziękujemy wszystkim zawodnikom za to, iż po raz kolejny pokazali, że sport nie ma granic a zdrowa rywalizacja sportowa jest najlepszym mostem łączącym Polonię rozrzuconą po całym świecie. Brawo uczestnicy!

30 czerwca zawodnicy i trenerzy uczestniczyli we mszy świętej w Katedrze, a godzinę później na Starym Rynku przy pięknej słonecznej pogodzie mieliśmy okazję podziwiać licznych zawodników w odsłonie artystycznej, podczas tradycyjnego Koncertu Polonijnego dedykowanego mieszkańcom miasta.

Opinie o igrzyskach - młodych zawodników z Irlandii i Litwy

„Tradycją stał się już nasz udział w Polonijnych Igrzyskach Młodzieży Szkolnej im. Jana Stypuły w Łomży. To już XIX spotkanie zawodników z Litwy, Łotwy, Estonii, Białorusi, Rumunii, Ukrainy, Polski i Irlandii w pięknej stolicy mazowieckiej ziemi łomżyńskiej. Spotkanie, podczas którego rywalizujemy w takich zawodach sportowych jak: pływanie, piłka nożna, zapasy, siatkówka, lekkoatletyka, tenis stołowy, strzelectwo i szachy. W tym roku było nas ponad 120 osób! Mieliśmy swych przedstawicieli w każdej dyscyplinie i w każdej niemal zdobyliśmy medal. Biegaliśmy, pływaliśmy, strzelaliśmy, graliśmy w szachy, rzucaliśmy piłeczką palantową, skakaliśmy w dal i rozgrywaliśmy mecze piłkarskie. Emocji było bardzo dużo a atrakcji jeszcze więcej, ponieważ nasz pobyt w Łomży to nie tylko zawody sportowe, ale i mnóstwo innych przyjemności w postaci basenu, kina, lodów, wspólnych zabaw i wygłupów. Zawieramy piękne przyjaźnie, cieszymy się piękną letnią pogodą, uczymy się wspólnie bawić, ale i pracować, np. nad czystością w pokojach (to chyba najmniej lubiany element wyjazdu). Jemy wspólne posiłki, które w tym roku, dzięki paniom kucharkom, są na poziomie najwyższym z możliwych. Dzięki nim nasze dzieci poznają nie tylko Polskę, ale także i polskie smaki. Och, jak będzie nam ciężko odjeżdżać, ale widzimy się Łomżo już za rok, podczas jubileuszowych XX Polonijnych Igrzysk".

Uczestnik z Irlandii

Fot. archiwum SWP

Opinie o igrzyskach - młodych zawodników z Irlandii i Litwy

Łącznie w Igrzyskach wzięło udział blisko 1000 zawodników reprezentujących 7 krajów. Wśród nich byli młodzi przedstawiciele Irlandii.

> *Mam 14 lat, od 4 jestem w Irlandii, gdzie chodzę do polskiej szkoły. Uczęszczamy tam w każdą sobotę. Próbuje nie stracić mojej polszczyzny. Kocham bieganie i taniec. Najlepiej wychodzą mi biegi sprinterskie, co pokazałam również podczas tych Igrzysk. Najbardziej jestem zadowolona z lekkoatletyki. Brałam udział w skoku w dal i biegałam na 300 metrów. Cieszę się, że właśnie w Łomży pobiłam mój życiowy rekord* – mówi 14-letnia Natalia.

Dziewczyna chwali też inicjatywę Igrzysk, dzięki której może poprzez sport poznać nowych ludzi o podobnych pasjach. Sprzyjały temu np. wspólne gry w siatkówkę.

Młodzi rywalizowali też ze sobą w konkurencjach drużynowych, między innymi piłce nożnej i koszykówce. Tam znalazły się również rezultaty drużyny Darka, który brał udział w biegu na 60 m, skoku w dal oraz w piłce nożnej.

> *„Poszło mi bardzo dobrze. Jestem tutaj drugi raz, więc aż tak ciężko nie było. Podoba mi się bardzo, że możemy poznawać kolegów z innych krajów i z nimi rywalizować. W Wilnie mamy stadion, na który chodzimy kilka razy w tygodniu. Tam ćwiczymy. Sport spodobał mi się od małego. W Wilnie pełno jest klubów sportowych i zajęć piłkarskich, na które regularnie uczęszczałem przez rok, poza zajęciami szkolnym. Ćwiczymy na lekcjach wf, ale poza tym mamy bardzo dużo dodatkowych treningów, na które przychodzi dużo osób. Podobały mi się też łomżyńskie stadiony i zabytki architektoniczne”* - komentuje swój występ Darek z Wilna

II ŚWIATOWE FORUM MEDIÓW POLONIJNYCH
MEDIA POLONIJNE I POLSKIE – ŁĄCZY NAS POLSKA

KRAKÓW 26-29.09.2019

II Światowe Forum Mediów Polonijnych - będące kontynuacją zainicjowanych w 2014 roku Europejskich Forów Mediów Polonijnych - to najważniejsza impreza tematyczna.

Jej celem jest integracja dziennikarzy polonijnych działających na całym świecie, poznanie nowoczesnych trendów oraz narzędzi komunikacyjnych, a także opracowanie kierunków działań na najbliższe lata. Ideą tegorocznego Forum Mediów Polonijnych jest dodatkowo wypracowanie pozytywnych i trwałych relacji między mediami polonijnymi a polskimi w myśl hasła „Łączy nas Polska”.

Media polonijne są istotnym elementem integracji środowisk polonijnych, krzewienia polskiej tożsamości poza granicami kraju oraz podnoszenia statusu społecznego Polonii. Polonijne media tradycyjne i elektroniczne tworzą sieć informacyjną, która umożliwia Rodakom rozrzuconym po najdalszych zakątkach świata poczuć się wspólnotą, wymieniać informacjami i wspomagać w trudnych chwilach.

W gościnnych progach Domu Polonii w Krakowie inauguracji Forum dokonali organizatorzy:

Teresa Sygnarek - Prezes Zrzeszenia Organizacji Polonijnych w Szwecji
Dariusz Piotr Bonisławski - Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”
Tadeusz Adam Pilat - Prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych

Pierwsze godziny obrad dały dziennikarzom możliwość zaprezentowania siebie i swoich redakcji w formule „60 sekund”. To dość krótki czas aby opowiedzieć często długoletnią historię mediów polonijnych toteż nielicznym tylko udało się zmieścić w 1 minucie. Pomimo zmęczenia podróżą - niejednokrotnie uczestnicy Forum musieli pokonać w drodze do Krakowa kilka tysięcy kilometrów - wieczór upłynął na pracy. Stoliki dyskusyjne, networking - jak kto woli - czyli tematy poruszające polonijne środowisko dziennikarskie. We współpracy bowiem możemy upatrywać siły polskiego środowiska i na niej budować lobby narodowych interesów oraz kształtować nasz wizerunek na świecie.

Rynek mediów Polonojnych.

Obrady rozpoczęły się odczytaniem listu od marszałka Senat Rzeczypospolitej Polskiej Stanisław Karczewski, skierowanego do uczestników Forum. Marszałek Karczewski podkreślił znaczenie kampanii społecznej „*Jest nas 60 milionów*” i wyraził nadzieję, że polonijni dziennikarze włączą się w jej realizację.

Rola mediów polonijnych

Dariusz Piotr Bonisławski prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” zaprezentował idee kampanii „*Jest nas 60 milionów*” Polonia dla Polski, Polska dla Polonii oraz rolę mediów polonijnych w budowaniu wspólnoty narodowej i perspektywę rozwoju tego projektu. Uzupełnieniem była debata ekspercka przedstawicieli polonijnego świata dziennikarskiego.

Polonijna Agencja Informacyjna

W kolejnym punkcie nastąpiła prezentacja działalności Polonijnej Agencji Informacyjnej powołanej przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” oraz możliwości współpracy w budowaniu serwisu obejmującego wiadomości polonijne w skali globalnej, a tym samym kreowania pro-polskich idei i wzajemnej inspiracji.

Prowadzącym poranne obrady Forum był Tadeusz Adam Pilat,
prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych

Warsztaty dziennikarza polonijnego

Tematy warsztatów jakie podjęli uczestnicy Forum to: „Między prawem dostępu do informacji publicznej a prawem do ochrony wizerunku (banki danych, ochrona danych osobowych)”, „Między prawem autorskim a sztuczną inteligencją”, „Między odpowiedzialnością a klikalnością (Etyka, język, fake news, trolling, hejt w sieci)”, „Między etyką dziennikarską a wolnością mediów”.

Prowadzącą warsztaty była Teresa Sygnarek,
prezes Zrzeszenia Organizacji Polonijnych w Szwecji.

TVP
POLONIA
PAI

PAI

Jak robić PR w mediach dla organizacji polonijnych i polskich?
Mariusz Pawłowski

PAI

Fot. A. Pawłowska - Polonijna Agencja Informacyjna

Fot. A. Pawłowska - Polonijna Agencja Informacyjna

Warsztaty dziennikarskie

W czasie trzeciego dnia Forum równolegle odbywają się zajęcia w trzech grupach warsztatowych.

Prasa - W pierwszej grupie, którą prowadzi Mirosław Klotzer z Uniwersytetu Jagiellońskiego poruszane są tematy dotyczące gazet drukowanych: „Od amatorstwa do profesjonalizmu - nowoczesne techniki wydawnicze - Program InDesign”. Rezultatem warsztatów będzie gazeta tematyczna.

Portale internetowe - Prowadzącym zajęcia w drugiej grupie warsztatowej poświęconym portalom i blogom jest Piotr Marek (TipMedia). Temat warsztatów: Internet. Szybki kurs Wordpress na podstawie wspólnego template. Rezultatem warsztatów będzie portal tematyczny „II ŚFMP w Krakowie”

Radio i telewizja - Piotr Płonka z Pepe TV prowadzi warsztaty w trzeciej grupie z dziennikarzami zaangażowanymi w pracę w radiu i telewizji. Temat warsztatów: Operowanie obrazem i dźwiękiem. Montaż filmu dla laików. Rezultatem warsztatów będzie film tematyczny „II ŚFMP w Krakowie”. Po warsztatach nastąpi prezentacja materiałów medialnych: gazeta, portal, nagranie radiowe i TV

Podsumowanie warsztatów - Pod koniec trzeciego dnia przedstawiono rezultaty warsztatów czyli: wydawnictwo prasowe w postaci biuletynu forum, okolicznościowej - roboczej witryny stworzonej przez uczestników oraz filmu podsumowującego obrady.

W kolejnej części zastanawialiśmy się nad naturą wiadomości polonijnej i obszarem aktywności polonijnych dziennikarzy, perspektywą kształcenia oraz konieczności konsolidacji wysiłków mediów polonijnych w postaci światowego zrzeszenia.

Wieczór upłynął na formułowaniu wniosków płynących z obrad Forum oraz postulatów kształtujących przyszłość mediów polonijnych. Efekty zaprezentowano ostatniego dnia w trakcie uroczystego zakończenia obrad.

KAMPANIA SPOŁECZNA „JEST NAS 60 MILIONÓW”

ZENONA BAŃKOWSKA

30 lipca 2019 roku w siedzibie Polskiego Radia zostało zawarte porozumienie o współpracy w zakresie realizacji kampanii społecznej „Jest nas 60 milionów”.

Porozumienie w tej sprawie podpisali we wtorek m.in. marszałek Senatu Stanisław Karczewski, prezydencki minister Adam Kwiatkowski, szef Rady Mediów Narodowych Krzysztof Czabański oraz prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Dariusz Piotr Bonisławski. W czasie inauguracji wystąpił polonijny zespół folklorystyczny Grupo Folclórico Polonês „Mazury” z Mallet w Brazylii uczestnicy 1. Kongresu Młodzieży Polonijnej w Ameryce Południowej

Stanisław Karczewski - Omawiając idee kampanii marszałek Senatu podkreślał, że to ważne, by Polacy w kraju i na obczyźnie poznawali się wzajemnie; jak zaznaczył, mają oni wielki potencjał, o którym trzeba mówić. Kampania *„Jest nas 60 milionów”* jest dla wszystkich - Polaków w kraju, poza jego granicami, ale też wszystkich innych, którzy interesują się Polską. *„Będziemy poznawać się, chwalić się tym, jak się rozwijamy i poznawać Polonię oraz budować mosty. Mam nadzieję, że po tych mostach bardzo dużo Polaków będzie przyjeżdżało i wracało do Polski”* -

Adam Kwiatkowski - wyraził nadzieję, że kampania przyczyni się do popularyzacji wiedzy o Polakach. *„Mamy czym się chwalić, nie tylko tym, że jest nas 60 mln, ale także tym, jak te miliony ludzi zaistniały w historii miejsc, w których oni się znaleźli, nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie; tego powinniśmy się uczyć”* - wskazywał.

Głównym założeniem kampanii społecznej „Jest nas 60 milionów” jest poszerzenie wiedzy o Polonii i Polakach z zagranicy w kraju oraz wiedzy o Polsce w środowiskach polonijnych, a także budowanie świadomości globalnej wspólnoty Polaków. Kampania to pomysł na pokazanie środowisk polonijnych i stworzenie pretekstu do dyskusji o Polsce, historii, tradycji, o tym, co nas Polaków łączy.

Inauguracja kampanii społecznej „Jest nas 60 milionów”. Fot. J.Grabek

Krzysztof Czabański - podkreślał, że gdy myślimy o Polonii i jej relacjach z krajem, to tym samym myślimy o polskiej racji stanu. „*A polska racja stanu to jest to, czemu powinny służyć media publiczne, my te media publiczne zmieniliśmy, dzięki obecnym tu panom prezesom dbamy, by służyły polskiej racji stanu*” - zaznaczył.

Henryk Kowalczyk - Przewodniczący Rady Krajowej Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i minister środowiska przypomniał, że historia Polaków za granicą bywała trudna i bolesna, zwłaszcza w przypadku tych spośród rodaków, którzy zostali wywiezieni z kraju siłą. Podkreślił, że ważne jest to, by dziś budować i wzmacniać ich emocjonalną więź z Polską. Temu właśnie m.in, jak dodał, służy kampania. „*Dzięki tej kampanii wiele osób, które w tej chwili zamieszkują w różnych krajach, pozornie bogatszych od Polski, podejmą decyzję, by do Polski wrócić. Przeczytałem takie statystyki, że w Polsce zarabia się już więcej niż w Wielkiej Brytanii, Holandii, Francji, biorąc pod uwagę wysokość zarobków i siłę nabywczą pieniędzy, a więc tę wiedzę upowszechniajmy - być może będzie ona potrzebna do tego, aby zrealizować swoje marzenia o Polsce, aby tęsknotę za krajem można było przekuć w decyzję o powrocie*” - mówił Kowalczyk.

Dariusz Piotr Bonisławski - prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” przypomniał, że *kampania rozpoczęła się 1. Kongresem Młodzieży Polonijnej w Ameryce Południowej zorganizowanym na początku lipca tego roku w Kurytybie przez Wspólnotę Polską. Polonia jest taka jacy jesteśmy my - tu, w Polsce - a więc są tam ludzie, którzy bardzo kochają swój kraj, pomimo tego, że ich przodkowie wyjechali bardzo dawno temu (w Brazylii mija 150 lat od pierwszej emigracji) a na co dzień, żyjąc w lokalnych społecznościach, charakteryzują się tym, że akceptują reguły kraju do którego przyjechali. Są dobrymi Amerykaninami, Francuzami czy mieszkańcami Wielkiej Brytanii, akceptując i wpisując się w tamtejsze zwyczaje jednocześnie nie zapominając o swoich* - powiedział prezes Bonisławski.

Partnerem medialnym kampanii są m.in. Polonijna Agencja Informacyjna, TVP S.A., Polskie Radio S.A., Polska Agencja Prasowa, Tygodnik „Do Rzeczy”, Stowarzyszenie „Polskie Telewizje Lokalne i Regionalne.

Fot. J. Grabek SWP

KAMPANIA SPOŁECZNA
JEST NAS 60 MILIONÓW

Kongres Młodzieży Polonijnej Ameryki Łacińskiej w Kurytybie Fot. archiwum SWP.

Zaczęło się w Kurytybie

Odsłona przedpremierowa Kampanii miała miejsce w Brazylii, podczas Kongresu Młodzieży Polonijnej Ameryki Łacińskiej w Kurytybie, który zgromadził ponad 150 młodych osób żyjących Polską, jej tradycją i folklorem. Chociaż niewiele z tych osób było w Polsce, wszyscy zgodnie powtarzali, „Łączy nas Polska”.

Grupa młodych ludzi uczestniczących w Kongresie, to zaledwie garstka, ale garstka reprezentująca jedną z największych Polonii na świecie. Z uwagi na ogromne odległości dzielące miasta i miejscowości, w których żyją Polacy w Brazylii, wiele osób spotkało się po raz pierwszy. Kongres był wyjątkową okazją do integracji środowiska i szansą na uzyskanie wiedzy o sile i liczebności Polonii na kontynencie. Spotkanie w Kurytybie wpisało się w założenia kampanii – wzmacniało tożsamość i budowało poczucie lokalnej, regionalnej i międzynarodowej polonijnej wspólnoty.

Dzięki obecności przedstawicieli mediów relacje z kongresu oraz licznych wydarzeń towarzyszących i wizyt studyjnych w aktywnych środowiskach dotarły do odbiorców na całym świecie. Widzowie, radiosłuchacze i czytelnicy dowiedzieli się między innymi o polonijnym środowisku w brazylijskim Mallet, gdzie mieści się siedziba znanego zespołu folklorystycznego Mazury i szkoła polska, dziś pełniąca funkcję muzeum, a przed laty siedziba jednego z pierwszych polskich gimnazjów.

Wiele osób, dzięki obchodom 150 rocznicy osadnictwa w Brazylii, słyszało o przyczynach emigracji do Ameryki Południowej, ale nie wszyscy wiedzą, że obecna Polonia, to często czwarte, piąte pokolenie, które słabo lub wcale nie mówi po polsku i z uwagi na dużą odległość i koszty biletów niewiele wie o współczesnej Polsce. Polonusi tańcząc w polskich zespołach folklorystycznych przyciągają uwagę mieszkańców Brazylii i Argentyny, którzy nierzadko dołączają do zespołów i jak nikt inny promują nieznaną szerzej Polskę. Polonusi zaś marzą o przyjeździe na studia lub chociażby na Polonijny Festiwal Folklorystyczny w Rzeszowie.

WIzyta studyjna na Węgrzech. Fot. A.Pawłowska Polonijna Agencja Informacyjna

Polacy na Węgrzech

Aktywność tutejszej Polonii oraz duże wsparcie systemowe ze strony Węgier, to powód do odwiedzenia Polaków, dla których właśnie to państwo stało się drugą ojczyzną. Różne źródła podają, że wielkość polonijnego środowiska na Węgrzech waha się od 4000 do 6000 osób. Osadnictwo polskie sięga XVIII wieku i miało charakter zarobkowy. Wiek XIX to emigracja głównie polityczna związana z klęskami narodowych powstań. Polacy trafili na Węgry także podczas powstania węgierskiego w latach w 1848-1849. Pod dowództwem Józefa Bema i Henryka Dembińskiego walczyły tysiące polskich żołnierzy. Pod koniec XIX wieku na Węgry zaczęli przybywać ponownie emigranci zarobkowi. Podczas II wojny światowej przez Węgry przeszła ok. 100 tysięczna fala polskich żołnierzy i uchodźców - część z nich pozostała na Węgrzech na stałe. Była to ostatnia tak duża fala emigrantów z Polski. Dzisiejsza Polonia to w dużej części emigracja „serc" lub emigracji „miłości" czyli kobiety, które wyjechały za ukochanymi. Intensywność osiedlania się była różna, ale jej ciągłość od XVIII wieku po czasy współczesne spowodowała, że od 1993 roku Polacy mają status mniejszości narodowej.

Jak to wpływa na aktywność środowiska? Otóż dzięki tej sytuacji zupełnie inaczej wygląda funkcjonowanie organizacji polonijnych, które poza środkami z Senatu RP oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych są wspierane z trzech źródeł finansowania węgierskiego: dotacji państwowych, dofinansowania samorządów lokalnych - te zależą od zamożności samorządu - i dotacji celowych na działania programowe. Wysokość dofinansowania w tym ostatnim przypadku zależy od projektu czy charakteru wydarzenia oraz liczby osób, które potencjalnie wezmą w nim udział.

Prezentacja Polonii węgierskiej w ramach Kampanii „Jest nas 60 mln" pokazuje jak wiele może osiągnąć nieliczne środowisko, wspierane przemyślanymi dotacjami z Polski i Węgier, otoczone życzliwością państwa i obywateli kraju osiedlenia. Polonię na Węgrzech, również ze względu na ponadprzeciętną aktywność i inwencję na wielu polach współtwórcy Kampanii chcieliby pokazywać, jako wzór godny naśladowania.

WIzyta studyjna na Węgrzech. Fot. A.Pawłowska Polonijna Agencja Informacyjna

Rola rodziny i tradycji świątecznych w kształtowaniu i podtrzymywaniu tożsamości narodowej

To także element Kampanii, choć nie przybliżający konkretnych polonijnych środowisk, to jednak pokazujący jedne z najistotniejszych czynników kształtujących i podtrzymujących tożsamość. Rodzina i wspólnie spędzane święta, celebrowane według wyniesionych z ojczyzny wzorców, to fundamenty, na których polskość trwa, które tworzą wspólny kod kulturowy, budujący wspólnotę. Święta Bożego Narodzenia to dom rodzinny, tradycyjne potrawy wigilijne, o rodowodach sięgających zamierzchłych często czasów, ubieranie choinki, śpiewanie kolęd, udział w pasterce, wszystko to buduję więzy wykraczające poza podstawowe rodzinne relacje.

Świętowanie Narodzenia Pańskiego przybiera różną postać w różnych częściach świata. Do Domu Polonii w Warszawie, miejsca spotkań rodaków z całego świata, zaprosiliśmy przedstawicieli kościoła, socjologów, przedstawicieli Polonii między innymi z Brazylii, Argentyny, Australii, aby porozmawiać o tradycyjnym obchodzeniu świąt w gronie rodziny i wspólnie zastanowić się jak to pieczołowicie chronione dziedzictwo poprzednich pokoleń wpływa na naszą polską tożsamość.

Więcej informacji na temat realizowanych i planowanych działań na stronie Polonijnej Agencji Informacyjnej.

Klub Studenta Polonijnego przy Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”. Fot. A. Pawłowska Polonijna Agencja Informacyjna

STUDIUJ – DZIAŁAJ – ROZWIJAJ SIĘ

ZENONA BAŃKOWSKA

Klub Studenta Polonijnego przy Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” reaktywował swoją działalność w 2018r. i już po roku działa aktywnie w Poznaniu, Wrocławiu, Krakowie, Warszawie i Budapeszcie. Każdy Klub ma swoją specyfikę i inny pomysł na działalność.

Młodzież skupiona wokół Klubu w Warszawie spotyka się co dwa tygodnie i pracuje nad aktywnościami, które integrują środowisko i wspierają rozwój jego członków na różnych płaszczyznach. W tym roku odbyło się wiele spotkań i warsztatów, w jednym ze spotkań uczestniczyli członkowie Polonijnego Zespołu Folklorystycznego Mazury z Brazylii. Wspólnie stworzono plan działań i podpisano porozumienie o współpracy.

Klub Studenta Polonijnego w Poznaniu gościł młodzież uczestniczącą w spotkaniu Młodzi dla Niepodległej i wspólnie z klubowiczami z Warszawy uczestniczył w debacie 11.11.2019 r. pod nazwą” Symbole narodowe i nauczanie historii, jako nośniki narodowej tożsamości”. To był prawdziwy sprawdzian wiedzy i umiejętności, ponieważ w dyskusji uczestniczyli eksperci: ze strony środowisk polonijnych – Tadeusz Pilat, Prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych, historycy dr Marek Kozubel z IPN i dr Adam Gałkowski z Centralnej Biblioteki Wojskowej, a ze strony młodzieży Alina Czerska (Mołdawia), studentka UKSW oraz Nikolas Rębosz (Francja), student w ramach ERASMUSA na UW, obydwoje związani z Klubem Studenta Polonijnego w Warszawie.

Klub Studenta Polonijnego przy Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”. Fot. archiwum SWP

Klub Studenta Polonijnego w Krakowie przygotował spotkanie z prof. Michałem Rusinkiem, pisarzem, tłumaczem, byłym asystentem Wisławy Szymborskiej. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele Klubu Studenta Polonijnego w Warszawie.

Idea Klubu to: Studiuj - Działaj - Rozwijaj się

Przy Klubie Studenta Polonijnego działa bardzo aktywnie Klub Wolontariatu. Młodzież współorganizowała i uczestniczyła w wielu wydarzeniach pozwalających wdrożyć nabyte umiejętności, począwszy od współpracy w zespole, przez umiejętności organizacyjne, po wystąpienia publiczne. Wolontariusze brali udział w realizacji m.in. obchodów Dnia Polonii w Rzymie czy XIX Światowych Letnich Igrzyskach Polonijnych w Gdyni, a przed nami spotkanie opłatkowe i wiele innych aktywności.

PÓŁNOCNOMAZOWIECKI

oddział SWP

Fot. archiwum SWP

MIESZKAŃCY ZIEMI PUŁTUSKIEJ ŚPIEWAJĄ I GRAJĄ

Od wielu lat w Pułtusku kultywowana jest pamięć, urodzonego tu i związanego z miastem muzyka, wokalisty i lidera zespołu „Czerwonych Gitar”. Edycja 2019 imprez muzycznych z serii „Mieszkańcy Ziemi Pułtuskiej śpiewają i grają” została poświęcona jego piosenkom i twórczości.

Organizatorami było: Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” – Dom Polonii w Pułtusku oraz Samorząd Gminy Pułtusk. Honorowym Patronatem objął czerwcową imprezę Minister Środowiska Henryk Kowalczyk.
Wszystkie koncerty odbywają się w amfiteatrze im. K. Klenczona w Domu Polonii w Pułtusku, a wstęp na wszystkie wydarzenia był oczywiście wolny.

W amfiteatrze im. K. Klenczona odbył się koncert „Nikt na świecie nie wie…”, podczas którego pułtuszczanie zaśpiewali piosenki Krzysztofa Klenczona i Czerwonych Gitar. Na scenie pojawił się legendarny zespół „Czerwone Gitary”, który zagrał koncert o godzinie 20.

Na dwóch koncertach wystąpił Carol Markowsky, polski zespół rockowy z Makowa Mazowieckiego, a następnie oklaskiwano koncert zespołu Żuki, wykonujący głównie utwory grupy The Beatles, ale w swoim repertuarze mają także takich wykonawców jak Krzysztof Klenczon i Czerwone Gitary.

Krzysztof Klenczon urodził się w 1942 roku w Pułtusku. W latach 1962–1964 był gitarzystą zespołu Niebiesko-Czarni, z którym w 1963 wystąpił w „Olympii” w Paryżu. Był liderem takich zespołów muzycznych jak Pięciolinie (1964), Czerwone Gitary (1965–1970) i Trzy Korony (1970–1972). Wyjechał z Polski do USA. Zmarł 7 kwietnia 1981 w Szpitalu św. Józefa (Saint Joseph Hospital) w Chicago w wyniku wcześniejszego wypadku samochodowego, gdy wracał 27 lutego 1981 z koncertu charytatywnego w klubie Milford w Chicago. Urnę z prochami złożono 25 lipca 1981 na cmentarzu komunalnym przy ulicy Mazurskiej w Szczytnie.

KRAKOWSKI

oddział SWP

„Lato z Polską” Fot. archiwum SWP

„LATO Z POLSKĄ” W KRAKOWIE

Na przełomie lipca i sierpnia szesnastoosobowa grupa młodzieży uczącej się języka polskiego w Domu Polskim w Barze miała okazję uczestniczyć w koloniach letnich w Krakowie.

W programie przewidziano wile atrakcji - wycieczkę do Sanktuarium Jana Pawła II w Łagiewnikach, miejsca związanego z wybitną postacią Papieża – Polaka, do Muzeum Lotnictwa, w którym przewodnik opowiadał o udziale polskich lotników w bitwie o Anglię, zwiedzanie Kopalni w Wieliczce, wreszcie Kraków z jego jakże cennymi dla historii Polski zabytkami. Niezwykle oczekiwanym przez wszystkich uczestników był wyjazd do Zakopanego - perły w koronie polskich Tatr. Morskie Oko zagubione wśród gór, kolejka na Kasprowy Wierch, spacer po Krupówkach. Wrażenia z pobytu pod Giewontem oddaje powiedzenie przewodnika: „*Podczas tej wycieczki będziecie ptokami, czyli ludźmi, które podróżują po górach*”. Po powrocie do stolicy Małopolski odbył się Dzień Polski - koncert, występ uczestników, na którym prezentowali pieśni regionów w których zamieszkują na codzień.

„Lato z Polską” to nie tylko wycieczki i zabawa. To także nauka - historii, ojczystej literatury. Dzięki temu wszyscy już znają „Inwokację” z „Pana Tadeusza” i co też pod Wawelem porabiał smok „w wolnym czasie”. Miasto królów jest idealny miejscem do zgłębiania dynastycznych meandrów i dziejów narodowych bohaterów. Zwłaszcza jeżeli dotyczą czynów chwalebnych i znaczących nie tylko dla Polski, ale całej Europy. Pod pomnikiem Bitwy pod Grunwaldem (co widać na zdjęciu) o wiele łatwiej wyobrazić sobie sienkiewiczowskie „dwa nagie miecze” i co z tego później wynikło.

Akcja „Lato z Polską” to przedsięwzięcie finansowane ze środków otrzymanych od Kancelarii Senatu w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

Lato z Polską

WIELKOPOLSKI oddział SWP

PROJEKT „RAZEM DLA EDUKACJI”

DARIUSZ ŁUKASZEWSKI
DYREKTOR DOMU POLONII W POZNANIU

Trwa realizowany przez Wielkopolski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” projekt „Razem dla Edukacji”, współfinansowany przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w ramach konkursu na lata 2018-2019 „Rodzina polonijna”. W ramach projektu nawiązana została współpraca Szkoły Podstawowej nr 45 im. Okrętu Rzeczypospolitej Polskiej „Poznań” w Poznaniu ze Szkołą Podstawową i Przedszkolem w Karwinie (Czechy).

W listopadzie 2018 roku uczniowie ze szkoły w Karwinie przyjechali z tygodniową wizytą do zaprzyjaźnionej SP nr 45 w Poznaniu, realizując temat „Nasze małe Ojczyzny”. Rewizyta nastąpiła w kwietniu 2019 roku, kiedy to uczniowie z Poznania odwiedzili rówieśników w Karwinie, wspólnie pracując m.in. nad przedstawieniem historii znanych Polaków mieszkających na Zaolziu i Wielkopolsce”. W projekt bezpośrednio zaangażowanych jest ok. 40 uczniów i nauczycieli z obu szkół.

Uczestnicy projektu „Razem dla Edukacji”, Fot. archiwum SWP

Wyjazd w Beskid Żywiecki. Fot. archiwum SWP

KLUB STUDENTÓW POLONIJNYCH W POZNANIU

Istniejący, nieprzerwanie od 1993 roku Klub Studentów Polonijnych działa przy Wielkopolskim Oddziale Stowarzyszenie „Wspólnota Polska". Obecnie klub zrzesza ok. 60 studentów i absolwentów polonijnych. Celem klubo jest integracja akademickiego środowiska polonijnego w Poznaniu oraz edukacja, pogłębianie wiedzy o historii, kulturze, tradycjach Polski oraz aktywny wypoczynek. Do końca roku akademickiego 2018/2019 zaplanowano m.in. wieczorek białoruski, wyjazd krajoznawczy w Góry Stołowe oraz spływ kajakowy.

NOC MUZEÓW W DOMU POLONII W POZNANIU

Już po raz czwarty 18.05.2019 roku w poznańskim Domu Polonii odbyła się Noc Muzeów. Dla mieszkańców miasta i turystów zaplanowano prelekcje na temat wielkopolskich podróżników (Krzysztofa Arciszewskiego i Pawła Edmunda Strzeleckiego) oraz o niesieniu pomocy Wielkopolan dla rodaków na Kresach. Ponadto zorganizowano quiz dotyczący znajomości Polonii, odbyła się degustacja specjałów kuchni Kresowej, a także można było posłuchać muzyki w wykonaniu studentów Akademii Muzycznej i wziąć udział w ekspresowym kursie języka białoruskiego, kazachskiego i białoruskiego

Noc Muzeów w Domu Polonii, maj 2017. Fot. archiwum SWP

Fot. archiwum SWP

XV FINAŁ OLIMPIADY JĘZYKA POLSKIEGO W NIEMCZECH

Polskie dzieci i młodzież zamieszkała na terenie Niemiec już po raz piętnasty wzięła udział w Olimpiadzie Języka Polskiego w Niemczech. Olimpiada przygotowana została przez polonijne organizacje oświatowe w Niemczech, Konsulaty RP w Niemczech oraz Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. Finał Olimpiady odbył się w Poznaniu, w dniach 23-26.05.2019 r. Wzięło w nim udział 26 uczniów, którzy nie ukończyli 18 lat z okręgów konsularnych RP w Berlinie, Hamburgu, Kolonii oraz Monachium. Uczestnicy byli oceniani w dwóch grupach wiekowych oraz w czterech kategoriach, związanych z okresem pobytu za granicą i typem placówki, w której uczą się języka polskiego.

XII ZLOT MŁODZIEŻY POLONIJNEJ „ORLE GNIAZDO”

DARIUSZ ŁUKASZEWSKI
DYREKTOR DOMU POLONII W POZNANIU

Zlot Młodzieży Polonijnej „Orle Gniazdo” ma długą historię. Na pierwszy zlot Młodzi Rodacy przyjechali bowiem w 1997 r., aby wziąć udział m.in. w gnieźnieńskich uroczystościach z okazji 1000. rocznicy męczeńskiej śmierci św. Wojciecha z udziałem papieża Jana Pawła II.

Od tamtej pory Zlot „Orle Gniazdo” odbywa się cyklicznie, co dwa lata, a jego organizatorem jest nieprzerwanie Wielkopolski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Poznaniu.

Tegoroczny, XII Zlot „Orle Gniazdo” odbył się w dniach 20-30 lipca 2019 r., w małym miasteczku Żerków (powiat jarociński, woj. wielkopolskie) i miał wyjątkową oprawę. Otrzymał bowiem, pierwszy raz w swojej historii, Patronat Honorowy Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy.

„(...) dla nas Polaków urodzonych i żyjących za granicą jest Zlot jedną z niewielu okazji do spotkania się z ludźmi podobnymi do siebie. „Zlotowicze” to nie tylko grupa młodych ludzi z różnych krajów, których łączą wspólne polskie korzenie, to swoista rodzina, która się może w całości spotkać tylko raz na dwa lata. (...)”. Tomasz z Czech, IX Zlot w 2013 r.

Ceremonia otwarcia XII Zlotu miała miejsce w Pałacu Działyńskich w Poznaniu z udziałem licznych gości m.in. Marszałka Senatu RP Stanisława Karczewskiego i Prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Dariusza Bonisławskiego.

Ponadto w listopadzie br. miał miejsce swoisty epilog Zlotu, czyli kilkudniowe (8-12.11.2019) spotkanie integracyjno-ewaluacyjne pn. „Orle Gniazdo – Młodzi dla Niepodległej” połączone z wyjazdem do Warszawy na obchody Narodowego Święta Niepodległości.

Fot. A. Pawłowska - Polonijna Agencja Informacyjna

Fot. A. Pawłowska - Polonijna Agencja Informacyjna

W lipcowym Zlocie uczestniczyły 122 osoby z 31 organizacji polonijnych z 60 miast z 21 krajów: Armenii, Belgii, Białorusi, Bułgarii, Czech, Egiptu, Francji, Holandii, Japonii, Kirgistanu, Litwy, Łotwy, Mołdawii, Niemiec, Norwegii, Rosji, Ukrainy, USA, Węgier, Wielkiej Brytanii, Włoch. W XII Zlocie, co warto podkreślić, debiutowała reprezentacja młodzieży z Egiptu. Większość uczestników na Zlot przyjechała po raz pierwszy, a dla niektórych był to nawet pierwszy przyjazd do Polski. Nie zabrakło również osób, dla których przyjazd na to wyjątkowe spotkanie jest wręcz obowiązkowy i stanowi – jak sami podkreślają - ważne wydarzenie w ich życiu. Takie osoby uczestnicząc w Zlocie po raz 5,6,7, a nawet 8 i 9 (Sylwia z Węgier i Natalia z Holandii), stanowią element ciągłości i trwałości wspólnoty zlotowej przekazując jednocześnie nowym Zlotowiczom, idę zlotu, jego wartości i historię.

Fot. archiwum SWP

Lipcowy zlot w Żerkowie, podobnie jak i poprzednie jego edycje w Wągrowcu, Kiekrzu, Boszkowie i oczywiście w kultowym Błażejewku, był miejscem spotkania młodzieży zamieszkałej w odległych zakątkach świata, stworzył przestrzeń do integracji. Zlot sprzyjał też dzieleniu się swoimi osiągnięciami oraz dokonaniami w środowisku polonijnym w kraju zamieszkania .

Głównym punktem programu zlotu były w przeszłości i są nadal warsztaty tematyczne, które uczą wspólnego działania, poszerzają umiejętności, rozwijają osobowość. W tym roku młodzież mogła wybierać pomiędzy warsztatami dziennikarskimi, krajoznawczymi, muzycznymi, polonistycznymi, plastycznymi, tanecznymi oraz teatralnymi.

W programie spotkania młodzieży polonijnej znalazły się także wyjazdy krajoznawcze po Wielkopolsce, dzięki którym Zlotowicze mogli obejrzeć miejsca związane z poetą, Adamem Mickiewiczem, z księżną Izabelą hr. z Czartoryskich Działyńską, z legendarnym Festiwalem Muzyków Rockowych w, z początkami państwowości polskiej.

Młodzież podkreślała wyjątkową atmosferę lipcowego XII Zlotu „Orle Gniazdo” oraz listopadowego spotkania „Orle Gniazdo - Młodzi dla Niepodległej”. Zwracała wielokrotnie uwagę na fakt, że czują się na Zlocie jak w wielkiej rodzinie. Zlot – stwierdzali - ułatwia nawiązywanie nowych przyjaźni, a kolejny udział w nim podtrzymanie dawnych kontaktów.

„Ja tak naprawdę żyję od zlotu do zlotu. Dla mnie to więcej niż spędzić czas z nowymi czy starymi kolegami. Dla mnie (to) rodzina, która zawsze wysłucha, jeśli coś dręczy wewnątrz. Każdy z tych ludzi jest moim odbiciem (...)”.

Katarzyna Gorenowa, Rosja.

„Może to wydawać się śmieszne, ale za te 3 dni przeszłam rewolucję osobistości: otworzyłam w sobie tyle rzeczy, o których nigdy w życiu nie mogłabym domyśleć się, przeszłam tyle barier, kompleksów (...)”.

Katrīne Antuanete Snarska, Łotwa

Fot. archiwum SWP

„ORLE GNIAZDO" – MŁODZI DLA NIEPODLEGŁEJ. SPOTKANIE INTEGRACYJNO-EWALUACYJNE

DARIUSZ ŁUKASZEWSKI
DYREKTOR DOMU POLONII W POZNANIU

W dniach 8-12 listopada 2019 r. , w Poznaniu odbywało się spotkanie integracyjno-ewaluacyjne „Orle Gniazdo - Młodzi dla Niepodległej". W spotkaniu, adresowanym do młodzieży polonijnej, udział wzięła grupa 40 osób z 10 krajów: Białorusi, Brazylii, Czech, Egiptu, Gruzji, Hiszpanii, Kirgistanu, Łotwy, Rosji, Ukrainy. Większość osób stanowili uczestnicy tegorocznego, XII Zlotu „Orle Gniazdo".

W ramach spotkania odbyły się m.in. całodniowe warsztaty pt. „Zatańczysz mi świat?. Narysujesz mi Polskę?", obejmujące m.in. podstawy myślenia wizualnego, tworzenie ilustracji do trudnych wyrazów, zabawy ruchowe, tańce integracyjne. Młodzież wysłuchała interesującej prelekcji, zatytułowanej „Polskie symbole narodowe", wygłoszonej przez dr hab. Olafa Bergmanna z Wielkopolskiego Muzeum Niepodległości, następnie dyskutowała o minionym Zlocie „Orle Gniazdo" i o spotkaniu młodzieży, planowanym na 2020 r. Dyskutanci wielokrotnie podkreślali, że Zlot to dobra praktyka języka polskiego, poznanie rówieśników z różnych krajów, motywacja do poznania swoich korzeni.
Osobny dzień poświęcony został na wyjazd do Warszawy, na uroczystości Narodowego Święta Niepodległości. Dla zdecydowanej większości była to pierwsza okazja do udziału w obchodach państwowych z udziałem Prezydenta RP. Młodzi rodacy byli pod wrażeniem odwiedzanych miejsc (Świątynia Opatrzności Bożej, Grób Nieznanego Żołnierza na Placu Józefa Piłsudskiego, Krakowskie Przedmieście) i podniosłej atmosfery tego dnia. Młodzież polonijna wzięła również udział w debacie poświęconej Świętu Niepodległości, która odbyła się w Domu Polonii w Warszawie, a przygotowana została przez członków warszawskiego Klubu Studenta Polonijnego SWP. W debacie udział wzięli także zaproszeni goście: Teresa Berezowska - Przewodnicząca Rady Polonii Świata, Tadeusz Pilat - Prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych oraz eksperci, historycy dr Marek Kozubel z Instytutu Pamięci Narodowej i dr Adam Gałkowski z Centralnej Biblioteki Wojskowej.

Posumowanie całego pobytu nastąpiło w dn.12.11., w Domu Polonii w Poznaniu. Krótkie, lecz intensywne listopadowe spotkanie (5 dni) i zróżnicowany program, także kulturalny (film polski „Boże Ciało", koncert zespołu „U Studni", zwiedzanie Starego Miasta i Ostrowa Tumskiego w Poznaniu) przyczyniło się do zintegrowania grupy oraz wymiany doświadczeń młodzieży polonijnej z wyjazdów na inne spotkania skierowane do młodych rodaków, a zwłaszcza z udziału w Zlocie „Orle Gniazdo".

MŁODZI DLA NIEPODLEGŁEJ

MŁODZI DLA NIEPODLEGŁEJ

ORLE GNIAZDO
MŁODZI DLA NIEPODLEGŁEJ
SPOTKANIE INTEGRACYJNO-EMULACYJNE
POZNAŃ, 8-12.11.2019 r.
STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA POLSKA”

ORLE GNIAZDO
MŁODZI DLA NIEPODLEGŁEJ
SPOTKANIE INTEGRACYJNO-EMULACYJNE
POZNAŃ, 8-12.11.2019 r.
STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA POLSKA”

MŁODZI DLA NIEPODLEGŁEJ

WARSZAWSKI oddział SWP

„Lato z Polską” Fot. archiwum SWP

„LATO Z POLSKĄ” W WARSZAWIE

W dniach od 8 do 17 lipca 2019 roku odbyły się kolonie sportowo – rekreacyjne dla dzieci i młodzieży z Polskiej Macierzy Szkolnej w Grodnie na Białorusi w ramach projektu „Lato z Polską”, zorganizowane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” Oddział w Warszawie oraz Centrum Edukacji Zawodowej i Ustawicznej „Kopernik” w Wyszkowie, przy wsparciu Gminy Wyszków i Powiatu Wyszkowskiego.

Młodzież w tym czasie zwiedziła Warszawę, gminę i wybrane miejsca na terenie powiatu wyszkowskiego, brała udział w licznych zajęciach integracyjnych, kulturalnych, sportowo – rekreacyjnych, wycieczkach edukacyjnych. Zwiedzając Warszawę była w Muzeum Powstania Warszawskiego, Centrum Nauki Kopernik czy też spacerowała po Starym Mieście. Uczestniczyła w spotkaniu inaugurującym projekt „Lato z Polską” dla grup polonijnych z całego świata w Domu Polonii w Pułtusku.

Odbyły się liczne zajęcia rekreacyjno – sportowe na kompleksach sportowych, basenie, siłowni plenerowej i parku linowym. Młodzież miała również możliwość odbycia zajęć sportowych na Stadionie Miejskim z miejscową drużyną futbolu amerykańskiego Rhinos Wyszków. W Brańszczyku rozegrany został wspólny mecz piłki nożnej z młodzieżą ze Stowarzyszenia „Bocian” KRiS.

Uczestnicy kolonii spotkali się z przedstawicielami władz samorządu gminnego i powiatowego w Urzędzie Miasta dzięki, którym również zostały zorganizowane kolonie oraz zrealizowano program. Liczne podziękowania i wzruszenia miały miejsce w ostatnim dniu kolonii podczas wieczorku pożegnalnego, na którym młodzież otrzymała pamiątkowe Copernikusy z pobytu na kolonii i książki.

SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

Przedsięwzięcie finansowane ze środków otrzymanych od Kancelarii Senatu w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

Lato z Polską

LUBELSKI oddział SWP

Chór Polonez, Lublin, 27.01.2019. Fot. ZBP w Mińsku

III EDYCJA SPOTKAŃ ŚRODOWISK KRESOWYCH I POLONIJNYCH

DARIUSZ ŚLADECKI

PREZES LUBELSKIEGO ODDZIAŁU STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA”

27 stycznia 2019 roku doszło do III edycji Spotkań Środowisk Kresowych i Polonijnych w Lublinie. W lubelskim Centrum Kultury zgromadziło się ok. 200 reprezentantów ponad 20 organizacji i instytucji wspierających Polonię i Polaków za granicą, kultywujących pamięć o Kresach Wschodnich RP oraz służących edukacji z zakresu języka polskiego i historii, wzmacniających tożsamość narodową.

Inicjatorem i moderatorem tych spotkań jest prezes Lubelskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Podczas konferencji kilku prelegentów przedstawiło dokonania reprezentowanych przez siebie organizacji w zakresie współpracy z Rodakami rozsianymi po całym świecie. Jednym z punktów programu była prezentacja etiudy filmowej: „Orlęta Lwowskie”, jednej z czterech zrealizowanych w ramach projektu współfinansowanego przez MEN „Razem dla Edukacji” oraz etiudy filmowej „Inny Świat” wykonanej podczas warsztatów dla młodzieży w IPN we współpracy z Polonią z Niemiec.

Spotkanie uświetnił koncert w wykonaniu Chóru „Polonez” z Mińska działający od 2002 roku przy Mińskim Oddziale Miejskim Związku Polaków na Białorusi, Zespół wokalny „Prawdziwi Mężczyźni” powstały z męskiej sekcji śpiewaków w Chórze „Polonez” oraz występ akordeonisty Aleksandra Tichomirowa.

Przedsięwzięcie to inaugurujące obchody 450-lecia zawarcia Unii Lubelskiej zostało zrealizowane dzięki wparciu Urzędu Miasta Lublin w ramach projektu Miasto Kultury „Koncert noworoczny kolęd i pieśni kresowych”. W ramach kilkunastu spotkań studyjnych Polaków ze Wschodu najważniejsze (54 osób z Brześcia, Kobrynia i Iwacewicz) miało miejsce w dniu 22 marca 2019 roku, w którym wzięła udział prof. dr hab. Urszula Bobryk prorektor UMCS.

Młodzież z Białorusi w Domu Polonii. Fot. Nadia Pawluczuk

XX EDYCJA AKCJI „WIELKANOC W POLSCE”

Począwszy od lutego 2019 roku we współpracy ze Stowarzyszeniem „Wspólne Korzenie” w Lublinie oraz Urzędem Miasta Lublin zorganizowano XX edycję akcji „Wielkanoc w Polsce” (19-30 kwietnia), czyli 12-dniowy pobyt 40 osób głównie z Syberii, Kazachstanu, Brazylii oraz Kirgistanu i Mołdawii. Zgodnie z intencją organizatorów uczestnikami były głównie osoby starsze, które przyjechały do Polski po raz pierwszy. Rodacy spędzili dni świąteczne w rodzinach przyjmujących, następnie przez 4 dni zwiedzili kolejno: Kraków, Częstochowę i Warszawę, gdzie mieli zaplanowane spotkania z władzami tych miast, z Parą Prezydencką (przedsięwzięcie realizowane pod patronatem Prezydenta RP) oraz w Senacie RP

PROJEKT „RAZEM DLA EDUKACJI”

To projekt finansowany ze środków MEN, w którym biorą udział uczniowie Harcerskiej Szkoły Społecznej im. Romualda Traugutta w Brześciu i Zespołu Szkół nr 10, XVII L.O. im. Zesłańców Sybiru w Lublinie. Aktualnie trwają prace nad komiksem „Niezłomni na Polesiu” (polskiej organizacji młodzieżowej działającej w latach 1945-1949 w Brześciu i okolicach).

Młodzież z Białorusi przed Domem Polonii, 22.03.2019. Fot. Nadia Pawluczuk

450. rocznica zawarcia Unii Lubelskiej. Fot. A.Pawłowska Polonijna Agencja Informacyjna

450. ROCZNICA ZAWARCIA UNII LUBELSKIEJ

DARIUSZ ŚLADECKI

PREZES LUBELSKIEGO ODDZIAŁU STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA”

Uroczysta Msza św. z modlitwą ekumeniczną, nadzwyczajna sesja rady miasta, spotkania z Polakami zza wschodniej granicy, szereg wydarzeń kulturalnych składa się w Lublinie na główne obchody 450. rocznicy zawarcia Unii Lubelskiej. W organizację wydarzeń w Lublinie aktywnie włączyły się parlamenty trzech państw (Polski, Litwy i Białorusi), miasta partnerskie i zaprzyjaźnione, w tym oczywiście Wilno, a także delegacje między innymi z Łotwy, Czech, Estonii oraz Węgier, lubelskie szkoły i uczelnie oraz wiele instytucji naukowych i kulturalnych w kraju i za granicą.

Na główne obchody jubileuszu wybrano daty nieprzypadkowe: 28 czerwca – dzień przyjęcia unii w 1569 roku, i 4 lipca – datę ratyfikowania jej przez króla Zygmunta Augusta.

Spotkanie z Polonią i Polakami zza granicy.

W ramach uroczystości marszałek Senatu Stanisław Karczewski spotkał się z reprezentantami Polonii i Polaków zamieszkałych poza granicami Ojczyzny. Obecni byli przedstawiciele 20 krajów z 5 kontynentów oraz młodzież Polska zza wschodniej granicy przebywająca na Lubelszczyźnie w ramach akcji Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” „Lato z Polską” m.in z Litwy, Mołdawii, Rosji, Ukrainy, Kazachstanu.

Marszałek zapraszał młodzież do Polski, zachęcał do podtrzymywania więzi z krajem i do studiowania w Polsce. „Zależy nam na tym, by Polacy żyjący za granicą utrzymali kontakt z krajem ojców, chcemy przybliżać Polskę Polakom z zagranicy” – mówił marszałek. Dodał, że Polonia jest zróżnicowana, ale spotkania z Polakami żyjącymi za granicą są zawsze wzruszające. Wyraził nadzieję, że Polacy w swoich krajach zamieszkania będą się organizowali, poznawali polską kulturę i dziedzictwo i chwalili się Polską na świecie.

450 rocznica zawarcia Unii Lubelskiej. Fot. Agata Pawłowska Polonijna Agencja Informacyjna

S. Karczewski podkreślił, że spotkanie ma miejsce w pięknym mieście Lublinie. *„Spotykamy się dla uczczenia dla nas Polaków ważnej daty, ale równie ważnej dla innych narodów, które unia obejmowała. To jest nasze święto – Polaków, Białorusinów, Ukraińców" - powiedział. Wspominamy dorobek Unii, dzielimy się doświadczeniami, które dała nam Unia. Dwa podstawowe cele, dla których unia została zawarta są teraz realizowane w ramach Unii Europejskiej - bezpieczeństwo dzięki NATO i współpracy z USA. Unia lubelska także dawała nam poczucie bezpieczeństwa. Drugi cel to był rozwój naszych państw i teraz też nam o to chodzi* – mówił marszałek.

Marszałek podziękował młodzieży za to, że przyjeżdża do Polski, że zachowuje język polski, podtrzymuje wiarę, czyli to co nas łączy i stanowi o wielkiej wspólnocie narodowej tworzonej przez Polaków w kraju i za granicą. *„Zależy nam na kontaktach z młodzieżą, na tym, by uczyła się języka, żeby poznawała polską kulturę, żeby przyjeżdżała i tu na miejscu dotykała polskiej historii, spotykała się z rówieśnikami i zakochiwała się w Polsce"* – mówił marszałek.

Zaznaczył, ze czwarty rok sprawuje, jako marszałek, pieczę nad Polonią i Polakami za granicą i przede wszystkim wsłuchuje się w głos rodaków poza granicami i prowadzi z nimi dialog, by coraz lepiej dbać o naszych rodaków poza granicami. Dodał, że *w Polsce jest konsensus polityczny w kwestii Polonii – wszyscy się zgadzają, że te kontakty i zachowanie więzi jest potrzebne.* Marszałek mówił też, o wyrzutach sumienia, które odczuwa Polska, że nie zamknęła do tej pory procesu repatriacji. *Staramy się usprawnić ten proces, chcemy to zrobić z samorządowcami. Zabiegamy o to, by w każdym województwie powstał ośrodek dla repatriantów.*

RZESZOWSKI oddział SWP

Uczestnicy projektu „Razem dla Edukacji", Wilno. Fot. A. Jakubowski

WIECZÓR AUTORSKI

14 marca 2019 w „Domu Polonii" w Rzeszowie miał miejsce wieczór autorski połączony z prezentacją tomiku poezji „Któż zmusi wiersze do milczenia".

To już kolejne spotkanie z dr Lucyną Żbikowską, wykładowcą Uniwersytetu Rzeszowskiego oraz Wyższej Szkoły Społeczno-Medialnej w Toruniu.

Powoli tradycją staje się fakt, że to właśnie Rzeszów i działający tutaj „Dom Polonii" jest miejscem pierwszej prezentacji kolejnych tomików wierszy dr Żbikowskiej.

WYSTAWY

W ramach działającej przy Rzeszowskim Oddziale „Galerii" mieszkańcy Rzeszowa mieli okazje obejrzeć min. wystawę Ireny Inki Walat „Lalki stare", zbiorowa malarstwa Irena Fusek-Forosiewicz, Tadeusz Z. Błoński, Stefania Gajdos, Marek Siuta, Vire Kopchak, Ala Timoszenko.

PROJEKT „RAZEM DLA EDUKACJI"

Po raz kolejny Oddział w Rzeszowie realizuje projekt „Razem dla Edukacji". W tym roku na zaproszenie Zespołu Szkół nr1 im. A. Towarnickiego w dniach 21-25 maja 2019 roku Rzeszów gościł uczniów i nauczycieli Gimnazjum im. Jana Pawła II w Wilnie.

Przedstawiciele obu szkół kontynuują w Polsce rozpoczęte na Litwie działania min. poznanie związków historycznych i literackich między Polską a Litwą, stawianie na poznanie wspólnej przeszłości i wzmocnienie relacji Polonijnej Rodziny.

XVIII Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych. Fot. archiwum SWP

ŚWIATOWY FESTIWAL POLONIJNYCH ZESPOŁÓW FOLKLORYSTYCZNYCH W RZESZOWIE

LESŁAW WAIS

RZESZOWSKI ODDZIAŁ STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA”

Szeroko znany w środowiskach polonijnych Rzeszów – z racji na organizowany tu już od 50 lat Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych – kolejny raz, w lipcu tego roku, stał się centrum polonijnego życia artystycznego. Po raz osiemnasty, zakochani w folklorze, głównie młodzi ludzie całego świata, spotkali się w tym mieście, by zaprezentować swój dorobek artystyczny i zamanifestować swe przywiązanie do polskiej kultury i tradycji. Przyjechali do Rzeszowa z czterech stron świata: z północy i południa, wschodu i zachodu – z dalekiej Australii, Ameryki Północnej i Południowej, Azji oraz Europy. Przyjeżdżają tak już pół wieku, zachęceni legendą Rzeszowa jako miasta przyjaznego i gościnnego, kultywującego kontakty z Polonią i rozrzuconymi po całym świecie Polakami. Mowa tu oczywiście o kolejnych pokoleniach członków i animatorów polonijnych zespołów folklorystycznych oraz organizowanym tu dla nich festiwalu.

Pomysł organizowania w Rzeszowie spotkań polonijnych zespołów zrodził się z inspiracji kierownictwa Zespołu Pieśni i Tańca ”Krakus” Polskiego Związku Kulturalnego w Geng-Zwartberg w Belgii, który w 1967 r. odbył tourne po Polsce. Na jego trasie koncertowej znalazło się i ówczesne województwo rzeszowskie, gdzie opiekę nad „Krakusem” objął Wojewódzki Domu Kultury kierowany wówczas przez Czesława Świątoniowskiego. Jego spotkanie w Rzeszowie z kierownictwem zespołu – znanymi w Belgii działaczami polonijnymi, Wandą i Bronisławem Stalami – zaowocowało pomysłem zorganizowania właśnie tu cyklicznej imprezy, integrującej polonijne grupy artystyczne. W pierwszym festiwalu, w 1969 r., uczestniczyło 13 zespołów z 6 krajów, w tym 12 zespołów z Europy i jeden z USA. Udział tego ostatniego pozwolił nadać imprezie światowy charakter i uzasadnić jej nazwę. W osiemnastu organizowanych dotąd festiwalach, przynajmniej raz, wzięły udział 93 zespoły z 24 krajów i 5 kontynentów. Wiele zespołów przyjeżdżało tu wielokrotnie. W sumie Rzeszów w tym czasie odwiedziło 640 zespołów, liczących prawie 20 tysięcy członków i gości polonijnych.

Już w1989 r., szczególnie zasłużony dla folkloru prof. Józef Burszta – przewodniczący Rady Artystycznej VIII festiwalu, we wstępie do folderu tej imprezy napisał:
„…Narodził się z przypadku, trochę z potrzeby, a stał się jedną z najpoważniejszych instytucji, która umożliwia utrzymanie stałych, bezpośrednich kontaktów kraju z rozrzuconymi po całym świecie grupami polonijnymi."

Następne lata potwierdziły tę tezę, sprawiając, że światowy festiwal polonijnych zespołów folklorystycznych w Rzeszowie jest dziś największą tego typu imprezą narodową i cieszy się wielką renomą, tak w kraju, jak i w różnych środowiskach polonijnych i polskich na świecie. Wyróżnia się on wśród innych tego typu imprez nie tylko liczbą uczestników, ale także organizacyjno-artystyczną formułą, pozwalającą zespołom wspólnie prezentować się publiczności na estradzie i oglądać wzajemnie, a także tworzyć wielkie tematyczne widowiska z udziałem wszystkich uczestników.

W organizowanym pod patronatem Prezydenta RP, XVIII Światowym Festiwalu Polonijnych zespołów Folklorystycznych, wieńczącym 50-lecie tej imprezy uczestniczyły 32 zespoły z 11 państw oraz jeden zespół międzynarodowy, złożony z tancerzy pochodzących z 7 krajów i 10 zespołów uczestniczących przed laty w rzeszowskiej imprezie. Poza zespołami uczestniczyła też w festiwalu liczna grupa oficjalnych gości – działaczy polonijnych. W sumie w Rzeszowie, przez osiem dni przebywało na zaproszenie Rzeszowskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" prawie 1000 zagranicznych gości, a także – prywatnie, indywidualnie – wielu byłych tancerzy z Belgii, Węgier, Francji, Kanady, USA.

Na program, wypracowany przez lata w porozumieniu z zespołami, tradycyjnie już złożyły się: korowód zespołów ulicami miasta, połączony z oficjalnym otwarciem festiwalu, dni polonijne w województwie podkarpackim, w ramach których w ciągu dwóch dni zespoły koncertowały na estradzie plenerowej w Rzeszowie i uczestniczyły w 30 imprezach organizowanych w miastach i gminach.

Wielką patriotyczną manifestacją była msza św. w intencji Polonii w Katedrze Rzeszowskiej. Wydarzeniami artystycznymi były dwa główne koncerty z udziałem wszystkich zespołów. Koncert zatytułowany *„Z czterech stron…"* prezentował folklor innych narodów i nawiązywał do historii festiwali, wspominając zespoły w nich uczestniczące oraz sylwetki twórców i organizatorów tej imprezy. W koncercie galowym pt. „*Póki my żyjemy*" pokazano najlepsze pozycje z repertuaru zespołów oraz złożono hołd Stanisławowi Moniuszce, prezentując w wykonaniu solistów zespołów jego pieśni i fragmenty listów, a także tańce do jego muzyki. Festiwal w ten sposób wpisał się w obchody 200. rocznicy urodzin tego twórcy a poprzez swój patriotyczny wydźwięk w 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości. Reżyserem obu koncertów był choreograf, dyrektor artystyczny festiwalu – Janusz Chojecki.

Wydarzeniem specjalnym tak dla uczestników festiwalu, jak i jego organizatorów, był Dzień Jubileuszowy, pomyślany tak, by zostawić trwały ślad minionych 50 lat, a jednocześnie stworzyć kolejną okazję do integracji miłośników folkloru. Odbyło się więc, zorganizowane przez Centrum Badań nad Polonią i Polakami na Świecie Uniwersytetu Rzeszowskiego, sympozjum naukowe. Wygłoszone tam referaty dotyczyły działalności folklorystycznej środowisk polskich za granicami, festiwali organizowanych w latach 1969-2017, roli 4-letniego Polonijnego Studium Choreograficznego w kreowaniu wizerunku kultury polskiej wśród Polonii i Polaków poza granicami kraju. Prezentowano też wyniki badań ankietowych prowadzonych wśród uczestników festiwali w latach 2011, 2014 i 2017, dotyczących ich zainteresowań Polską oraz ich poglądami na miejsce folkloru w kulturze polskiej i innych krajów, wreszcie samego festiwalu. Sympozjum towarzyszyła wystawa dokumentów. Wydano też z tej okazji dwie książki: A. Bonusiak, J. Ślęzak-Gotkowska „Materiały do dziejów Światowych Festiwali Polonijnych Zespołów Folklorystycznych 1969 -2017" oraz materiały pokonferencyjne pt. „ Co trzeci lipiec naszym sercem bije… Światowe Festiwale Polonijnych Zespołów Folklorystycznych 1969-2019.

RZESZÓW 1969-2019
50 lat
Stowarzyszenie
„Wspólnota Polska”
PODKARPACKIE

PODKARPACKIE

Swoistym spotkaniem pokoleń było spotkanie uczestników i organizatorów rzeszowskich festiwali. Prócz delegacji zespołów wzięli w nim udział najbardziej przez lata zaangażowani w tę imprezę działacze polonijni oraz organizatorzy. Mówiono tam o historii tej imprezy i zachodzących przez lata zmianach programowo-organizacyjnych. Zespoły obdarowano statuetkami festiwalowymi. Otrzymały one też, podobnie jak osoby szczególnie zasłużone dla festiwali, wybity na tę okazję pamiątkowy medal 50-lecia oraz album autorstwa J. Ambrozowicza i L. Waisa pt. „Ukochana nasz Ziemia", opisujący historię festiwali oraz ich koloryt.

Ukoronowaniem obchodów jubileuszowych była uroczysta gala, której gospodarzem był Marszałek Województwa Władysław Ortyl. Odbyła się ona w Centrum Kongresowo-Wystawienniczym Województwa Podkarpackiego, a uczestniczyli w niej wszyscy uczestnicy festiwalu.

Licznie przybyli też goście oficjalni, reprezentujący Prezydenta i Premiera RP, Sejm i Senat, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska", władze państwowe i samorządowe województwa podkarpackiego oraz Rzeszowa. W części oficjalnej wszystkie zespoły otrzymały od Prezydenta RP specjalne dyplomy uznania za promowanie kultury polskiej poza granicami kraju.

Złote Medale Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" za działalność na rzecz rozwijania kultury polskiej za granicą otrzymało 5 zespołów: Zespół Polskich Tańców Ludowych „Wesoły Lud" z USA, Zespół Pieśni i Tańca „Dolina" z USA, Zespół Pieśni i Tańca „Polonez Manchester" z Wielkiej Brytanii, Zespół Pieśni i Tańca „Olza" z Czech i Zespół Folklorystyczny „Piastowie" ze Szwecji.

Były też odznaczenia państwowe, resortowe i samorządowe dla organizatorów. Dariusz Bonisławski – Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" – przekazał zaś dla Rzeszowskiego Oddziału grawerton *„...w dowód szczególnego uznania za wieloletnią, systematyczną pracę nad popularyzacją polskiego folkloru oraz przygotowaniem i realizacją kolejnych edycji Światowego Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych".*

Później, dostojnym polonezem, rozpoczął się wielki, jubileuszowy bal.

Jubileusz 50-lecia i sam festiwal podsumował Marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski, dziękując na zakończenie koncertu galowego uczestnikom festiwalu za ich ogromny wkład w promocję polskiej kultury w świecie. Dziękował też organizatorom za jedno z największych przedsięwzięć kulturalnych organizowanych w naszym kraju, twierdząc że *„...jubileusz 50-lecia istnienia festiwalu był wielkim wydarzeniem patriotycznym, łączącym Polaków mieszkających w kraju i poza granicą."*

20. edycja Polonijnego Studium Choreograficznego Fot. M. Zych

20. EDYCJA POLONIJNEGO STUDIUM CHOREOGRAFICZNEGO

Już po raz dwudziesty pierwszy do Rzeszowa zjechało ponad 50 polonijnych tancerzy z Australii, Białorusi, Kanady, Niemiec, Rosji Ukrainy, Wielkiej Brytanii Czech, Francji, Kazachstanu, Węgier i Argentyny, aby w ramach Polonijnego Studium Choreograficznego zdobywać wiedzę, która pozwoli im tworzyć i prowadzić polonijne zespoły folklorystyczne w świecie. 4-letnie Polonijne Studium Choreograficzne to jedyna na świecie forma kształcenia Polaków mieszkających poza granicami kraju, którzy chcą zdobywać kwalifikacje w dziedzinie tańca i polskiej kultury ludowej.

Wykładowcy Studium to wybitni i znani w całym kraju choreografowie Kat. „S” z dziedziny polskich tańców ludowych, etnochoreografowie i muzycy Kat. „S”, eksperci Polskiej Sekcji CIOFF oraz pracownicy naukowi Uniwersytetu Rzeszowskiego. Przez cztery lata polonijni artyści tancerze biorą udział w trzytygodniowych zajęciach zakończonych zdaniem egzaminu końcowego oraz obronie pracy dyplomowej i autorskiej kompozycji tanecznej. Finałem czteroletniej ciężkiej pracy jest otrzymanie dyplom ukończenia Polonijnego Studium Choreograficznego z dziedziny polskiego tańca ludowego, który uprawnia do prowadzenia zajęć tanecznych w zespołach oraz do tworzenia choreografii i programów artystycznych opartych na polskiej kulturze ludowej. Poza zajęciami teoretycznymi słuchacze Studium mają okazję do spotkań i wspólnej pracy z zespołami regionalnymi, czego przykładem była wizyta w Markowej, połączona z warsztatami integracyjnymi z członkami Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Markowianie”. Studenci w obiektach Skansenu uczyli się tańców regionalnych, poznawali tradycyjne przyśpiewki pod okiem Heleny Szpytmy – tegorocznej laureatki 53 Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą.

4 lipca w sali widowiskowej Wydziału Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego odbyło się uroczyste rozpoczęcie XXI edycji Studium, połączone z wręczenie certyfikatów słuchaczom 1 roku oraz koncertem powitalnym pt. „Artyści Polscy Rodakom”.

Mówią organizatorzy:

Wiesława Hazuka, choreograf, nauczyciel studium
- To są pasjonaci, część z nich tańczy w zespołach i mają ambicje kiedyś taki zespól poprowadzić, a ponieważ ich mistrzowie też się kiedyś u nas kształcili to tak się kółeczko zamyka.

Romuald Kalinowski, kierownik studium
- Bardzo o to dbamy. Po prostu wykładowcami są najlepsi polscy specjaliści szczególnie jeśli chodzi o regiony to są naprawdę autorytety. Tak, że ta wiedza, którą pozyskują jest najwyższej próby. My w Polsce nie mamy takiego systemu kształcenia dla polskich choreografów.

POMORSKI oddział SWP

„Lato z Polską” Fot. archiwum SWP

„LATO Z POLSKĄ” W SOPOCIE

W czerwcu, w Sopocie gościła grupa 50 dzieci i młodzieży pochodzenia polskiego z okolic Grodna wraz z opiekunami. Pobyt dzieci był organizowany w ramach akcji „Lato z Polską” przez Oddział Pomorski Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” we współpracy z Miastem Sopot.

Założeniem akcji jest podtrzymanie związku, więzi młodych Białorusinów pochodzenia polskiego z Ojczyzną poprzez ukazanie im współczesnej Polski oraz umożliwienie zawarcia nowych znajomości z polską młodzieżą oraz późniejszego podtrzymania tych przyjaźni, co pośrednio wpływa na poznanie i doskonalenie umiejętności językowych.

W ramach pobytu zaplanowano różnorodny program mający na względzie utrwalanie tożsamości narodowej poprzez poznanie naszej historii i kultury. Wspólne lekcje z uczniami Szkoły Podstawowej Nr 1, wizyty w Europejskim Centrum Solidarności, a także rekreacyjno - poznawcze wycieczki ze zwiedzaniem Sopotu, Gdańska i Gdyni były okazją do zobaczenia codziennego życia Trójmiasta ale też jego dziejów. Niespodzianką dla wszystkich było niedzielne zwiedzanie Opery Leśnej w Sopocie. To miejsce, znane z telewizji i internetu, niektórzy mieli okazję zobaczyć po raz pierwszy na żywo. Najpiękniejsza pod względem przyrodniczym okazała się wycieczka na Klif Orłowski. Miejsce wyjątkowe, malownicze, znane z zdjęć i obrazów, na długo pozostanie w pamięci wszystkich.

Uczestnicy brali udział w nagraniu audycji „Kącik Kresowy” w Radiu Gdańsk, gdzie „z pierwszej ręki” mogli opowiedzieć o ich codzienności na dawnych rubieżach Rzeczypospolitej.

SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Przedsięwzięcie finansowane ze środków otrzymanych od Kancelarii Senatu w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

Lato z Polską

ŁOMŻYŃSKI oddział SWP

Półkolonie letnie w Starych Trokach. Fot. archiwum SWP

PÓŁKOLONIE LETNIE W STARYCH TROKACH

ELWIRA LAVRUKAITIENĖ
WICEDYREKTOR SZKOŁY PODSTAWOWEJ
IM. ANDRZEJA STELMACHOWSKIEGO W STARYCH TROKACH

Od 4 lat oddział Łomżyński Stowarzyszenia „ Wspólnota Polska” jest organizatorem półkolonii w szkołach polskich na Litwie. W 2019 roku organizacją tej formy spędzania wakacji zajęło się 14 szkół z rejonu solecznickiego, wileńskiego, trockiego i Progimnazjum im. Jana Pawła II w Wilnie. *„Obóz to wspaniała okazja do poznania uczniów, rozwoju zainteresowań i kształtowania osobowości”* – tak wypowiadali się nauczyciele pracujący społecznie podczas wakacji.

Uczestnikami bezpośrednimi było 450 dzieci. Wszystkim przyświecał jeden cel – „Polskość” w historii, kulturze, tradycji i współczesności. Każdego dnia na uczestników czekały nowe przeżycia i atrakcje, a wszystko pod okiem nauczycieli – wolontariuszy szkoły. W Szkole Podstawowej im. Andrzeja Stelmachowskiego w Starych Trokach w dniach 10 - 28 czerwca 2019 roku były organizowane półkolonie letnie w ramach projektu „Przygotowanie i realizacja półkolonii dla dzieci polskich na Litwie”.

Projekt został dofinansowany ze środków Senatu RP, przy współpracy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Oddziału w Łomży. Podczas czternastodniowych półkolonii, w których uczestniczyło 15 dzieci, został opracowany i zrealizowany program edukacyjno-wychowawczy, doskonalący znajomość języka polskiego, tradycję, kulturę i historię Polski. Przy wyborze tematu działalności organizatorzy kierowali się przysłowiem: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie”.

„Wybitni Polacy Wileńszczyzny” – pod takim hasłem działał obóz letni, którego celem było przybliżenie uczniom nie tylko postaci wybitnych ludzi, ale również miejsc, w których się urodzili, mieszkali i tworzyli.

Półkolonie letnie w Starych Trokach. Fot. archiwum SWP

Pierwszy dzień półkolonii rozpoczął się od wycieczki rowerowej w okolicach Trok. Pod opieką nauczycielek dzieci zwiedziły pobliskie tereny. W czasie kilku postojów nad jeziorem Galvė, uczniowie wraz z opiekunkami przypomnieli historię zamku w Trokach, który został wzniesiony w XIV-XV wieku przez Wielkiego Księcia Litewskiego Kiejstuta a którego budowę ukończył jego syn Witold, kuzyn Władysława Jagiełły. Zamek był twierdzą Wielkich Książąt Litewskich i rezydencją Królów Polskich. Dzieci miały okazję zapoznać się z twórczością mieszkanki Trok, pedagoga i pisarza, Haliny Bogdel, która jest autorem książki „Legendy i baśnie Trok". W czasie wycieczki mogły podziwiać piękno otaczającej nas przyrody. Niemniej ważne, że wśród uczniów był popularyzowany aktywny tryb życia na rowerze.

W ciągu następnych kilku dni uczniowie wraz z nauczycielkami Ireną Orłową, Magdaleną Klepka, Renatą Szuscicką, Jūratė Repčikienė, Vidą Kasperavičiūtė poznawali postacie słynnych Polaków, mających więź z Litwą. Gromadzili informacje, tworzyli prezentacje multimedialne o Adamie Mickiewiczu, Stanisławie Moniuszce, Annie Krepsztul, Pawle Ksawerym Brzostowskim. Zapoznali się także z historią powstania i upadku Republiki Pawłowskiej, z historią Pałacu Balińskich w Jaszunach, omówili tradycje i obyczaje Nocy Świętojańskiej, o której pisali Jan Kochanowski i Józef Ignacy Krasicki. Pogłębiali też wiedzę z historii Polski poprzez gry edukacyjne: Historia Polski, Znaj znak, Powstanie Warszawskie. Program na kolejne dni obfitował w wycieczki krajoznawcze. Dwa dni uczestnicy zajęć letnich spędzili w Wilnie. W pierwszym dniu, pod czujnym okiem nauczyciela historii Romualda Piotrowskiego zwiedzili cmentarz na Rossie, który dzieli Stara Rossa, Nowa Rossa, Cmentarz Wojskowy, mauzoleum Matka i Serce Syna. Odwiedzili memoriały legionistów, poległych w walkach o Wilno, groby poety Władysława Syrokomli i jego ojca. Spacerując krętymi uliczkami doszli do domu, w którym mieszkali pisarze i publicyści, bracia Stanisław Cat Mackiewicz i Józef Mackiewicz. Po drodze idąc ulicą Bokšto minęli jeszcze wzniesiony w XVII wieku Barbakan, część muru obronnego Wilna oraz Schody Miłosza, które są ozdobione fragmentami wierszy noblisty. Weszli też na podwórko, w którym mieszkał Juliusz Słowacki. Odwiedzili kościół św. Franciszka i św. Bernarda, kościół św. Bartłomieja. Swoją wędrówkę kończyli w Zarzeczu, oglądając byłe budynki klasztoru benedyktynek, odwiedzając miejsce upamiętnienia Antoniego Wiwulskiego, autora Trzech Krzyży w Wilnie.

Półkolonie letnie w Starych Trokach. Fot. archiwum SWP

Kolejny dzień zwiedzania Wilna „Śladami Adama Mickiewicza” również przyniósł wiele wrażeń i niesamowitych przeżyć. Fascynujące opowieści i ciekawostki nauczycielki geografii i muzyki Lilii Kieras sprawiły, że dzieci wsłuchiwały się w odległe czasy, poznając historię miasta i jej mieszkańców. Pierwszym punktem wycieczki była Ostra Brama, w kaplicy której znajduje się cudowny obraz Najświętszej Marii Panny – Matki Boskiej Miłosiernej. Przez okazałą barokową bramę obozowicze trafili do klasztoru bazylianów. W XIX wieku w części klasztoru urządzono carskie więzienie. To tutaj przez pół roku, w Celi Konrada, więziono Adama Mickiewicza oraz innych filomatów, tutaj rozgrywa się akcja III części „Dziadów”. Uczniowie zwiedzili też Plac Ratuszowy, Uniwersytet Wileński, na którego terenie znajduje się także dziedziniec im. Adama Mickiewicza. Następnie weszli do kościoła akademickiego świętych Janów, w którym są pamiątki, związane z kulturą: tablice pamiątkowe Antoniego Edwarda Odyńca, Władysława Syrokomli, Tadeusza Kościuszki oraz popiersie Adama Mickiewicza. Kierowniczka wycieczki przygotowała bardzo bogaty program, bo zwiedzono też Pałac Prezydencki, Ogród Bernardyński, pomnik i muzeum Adama Mickiewicza. Tu w mieszkaniu przy zaułku Bernardyńskim, w Starym Mieście od Wielkanocy do czerwca 1822 r. żył poeta.

Po tak wspaniałych, edukacyjnych wycieczkach, odbyło się święto całej wspólnoty szkolnej zwane uroczystym otwarciem półkolonii letnich, na które zaproszeni byli uczniowie, rodzice i przyjaciele całej naszej placówki. Impreza rozpoczęła się od występu dzieci z grupy kształcenia przedszkolnego. Maluchy dzielnie prezentowały się na scenie. Głośny śpiew i recytacja wierszy zachwyciła wszystkich, a mali artyści zostali nagrodzeni gromkimi brawami. Po części koncertowej dyrektor szkoły Romuald Grzybowski zaprosił wszystkich obecnych na sali na placyk przy szkole. Tu na wszystkich czekało sporo niespodzianek. Dużym zainteresowaniem wśród dzieci cieszyła się zjeżdżalnia dmuchana, do której w kolejce co chwila ustawiali się chętni, aby zjechać z kolorowego dmuchańca. Czekało też sporo słodkości, był popcorn, wata cukrowa, pączki, napoje, schłodzony arbuz i różne owoce, a największą niespodzianką były czekoladowe i waniliowe lody. To był wspaniały dzień, któremu towarzyszyły niezwykłe emocje, wesoła zabawa dla małych i dużych, czas wspólnego budowania dobrego klimatu dla dzieci i rodziców.

Półkolonie letnie w Starych Trokach. Fot. archiwum SWP

Po długim weekendzie, po święcie św. Jana, obozowicze wyruszyli z dwoma noclegami do wsi Turgiele, znajdującej się w rejonie solecznickim. Uczniom towarzyszyli dyrektor szkoły Romuald Grzybowski, wicedyrektor Elwira Lavrukaitienė oraz nauczycielki Lilia Kieras, Jūratė Repčikienė i Bożena Ławrukiewicz. Po przybyciu do Gimnazjum imienia Pawła Ksawerego Brzostowskiego w Turgielach, serdecznie powitała nas dyrektor szkoły Łucja Jurgielewicz. Pani dyrektor opowiedziała o życiu swojej placówki i pokazała szkolne muzeum, liczące prawie 3000 eksponatów.

Oprócz licznych świadectw i pamiątek o znakomitym kanoniku P. K. Brzostowskim znajduje się tu wiele interesujących dokumentów dotyczących innych wybitnych osobistości, żyjących niegdyś w Turgielach i okolicach – sędziego powiatu nowogródzkiego, dziedzica majątku Pawłowo Józefa Kobylińskiego oraz jego żony Katarzyny Kobylińskiej, założycielki pierwszej szkoły w Turgielach; ks. Pawła Szepieckiego, który wybudował dwa boczne skrzydła w miejscowym kościele; Witoldzie Wagnerze, który nabył majątek Merecz od ks. P. K. Brzostowskiego po upadku Republiki Pawłowskiej.

Następnego dnia czekał wyjazd do Jaszun, pięknej historycznej miejscowości nad rzeką Mereczanką. Udaliśmy się do Gimnazjum im. Michała Balińskiego w Jaszunach, którego przyjaźni gospodarze przygotowali niezapomnianą atrakcję – spływ kajakami. Chociaż większość pływała kajakiem po raz pierwszy, wszyscy byli pod wrażeniem. Podziwianie pięknych jaszuńskich krajobrazów było niepowtarzalnym przeżyciem dla każdego.

Będąc w Jaszunach zwiedziliśmy „rodowe gniazdo" Balińskich i Śniadeckich, które niegdyś należało do Radziwiłłów. Zapoznaliśmy się z dziejami dworu i ciekawostkami z życia byłych właścicieli. Pałac Balińskich zasłynął z tego, że był ogniskiem skupiającym ówczesnych naukowców, profesorów Uniwersytetu Wileńskiego i przedstawicieli elit intelektualnych. Przebywało i gościło w nim wiele znanych osobistości tamtych czasów m.in. polski poeta J. Słowacki, A. Mickiewicz, bracia Śniadeccy, T. Zan, A. Odyniec, biolog S. B. Jundziłł, ks. P. Brzostowski, lekarz J. Mianowski i inni.

Fot. archiwum SWP

Popołudnie spędziliśmy w Republice Pawłowskiej, której założycielem był Paweł Ksawery Brzostowski. W 1769 r. zniósł pańszczyznę, nadał wolność chłopom, rozdzielił między nimi ziemię, wprowadził czynsz. Republika Pawłowska posiadała własną konstytucję, herb, pieniądze, parlament, skarb, kasę samopomocy, szkołę itd. Obejrzeliśmy ruiny dworu księdza Brzostowskiego, zrobiliśmy kilka zdjęć pamiątkowych i ruszyliśmy do kolejnego punktu zwiedzania.

Niesamowite przeżycie wywarł na uczniach i nauczycielach pobyt w Taboryszkach. Tu zwiedziliśmy muzeum malarki ludowej Anny Krepsztul, zwanej „Nadworną Pani Ostrobramskiej". Dyrektor muzeum Danuta Mołoczko opowiedziała o życiu i cierpieniu swojej siostry, jak również o jej nadzwyczajnej chęci malowania. Byliśmy zachwyceni tym, co usłyszeliśmy i zobaczyliśmy na temat twórczości, życia, osobowości wspaniałej malarki z Taboryszek.

Nieco zmęczeni całodziennym zwiedzaniem, ale pełni niesamowitych wrażeń, powróciliśmy do Turgiel. Nazajutrz wracaliśmy do Starych Trok wzbogaceni o ogromną porcję wiedzy o Wileńszczyźnie – jej historii, zabytkach, ludziach. Nasze półkolonie podsumowaliśmy wymianą wspomnień z przeżytych razem chwil. Uczniowie dzielili się swoimi odczuciami i wrażeniami. To była nie tylko świetna wyprawa, ale również bardzo ciekawa lekcja historii.

Serdecznie dziękujemy Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska" za możliwość zorganizowania półkolonii, finansowanych ze środków Senatu RP.

Wyrazy wdzięczności kierujemy do pani Hanki Gałązka, prezes Oddziału w Łomży, za owocną współpracę, za to, że mogliśmy po raz kolejny nauczać dzieci miłości do swojej Ojczyzny i Macierzy, za możliwość pogłębiania wiedzy z historii obu krajów, za korzystne i treściwe wakacje letnie.

DOLNOŚLĄSKI oddział SWP

Fot. archiwum SWP

„LATO Z POLSKĄ" WE WROCŁAWIU

Dolnośląski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" jest organizatorem wypoczynku młodzieży z Czech i Litwy, który odbywał się w ramach akcji „Lato z Polską" w lipcu 2019 roku.

W programie obowiązkowe zwiedzanie jednego z najstarszych miast Polski pod względem lokacji na prawach miejskich czyli Wrocławia. Wrocław malowniczo położony nad Odrą ma bogatą przeszłość, liczącą ponad 1000 lat. O jego historii przypominają wspaniałe zabytki na Starym Mieście. Centralnym punktem jest tętniący życiem Rynek z Ratuszem, miejsce spotkań mieszkańców i przyjezdnych. Następnym miejscem, które koniecznie trzeba zobaczyć na wrocławskiej starówce jest Plac Solny z pięknymi zabytkowymi kamienicami. Doskonałym punktem widokowym jest wieża gotyckiego kościoła świętej Elżbiety. Gwarantuje niezapomniane widoki na wrocławską panoramę. W dalszej części Starego Miasta znajduje się Gmach Główny Uniwersytetu Wrocławskiego - monumentalna, barokowa budowla. Nie lada atrakcją jest wejście na Wieżę Matematyczną, z której rozciąga się wspaniały widok na miasto oraz zwiedzanie najsłynniejszej auli uniwersyteckiej - barokowej auli Leopoldina.

Po tygodniu pobytu we Wrocławiu obóz przeniósł się do ośrodka „Victorberg" w Stroniu Śląskim (w Kotlinie Kłodzkiej). Tam czekały inne atrakcje m. in. wizyta w Jaskini Niedźwiedziej w Kletnie, zwiedzanie Twierdzy Kłodzkiej, atrakcje Parku Techniki w Złotym Stoku czy spacer ścieżką zdrojową w Polanicy Zdrój , a także wypoczynek na świeżym powietrzu i zajęcia z edukacji przyrodniczej.

SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Lato z Polską

Przedsięwzięcie finansowane ze środków otrzymanych od Kancelarii Senatu w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

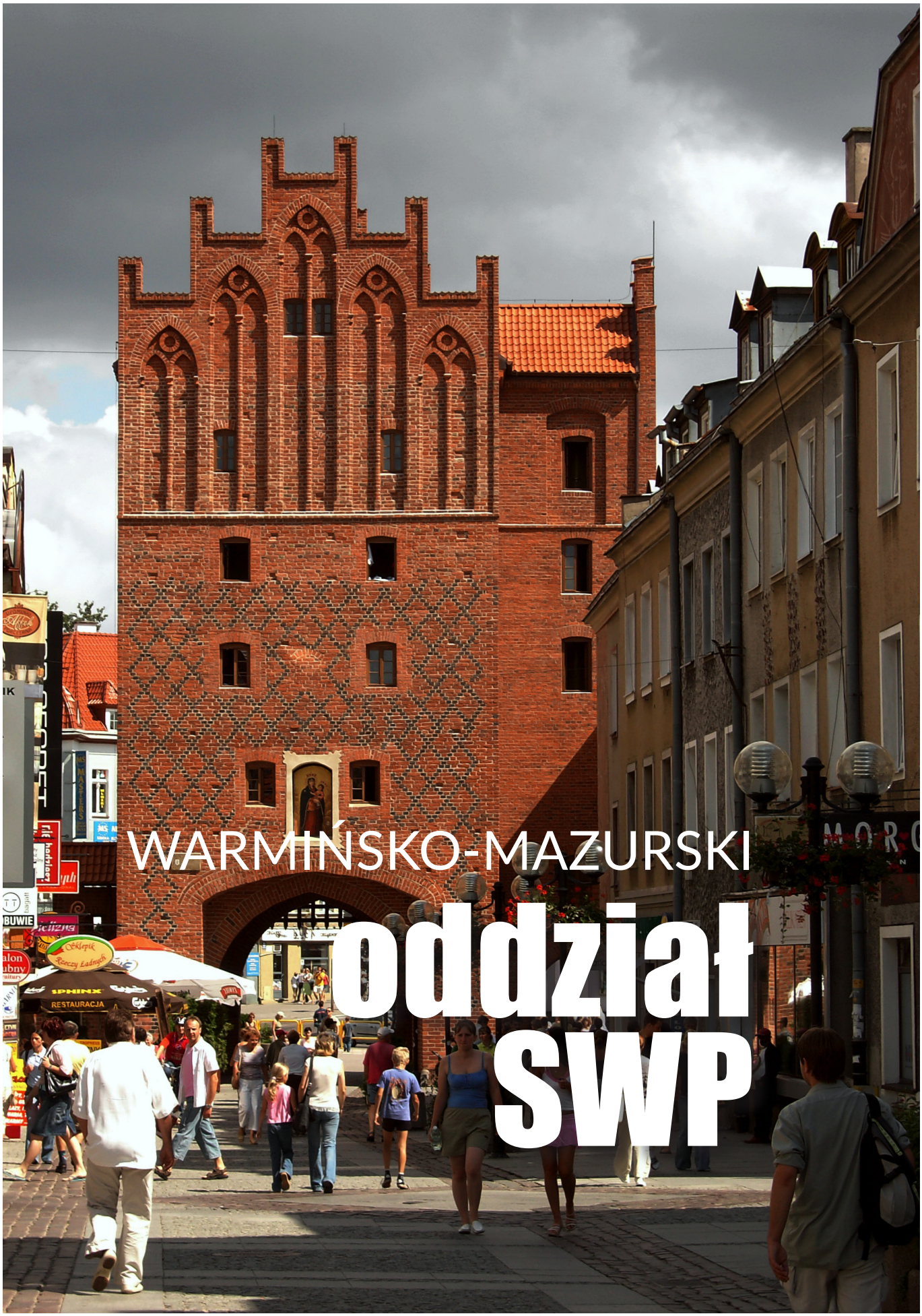

WARMIŃSKO-MAZURSKI
oddział SWP

Fot. archiwum SWP

„LATO Z POLSKĄ" W OSTRÓDZIE

W lipcu 2019 roku, gościnnej Ostródzie przebywa 20 osobowa grupa z Łucka na Ukrainie. W pierwszych dniach pobytu młodzież odwiedziła Urząd Marszałkowski w Olsztynie, miała okazję obejrzeć seans w planetarium, a także zwiedziła Muzeum Etnograficzne w Olsztynku.

Znacząca część pobytu upłynęła pod hasłem „Jestem Młodym Kopernikiem", a w poszukiwaniu śladów wybitego Polaka grupa udała się do Fromborka oraz Torunia. A jest kogo naśladować. Mikołaj Kopernik to jedna z najbardziej fascynujących postaci okresu renesansu. Znany głównie jako twórca teorii heliocentrycznej, która dała początek współczesnym poglądom na budowę świata. Twierdzenie Kopernika, że to nie Ziemia stanowi centrum Wszechświata, ale razem z innymi planetami krąży dokoła Słońca, wydaje się dzisiaj oczywiste. W momencie ogłoszenia był to pogląd bardzo rewolucyjny i wywarł głęboki wpływ na nauki przyrodnicze i filozofię. W ciągu swojego ponad trzydziestoletniego pobytu na Warmii pełnił różne funkcje: był kanclerzem, wizytatorem, przełożonym kasy aprowizacyjnej, administratorem dóbr kapituły, posłem, opiekunem stołu kapituły, przełożonym kasy budowlanej, urzędnikiem do spraw nadzoru nad uzbrojeniem warowni fromborskiej, urzędnikiem odpowiedzialnym za nadzór nad wykonywaniem testamentów. Z tego też powodów ślady Kopernika można odszukać na każdym niemal kroku.

Oprócz wycieczek młodzież uczestniczy także w zajęciach edukacyjnych poświęconych umiejętności debatowania, formułowania własnych poglądów oraz umiejętności wystąpień publicznych.

SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

Lato z Polską

Przedsięwzięcie finansowane ze środków otrzymanych od Kancelarii Senatu w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

GÓRNOŚLĄSKI oddział SWP

Podaruj znicz na kresy Fot. archiwum Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie

PODARUJ ZNICZ NA KRESY

ALICJA BRZAN-KLOŚ

Od 13 lat Górnośląski Oddział Stowarzyszenia Wspólnota Polska prowadzi akcję Podaruj Znicz na Kresy, w wyniku której zostało zebranych a następnie przewiezionych na Kresy około osiemdziesiąt sześć tysięcy zniczy.

Choć na Wschodzie pozostały szczątki przodków wielu polskich rodzin, to duża część zachowanych grobów nie ma należytej opieki. Inspiracją do akcji zbierania zniczy były porządki, prowadzone latem 2007 r. przez polskich i ukraińskich wolontariuszy, na zaniedbanym cmentarzu w Drohobyczu. Gdy spod zarośli i śmieci wyłoniły się stare groby, uczestnicy sprzątania pomyśleli, że 1 listopada powinny palić się tam znicze. Znicze zbierane są w wielu placówkach edukacyjnych - przez uczniów i nauczycieli - na Górnym Śląsku, wśród społeczności lokalnej, instytucjach oraz samorządach. Znicze docierają na stare, kresowe cmentarze do Sambora, Drohobycza, Stryja, Lwowa, Chmielnickiego oraz Żytomierza. W dniu Święta Zmarłych i w święta narodowe są rozpalane na opuszczonych grobach naszych rodaków oraz w miejscach narodowej pamięci.

Od 4 lat wspólnie z Towarzystwem „Zabytek" we Lwowie działamy na rzecz uporządkowania Cmentarza Janowskiego we Lwowie, gdzie rozpalamy znicze w Dzień Zaduszny. W akcji listopadowej wspiera nas Instytut Pamięci Narodowej, który przekazuje znicze oraz sprzęt niezbędny do przeprowadzenia prac renowacyjnych. Warto wspomnieć, że w poprzednich latach dzięki ofiarności mieszkańców Górnego Śląska, współpracy różnych instytucji, placówek edukacyjnych, przedsiębiorców i wolontariuszy udało się zebrać kilkadziesiąt tysięcy zniczy.
Akcja z roku na rok zatacza coraz szerszy krąg, przybywa coraz więcej wolontariuszy i darczyńców. Stanowi też rzeczywiste świadectwo więzi z polską kulturą i miejscami narodowej pamięci na Kresach i dowód realnej pomocy dla środowiska polskiej mniejszości narodowej w obwodzie lwowskim, chmielnickim i w Żytomierzu.

Dom
z Tr.
Antoniny z Bukowskich
BRODOSZEWSKA

Konkurs gwar Fot. Głos - Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

KONKURS GWAR „PO CIESZYŃSKU PO OBU STRONACH OLZY” XVI EDYCJA - CIESZYN - CZESKI CIESZYN 2019

ALICJA BRZAN-KLOŚ

Kolejny 16 raz Konkurs GWAR kierowany jest do dzieci, uczniów i młodzieży wszystkich typów placówek oświatowo – wychowawczych, szkół oraz placówek kultury, którzy zamieszkują na terenach historycznej Ziemi Cieszyńskiej po obu stronach Olzy, w Polsce i Republice Czeskiej.

Konkurs zainicjował w 2003 roku, Zbigniew ZBOREK, mieszkaniec Czechowic Dziedzic, ówczesny Wiceprezes Górnośląskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Katowicach. Celem konkursu jest kultywowanie i zachęcanie do mówienia językiem ojców i praojców, ubierania autentycznych strojów, odtwarzania obrzędów i zwyczajów oraz prezentowania w formie scenicznej wydarzeń z przeszłości i czasów współczesnych.
Organizatorami konkursu są: Górnośląski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Katowicach, Zarząd Główny Polskiego Związku Kulturalno - Oświatowego w Republice Czeskiej oraz Cieszyński Ośrodek Kultury „Dom Narodowy” w Cieszynie. W prezentacjach indywidualnych – jednoosobowych, były oceniane dzieci i młodzież w czterech grupach wiekowych a prezentacje zespołowe dwóch i więcej uczestników, bez ograniczeń wiekowych.

Eliminacje odbyły się w dniach 20 - 21 listopada 2019 roku w Cieszyńskim Ośrodku Kultury „Dom Narodowy” w Cieszynie, a koncert finałowy zaplanowano na 18 grudnia 2019 roku. Laureaci Konkursu Gwar mogą być zapraszani na lokalne uroczystości, festiwale i konkursy. organizowane na terenie Polski i Republiki Czeskiej, np. w ramach Tygodnia Kultury Beskidzkiej na Gorolskie Święto w Jabłonkowie.

Przedsięwzięcie jest współfinansowane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” ze środków otrzymanych od Kancelarii Senatu RP, w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

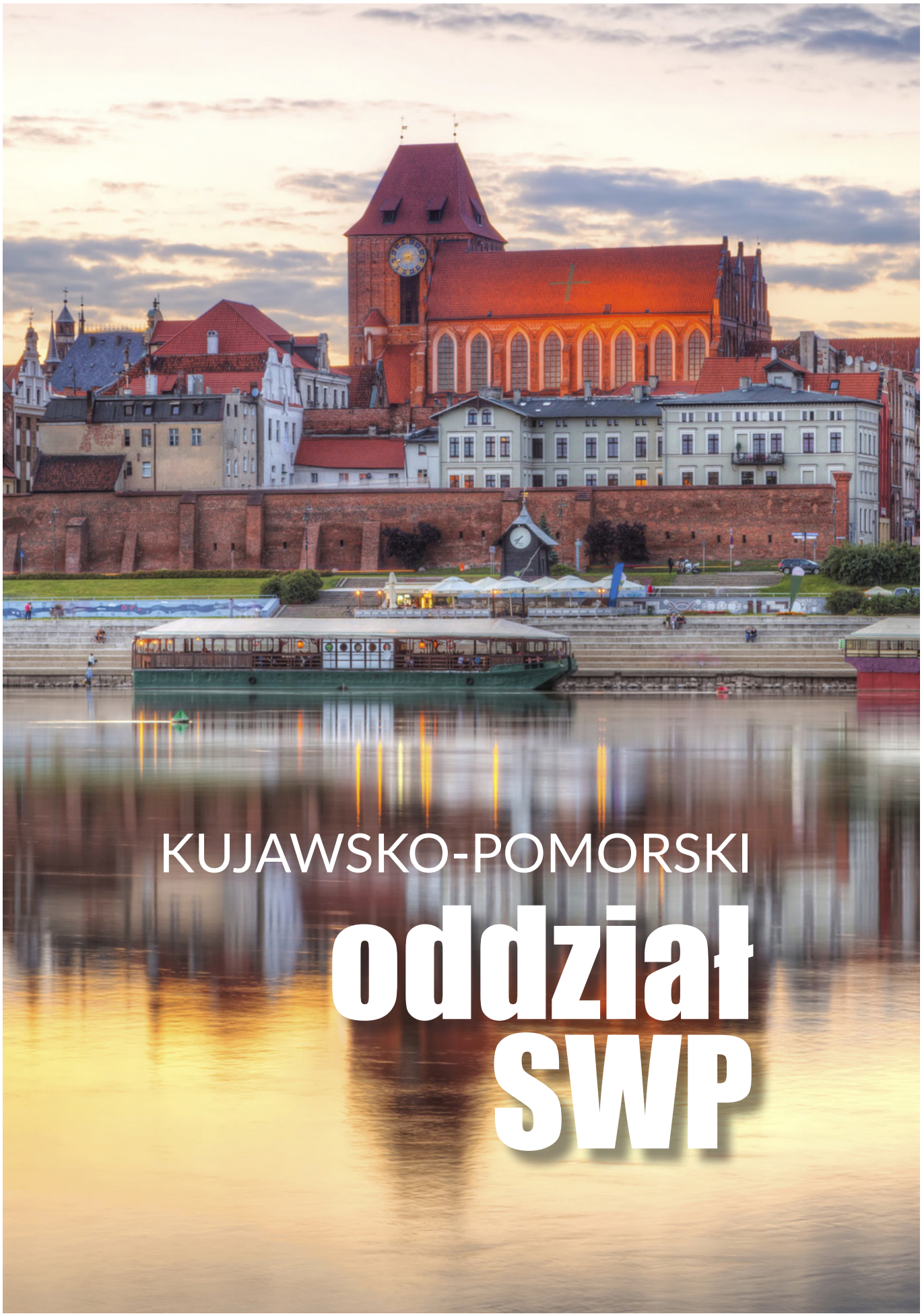

KUJAWSKO-POMORSKI
oddział SWP

Letnia Akademia Kultury i Języka Polskiego Fot. archiwum SWP

XXVI LETNIA AKADEMIA KULTURY I JĘZYKA POLSKIEGO DLA DOROSŁYCH

ANNA KOSICKA
KUJAWSKO-POMORSKI ODDZIAŁ STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA”

Idea kilkutygodniowego pobytu w Toruniu, mieście Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, uniwersytetu o tradycjach wileńskich, mieście zabytków, kultury i turystów powstała bezpośrednio po utworzeniu naszego Stowarzyszenia.

Była skierowana do Polaków ze wschodu Europy, których chcieliśmy wspierać, pomagać nie utracić języka przodków i dawać nadzieję, utwierdzać,że są członkami narodu o bogatej, wielkiej historii posiadającego swoje miejsce w europejskiej kulturze.

Po kilkuletniej przerwie w 2017 r. Kujawsko-Pomorski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” uzyskał możliwość kontynuowania swojej działalności w tej dziedzinie. Adresatem tegorocznej Letniej Akademii Kultury i Języka Polskiego w Toruniu było Zjednoczenie Nauczycieli Polskich w Drohobyczu na Ukrainie. Przyjechali na dwa tygodnie od 30 czerwca do 13 lipca 2019 r.

Pracowano pilnie i wytrwale. Codziennie od rana do godz 14.00 pracownicy naukowi Uniwersytetu Mikołaja Kopernika prowadzili lektoraty i wykłady na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, w pięknym zabytkowym Collegium Maius. Jako współorganizator Uniwersytet udostępnił piękne sale wykładowe z wyposażeniem multimedialnym.

Popołudnia to niezwykle interesujące spotkania z kulturą i historią Torunia i Polski. Zwiedzali miasto rozmawiając o historii, architekturze i zabytkach, podziwiali wspaniałe gotyckie kościoły. Poznali również Toruń współczesny, jego urodę i wydarzenia kulturalne.

Letnia Akademia Kultury i Języka Polskiego Fot. archiwum SWP

Odwiedzili liczne muzea i galerie, zawsze w towarzystwie wysokiej klasy fachowców, artystów, autorów wystaw, których o wszystko pytali, z którymi dyskutowali jednocześnie perfekcjonizując znajomość języka. Z muzykiem śpiewali znane i lubiane piosenki, m. in. St. Moniuszki.

Weekend to wycieczki - Gdańsk, jego uliczki i wspaniałe kościoły, spacer nad Motławą i Bałtyk. Chełmno urzekło zabytkami i średniowiecznymi kościołami.
Nawiązywali kontakty umożliwiające współpracę m. in. w dziedzinie kształcenia artystycznego dzieci czy możliwości studiów na UMK.

W uroczystym zakończeniu uczestniczyli zaproszeni goście: prodziekan Wydziału Filologicznego UMK – dr hab. Dariusz Pniewski, lektorzy prowadzący zajęcia, przedstawiciele mediów - TV TORUŃ. Tatiana Cepukoit odczytała list Prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" Dariusza Bonisławskiego adresowany do organizatorów i uczestników Letniej Akademii.

Absolwenci Letniej Akademii Kultury i Języka, wraz z gratulacjami, otrzymali certyfikat ukończenia. Zabrali do Drohobycza, Żytomierza i innych miejscowości na Ukrainie materiały edukacyjne do nauczania języka polskiego, również w szkółkach sobotnio- niedzielnych, audiobuki z polską literaturą, płyty CD z polską muzyką i teksty z polskimi piosenkami.

Po dwutygodniowym intensywnym kształceniu i możliwości rozmawiania po polsku otworzyli się, mówili płynniej, bez tremy, po prostu posługiwali się swoim ojczystym językiem.

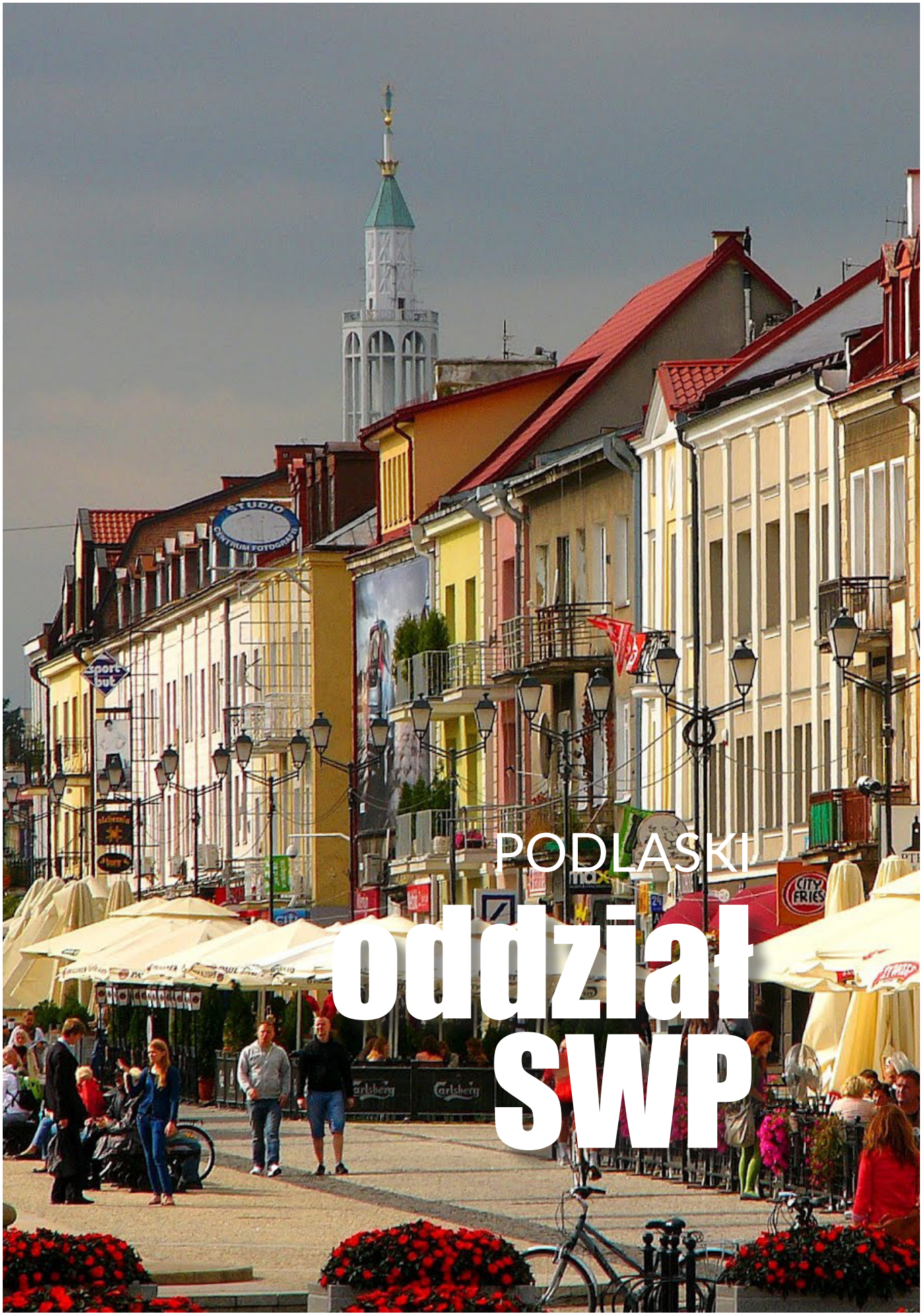

PODLASKI oddział SWP

Koncert Galowy. Fot. W. Tokarski

KONKURS RECYTATORSKI DLA POLAKÓW Z ZAGRANICY IM. A. MICKIEWICZA „KRESY”– ŚWIĘTO POEZJI POLSKIEJ

ANNA KIETLIŃSKA
PREZES PODLASKIEGO ODDZIAŁU STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA”

Od 28 lat w kilkunastu krajach na wschodzie budzi się duch poezji polskiej. Co roku w Rosji, Białorusi, Ukrainie, Litwie, Łotwie, Estonii, Rumunii, Bułgarii, Mołdawii, Czechach, Kazachstanie, Kirgistanie i Gruzji zaczyna się polskie pospolite ruszenie. Kilkuletnie maluchy i ich rodzice, dzieci, starsza młodzież i dorośli zaczynają prowadzić poszukiwania. Przeglądają opasłe książki, małe tomiki poetyckie, gazety i… smakują się w słowie.

Co roku blisko 4 tysiące koneserów języka poszukuje najlepszego dla siebie wiersza, tylko po to, aby podzielić się swoją interpretacją utworu z innymi. I pokazać, że się mówi po polsku. Przez 28 lat uzbierało się poza Polską prawie 70 tys. takich miłośników języka polskiego. Wszyscy byli uczestnikami Konkursu Recytatorskiego dla Polaków z Zagranicy – „Kresy”.

Konkurs Recytatorski dla Polaków z Zagranicy „Kresy” realizowany jest przez Podlaski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” już od roku 1991.

Odbywają się kilkupoziomowe eliminacje, ostatni etap o charakterze centralnym wyłania najlepszych recytatorów w poszczególnych krajach. Konkurs wspierają organizacje polonijne i placówki dyplomatyczne RP. Zwycięzcy najstarszej kategorii przyjeżdżają do Białegostoku. To marzenie startującej młodzieży. Laureatami ”Kresów” są znani dziś aktorzy – np. Joanna Moro z Wilna odtwarzająca rolę Anny German czy Maciej Cymorek z Czeskiego Cieszyna grający w ”Dywizjonie 303” pilota Józefa Frantiska.

Koncer Galowy. Fot. W. Kubień

Białostockie spotkania

Wielki finał „Kresów” odbywa się na początku grudnia w Białymstoku. Dla recytatorów z zagranicy, uczestników i instruktorów przeprowadzamy z pomocą wykładowców białostockiej Akademii Teatralnej zajęcia warsztatowe, organizujemy spotkania z aktorami, pisarzami, studentami, a także spektakle teatralne i wycieczki przybliżające kulturę i tradycję naszego regionu i Polski. Dwie najważniejsze części pobytu to dzień konkursowy, kiedy uczestnicy recytują po dwa utwory i poddani zostają ocenie jury, a także Koncert Galowy w Białostockim Teatrze Lalek w formie muzyczno-poetyckiej z udziałem wszystkich „kresowiaków”.

Konkurs to nie tylko rywalizacja o zwycięstwo

Ze sceny płyną strofy wierszy – jedne poważne, inne zabawne, frywolne. Niektórzy recytatorzy osiągnęli wysoki kunszt artystyczny, czasem u niektórych szwankuje dykcja, ktoś zgubi frazę. Jurorzy oczywiście oceniają występujących, ale nie to w rezultacie jest najważniejsze. Kiedy uświadomi się sobie, że tysiące osób czuje ogromną potrzebę, nieraz mieszkając kilka tysięcy kilometrów od Polski, przekazania myśli w języku swoich przodków, to ta wypowiedź nabiera szczególnego sensu. Staje się formą deklaracji tożsamości, kultury i jakiejś głębokiej potrzeby zbudowania wspólnoty między Polakami mieszkającymi w Polsce i poza krajem. Do Karagandy w Kazachstanie (to najdalej położone od Polski miejsce, gdzie odbywają się eliminacje), przyjeżdżają Polacy z odległych miejscowości. Mają do pokonania kilkaset czy nawet tysiąc kilometrów, ale nie zważając na to - jadą. Podobnie jest w Rosji, Ukrainie czy Białorusi. Wilno, Grodno, Dyneburg, Ryga, Tbilisi, Petersburg, Smoleńsk, Kaliningrad, Kijów, Lwów, Sofia, Nowy Sołoniec, Biszkek, Bielce, Czeski Cieszyn – to miejsca, gdzie odbywają się „Kresy”. A do tych miejsowości przyjeżdżają „kresowiacy” z jeszcze dalszych stron. To chwyta za serce i buduje poczucie dumy, że jest się członkiem takiej wspólnoty.

Kiedy uświadomi się sobie, że tysiące osób czuje ogromną potrzebę, nieraz mieszkając kilka tysięcy kilometrów od Polski, przekazania myśli w języku swoich przodków, to ta wypowiedź nabiera szczególnego sensu.

Koncer Galowy, Fot. W. Kubień

Białystok wita „kresowiaków" co roku

Konkurs „Kresy" jest najważniejszą imprezą recytatorską organizowaną wśród Polonii i Polaków poza granicami kraju, ale jego finał odbywa się corocznie w Białymstoku. Co roku na początku grudnia na ulicach stolicy Podlasia można zobaczyć grupę młodych ludzi mówiących po polsku z charakterystycznym wschodnim zaśpiewem, czasem w językach krajów, z których przyjechali.

Przez tydzień poznają Polskę, pracują nad warsztatem aktorskim i kulturą żywego słowa, a potem w Białostockim Teatrze Lalek prezentują się na Koncercie Galowym. Finał „Kresów"przyciąga wielu widzów, a magia polskiego słowa mówionego przez młodych artystów w przededniu Bożego Narodzenia pozostaje na długo w pamięci i wprowadza w atmosferę Świąt.

Koncert Galowy Fot. W. Tokarski

Licytowane prace. Ryby Wasyla Martynczuka trafiły do pana Jerzego. Fot. Radio Białystok

PODARUJ GWIAZDKĘ POLSKIM DZIECIOM NA BIAŁORUSI

ANNA KIETLIŃSKA
PREZES PODLASKIEGO ODDZIAŁU STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA”

Już po raz drugi Podlaski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Związek Polaków na Białorusi oraz Polskie Radio Białystok zorganizowali radiową aukcję obrazów. Za środki pozyskane od darczyńców przygotowane zostaną paczki pod choinkę dla dzieci, które uczą się języka polskiego w szkołach społecznych prowadzonych przez Związek Polaków na Białorusi. W tym roku zebrana została rekordowa kwota – blisko 12 tys. złotych

Pomysł narodził się spontanicznie

Związek Polaków na Białorusi to partner, z którym Podlaski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” realizuje wiele działań. Razem działamy na rzecz polskiej edukacji – organizujemy warsztaty doskonalące naukę języka polskiego, wizyty studyjne dla uczniów i nauczycieli.

Uczniowie szkół społecznych przy ZPB przyjeżdżają na wakacje do Polski w ramach akcji „Lato z Polską”, „Razem dla Edukacji”. Uczestniczą w konkursach artystycznych i przedmiotowych – uczą się i bawią, poznając polską kulturę i nawiązując przyjaźnie z rówieśnikami z Polski.

Szkolna codzienność na Białorusi przeżywana jest intensywnie, czas mija szybko a kompetencji edukacyjnych przybywa. Wszyscy potrzebujemy jednak chwil, kiedy trzeba zwolnić i pobyć ze sobą z potrzeby społecznych kontaktów i przyjaźni. To właśnie święta stają się taką okazją do bycia razem – do odwiedzin, rozmowy, myślenia o sobie. Z tej potrzeby wypływają pomysły na choinkę, podczas której bohaterami stają się najmłodsi. Akcja „Podaruj gwiazdkę polskim dzieciom na Białorusi” jest właśnie takim wydarzeniem. Wystarczył impuls i pomysł grupy plastyków.

Andżelika Borys otwiera aukcję obrazów - Zima Snieżany Witeckiej i Kwiaty Wacława Romaszki Fot. Radio Białystok

Aukcja od kuchni

Kiedy ponad rok temu grodzieńscy malarze zrzeszeni w Towarzystwie Plastyków Polskich działającym przy Związku Polaków na Białorusi wyszli z inicjatywą zorganizowania nietypowej „gwiazdki" dla dzieci polskich na Białorusi nie byliśmy pewni, czy akcja na antenie radiowej przyjmie się wśród słuchaczy. Wspólnie zaczęliśmy więc szukać formuły, która pozwoliłaby na prezentację obrazów podarowanych na aukcję oraz przeprowadzenie samej licytacji. I tak zdecydowaliśmy się na akcję rozciągniętą na cały tydzień. Każdego dnia prezentowaliśmy po dwa obrazy, rozmawiając przy okazji o codzienności Polaków mieszkających na Białorusi oraz o działalności ZPB i „Wspólnoty Polskiej". Na antenie Radia Białystok pojawiali się działacze ZPB, społecznicy związani z Podlaskim Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska" a także Ci, którzy okazali ogromne serce, biorąc udział w aukcji i wpłacając środki na specjalnie dedykowane konto. W atmosferze przedświątecznej razem z dziennikarzami Radia Białystok staraliśmy się pokazać, jak ważny jest gest skierowany do najmłodszych. Gest, który przypomni o Świętym Mikołaju, choince i polskiej solidarności. I udało się. Przed nami choinka i paczki.

Co licytowaliśmy?

Obrazy przeznaczone do licytacji reprezentowały różne style i techniki. Wśród autorów prac znaleźli się twórcy znani na Białorusi, ale też artyści wystawiający swoje obrazy w Polsce, Niemczech, Wielkiej Brytanii czy nawet Japonii. Prace przekazali Walentyna Brysacz, Śnieżana Witecka, Anna Śliwkowa, Alina Kondraciuk, Wasyl Martynczuk, Wacław Romaszko, Kostin Brateanu i Walery Stratowicz. Obraz tego ostatniego artysty został wykupiony za największą do tej pory kwotę 3 tys. złotych. Stratowicz to utytułowany i ceniony za granicą Białorusi malarz. Urodził się w Kraju Krasnodarskim, na Kaukazie. Studiował w Witebskim Instytucie im. Kirowa na Wydziale Artystyczno - Graficznym. Od 2008 roku należy do Towarzystwa Plastyków Polskich na Białorusi. W swoim dorobku ma liczne wystawy indywidualne oraz zbiorowe. Prezentuje swoje prace w kraju i za granicą. Jego „Michał Anioł" wystawiony na aukcję zawiśnie na plebanii w Osowcu. Został wylicytowany przez księdza Krzysztofa Szakiela. Nowy właściciel obrazu, komentując swój udział w aukcji, stwierdził na antenie radia: „Paczki, dzieci – ujęło mnie to". Zadeklarowana przez niego kwota przełoży się na prawie 300 paczek pod choinkę.

Anna Kietlińska (Wspólnota Polska) i Wojciech Kujałowicz (Radio Białystok) podczas ostatniej licytacji Fot. Radio Białystok

Obrazy licytowane na antenie Radia Białystok przenoszą swoją tematyką na Grodzieńszczyznę. Na płótnach pojawia się grodzieńska Fara, kościół Św. Trójcy w Pszczółczynie w rejonie szczuczyńskim, katedra p.w. Wniebowzięcia NMP w Pińsku czy dom kupca Murawiowa w Grodnie. Dla wielu białostoczan te krajobrazy to zapamiętana przestrzeń rodzinnego domu. Darzą ją ogromnym sentymentem i wracają do niej wspomnieniem.

Licytacyjny bilans

Zebrana wspólnie kwota zostanie przeznaczona zostanie na zakup paczek pod choinkę. W ubiegłym roku za sumę 7 tys. złotych zakupiono blisko tysiąc paczek. W tym roku dzięki hojności słuchaczy Radia Białystok na twarzach większej grupy dzieci zagości promienny uśmiech.

Ks. Krzysztof Szakiel i wylicytowany Michał Anioł Walerego Stratowicza Fot. Radio Białystok

OPOLSKI

oddział SWP

Polonijny Festiwal Polskiej Piosenki „Opole 2019”. Fot. Polskie Radio w Górnej Austrii

III POLONIJNY FESTIWAL POLSKIEJ PIOSENKI

OPOLE 1-7.07.2019

HALINA NABRDALIK
PREZES OPOLSKIEGO ODDZIAŁ STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA”

Polonijny Festiwal Polskiej Piosenki organizowany jest w Opolu i kilku innych miastach regionu opolskiego od 2017 r. Celem tej imprezy jest integracja wykonawców polonijnych z różnych zakątków naszego globu wokół Opola, stolicy polskiej piosenki.

Chodzi o stworzenie im możliwości lepszej promocji zarówno w Macierzy jak i w środowiskach polonijnych z którymi są związani. Ważnym zadaniem festiwalu jest także pogłębianie wiedzy o polskiej piosence i całym polskim dorobku muzyczno-wokalnym wśród najszerszych kręgów emigracyjnych.

Zadaniem kandydatów jest przygotowanie czterech polskich piosenek, różnych w swoim charakterze, i nadesłanie ich organizatorom do wstępnego przesłuchania. Kandydaci mogą także zgłosić jedną własną piosenkę autorską. Po przesłuchaniu zgłoszonego materiału muzycznego komisja artystyczna decyduje kogo z kandydatów zaprosić do udziału w Festiwalu.

III Polonijny Festiwal Polskiej Piosenki „OPOLE 2019” rozpoczął 1 lipca się koncertem powitalnym na opolskim rynku, a zakończył Polonijną Plejadą Gwiazd na scenie plenerowej w Głubczycach.

W trzech koncertach konkursowych (2.07 w Brzegu, 3.07 w Korfantowie, 4.07 w Otmuchowie) o palmę pierwszeństwa rywalizowało ze sobą 27 podmiotów wykonawczych z 12 krajów Europy, Ameryki Północnej i Australii. Do koncertu Finałowego, który odbył się w Filharmonii Opolskiej Jury zakwalifikowało 14-ście podmiotów wykonawczych.

Polonijny Festiwal Polskiej Piosenki „Opole 2019".. Fot. Polskie Radio w Górnej Austrii

Rośnie nam poziom wykonawczy. Niechaj drżą inne festiwale, także Krajowy. Niech poczuje w nas konkurencję, bowiem tutaj do Opola zjeżdżają się wykonawcy polonijni, którzy dysponują ogromnym potencjałem artystycznym – Jeśli chodzi o wykonawców ze Wschodu, mają często szkolone głosy. Mają duży warsztat wykonawczy. I oni chętnie przyjeżdżają tutaj do Opola, tak więc jesteśmy prze szczęśliwi.– powiedziała Halina Nabrdalik, pomysłodawczyni Festiwalu, Prezes Oddziału SWP w Opolu.

Laureaci Festiwalu

Nagroda Grand Prix Festiwalu przypadłą zespołowi „3R12 z Kolonii a nagrodę za najlepszą piosenkę autorską zdobył zespół „WitaM" z Mińska na Białorusi.

W gronie finalistów III PFPP znaleźli się:
Paulina Raczkowski z Nowego Jorku, Kamila Płoszajska z Wiednia, Anna Mora z Wilna, Halina Sokolnik z Mińska, Ewa Szturo z Wilna, Salomea Pletenicka z Iwano-Frankiwska, Magdalena Krakowska z Melbeurne, zespół Stan Zawieszenia z Berlina, Violetta Falba z Brukseli, Alex Nowak z Rzymu oraz zespół Kasia Katarzyna z Jekatyneburga.

Nagrodę honorową im. Anny i Juliusza Jacków za aktywne upowszechnianie kultury polskiej w kraju zamieszkania otrzymały Marina Towarnicka z Mińska oraz Lidia Maria Krueger z Bottrop w Niemczech.

W III PFPP „Opole2019" uczestniczyło ogółem sto osób; artystów , dziennikarzy oraz liderów organizacji polonijnych. To największe przedsięwzięcie polonijne w kraju, promujące polską piosenkę, okazało się nie tylko integracyjne ale także kulturotwórcze. Dzięki nawiązanym kontaktom udało się zorganizować szereg nowych imprez w kraju i za granicą, powstają wspólne trasy koncertowe, nowe utwory wspólnie tworzone i wykonywane.

Uczestnicy festiwali polonijnych w Opolu tworzą zwartą społeczność w mediach społecznościowych, ciągle wymieniają się pomysłami na nowe przedsięwzięcia promujące polską piosenkę.

III Polonijny Festiwal
Polskiej Piosenki
Otmuchów 4 lipca 2019

RAGTIME

NAGRODA
PREZYDENTA
MIASTA OPOLA
2 000 zł

FESTIWAL POLSKIEJ

III POLONIJNY FESTIWAL POLSKIEJ PIOSENKI
Opole 2019

Świąteczna Pomoc dla Polaków na Wschodzie. Fot. archiwum SWP

TYLE JESTEŚ WART, ILE MOŻESZ OFIAROWAĆ INNYM

HALINA NABRDALIK
PREZES OPOLSKIEGO ODDZIAŁ STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA”

Akcja Świątecznej Pomocy dla Polaków na Wschodzie zrodziła się przed kilkunastu laty w Opolskim Oddziale Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Tak się złożyło, że z mikrofonem Radia Opole towarzyszyłam grupce aktorów z Opolskiego Teatru Lalki i Aktora w Wyprawie Mikołajkowej na Ukrainę, gdzie ramach projektu teatralnego prezentowali oni dzieciom inscenizacje polskich bajek. Na zakończenie każdego występu dzieci otrzymywały drobne upominki w formie przyborów szkolnych i słodyczy.

Podczas tej wyprawy miałam okazję bliżej poznać Polaków z Sądowej Wiszni, Lwowa i Sambora, a także kilku okolicznych wsi, położonych wokół Sambora. Zobaczyłam wówczas ogromny zapał dzieci i młodzieży do nauki języka polskiego i polskości, co wyrażało się aktywnym uczestnictwem w zajęciach sobotnich Szkół Kultury i J. Polskiego. Przy okazji tego pobytu (nocowaliśmy w mieszkaniach prywatnych) dostrzegłam skromne warunki życia ich rodziców, a także dziadków, ludzi żyjących z głodowych wręcz emerytur.

Szczególnie wstrząsnęła mną historia pewnego starszego mężczyzny, który zmarł w szpitalu, bo rodziny nie było stać na opłacenie drogich lekarstw ratujących życie. Jakiś czas później pojechałam na Litwę i tu miałam okazję przekonać się, że sytuacja seniorów w tym kraju jest równie nieciekawa. Był to moment, kiedy że rząd obniżył tamtejszym emerytom i tak już niskie emerytury, by łatać dziurę budżetową. I to właśnie stało się decydującym impulsem, aby zorganizować akcję charytatywną, zarówno na Litwę jak i na Ukrainę. Był rok 2008, zbliżało się Boże Narodzenie, czas, kiedy ludzie chcą być dobrzy dla innych. Wykorzystaliśmy ten czas oraz otwartość i szczodrość Opolan: i tych zza Buga, i tych, żyjących na piastowskiej ziemi od pokoleń. Ludzi dobrej woli było wielu, a dotarcie do nich ułatwiała moja działalność dziennikarska oraz Radio Opole, które natychmiast stanęło murem za tą inicjatywą.

Świąteczna Pomoc dla Polaków na Wschodzie. Fot. archiwum SWP

Do zbiórki darów włączyli się wolontariusze z różnych zakątków województwa, reprezentujący Domy Kultury, szkoły, parafie a także organizacje wiejskie typu: Koła Gospodyń Wiejskich, Ludowe Zespoły Sportowe, Ochotnicze Straże Pożarne.

Wśród przyjaciół akcji i jej sponsorów nie brakło samorządów gminnych, na czele z wójtami i burmistrzami. Warto ich wymienić z szacunku i wdzięczności: Wiesław Plewa-były wójt Tułowic,Andrzej Kałamarz-były Burmistrz Głogówka, Andrzej Wesołowski-burmistrz Tułowic, Andrzej Kasiura- Burmistrz Krapkowic, Jan Woźniak-burmistrz Otmuchowa, Artur Rolka-burmistrz Paczkowa. Szczególne słowa podzięki należą się ks. prof. Krystianowi Ziai- proboszczowi parafii Chrząszczyce, który od początku akcji skutecznie zagrzewa parafian do bycia „dobrymi jak chleb”. Od 12-stu lat jednoczy nas w działaniu myśl Jana Pawła II: TYLE JESTEŚ WART, ILE MOŻESZ OFIAROWAĆ INNYM.

Odbiorcami darów na Litwie od samego początku Akcji jest wielopokoleniowy zespół folklorystyczny ‚Turgielanka”, który kultywuje i promuje folklor pogranicza polsko- litewsko- białoruskiego. Nasz przyjazd z darami jest zwykle okazją do spotkania z seniorami z całej gminy Turgiele- przy świątecznym stole i choince. Zawsze jest też opłatek i kolędowanie. Są życzenia i prezenty z Polski- wielka radość i łzy wzruszenia.. Często słyszymy - Dziękujemy Wam za kawałek Polski, który nam tu przywieźliście. W tym roku, oprócz seniorów w gminy Turgiele, dary z Opola otrzymają pensjonariusze Domu Pomocy Społecznej w Czużekampiach, a w Wilnie, podczas spotkania w Domu Polskim- kombatanci oraz wdowy po żołnierzach Armii Krajowej.

W tym roku transport z darami na Litwę wyjedzie 20 grudnia, natomiast po Nowym Roku, ok.10 stycznia wyprawimy się na Ukrainę. Tam odwiedzimy Sądową Wisznię, gdzie spotkamy się z młodzieżą z Sobotniej Szkoły Kultury i Języka Polskiego oraz seniorami skupionymi wokół polskiej parafii. Odwiedzimy też Polaków we Lwowie w siedzibie TKPZL a ostatnim etapem wyprawy świątecznej na Kresy będzie Stryj. Tam zaplanowane jest Spotkanie Opłatkowe z dziećmi i młodzieżą uczącą się języka polskiego i należącą do Teatru Polskiego. Będą też jak zwykle dorośli- członkowie tamtejszego oddziału TKPZL pielęgnujący groby polskich legionistów na tamtejszym cmentarzu komunalnym. Paczki, które zawieziemy w tym roku na kresy będą miały charakter symbolicznej pamięci o Rodakach a także podziwu i wdzięczności dla tych, którzy trwają w polskości i troszczą się o polskie dziedzictwo kulturowe na terenach dawnej Rzeczypospolitej.

kultura polska poza granicami kraju

Msza święta w intencji Polonii w Katedrze Rzeszowskiej. Fot. archiwum własne

FOLKLOR POLSKI

LESŁAW WAIS

Folklor (ang. folk-lore – „wiedza ludu") jest to symboliczno-artystyczna dziedzina kultury ludowej. Termin ten w 1846 roku wprowadził do obiegu naukowego brytyjski pisarz William Thoms, określając nim najstarsze składniki kultury, takie jak „pradawne zwyczaje, obyczaje, obrzędy, zabobony, ballady, przysłowia etc.".

Z biegiem czasu termin ten upowszechnił się na całym świecie, a zwłaszcza w Europie, gdzie sprzyjały mu panujące wówczas prądy umysłowe, a w szczególności gloryfikujący kulturę ludową Romantyzm. Badania folkloru były szczególnie popierane przez ruchy wolnościowe w XIX wieku – folklor bowiem pozwalał uzewnętrznić cechy kultury, świadczące o odrębności narodowej. Od samego początku istnienia terminu „folklor", pojawiły się wśród badaczy daleko idące rozbieżności w rozumieniu zakresu tego pojęcia.

Zajmowano w tej sprawie trzy stanowiska. Pierwsze z nich wyznaczało maksymalnie szeroki zakres folkloru, włączając doń nie tylko kulturę symboliczną i społeczną, ale także elementy kultury materialnej (np. narzędzia, stroje, kształty wsi, budownictwo itp.). Przeciwieństwem tego stanowiska była orientacja literaturoznawcza, która zawężała folklor wyłącznie do literatury ustnej (bajki, podania, legendy, pieśni, przysłowia).

Współczesna folklorystyka zajmuje stanowisko pośrednie, włączając w zakres folkloru takie m.in. dziedziny, jak: kultura ludowa, ogół ludowej twórczości artystycznej, jak baśnie, pieśni, obrzędy, twórczość ludowa, obrzędowość, zwyczajowość, tradycja, ludowa twórczość artystyczna, obyczajowość, ludystyczność.

Pierwsi badacze folkloru

Badania nad folklorem polskim rozpoczęto w XIX wieku i były one związane z walką o utrzymanie świadomości narodowej. Uznawano bowiem, że jedną z ważniejszych funkcji folkloru jest podtrzymywanie narodowej tożsamości. W tym zakresie folklor odegrał ogromną rolę. Był ostoją polskiej narodowości, podtrzymywał polskie tradycje, był lekarstwem na unifikacyjne procesy masowej kultury. Był też elementem łączącym kulturę ludową z kulturą ogólnonarodową. Folklor pełnił więc funkcję polityczną jako wyraz walki o niepodległość, o nadanie polskiej kulturze ludowej rangi narodowej.

Pierwszy program badań nad nim sformułował w 1802 roku Hugo Kołłątaj, ale wzrost zainteresowania tą dziedziną nastąpił głównie w drugiej połowie XIX wieku.

Znaczący badacze tego okresu to m. in. Zorian Dołęga-Chodakowski, Jan Karłowicz, Zygmunt Gloger, Lucjan Malinowski, Julian Krzyżanowski i inni. Materiały gromadzili także liczni pisarze i etnografowie-amatorzy.

Prawdziwym przełomem okazały się jednak dopiero pierwsze tomy dzieła Oskara Kolberga zatytułowanego Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce. Za życia autora ukazały się 33 tomy.

W przeszłości folklor był nierozdzielnie związany z życiem wsi. Mieszkańcy wsi – chłopi – stanowili niegdyś większość wśród społeczności pracującej. Twórczość chłopska związana więc była przede wszystkim z pracą i obyczajowością, opierała się na doświadczeniach codzienności i życia społecznego. Obejmowała ona swym zakresem zwyczaje ogólne, powszechne, zwłaszcza o charakterze obrzędowym, z dziedziny wierzeń demonologicznych, meteorologicznych, medycznych, zawodowych, jak i zjawiska z dziedziny kultury artystycznej i muzyczno-słownej.

Ukazywały się też inne monografie poszczególnych składników folkloru. W okresie międzywojennym badania folkloru regionalnego bardzo się rozwinęły.

Obok folkloru chłopskiego wyodrębniono także folklor innych grup społecznych m.in. zawodowy (np. górniczy), szlachecki, miejski, środowiskowy (np. studencki) itd. Folklor, ze względu na swą społeczną i kulturową rolę, ma dziś charakter wielofunkcyjny. Wymienić należy tu następujące funkcje: estetyczną, etyczną, dydaktyczną, psychospołeczną, magiczną, ludyczną, polityczną. Podtrzymuje również świadomość regionalną i narodową.

Twórczość chłopska

W przeszłości folklor był nierozdzielnie związany z życiem wsi. Mieszkańcy wsi – chłopi – stanowili bowiem niegdyś większość wśród społeczności pracującej. Twórczość chłopska związana więc była przede wszystkim z pracą i obyczajowością, opierała się na doświadczeniach codzienności i życia społecznego. Obejmowała ona swym zakresem zwyczaje ogólne, powszechne, zwłaszcza o charakterze obrzędowym, z dziedziny wierzeń demonologicznych, meteorologicznych, medycznych, zawodowych, jak i zjawiska z dziedziny kultury artystycznej i muzyczno-słownej.

Przez wieki przekaz ustny stanowił wyłączne źródło informacji o czasach minionych, tradycji, obyczajach i obrzędach.

Podobne treści zawierały również pieśni, muzyka i taniec. Mieszały się w nich treści pogańskie, ludowe i chrześcijańskie. Materialnym przejawem odrębności był też strój i instrumenty ludowe.

Do zmian tradycyjnego folkloru wsi przyczyniła się nowa sytuacja społeczno-gospodarcza, zawodowa oraz rozwój przemysłu. Wskutek tego, zmieniła się także mentalność, system wartości, jak i nastawienie do tradycji. Rolnictwo przestało być przeważającą profesją wśród mieszkańców wsi – rozpoczęli oni pracę w mieście, czego konsekwencją stało się stałe przenikanie treści kulturowych między wsią a miastem.

Mimo tych przemian, tak niekorzystnych dla rozwoju i utrzymania folkloru, wsie i niewielkie miasta nadal starają się pielęgnować tę część swojej kultury w postaci pierwotnej i nieskażonej. Dzięki temu folklor dziś, w większym czy mniejszym stopniu, dalej spełnia swoje funkcje. Jego kulturalne i estetyczne oddziaływanie nie straciło mocy, mimo że w naturalny sposób do dziś przetrwały tylko tradycje, obrzędy, zwyczaje przyciągające swą atrakcyjnością oraz te, zachowujące aktualność, które są ponadczasowe – takie, które znalazły swoich odbiorców i propagatorów, ludzi przekazujących je starszemu i młodszemu audytorium w sposób staranny i atrakcyjny.

Współczesny folklor

Prof. Józef Burszta (1914-1987) – polski etnograf, socjolog i historyk – wyróżnił trzy rodzaje współcześnie istniejącego folkloru:

- **Zanikający folklor tradycyjny,** który obejmuje klasyczne gatunki literatury ustnej oraz wokalno-muzyczne i choreograficzne relikty dawnej obrzędowości.
- **Folklor współczesny (spontaniczny).** Jest wyrazem aktywności twórczej poszczególnych subkultur, ale obejmuje również przekaz interspołeczny, zaspokajając różne potrzeby międzyludzkiej komunikacji. Transmisja treści następuje zarówno w kontaktach bezpośrednich, jak i poprzez różnego rodzaju środki przekazu (słowo drukowane, telewizja, internet). Obejmuje takie formy jak: pogłoska, plotka, anegdota, dowcip, satyra towarzyska, stereotypowy toast, formuła życzeniowa, porzekadło, przysłowie sytuacyjne, parodia, legenda miejska itd.
- **Folklor rekonstruowany**. Jest to zjawisko wtórne, obejmujące teksty i obrzędy wyuczone, opracowane stylistycznie i przedstawiane w sytuacjach celowo zaaranżowanych (np. kapele grające na tradycyjnych instrumentach, zespoły wokalne i taneczne, (wszelkie zespoły pieśni i tańca). Określa się je jako folkloryzm.

W XXI wieku znaczenia znów nabiera odrębność regionalna. Ważną staje się umiejętność zachowania i podtrzymania tradycji, czyniących nas wyjątkowymi i wyróżniających spośród innych regionów kulturowych. Ważne staje się podtrzymanie tradycji typowo polskich, które są znakiem rozpoznawczym naszego kraju. Współczesne społeczeństwa nie chcą bowiem odcinać się od swej kulturowej przeszłości. Tym samym, w pewien sposób, uznają dawną i współczesną wartość tradycji ludowych; choć w zmienionej formie, ale chcą ją zachować. Oczywistym jest jednak, iż funkcje dawnego folkloru nie odpowiadają już w swojej „czystej" postaci zadaniom i potrzebom współczesnego życia. Z tego powodu folklor często utożsamiany jest przez elity kulturalne oraz jednostki snobujące się na współczesność z zacofaniem i prowincjonalizmem. Stawia się go dziś często na marginesie życia kulturalnego, przeciwstawiając mu tzw. kulturę wysoką. Tymczasem, jak pisał Jan Stanisław Bystroń (w odniesieniu do pieśni), *obok rzeczy szczerze poetycznych są i pieśni drugorzędne, błahe, czasem i wprost bezwartościowe.... i dlatego są one jakby odbiciem życia w całej jego różnorodności.*

Z drugiej strony z chęcią wykorzystuje się zespoły folklorystyczne oraz strój ludowy i szlachecki do oprawy ważnych imprez państwowych, religijnych, kulturalnych i sportowych. Ważne jest w tym kontekście powiązanie współczesności z tradycją ludową. Nie wolno nam bowiem wypierać się folklorystycznych tradycji, ani też bezrefleksyjnie ich przyjmować.

Korowód zespołów w Rzeszowie. Fot. archiwum SWP

W czasach szybkiego rozwoju nauki i techniki, w dobie intensywnej gonitwy za pieniądzem, w świecie zdominowanym przez media, ułatwiające z jednej strony dostęp do najwybitniejszych przejawów kultury, z drugiej zaś zalewające odbiorców przejawami nie najwyższych lotów kultury masowej, ważna jest dbałość o „żywą" – w niektórych środowiskach często jedynie dostępną – aktywność kulturalną. Kulturalne i estetyczne oddziaływanie folkloru nie straciło bowiem swej mocy, a odrębność regionalna nabiera dziś specjalnego znaczenia w budowaniu „małych ojczyzn", dla których zespoły regionalne mogą stanowić znakomitą atrakcję i reklamę.

Inspiracje folklorem

Zainteresowanie folklorem przejawiające się w powstawaniu nowych, inspirujących się nim nurtów jest też zauważalne w przestrzeni miejskiej oddalonej od pierwotnego otoczenia kultury ludowej. Owa chęć poznania i fascynacja rodzą się najczęściej wśród inteligencji i młodzieży akademickiej. W zespołach regionalnych spotykają się i młodzi, i starzy, pojawiła się także muzyka folk w twórczy sposób czerpiąca z tradycji. W licznych festiwalach – organizowanych również w Polsce – uczestniczą zespoły folklorystyczne z całego świata. Spotykają się tam wspólnoty kulturowe, które zostały rozdzielone granicami politycznymi (obok Polaków: Białorusini, Bukowianie, Romowie, Ukraińcy). W życiu zbiorowym Polski przetrwały jeszcze relikty autentycznego folkloru, które instytucje kultury i liczne organizacje społeczno-kulturalne starają się pielęgnować i upowszechniać. Prowadzą one zespoły regionalne, kapele ludowe, zespoły śpiewacze, teatry popularyzujące obrzędy i zwyczaje ludowe, a także organizują warsztaty twórczości ludowej i rękodzieła oraz ich wystawy. Szczególnie popularne są zespoły pieśni i tańca – najbardziej widowiskowa forma folkloru. Państwo polskie wspiera tę działalność, finansując różnego rodzaju konkursy i przeglądy w tej dziedzinie, a także szkolenia i warsztaty twórcze. Przykładem tego mogą być: Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą czy Ogólnopolski Konkurs Tradycyjnego Tańca Ludowego w Rzeszowie. Inicjatyw tego typu jest bardzo wiele, więc i potrzeby w tym zakresie są dużo większe.

Korowód zespołów w Rzeszowie. Fot. archiwum własne

Polacy na obczyźnie kochają folklor

Kultura ludowa, ściślej – folklor – odgrywała i dalej odgrywa ważną rolę w życiu polskiej diaspory. Wyjeżdżający za chlebem mieszkańcy wsi i małych miast wywozili często w skromnym dobytku swój odświętny strój lub jego elementy, czasem instrument muzyczny – najczęściej skrzypce, a przede wszystkim pamięć o obrzędach i zwyczajach, z którymi tak ściśle wiązał się śpiew i taniec.

Te przejawy kultury ludowej były w przeszłości – obok religii – jednym z niewielu czynników jednoczących Polaków na obcej ziemi. Był to też czynnik budzący zainteresowanie rodzimych mieszkańców polską grupą etniczną, mającą tak bogate i ciekawe zwyczaje, żywiołową muzykę i tańce, bogate, kolorowe stroje. Pozwalał również przełamywać bariery związane z nieznajomością języka.

Z czasem, kostium ludowy stał się nieodłącznym atrybutem wielu oficjalnych uroczystości w środowiskach polonijnych, a dzieci swą edukację kulturalną bardzo często zaczynają od popularnego krakowiaczka. Działalność polonijnych zespołów folklorystycznych nie jest jednak sprawą łatwą. Prowadzą je głównie animatorzy – entuzjaści, nie zawsze uzyskujący wystarczające wsparcie i zrozumienie środowisk lokalnych. Dużego wysiłku wymaga też praca w tych zespołach od ich członków. Muszą oni bowiem dojeżdżać na próby wiele nieraz kilometrów, kosztem swego wolnego czasu i codziennych obowiązków. Zespoły w większości funkcjonują na zasadach wolontariatu i samofinansowania się poprzez coroczne składki od swych członków, organizowanie wyprzedaży ciast, loterii fantowych, organizowanie własnych festiwali i oferowanie płatnych występów dla innych grup etnicznych czy organizacji. Szukają też sponsorów.

Systematyczna działalność uzależniona jest też od dostępu do pomieszczeń na próby wraz z zapleczem na kostiumy i rekwizyty. Stąd niezbędna jest pomoc większych struktur, takich jak polskie parafie katolickie, grupy i organizacje polonijne, które użyczają im swych pomieszczeń potrzebnych do funkcjonowania.

W wielu krajach istnieją też systemy wspierania lokalnych grup artystycznych. Również państwo polskie udziela pomocy zespołom polonijnym w zakresie instrukcyjno-metodycznym, szkolenia kadry, zakupu kostiumów itp.

Polonijne Studium Choreograficzne

Nie do przecenienia jest działalność – wcześniej w Lublinie, a od 20 już lat w Rzeszowie – 4-letniego Polonijnego Studium Choreograficznego. Obecnie prowadzone jest ono przez Rzeszowski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" oraz Uniwersytet Rzeszowski. Uczestniczyło w nim dotąd 1326 osób z 29 krajów. Nie wszyscy z przyczyn rodzinnych, zawodowych bądź losowych mogą sprostać czteroletniej nauce, ale wszyscy nawet w czasie jednej letniej – trwającej miesiąc – sesji, zdobywają wiedzę i konkretne umiejętności do działalności w swym środowisku.

194 słuchaczy zdało już egzamin końcowy i otrzymało uniwersytecki dyplom. Pozyskali oni wiedzę i umiejętności z zakresu obrzędów, zwyczajów, tradycji, tańców, przyśpiewek, melodii i muzyki z różnych regionów Polski, niezbędne do opracowywania własnych kompozycji tanecznych i programów artystycznych, prezentujących polskie bogactwo kulturowe na różnych scenach świata. Słuchacze Studium nawiązują bezpośrednie kontakty zarówno między sobą, jak i z kadrą – najlepszymi polskimi choreografami i regionalistami, uzyskując pomoc przydatną w dalszej pracy. Dzięki temu, a zwłaszcza dzięki własnemu zaangażowaniu, część zespołów – prócz własnej codziennej pracy – prowadzi szeroką działalność edukacyjną i popularyzatorską na tym polu, stanowiąc istne centra kultury polskiej, promieniujące na kraje, w których mieszkają. To dzięki takim postawom w wielu środowiskach polonijnych i polskich poza granicami kraju, folklor – wbrew głoszonym przez różnych malkontentów opiniom, jakoby kultura ludowa, a folklor w szczególności, stały się przeżytkiem nieinteresującym młodzieży polonijnej i odwracającym ją od współczesnego wizerunku Polski – jest istotnym znakiem tożsamości, ważnym elementem emocjonalnego wiązania ich z historią i kulturą kraju pochodzenia, symbolem więzi z własnym narodem i regionalną tradycją. Oddziałując na emocje, poprzez prostą, a równocześnie atrakcyjną formę, pozwala zainteresować nim dzieci i młodzież, motywując ich w ten sposób do głębszego zainteresowania Polską i jej kulturą.

Działalność polonijnych zespołów folklorystycznych nie jest jednak sprawą łatwą. Prowadzą je głównie animatorzy – entuzjaści, nie zawsze uzyskujący wystarczające wsparcie i zrozumienie środowisk lokalnych. Dużego wysiłku wymaga też praca w tych zespołach od ich członków. Muszą oni bowiem dojeżdżać na próby wiele nieraz kilometrów, kosztem swego wolnego czasu i codziennych obowiązków.

Festiwale

Stałą już formą prezentacji polonijnego folkloru w Polsce są festiwale w Rzeszowie oraz Iwoniczu-Zdroju. Organizowany w Rzeszowie już od pięćdziesięciu lat Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych, należący do największych tego typu imprez narodowych, cieszy się wielką renomą, zarówno w kraju, jak i w wielu środowiskach polonijnych i polskich na świecie. Pomysł sprzed laty – organizowania spotkań działających w świecie zespołów prowadzonych przez pasjonatów niemających często kwalifikacji, merytorycznego zaplecza, strojów, nut itp., a także kontaktów z sobą, w czasie których mogliby wymieniać doświadczenia – spotkał się z ich wielkim zainteresowaniem. Zyskał także aprobatę starszego pokolenia emigrantów, odczuwającego potrzebę motywowania młodzieży polonijnej do przejmowania narodowych i ludowych tradycji. Festiwal wyróżnia się wśród innych tego typu imprez nie tylko liczbą uczestników, lecz także organizacyjno-artystyczną formułą, pozwalającą wszystkim zespołom wspólnie prezentować się publiczności na estradzie i oglądać wzajemnie.

Na Festiwalowej estradzie w Rzeszowie. Fot. archiwum SWP

Formuła ta, wypracowana przez lata w porozumieniu z zespołami, wymaga od tancerzy wielkiego wysiłku i zdyscyplinowania, ale integruje uczestników, stwarza okazję do lepszego, wzajemnego poznania się, powoduje, że zespoły polonijne ciągle chcą do Rzeszowa przyjeżdżać. Polonia uznaje tę imprezę za ważną dla rozwoju artystycznego zespołów oraz dla ich działalności w krajach swego osiedlenia.

W 17 organizowanych dotąd festiwalach wzięło udział, przynajmniej raz, 191 zespołów z 24 krajów i 5 kontynentów. W sumie Rzeszów w tym czasie odwiedziło 607 zespołów, liczących prawie 20 000 członków zespołów i towarzyszących im gości polonijnych. Wiele zespołów przyjeżdżało tu wielokrotnie, a rekordzistami są: Olza (Czechy) – 14 razy, Biały Orzeł (Kanada) – 12 razy i Wesoły Lud (USA) – 11 razy.

Najwięcej zespołów odwiedziło Rzeszów z: USA – 65, Kanady – 59, Francji – 39, Wielkiej Brytanii – 21, przy czym, niewiele przyjeżdża teraz zespołów z krajów Europy Zachodniej. Stosunkowo późno – dopiero w 1989 roku – zjawiły się w Rzeszowie pierwsze zespoły zza wschodniej granicy Polski. Były to z Litwy: Wilia, która odwiedziła Rzeszów już 9 razy oraz Wileńszczyzna. Poza stałymi bywalcami w Rzeszowie ciągle pojawiają się debiutanci. Z wyjątkiem jednostkowych przypadków zniknęły natomiast kapele, które kiedyś przygrywały tancerzom. Dziś nie ma ich nie tylko na festiwalu, ale także w codziennej pracy zespołów. Króluje playback.

Z powodu coraz to większej liczby chętnych do przyjazdu na rzeszowski festiwal zespołów, a także z powodów organizacyjno-wychowawczych – z udziału w nim wyłączono dzieci i młodzież do lat 16. Dla zespołów tej grupy wiekowej od 1992 roku zaczęto organizować co 3 lata oddzielny festiwal w Iwoniczu-Zdroju.

Odbyło się już 10 jego edycji, w których wzięło udział przynajmniej raz 89 zespołów. Najczęściej gościliśmy tam: Zgodę z Litwy, Małą Lechowię z Kanady, Gaik z Rosji, Karolinkę z Białorusi i Wesoły Ludek z Chicago. W lipcu 2018 roku w 10. edycji tego festiwalu udział wzięło16 zespołów z 8 krajów.

Badania folkloru w środowiskach polonijnych

Brak jest kompleksowych, pogłębionych badań nad stanem i znaczeniem folkloru w środowiskach polonijnych. Próby w tym zakresie czyni praktycznie jedynie Rzeszowski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", który najpierw samodzielnie, a od kilku lat wspólnie z Uniwersytetem Rzeszowskim, stara się zgłębić ten problem.

Według przeprowadzonych na jego zlecenie przez dr. Kamila Waisa w 2010 roku badań internetowych polonijnej aktywności kulturalnej (Aktywność kulturalna Polonii. Materiały z Forum Polonijnych Przedstawicieli Kultury i Ruchu Artystycznego. Rzeszowski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", Rzeszów 2010 r.) ponad połowa (53,1%) wskazanych, a pochodzących z 23 krajów zespołów, to były zespoły taneczne, uprawiające w różnej formie taniec ludowy. Trudno jest jednak uchwycić faktyczny stan ich liczby w poszczególnych środowiskach, gdyż jest on płynny, bo wiele grup działa okazjonalnie i nikt nie prowadzi tego typu statystyki w skali poszczególnych krajów.

Stałą już formą prezentacji polonijnego folkloru w Polsce są festiwale w Rzeszowie oraz Iwoniczu-Zdroju. Organizowany w Rzeszowie już od 50 lat Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych, należący do największych tego typu imprez narodowych, cieszy się wielką renomą, zarówno w kraju, jak i w wielu środowiskach polonijnych i polskich na świecie.

Z badań tych, a także z prowadzonych w późniejszych latach w trakcie światowych festiwali polonijnych zespołów folklorystycznych badań ankietowych ich uczestników, a także sondaży prowadzonych w różnych środowiskach polonijnych i polskich na Wschodzie, wynika, że ruch folklorystyczny nie tylko tam nie zanika, ale w wielu środowiskach z powodzeniem się rozwija jako dominująca forma aktywności społecznej, potrzebna do zachowania tożsamości narodowej. Nabiera to znaczenia zwłaszcza w krajach wielonarodowych. Tam zespoły, by wspierać się wzajemnie, łączą się w związki i federacje, organizując wspólnie własne imprezy festiwalowe, „dni polskie", czy prezentacje różnych dziedzin polskiej kultury i sztuki. Folklor dla wielu jest też pierwszym krokiem w kierunku poznawania polskiej kultury narodowej.

Uczestnicy o Festiwalu...

Osobiście myślę, że folklor jest niezmiernie ważny w życiu każdego emigranta. Zrzesza ludzi, sprawia, że dana grupa nie tylko świetnie współpracuje ze sobą, ale ma również wspaniały wpływ na otaczające nas środowisko. W zeszłym roku występowaliśmy na dniach otwartych jednego ze szpitali angielskich. Odbiór był niesamowity. Anglicy nawet zatańczyli z nami, a lokalna gazeta w samych superlatywach opisywała nasz udział w tym wydarzeniu. Nasze piękne stroje, muzyka i taniec zrobiły furorę i pomimo krótkiego wystąpienia, to my byliśmy głównym punktem programu…

(Manchester, Wielka Brytania)

Zespoły odnotowują znaczne zainteresowanie uczestnictwem w zajęciach wśród nowo-przybyłych rodaków z Polski, szczególnie w sekcjach dziecięcych, co jest znaczącym osiągnięciem. Często nowi członkowie z Polski angażują się w polski folklor po raz pierwszy w życiu i jesteśmy dumni ze swego udziału w tym odrodzeniu.

(Londyn, Wielka Brytania)

Nasza grupa folklorystyczna staje się jedną z niewielu możliwości dla młodych ludzi, aby dowiedzieć się czegoś o kulturze: taniec, muzyka, śpiew itd. Działania te służą jako motywacja do zachowania polskiego folkloru w naszym regionie.

(Malet, Brazylia)

Pieśni, tańce, tradycja – folklor jest podstawą w wychowaniu tożsamości narodowej u młodego pokolenia Polaków poza granicami kraju. Ma to ogromny wpływ na kształtowanie tożsamości narodowej u młodego pokolenia Polaków. Rodzice starają się oddać dziecko do zespołu, jednocześnie wiążą z tym nadzieję na wychowanie patriotyczne… Poprzez zaangażowanie młodego pokolenia do folkloru, polskie społeczności na Ukrainie osiągają postawione zadania.

(Kijów, Ukraina)

W kwietniu 2018 roku „Lajkonik" zorganizował pierwszy w Australii polonijny festiwal dziecięcy Marayong 2018 pod tytułem „Zakochani Polską", w którym brały udział polonijne dziecięce grupy folklorystyczne z Australii i Nowej Zelandii. Była to pierwsza w Australii tego rodzaju impreza polonijna skierowana do najmłodszych. Festiwal był bardzo dobrze odebrany i zamierzamy go organizować w nadchodzących latach.

(Sydney, Australia)

Folklor i tradycje ludowe są najprostszą i najczystszą formą naszej kultury, która jest przekazywana z pokolenia na pokolenie, aby zachować nasze korzenie, tożsamość i więzi z Polską. Literatura i teatr wymagają gruntownej znajomości języka polskiego, aby je w pełni docenić, taniec natomiast potrzebuje tylko duszy, aby usłyszeć muzykę i być przez nią porwanym. Ten aspekt jest bardzo istotny dla naszych członków przy podejmowaniu decyzji o przystąpieniu do grupy. Wielu naszych tancerzy należy do drugiego lub trzeciego pokolenia Kanadyjczyków i język polski nie jest ich mocną stroną. Wielu pochodzi z mieszanych małżeństw, wciąż jednak szczycą się oni polską tożsamością i pragną zachować łączność z Polonią i z Polską.

(Hamilton, Stany Zjednoczone)

Kiedy wszyscy zgromadziliśmy się na festiwalowym korowodzie w Rzeszowie miałem bardzo silne poczucie, że polska diaspora powraca do domu, chociaż dom moich dzieci jest w Stanach Zjednoczonych. Powiedziałem mojemu synowi, że wszyscy ci ludzie tutaj są jego rodziną oraz pokazałem mu, w czym jest do nich podobny. Mam nadzieje, że moje dzieci wykształcą w sobie tożsamość, która pozwoli im stać się silnymi oraz zdolnymi ludźmi. Myślę, że odwiedzenie Polski było dla nich bardzo ciekawym doświadczeniem i że da im powody do refleksji na następne lata.

(Detroit, Stany Zjednoczone)

Lesław Wais
Wieloletni dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie. Czterokrotny dyrektor i ośmiokrotny zastępca ds. programowych dyrektora Światowych Festiwali Polonijnych Zespołów Folklorystycznych. Sekretarz Zarządu Rzeszowskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska".

Dom Polski w Buenos Aires. Fot. zbiory Biblioteki Polskiej im. Ignacego Domeyki w Buenos Aires

BIBLIOTEKA POLSKA IM. I. DOMEYKI W BUENOS AIRES

MARTA BRYSZEWSKA

Inicjatywa utworzenia polskiej Biblioteki w Buenos Aires zrodziła się w 1959 roku, kiedy to Polacy mieszkający w Argentynie postanowili uczcić 1000-lecie Chrztu Polski. Chcieli ufundować trwały i żywy pomnik nauki i kultury polskiej na terenie Ameryki Południowej. Podjęto decyzję o utworzeniu w Buenos Aires placówki naukowej pod nazwą Biblioteka Polska im. Ignacego Domeyki, a w szczególności gloryfikujący kulturę ludową Romantyzm.

3 maja 1960 skierowano do społeczeństwa polskiego apel informujący o tej inicjatywie. W apelu czytamy: Projektowana Biblioteka Polska, gromadząc zbiory polskie lub Polski dotyczące, będzie źródłem wiedzy o Polsce, warsztatem pracy dla ludzi nauki i wszystkich tych, którzy pragnęliby zapoznać się z polską kulturą.

Polacy w Argentynie

W latach 1947–1949 do Argentyny przybyło około 16 tysięcy polskich emigrantów, wśród nich zdemobilizowani żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i Armii Krajowej. Wielu z nich nie mogło wrócić do kraju ze względów politycznych. Jako emigranci zaangażowali się w rozwój życia społecznego i kulturalnego Polonii argentyńskiej: stworzyli Towarzystwo Śpiewacze im. Fryderyka Chopina, zespół teatralny „Nasz Teatr" oraz zespól taneczny „Nasz Balet". Były one prowadzone przez wybitnych artystów wykształconych w przedwojennej Polsce. Dla młodzieży i dzieci organizowano obozy harcerskie i szkółki sobotnie, w których uczono języka, historii i geografii polskiej. W 1950 roku został zakupiony Dom Polski, siedziba powstałego w latach 30. Związku Polaków w Argentynie, organizacji, która w tamtych latach propagowała idee niepodległościowe i walkę z komunizmem w Polsce. Pierwsze walne zebranie powołujące do życia Towarzystwo Biblioteka Polska im. Ignacego Domeyki odbyło się 4 czerwca 1960 roku. Liczba członków-założycieli wynosiła 80 osób zamieszkałych zarówno w Argentynie, jak i poza jej granicami.

Wśród nich warto wymienić m.in. pisarza i publicystę mieszkającego w Nowym Jorku Aleksandra Jantę, wybitnego pianistę Witolda Małcużyńskiego, uznanych pisarzy przebywających w tamtych czasach w Argentynie Witolda Gombrowicza i Floriana Czarnyszewicza czy Kazimierza Domeykę (potomka patrona Biblioteki, który przekazał nowo utworzonej placówce wiele cennych pamiątek po swoim przodku). Członkowie-założyciele ofiarowali Towarzystwu nie tylko konkretną pomoc materialną, ale przede wszystkim wnieśli cenne wartości kulturalne oraz wiedzę naukową.

Dlaczego Ignacy Domeyko?

Jednym z uczestników Komitetu Organizacyjnego Biblioteki był znany alpinista i podróżnik inż. Wiktor Ostrowski, członek pierwszej polskiej wyprawy w Andy w 1934 roku, który po drugiej wojnie światowej trafił do Argentyny. Ostrowski wspominał w swojej książce Wyżej niż kondory, że kiedy wyprawa dotarła na najwyższy szczyt Andów, po napotkaniu pierwszych mieszkańców, przedstawiła się słowami „Somos Polacos" („Jesteśmy Polakami"), usłyszała odpowiedź: Domeyko!

Niektórzy twierdzą, że z tego właśnie powodu na patrona Biblioteki został wybrany Ignacy Domeyko (1802–1899), najwybitniejszy Polak w historii nauki i kultury Ameryki Południowej. Przyjaciel Mickiewicza, filomata, uczestnik Powstania Listopadowego, doktor honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego, geolog i badacz Ameryki Południowej. Był wykładowcą w szkołach wyższych w Chile oraz rektorem unowocześnionego przez siebie uniwersytetu w Santiago.

Droga Ignacego Domeyki do Chile wiodła przez Argentynę. Po dopłynięciu i krótkim pobycie w Buenos Aires, 29 kwietnia 1838 roku udał się konno poprzez pampę do prowincji Mendoza i stamtąd przez Andy do stolicy Chile. Barwny opis tej podróży zawarł w swoich pamiętnikach. Są to prawdopodobnie najstarsze teksty opisujące Argentynę w języku polskim.

W latach 1947–1949 do Argentyny przybyło około 16 tysięcy polskich emigrantów, wśród nich zdemobilizowani żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i Armii Krajowej. Wielu z nich nie mogło wrócić do kraju ze względów politycznych.

Pierwsze lata działalności Biblioteki

W początkowym okresie działalności Biblioteka Polska miała przede wszystkim charakter instytucji naukowej. Marginalne znaczenie natomiast przypisywano jej pracy jako wypożyczalni książek, tym bardziej że wówczas w Domu Polskim istniała biblioteka należąca do Związku Polaków w Argentynie. Biblioteka im. Domeyki pełniła zatem rolę centrum nauki i kultury argentyńskiej Polonii. Równolegle z gromadzeniem i systematyzowaniem zbiorów rozpoczęła intensywną działalność kulturalno-naukową, organizując spotkania literackie, odczyty i wieczory teatralne. Wspierała, m.in. poprzez dostarczanie niezbędnych materiałów dydaktycznych, kursy slawistyki prowadzone na Uniwersytecie Katolickim w Buenos Aires. W ramach Biblioteki powstał w 1964 roku Instytut Wydawniczy. Miał za zadanie przede wszystkim wydawać dzieła polskich pisarzy, których wielu mieszkało w Argentynie. Można tu przytoczyć nazwiska, takie jak: Witold Gombrowicz, Wiktor Ostrowski, Zofia Chądzyńska, Józefa Radzymińska, Florian Czarnyszewicz, Janina Surynowa-Wyczółkowska, Roman Dąbrowski, Tadeusz Kozłowski i inni. Niestety, Instytut, po wydaniu książki Tadeusza Kozłowskiego, z niewiadomych powodów przerwał swoją działalność.

Pierwsze lata działalności Biblioteki to też okres rozwoju i gromadzenia księgozbioru. Biblioteka rozpoczęła swą działalność, mając zaledwie 800 skatalogowanych i zinwentaryzowanych pozycji, pochodzących z darowizn i donacji prywatnych bibliotek, należących do członków-założycieli oraz instytucji i wydawnictw polskich oraz polonijnych.

Czytelnia w bibliotece. Fot. zbiory Biblioteki Polskiej im. Ignacego Domeyki w Buenos Aires

Korzystając z pobytu w Polsce prezesa Biblioteki, Jeremiego Stempowskiego, Zarząd polecił mu nawiązanie kontaktów z polskimi instytucjami, takimi jak: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, Biblioteka Narodowa w Warszawie, Ossolineum we Wrocławiu i innymi placówkami o podobnym charakterze. Ich pomoc była nieoceniona dla codziennej działalności Biblioteki.

Na szczególną uwagę zasługuje Biblioteka Narodowa w Warszawie, która nieprzerwanie, od chwili założenia Biblioteki Domeyki, wzbogaca jej księgozbiór darami rzeczowymi. Zasób zbiorów Biblioteki wydatnie wspomogły też donacje pochodzące z biblioteki likwidowanego Banku Polskiego w Buenos Aires oraz centralnej biblioteki Związku Polaków w Argentynie.

Na początku stycznia 2005 roku na skutek spięcia elektrycznego w Bibliotece Polskiej wybuchł pożar. Na szczęście spłonęło jedynie pomieszczenie magazynowe przylegające do głównej siedziby, w którym trzymano zbędne dublety i kilka nierozpakowanych paczek z książkami. Z podstawowej kolekcji biblioteki nie spalił się żaden egzemplarz, nastąpiło jednak zanieczyszczenie księgozbioru na skutek dymu, sadzy i kontaktu z wodą użytą do gaszenia pożaru. Ucierpiał z tego powodu też lokal biblioteki, który nadawał się do gruntownego remontu.

W pierwszym okresie biblioteka nie posiadała własnej siedziby i często zmuszona była do zmiany wynajmowanych lokali.

W 1964 roku postanowiono dobudować pawilon na terenie posesji Związku Polaków w Argentynie przy ul. Serrano 2076 (obecnie nazwa ulicy brzmi Jorge Luis Borges). Było to możliwe dzięki donacji jednego z członków inż. Jana Kadenacego, który w testamencie przeznaczył na ten cel znaczną sumę pieniędzy oraz darom członków i sympatyków biblioteki. 30 kwietnia 1966 roku odbyła się inauguracja nowej siedziby, w której Biblioteka funkcjonuje do dziś.

Pomimo trudności wynikających z niewielkich środków finansowych i braku stałego opłacanego personelu udało się grupie entuzjastów zorganizować na kontynencie południowo amerykańskim największą polską książnicę.

Praca nad starymi fotografiami. Fot. zbiory Biblioteki Polskiej im. Ignacego Domeyki w Buenos Aires

Pożar Biblioteki

Na początku stycznia 2005 roku na skutek spięcia elektrycznego w Bibliotece Polskiej wybuchł pożar. Na szczęście spłonęło jedynie pomieszczenie magazynowe przylegające do głównej siedziby, w którym trzymano zbędne dublety i kilka nierozpakowanych paczek z książkami.

Z podstawowej kolekcji biblioteki nie spalił się żaden egzemplarz, nastąpiło jednak zanieczyszczenie księgozbioru na skutek dymu, sadzy i kontaktu z wodą użytą do gaszenia pożaru. Ucierpiał z tego powodu też lokal biblioteki, który nadawał się do gruntownego remontu. Zbiór Biblioteki liczył wtedy ok. 28 tys. woluminów, ponadto bezcenne dokumenty, niektóre z końca XIX wieku, archiwa stowarzyszeń polskich, zdjęcia, negatywy, roczniki wielu pism polonijnych oraz polskie filmy.

Ignacy Domeyko (1802–1899) to najwybitniejszy Polak w historii nauki i kultury Ameryki Południowej. Przyjaciel Mickiewicza, filomata, uczestnik Powstania Listopadowego, doktor honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego, geolog i badacz Ameryki Południowej. Był wykładowcą w szkołach wyższych w Chile oraz rektorem unowocześnionego przez siebie uniwersytetu w Santiago.

Był to w historii Biblioteki najtrudniejszy moment. Do akcji ratunkowej włączyło się wiele osób i organizacji, jednak bez wsparcia z zewnątrz trudno byłoby odbudowywać ją ze zniszczeń. Naprawą i konserwacją uszkodzonych po pożarze książek i czasopism zajęły się studentki z Instytutu Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Ich miesięczny pobyt i praca nad zbiorami były możliwe dzięki wsparciu Ministerstwa Kultury, Instytutu Adama Mickiewicza i Związku Polaków w Argentynie.

Budynek został odrestaurowany i wyposażony w najnowocześniejsze urządzenia techniczne dzięki środkom z Senatu RP i pomocy udzielonej przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska". W niewielkiej przestrzeni udało się wygospodarować miejsce na planowany Ośrodek Informacji z dostępem do Internetu, czytelnię, dział administracyjny i pracownię, w której mieszczą się komputery i skanery niezbędne do pracy przy digitalizacji fotografii i dokumentów.

Narodowe czytanie. Fot. zbiory Biblioteki Polskiej im. Ignacego Domeyki w Buenos Aires

Księgozbiór i archiwalia umieszczone zostały na nowoczesnych metalowych przesuwnych regałach, które nie tylko umożliwiają optymalne wykorzystanie przestrzeni w bibliotece, ale też zabezpieczają zbiory przed zniszczeniem spowodowanym przez zanieczyszczenie powietrza i światło.

Wczoraj i dziś

Biblioteka pozostaje jedyną tego typu polską placówką kulturalno-naukową na terenie Ameryki Południowej. Jej rola na kontynencie jest trudna do przecenienia. Na przestrzeni blisko 60 lat działalności pełniła wiele ról: od wypożyczalni książek poprzez Ośrodek Informacji do placówki naukowo-badawczej. Pomimo problemów jest organizacją wiecznie żywą, aktywnie reagującą na zmiany zachodzące w środowisku polskim, na rzecz którego pracuje. Coraz mniej jest czytelników mówiących po polsku i szukających literatury polskojęzycznej. Większość młodego pokolenia Polaków nie zna języka swoich przodków. Do Biblioteki przychodzą też osoby innych narodowości, przeważnie Argentyńczycy poszukujący informacji na tematy polskie. Postawiło to przed Biblioteką nowe zadania. Obok tradycyjnych funkcji bibliotecznych zaczęła ona pełnić rolę Ośrodka Informacji i Promocji Kultury Polskiej na terenie Argentyny. Od momentu wstąpienia Polski do Unii Europejskiej zainteresowanie Argentyńczyków Polską zaczęło znacznie wzrastać. Nawiązując do swych pierwotnych założeń, działalność Biblioteki koncentruje się obecnie nie tylko na promocji polskiej kultury, ale też na pracy naukowej. Organizuje odczyty, spotkania dyskusyjne i wystawy. Od 2007 roku we współpracy z Działem Promocji i Kultury Ambasady RP w Buenos Aires organizuje cykl comiesięcznych spotkań pt. „Porozmawiajmy o kulturze". W ramach cyklu zaprezentowano twórczość m.in. Witkacego, Marka Kochana, Alejandro Genesa Radawskiego (argentyńsko-polskiego dramaturga i reżysera), Czesława Miłosza, Wisławy Szymborskiej i innych.

W 2012 roku po raz pierwszy Biblioteka nawiązała kontakt z Fundacją Ośrodka KARTA, która w Argentynie prowadzi badania wśród potomków emigrantów polskich przybyłych do Argentyny począwszy od końca XIX stulecia. We współpracy z KARTĄ w Bibliotece powstało Cyfrowe Archiwum Tradycji Lokalnej w Buenos Aires.

Wystawa przed Biblioteką Polską im. [illegible] Domeyki w Buenos Aires

W ciągu ostatnich lat zdigitalizowano 4000 fotografii i nagrano 75 relacji biograficznych Polaków i osób polskiego pochodzenia w Argentynie. Powstała kolekcja, która wyczerpująco opowiada o emigrantach polskich w Argentynie. Nowa strona w budowie pozwoli wkrótce polskim studentom i naukowcom mieć bezpośredni dostęp do tych materiałów.

W ramach współpracy z Naczelną Dyrekcją Archiwów Państwowych Biblioteka w ma dostęp to nowoczesnych systemów zabezpieczania zbiorów archiwalnych. W czasie szkoleń i warsztatów na temat konserwacji i digitalizacji dokumentów pracownicy Biblioteki nabywają wiedzę na ten temat.

Od 10 lat do Biblioteki przejeżdżają co roku archiwiści z Polski, którzy pomagają przy porządkowaniu i katalogowaniu kolekcji dokumentów i fotografii znajdujących się w Bibliotece. Na podstawie wymienionych zbiorów Biblioteka przegotowuje wystawy i publikacje za równo w Polsce, jak i w Argentynie. Udostępnia też swoje zasoby innym instytucjom i osobom prywatnym, które interesują się historią emigrantów z Polski w Argentynie.

Biblioteka, której działalność opiera się wyłącznie na pracy społecznej i dobrowolnych wpłatach zarówno darczyńców indywidualnych, jak i polskich instytucji, boryka się przede wszystkim z problemami finansowymi. Najpoważniejszą troską zarządu Biblioteki jest brak środków finansowych na utworzenie przynajmniej jednego płatnego etatu dla stałego pracownika. Pozwoliłoby to wydłużyć godziny pracy i zwiększyć liczbę użytkowników.

Na przestrzeni 60-letniej działalności Biblioteka miała lepsze i gorsze okresy. Najcięższą próbą dla jej istnienia był pożar w 2005 roku. Wydaje się jednak, że dzięki wsparciu wielu organizacji i ludzi dobrej woli nie tylko podniosła się ze zniszczeń, ale poszerzyła swoją działalność. Wszyscy mamy nadzieję, że ufundowany w 1960 roku pomnik kultury polskiej będzie nadal rozwijał swoją działalność.

Marta Bryszewska

Urodziła się pod Buenos Aires jako córka polskich emigrantów, którzy przybyli do Argentyny po II wojnie światowej. Po ukończeniu studiów w zakresie muzealnictwa od 1999 roku współpracuje z Biblioteką Polską im. Ignacego Domeyki w Buenos Aires, pełniąc funkcję dyrektora od 2007 roku, gdzie prowadzi również badania naukowe. Po pożarze, który miał miejsce w Bibliotece w 2005 roku zajęła się koordynacją prac związanych z remontem i modernizacją placówki.

Jest współautorką książki Polonia argentyńska w piśmiennictwie polskim - Antologia wydanej w Warszawie w 2004 roku. Jest także współautorką kilku wystaw (2 w Warszawie, 4 w Buenos Aires) zrealizowanych na podstawie materiałów archiwalnych zgromadzonych przez Bibliotekę.

Tadeusz Wojnarski, Autoportret, akwarela, papier, 16 września 1944 roku, własność prywatna. Fot. ze zbiorów Jana Wiktora Sienkiewicza

TADEUSZ WOJNARSKI ARTYSTA 2. KORPUSU GENERAŁA ANDERSA

PROF. DR HAB. JAN WIKTOR SIENKIEWICZ

Tadeusz Wojnarski urodził się w Warszawie 12 września 1922 roku. Jego ojciec Witold był radcą prawnym w Departamencie Służby Zdrowia, matka zaś – Eugenia z Bernatów, zajmowała się domem i wychowaniem dzieci.

W dniu wybuchu drugiej wojny światowej 1 września 1939 roku Tadeusz Wojnarski był uczniem ostatniej (maturalnej) klasie gimnazjum im. Tadeusza Rejtana w Warszawie. Jego ojca powołano do wojska w 1939 roku i już nigdy się nie zobaczyli. Matkę z Tadeuszem i młodszym bratem ewakuowano na Wschód.

Przemierzony przez Tadeusza Wojnarskiego, wraz z 2. Korusem generała Władysława Andersa szlak od Morza Kaspijskiego po Monte Cassino, Ankonę, Bolonię i Rzym, jawi się w jego dziełach plastycznych – rysunkach, szkicach i kompozycjach akwarelowych – o wiele bezpieczniejszy oraz bardziej przyjazny od koszmaru sowieckich więzień i łagrów, które na „nieludzkiej ziemi" przyszło mu przeżyć w latach 1939-1942.

W początkach 1940 roku Tadeusz próbował powrócić do Warszawy. Jednak Sowieci zatrzymali go na linii granicznej niemiecko-rosyjskiej i osadzili na rok jako szpiega w więzieniu w Odessie. Stąd został deportowany do pracy w lasach syberyjskich.

Do powstającej na terenie Związku Sowieckiego, po układzie Sikorski-Majski z 30 lipca 1941 roku, Armii Polskiej, którą organizował generał Władysław Anders, dołączył jako dziewiętnastolatek, w stanie niedyspozycji fizycznej spowodowanej chorobą nogi.

W marcu 1942 roku wraz z Armią Polską, przez Uzbekistan, Morze Kaspijskie dotarł do Persji. Następnie w Iraku trafił do Szkoły oficerskiej w Khanaqin, zaś maturę zdał w Junackiej Szkole Kadetów w obozie Barbara w Palestynie.

Narodziny artysty

Talent artystyczny zaczął uzewnętrzniać się u Tadeusza Wojnarskiego po wyzwoleniu z łagru – w czasie podróży przez Związek Sowiecki. Do dzisiaj zachował się zaledwie jeden, ale niezwykle istotny, portret Młodego Uzbeka, wykonany 23 stycznia 1942 roku w Namanganie w Uzbekistanie, tuż przed wstąpieniem do Armii Polskiej generała Władysława Andersa (chociaż, co należy podkreślić, tworzeniu prac rysunkowych i malarskich Wojnarski oddał się już wcześniej, jesienią 1941 roku, podczas pobytu w szpitalu w Czelabińsku). Ta niewielkich rozmiarów wczesna praca wykonana w technice gwaszu jest świadectwem nie tylko rodzącego się talentu plastycznego. Jeśli bowiem zważymy na fakt, iż Tadeusz Wojnarski nie pobierał w Warszawie przed 1939 rokiem lekcji rysunku, a więc zasad kompozycji i umiejętności korzystania z modela, to mamy przed sobą dzieło niezwykle dojrzałe. Frontalne ustawienie modela, z akademicko poprawnymi proporcjami i najprawdopodobniej dobrze oddanymi cechami indywidualnymi portretowanego, tworzy z tego niewielkiego, w oszczędnej kolorystyce szkicu kompozycję monumentalną w swoim wyrazie. A skupione, skierowane wprost na widza oczy sportretowanego, ukazują rodzaj wewnętrznego zamyślenia i głębokiej refleksji.

Choć Tadeusz Wojnarski nie utrwalił wówczas na papierze żadnych obrazów sowieckiej rzeczywistości z łagrów i obozów pracy, to zachowane głęboko w pamięci wrażenia i przeżycia z tego okresu powróciły ze zdwojoną siłą w jego późnej twórczości malarskiej. Koszmar owych wydarzeń ukazany został w serii dzieł rysunkowych i malarskich wykonanych przez artystę węglem i w technice gwaszu na początku lat 90. XX wieku. Podobne race tworzyli koledzy Wojnarskiego: m.in. Stanisław Westwalewicz i Zygmunt Turkiewicz. Warto zauważyć, iż rozwój odkrytego jeszcze w sowieckiej niewoli przez Wojnarskiego talentu malarskiego, nie został pogrzebany w trakcie szkoleń, które jako żołnierz przechodził w obozach w Iraku w szeregach 2 Karpackiego Pułku Artylerii Lekkiej. Tutaj jako plastyk swoje umiejętności realizował między innymi w postaci wielkoformatowych scenografii malowanych na wielkich panneau konstruowanych z dykty i papieru, przygotowywanych dla pułkowego teatru, czy też w szeregu portretów-karykatur wojskowych towarzyszy naszkicowanych do książeczki Ku pamięci (15 takich prac). Krótko po tym, już w Palestynie, w obozie wojskowym Barbara, gdzie Wojnarski przygotowywał się do matury, wyszedł spod jego ręki kolejny cykl karykatur, tym razem przedstawiających kadrę nauczycielską tamtejszej Junackiej Szkoły Kadetów. Zostały one nawet opublikowane w piśmie „Junak" oraz w dodatku do niego zatytułowanym „Zabieramy Głos – dział kursów maturalnych APW". Owe portretowe rysunki-karykatury zdradzają znaczne wyrobienie warsztatowe młodego przyszłego adepta sztuki, a co najważniejsze – poza syntezą ujęcia poszczególnych twarzy – umiejętność oddania ich charakterystycznych indywidualnych cech oraz ich psychologicznego opisu malarskiego. Popisowym dziełem zdaje się być autokarykatura malarza, w której za pomocą niezwykle syntetycznej kreski Wojnarski przedstawił swój prawy profil w niemalże portretowy sposób.

Monte Cassino

Pod koniec 1943 roku 3. Dywizja Strzelców Karpackich, a z nią kilkudziesięcioosobowa grupa artystów plastyków z 2. Korpusu generała Władysława Andersa, znalazła się na Półwyspie Apenińskim. Tadeusz Wojnarski, ze względu na zaplanowaną wcześniej maturę (świadectwo dojrzałości otrzymał 26 lutego 1944 roku), dołączył do swoich kolegów – już wówczas przebywających na południu Italii – w marcu 1944 roku. W maju 1944 roku, czynny udział w bitwie o Monte Cassino wzięli również udział żołnierze-artyści z 2. Korpusu generała Władysława Andersa. Starcie polskich żołnierzy z Wehrmachtem stawało się nośnym i ważnym, nie tylko z racji na wartości historyczne i dokumentacyjne, powodem do frontowych tematów malarskich, które – oprócz Tadeusza Wojnarskiego – podejmowali tacy artyści jak: Zygmunt Turkiewicz, Stanisław Westwalewicz, Stanisław Gliwa, Mikołaj Portus, Tadeusz Wąs, Karol Badura, Stanisław Gliwa czy Roman Burdyłło (który zginął podczas walk o klasztor benedyktynów).

Niespełna miesiąc przed pierwszą próbą zdobycia przez żołnierzy 2. Korpusu wzgórza Monte Cassino, Tadeusz Wojnarski został skierowany na linię frontową nad rzeką Sangro. Tutaj, 70 kilometrów od wzgórza Monte Cassino, wykonał swoją pierwszą na ziemi włoskiej kompozycję, ilustrującą widok małomiasteczkowej włoskiej ulicy. To banalne, zdawać by się mogło, przedstawienie, w którym perspektywa została wydobyta w znakomity sposób za pomocą ukazania drogi biegnącej w głąb obrazu, stało się okazją do zaprezentowania przez Wojnarskiego swoich aktualnych umiejętności budowania kompozycji. Z kolei rozjaśniona kolorystyka pracy, z przełamanymi różami i soczystą zielenią wiosny, stanowi świadectwo dużej wrażliwości artysty na kolor i intensywne światło południa Europy. Tak samo malarska jest inna scena, powstała w kwietniu 1944 roku, przedstawiająca jar na stanowiskach artyleryjskich pod Monte Cassino, która jest popisem malarskiej biegłości młodego artysty w trudnej technice akwarelowej. Warto dopowiedzieć, iż z historycznego i dokumentacyjnego punktu widzenia bezcenne są szczególnie prace Zygmunta Turkiewicza, które w wyborze zostały wykorzystane w pierwszym wydaniu książki Melchiora Wańkowicza Monte Cassino). Ważnym był też plakat Westwalewicza „Monte Cassino".

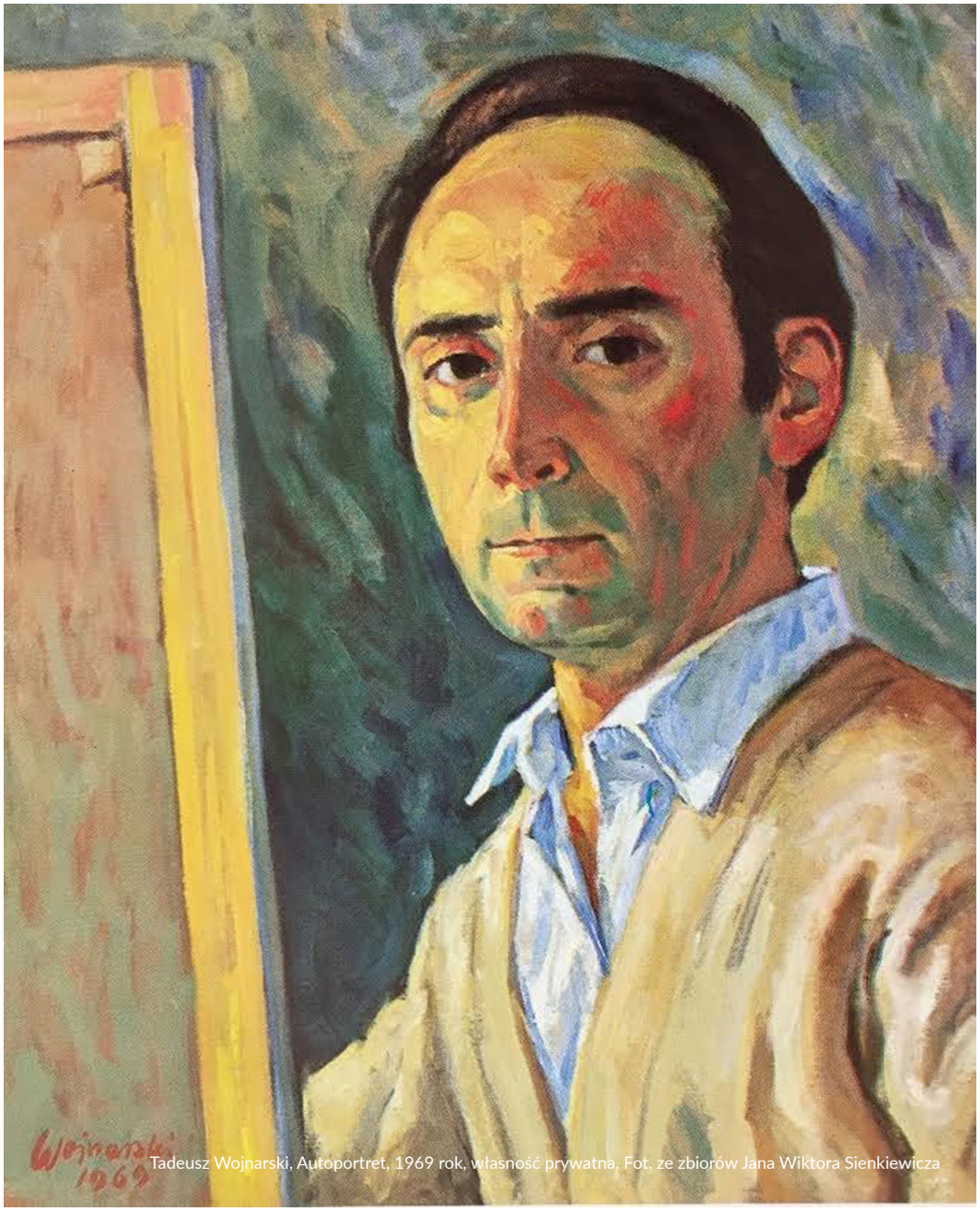

Tadeusz Wojnarski, Autoportret, 1969 rok, własność prywatna. Fot. ze zbiorów Jana Wiktora Sienkiewicza

Rozwój talentu na linii frontu

Po zwycięskiej bitwie o Monte Cassino, pułk artyleryjski Tadeusza Wojnarskiego rozpoczął „pościg" za Niemcami na froncie adriatyckim. Jako tematy malarskie zaczęły pojawiać się w szkicowniku artysty widoki włoskich miasteczek czy też „portrety" architektury, czego przykładem jest akwarela przedstawiająca dom niedaleko rzeki Chienti, w którym miała miejsce narada dowództwa 2. Korpusu. Tak samo ważnym tematem malarskim stawały się dla Wojnarskiego zarówno przedstawienia wojskowego wozu terenowego, intymne wnętrza sadów pod Ankoną i Loreto czy widoki góry Conero, znajdującej się na południowy wschód od Ankony. Szczególnie sugestywne są jednak portrety, które w tym czasie wychodziły spod ręki Wojnarskiego. W popiersiach swoich frontowych towarzyszy broni (ale także we własnych autoportretach), ustawianych frontalnie lub ¾ w prawo lub w lewo, malarz przekazuje nam całą prawdę o emocjonalnych stanach, które te twarze wyrażają.

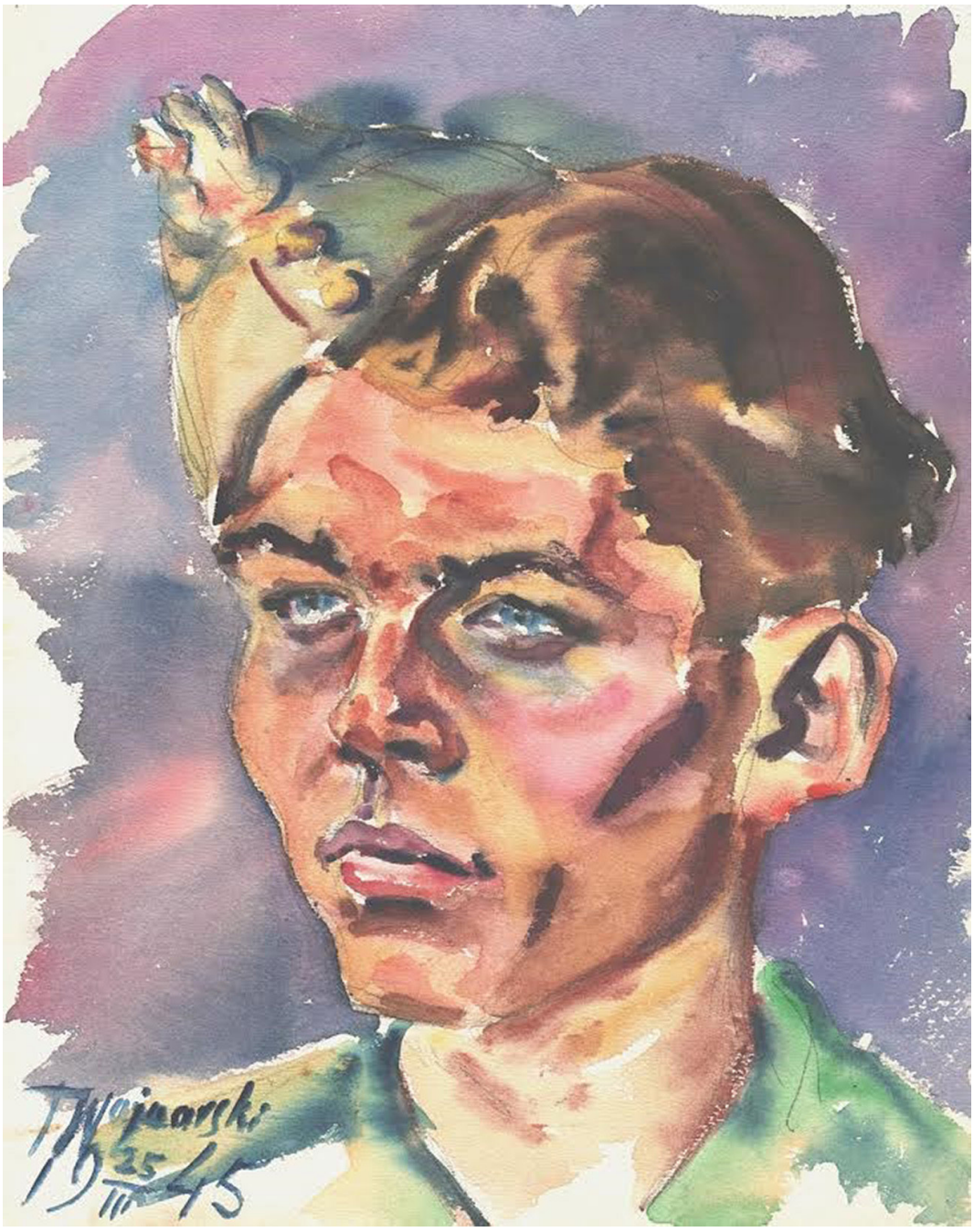

Tadeusz Wojnarski, Żołnierz, akwarela, papier, 25 marca 1945 roku, własność prywatna. Fot. ze zbiorów Jana W. Sienkiewicza

Potrzeba portretowania swoich kolegów, stała się rodzajem misji i rejestru ich osobowości – szczególnie podczas trudnych operacji związanych z przełamaniem linii Gotów w sierpniu 1944 roku, dokonywanej notabene przez żołnierzy 2. Korpusu w tym samym czasie, kiedy nad Wisłą rozpoczynało się Powstanie Warszawskie, a w którym krwawą klęskę już niebawem ponieśli koledzy artysty z jego szkolnych warszawskich lat.

Pochodzące z tego okresu dzieła charakteryzować zaczęły się znacznie większą ekspresją wykonania i siłą wyrazu. Zdecydowana, wyraźna kreska-kontur zaczęła być bardziej dynamiczna, rozedrgana i płynna, nadając portretowym przedstawieniom ukierunkowania zmierzającego ku ich ekspresjonistycznemu wyrazowi. Ten wektor artystycznej maniery podkreślają dodatkowo abstrakcyjne, wykonane za pomocą dynamicznych pociągnięć pędzla, wielokolorowe tła. A podkreślone czernią i brązami, często pofalowane fryzury młodych mężczyzn (chociaż zdarzały się również portrety kobiet, jak ten wykonany 31 stycznia 1945 roku), dopełnione są głęboką zielenią wojskowych mundurów. Podobny sposób komponowania i kolorystycznej palety pojawił się w akwarelowych kompozycjach przedstawiających górskie krajobrazy, jak chociażby w dziele ilustrującym okolice Rocca San Casciano, położone niedaleko Modigliany. Ekspresjonistyczne ukierunkowanie i redukcja szczegółów na rzecz malarskości szczególnie ujawniły się w szkicu Przy włoskim kominku z 11 stycznia 1945 roku, a także innych dziełach, jak w akwareli z datą 2 lutego 1945 roku, ilustrującej ufortyfikowane schronienia przy rzece Senio, czy w widoku ilustrującym przebieg linii kolejowej (być może w dolinie Lamone), powstałym 13 lutego 1945 roku.

Po wojnie – studia na Akademii Sztuk Pięknych w Rzymie

Od maja 1945 roku Tadeusz Wojnarski był świadkiem, jak do 2. Korpusu – wraz z zacieśnianiem się pierścienia wokół bliskiej klęski Trzeciej Rzeszy – dołączali także ci (w większości mężczyźni, byli żołnierze, ale także cywile), którzy nie byli na wojennych frontach, a nie chcieli (tak samo jak żołnierze Andersa) wracać do Ojczyzny pod komunistyczną władzą. Byli pośród nich między innymi wyzwalani z obozów jenieckich polscy żołnierze (w tym AK-owcy) i cywile, którzy znaleźli się w czasie wojny na terenie Niemiec, czy też uciekinierzy z terenów Polski będących pod okupacją niemiecką – tak jak to miało miejsce w przypadku Ryszarda Demela, późniejszego kolegi Wojnarskiego z rzymskiej Akademii Sztuk Pięknych w Rzymie, któremu jako pracownikowi niemieckiego urzędu pocztowego udało się dostać do 2. Korpusu dzięki ucieczce podczas przewożenia poczty na terenach północnych Włoszech.

W tym czasie Tadeusz Wojnarski próbował jednocześnie odnaleźć się w powojennej rzeczywistości. Po części dzięki pomyślnemu zbiegowi okoliczności, po części zaś dzięki własnej zaradności, został przyjęty na drugi rok studiów w rzymskiej Akademii Sztuk Pięknych (Accademia di Belle Arti di Roma). Niewiele wcześniej od Tadeusza Wojnarskiego znalazł się w Rzymie profesor Marian Bohusz-Szyszko, który do 2. Korpusu dołączył w 1945 roku (po wyjściu z niemieckiego obozu jenieckiego) i decyzją generała Władysława Andersa został mianowany opiekunem żołnierzy studentów-artystów, przygotowujących się do wstąpienia na studia artystyczne we Włoszech. Praktycznie od maja 1945 roku dowództwo 2. Korpusu, które ulokowało się w Cecchignoli pod Rzymem, rozpoczęło organizację ośrodków akademickich dla żołnierzy 2. Korpusu w kilku miastach Italii: w Bolonii, Mediolanie, Turynie i Rzymie. Artyści i kandydaci na studia artystyczne, w tym Tadeusz Wojnarski, zostali przydzieleni do Rzymu. Do listopada 1946 roku Wojnarski, podobnie jak inni polscy studenci w Rzymie, utrzymywał – poza środowiskiem Accademia di Belle Arti – ścisły kontakt z Bohuszem. Był też w tym czasie – co jest nie bez znaczenia, bo świadczy o umiejętnościach organizacyjnych młodego malarza – „szefem" grupy polskich artystów-studentów, pozostających pod opieką Mariana Bohusza-Szyszko, który nie będąc profesorem w Akademii rzymskiej, był traktowany (ze względu na swój autorytet i pedagogiczny talent) przez żołnierzy 2. Korpusu tak samo, jak włoscy nauczyciele akademiccy.

Polskie środowisko artystycznie w Rzymie

Grupa zebranych przez generała Władysława Andersa plastyków, pod koniec 1945 roku liczyła 11 oficerów oraz 36 podoficerów i szeregowych. Przyszłych studentów rzymskiej Akademii Sztuk Pięknych rozlokowano w Ośrodku Akademickim w Cecchignoli pod Rzymem, gdzie 17 lutego 1946 roku na zebraniu Zrzeszenia Studentów formalną pieczę nad nimi objął, jak już zostało powiedziane, prof. Marian Bohusz-Szyszko, który (poza ową opieką i wykładami z historii sztuki) szczególnie zasłużył się wśród swoich podopiecznych organizowaniem dla nich wycieczek i objazdów naukowych po Włoszech – między innymi do Asyżu, Orvieto, Padwy, Sienny, Florencji i Wenecji. Grupę ochotniczek-studentek pod swoją kuratelę otrzymała z kolei dr Karolina Lanckorońska. By rozpocząć studia w Akademii Sztuk Pięknych, Polacy, w tym Tadeusz Wojnarski, zdawali go u profesora Amerigo Bartoliego. Polscy adepci sztuki uczęszczali ponadto do pracowni malarskich takich mistrzów jak: Ferruccio Ferazzi, Giuseppe Piccolo i Carlo Sievero. Historię sztuki wykładał profesor Mario Rivosecchi, z którym Tadeusz Wojnarski z całą pewnością miał dobry kontakt i w którego zajęciach uczestniczył.

Rzymska Akademia Sztuk Pięknych, środowisko polskich kolegów skupionych wokół Mariana Bohusza-Szyszki oraz doświadczenia zdobyte w pracowniach artystycznych skupionych wokół Circolo Artistico przy via Margutta, a także osobiste kontakty i wymiana doświadczeń warsztatowych z kolegami-studentami – to bogactwo artystycznych impulsów, które złożyły się na, już niebawem, pełne ukształtowanie artystycznej maniery (czy jak wolimy: stylu) dzisiaj łatwo rozpoznawalnej, charakterystycznej dla Tadeusza Wojnarskiego twórczości, zwieńczonej dyplomem artystycznym w Hiszpanii, do której wyjechał z Rzymu w 1946 roku. Wielkie znaczenie miał założony w 1944 roku przez Józefa Jaremę „Art Club".

Wyjazd do Hiszpanii

Decyzja o wyjeździe 2. Korpusu z Włoch do Wielkiej Brytanii była dla Tadeusza Wojnarskiego, jak i dla wszystkich zapuszczających korzenie w środowisku akademickim Rzymu polskich studentów (nie tylko tych z Akademii Sztuk Pięknych), niezwykle smutną wiadomością. Wojnarski, pod koniec października 1946 roku, pożegnał swoich kolegów z 2 Korpusu. Było to trudne pożegnanie. Nocą z 2 na 3 listopada 1946 roku, w gęstej mgle, okręt z polskimi żołnierzami 2. Korpusu, który wypłyną z portu w Neapolu, dobił do portu w Glasgow.

Dla zdecydowanej większości Polaków, w tym dla byłych już studentów Akademii Sztuk Pięknych w Rzymie i podopiecznych profesora Mariana Bohusza-Szyszki, była to podróż do miejsca przeznaczenia. Na marginesie należałoby wspomnieć, iż w Wiecznym Mieście pozostała jedynie niemająca już od tej pory ze sobą ściślejszych kontaktów zawodowych ani osobistych, niewielka grupa kilkunastu polskich artystów-studentów, w tym: Karol Badura, Adolf Glett, Kazimierz Halski, Adam Kobierski, Mikand Kukso, Piotr Macuk, Wiesław Łabędzki (który powrócił do Polski w 1947 roku), Jan Wojciech Osęki-Nowicki, Ignacy Augustyn Paprotny, Marian Panas, Wiesław Twarowski, Zbigniew Zawadzki oraz Gemma Riccardi. Ponieważ w przypadku większości studentów-żołnierzy 2. Korpusu włoski okres w edukacji trwał maksymalnie zaledwie trzy semestry, oznaczało to, iż wielu studentów rzymskiej Accademia di Belle Arti przybyłych do Wielkiej Brytanii nie ukończyło egzaminów w sesji zimowej roku akademickiego 1946/1947. Żaden z polskich studentów do 1946 roku nie zdążył otrzymać pełnego wykształcenia w rzymskiej Akademii i zdobyć upragnionego dyplomu tej prestiżowej uczelni artystycznej (dopiero w następnych latach jej absolwentami zostało ostatecznie kilkoro Polaków spośród tych, którzy pozostali nad Tybrem: Karol Badura, Jan Wojciech Osęki-Nowicki, Jan Głowacki i Mikołaj Portus).

Studiów w rzymskiej Akademii nie ukończył także Tadeusz Wojnarski. Zdemobilizowany 14 listopada 1946 roku, dzięki perspektywie otrzymania akademickiego stypendium w Madrycie, w drugiej połowie miesiąca wyruszył statkiem z Genui do Barcelony. Był jednym z niewielu żołnierzy 2 Korpusu, którzy zdecydowali się na wyjazd do Hiszpanii. Razem z nim udał się między innymi Mirosław Sokołowski. Tam obaj pozostawali ze sobą w żywym kontakcie, czego dowodem jest chociażby ich wspólna wystawa, zorganizowana w maju 1953 roku w hiszpańskim mieście Vitoria, w której oprócz Wojnarskiego i Sokołowskiego udział wzięło dwóch innych (nieznanych nam) Polaków.

Życie rodzinne w Szwajcarii

Nie wiadomo, jak potoczyłaby się kariera artystyczna Tadeusza Wojnarskiego, gdyby świeżo upieczony w 1946 roku student rzymskiej Akademii Sztuk Pięknych ukończył swoją Alma Mater lub – tak jak zdecydowana większość jego kolegów – wyjechał do Wielkiej Brytanii. Dziś można o tym tylko spekulować. Decydując się na wyjazd do Hiszpanii, młody Wojnarski obrał w każdym razie inną drogę niż ta, którą podążyło gros „artystów Andersa". Dyplom ukończenia studiów wyższych zdobył na madryckiej Akademii Sztuk Pięknych św. Ferdynanda. W 1949 roku w Szwajcarii poznał swoją przyszłą żonę Ewę Zawadyńską (z ojca Polaka i matki Szwajcarki). W 1951 roku w Zurychu narzeczeni wzięli ślub, stając się niebawem rodzicami czworga dzieci (w 1952 roku urodził się syn Tadeusz; rok później, w 1953 – córka Teresa; w roku 1956 – drugi syn, Antoni i w 1964 roku – druga córka, Elżbieta). I pomimo obowiązków związanych z ich wychowywaniem młodzi rodzice przez pierwsze lata swojego małżeństwa objeżdżali hiszpańskie wioski i miasteczka ze stworzonym przez nich samych teatrzykiem marionetek, ratując dzięki tej pomysłowej formie zarobkowej swój niełatwy materialny byt. Ostatecznie na stałe w Zurychu osiedlili się w 1958 roku.

Tadeusz Wojnarski, Portret żony, 1951, własność prywatna. Fot. ze zbiorów Jana Wiktora Sienkiewicza

Obok malarstwa, którego artysta nigdy nie zarzucił i które do końca życia było jego największą pasją, Tadeusz Wojnarski swój artystyczny talent wykorzystał przy dekoracjach wykonywanych na zlecenie największej szwajcarskiej sieci sklepów spożywczo-towarowych MIGROS. I chociaż do dzisiaj zachowały się jedynie szczątkowo niektóre z tych prac, to ich dokumentacja fotograficzna jest świadectwem najwyższego mistrzostwa w tej dziedzinie twórczości. Prace te wpisują się w bogatą, jeszcze przedwojenną tradycję polskiej papieroplastyki, którą niezwykle dynamicznie rozwijał i popularyzował szczególnie profesor Wojciech Jastrzębowski w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych.

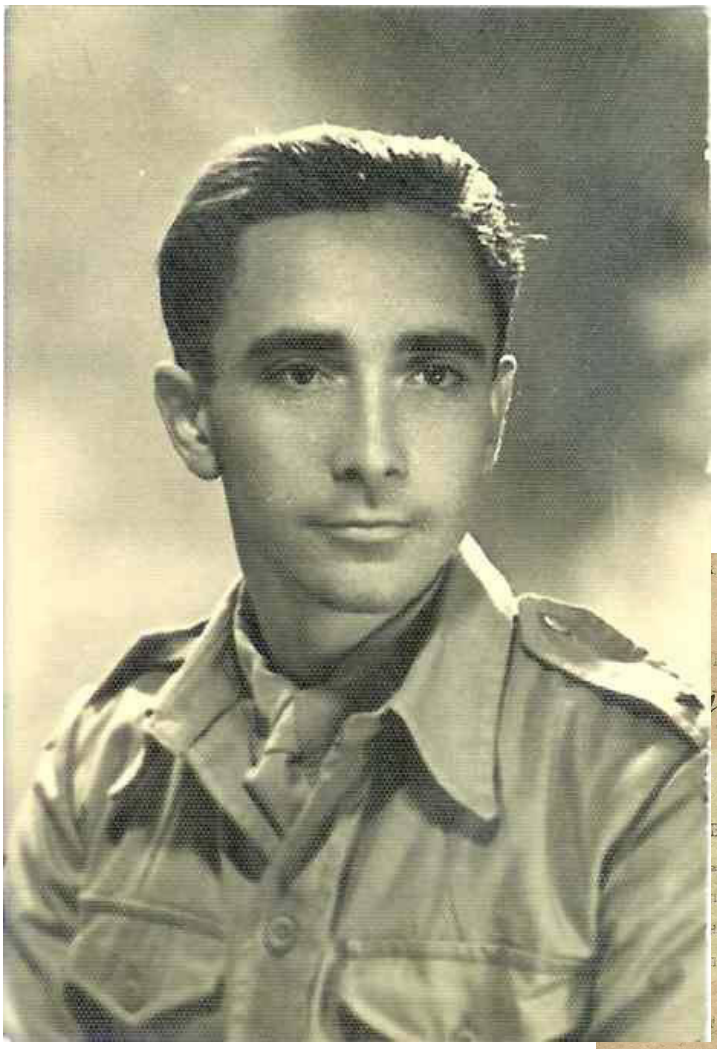

Osiadłszy w Szwajcarii, Tadeusz Wojnarski swoją wiedzą i umiejętnościami z zakresu sztuk plastycznych dzielił się również ze swoimi uczniami – od 1967 roku aż do swojej emerytury – jako nauczyciel w miejskiej szkole w Zurychu.

Dzisiaj cała jego działalność artystyczna – ta malarska i ta w zakresie sztuki dekoracyjnej – czeka na prawdziwe rozpoznanie i opracowanie, tak jak dorobek artystyczny wielu innych malarzy spod skrzydeł generała Władysława Andersa.

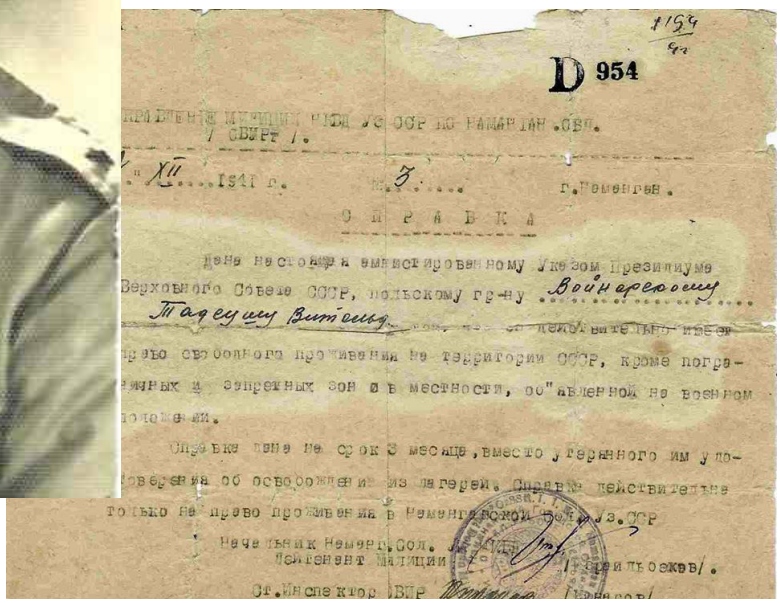
D 954

Prof. Jan Wiktor Sienkiewicz

Prof. Jan Wiktor Sienkiewicz

Prof. zw. dr hab. Jan Wiktor Sienkiewicz. Historyk sztuki, krytyk sztuki i kurator; członek Rady Krajowej Stowarzyszenia „Wspólnota Polska". Pionier badań naukowych w zakresie sztuki i kultury polskiej na emigracji po 1939 roku. Kieruje jedynym w świecie w strukturach uniwersyteckich Zakładem Historii Sztuki i Kultury Polskiej na Emigracji w Katedrze Historii Sztuki i Kultury Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jest autorem, współautorem i współredaktorem ponad 200 publikacji, w tym 30 książek dotyczących kultury artystycznej w obrębie polskiej i europejskiej sztuki nowoczesnej, a szczególnie polskiej plastyki i polskiego życia artystycznego poza Polską w XX i XXI wieku. Za wybitne zasługi w badaniach i w upowszechnianiu sztuki oraz kultury polskiej powstałej na emigracji w 2014 roku odznaczony został przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis. www.janwiktorsienkiewicz.pl

Joseph Conrad Fot. Biblioteka Narodowa

JOSEPH CONRAD NA EKRANIE

RAFAŁ DAJBOR

Joseph Conrad zaliczany jest do grona klasyków światowej literatury. Choć był Polakiem, jego twórczość należy do kanonu literatury angielskiej, albowiem w tym właśnie języku powstały dzieła pisarza. Conrad pisał w epoce modernizmu, ale jego pisarstwo jest zjawiskiem całkowicie osobnym, w wyjątkowy sposób łączącym ogień z wodą, czyli romantyzm z pozytywizmem. Twórczość Conrada wielokrotnie bywała też inspiracją dla filmowców.

Naprawdę nazywał się Józef Teodor Konrad Korzeniowski i przyszedł na świat 3 grudnia 1857 roku w Berdyczowie.

Był synem pisarza i działacza niepodległościowego Apollona Korzeniowskiego i Ewy z Bobrowskich. Korzeniowscy byli rodziną szlachecką, pozbawioną majątku ziemskiego po powstaniu listopadowym.

W 1861 roku przenieśli się do Warszawy, gdzie Apollo Korzeniowski natychmiast włączył się do ruchu spiskowców działających przeciwko carskiej Rosji.

Jeszcze w tym samym roku został aresztowany i zesłany wraz z rodziną w głąb Imperium Rosyjskiego, jednak dzięki interwencji przyjaciół udało się początkowo wyznaczone miejsce zsyłki – daleki Perm – zamienić ostatecznie najpierw na Wołogdę, a potem na Czernihów na Ukrainie. Tam, 11 kwietnia 1865 roku Ewa z Bobrowskich Korzeniowska zmarła na gruźlicę.

Józef Korzeniowski przez jakiś czas przebywał pod opieką wuja, przez jakiś czas mieszkał również z ojcem, który po powrocie z wygnania zamieszkał najpierw we Lwowie, a potem w Krakowie. Gdy jednak Apollo Korzeniowski 23 maja 1869 roku zmarł na gruźlicę, podobnie jak jego żona, osierocony trzynastolatek postanowił, że chce związać swoją przyszłość z morzem. Swój zamiar zrealizował w 1874 roku, kiedy to wyjechał do Marsylii i zaciągnął się na swój pierwszy statek.

Joseph Conrad w towarzystwie synów Borysa i Johna oraz wydawcy Jamesa B. Pinkera. Fot. Biblioteka Narodowa

Kariera morska

Morska kariera Korzeniowskiego pełna była rozmaitych przygód. Nie tylko tych marynarskich, ale i... biurokratycznych. Pływał w różnym charakterze – czasem jako marynarz, czasem jako steward, czasem jako zwykły pasażer, a czasem nawet jako przemytnik (w pewnym czasie zaangażował się w przemyt broni dla zwolenników Karola VII, pretendenta do tronu Hiszpanii). Miał też problemy wynikające z faktu, iż jako Polak był formalnie poddanym cara, posiadaczem rosyjskiego obywatelstwa, co właściwie uniemożliwiało mu pracę we francuskiej marynarce bez zgody rosyjskiego konsula. Po wielu perypetiach i dramatycznych zdarzeniach (włącznie z próbą samobójczą), rozpoczął pracę w marynarce brytyjskiej, która nie czyniła mu tego typu trudności.

Naprawdę nazywał się Józef Teodor Konrad Korzeniowski i przyszedł na świat 3 grudnia 1857 roku w Berdyczowie. Był synem pisarza i działacza niepodległościowego Apollona Korzeniowskiego i Ewy z Bobrowskich. Korzeniowscy byli rodziną szlachecką, pozbawioną majątku ziemskiego po powstaniu listopadowym.

Był zdolny i pojętny, co sprawiło, że 1884 roku zdał egzaminy uprawniające go do pełnienia funkcji pierwszego oficera, a 2 lata później zdał z powodzeniem egzamin na kapitana i popłynął w swój pierwszy rejs w roli dowódcy. 18 sierpnia 1886 roku otrzymał obywatelstwo brytyjskie, wciąż jeszcze będąc formalnie także Rosjaninem. Poddanym rosyjskiego cara przestał być dopiero w 1889 roku, gdy po 3 latach walki z carską biurokracją stracił wreszcie znienawidzony status obywatela Imperium Rosyjskiego. Jako człowiek morza odwiedził najdalsze zakątki Ziemi. Był m.in. na Martynice, Karaibach, w Afryce, Azji i Ameryce Południowej, a także w Australii.

Literatura i wsparcie Polski w 1918 roku

Karierę literacką, już pod pseudonimem Joseph Conrad rozpoczął w 1895 roku, po zakończeniu czynnej służby w marynarce, gdy ukazała się jego pierwsza powieść, Szaleństwo Almayera. Akcja większości jego powieści działa się na morzu, a marynarska służba była pretekstem do ukazania postaw moralnych człowieka postawionego w obliczu wydarzeń ekstremalnych. Tematykę utworów Conrada określa się jako psychologiczno-moralną.

Conrad pytał w swoich powieściach o granice ludzkiej wytrzymałości psychicznej. O to, jakiego wyboru dokonać, gdy wierność zasadom moralnym może oznaczać albo czyjąś krzywdę, albo nawet śmierć – własną lub drugiego człowieka. Czym jest odpowiedzialność, czym jest wolność. To wszystko sprawiło, że twórczość Conrada bywała moralnym wsparciem i punktem odniesienia na przykład dla środowisk konspiracyjnych w latach walki z faszyzmem i komunizmem.

Co ciekawe – pierwsze pisarskie lata były dla Josepha Conrada dość chude. Miewał trudności z utrzymaniem siebie i swojej rodziny, którą założył w Anglii. Dopiero w 1916 roku, po wydaniu powieści Gra losu zdobył popularność i w końcu wydostał się z nękających go finansowych problemów. Oprócz powieści pisał także eseje, zbiory opowiadań, dramaty oraz wspomnienia.

Gdy w 1918 roku Polska odzyskała niepodległość – bardzo poważnie rozważał przeniesienie się na stałe nad Wisłę. Wziął także udział w rozpisanej w 1920 roku przez rząd amerykański zbiórce pieniędzy na pomoc dla Polski w wojnie z bolszewikami. Po zwycięstwie Piłsudskiego znów planował powrót do kraju swojego dzieciństwa, jednak trzymające go w Anglii sprawy spowodowały, że ostatecznie nigdy się na to nie zdecydował. Zmarł 3 sierpnia 1924 roku w Bishopsburne, na atak serca. Pochowany został na cmentarzu przy katedrze Cantenbury jako – pisownia oryginalna – Joseph Teodor Conrad Korzeniowski.

Joseph Conrad to pisarz wciąż obecny w świadomości miłośników literatury na całym świecie. Czytany, analizowany i inspirujący innych artystów. Choć tworzył w zupełnie innej epoce, a od jego śmierci minie niebawem 100 lat, trudno się temu dziwić. Korzeniowski poruszał w swoich utworach sprawy ponadczasowe i nieprzemijające. Odpowiedzialność, wierność sobie, wierność danemu słowu, świadomość znaczenia swoich czynów.

Recepcja filmowa dzieł Korzeniowskiego

Kino sięgnęło po raz pierwszy po twórczość Josepha Conrada już w rok po jego śmierci. Niemy film Lord Jim – według jednej z najbardziej znanych powieści pisarza – zrealizował w 1925 roku Victor Fleming.

Jednak pierwszy znany i doceniony film oparty na twórczości Korzeniowskiego powstał w roku 1936. Był nim brytyjski dreszczowiec Sabotage (w Polsce znany pod dwoma tytułami – Sabotaż i Tajny agent) oparty na powieści

Tajny agent z 1907 roku w reżyserii Alfreda Hitchcocka. Była to kryminalna opowieść o terroryzującym Londyn sabotażyście – dziś powiedzielibyśmy terroryście – współpracującym z przestępczą szajką. W rolach głównych wystąpili Oscar Homolka i Sylvia Sidney (która – co warto dodać jako ciekawostkę – równo 60 lat później, w roku 1996, u schyłku swojego bogatego, aktorskiego życia zdobyła ogromną popularność, dzięki roli nieco zdziwaczałej, acz mimowolnie pomocnej w zwalczaniu najeźdźców z kosmosu babci w filmie Tima Burtona Marsjanie atakują). Sabotage do dziś uznawany jest za jedno z klasycznych dzieł brytyjskiego mistrza suspensu.

Plakat do filmu Tajny Agenct w reżyserii Alfreda Hitchcocka
Fot. materiały prasowe dystrybutora

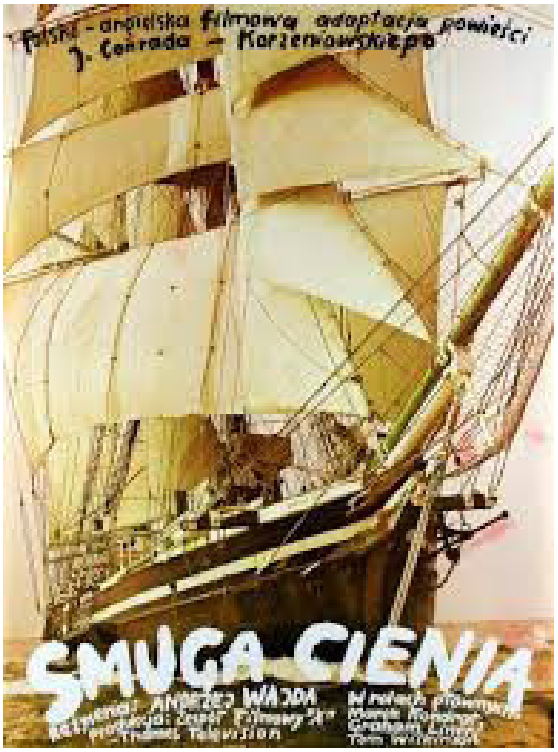

Plakat do filmu Smuga cienia w reżyserii A. Wajdy.
Fot. materiały prasowe dystrybutora

Kino sięgnęło po raz pierwszy po twórczość Josepha Conrada już w rok po jego śmierci. Niemy film Lord Jim według jednej z najbardziej znanych powieści pisarza zrealizował w 1925 roku Victor Fleming. Jednak pierwszy znany i doceniony film oparty na twórczości Korzeniowskiego powstał w roku 1936. Był nim brytyjski dreszczowiec Sabotage.

Smuga cienia

Najważniejsze w historii kina filmy nakręcone na podstawie powieści Josepha Conrada powstały w drugiej połowie lat 70. ubiegłego wieku. W 1976 roku twórczością pisarza zainteresował się Andrzej Wajda. Tak powstał film Smuga cienia zrealizowany w koprodukcji polsko-brytyjskiej na podstawie powieści The Shadow Line z 1917 roku. Conrad zawarł w niej opis swoich doświadczeń zdobytych podczas pierwszego rejsu w roli kapitana, na statku Otago pływającym między Australią a Azją. W powieści główny bohater i zarazem narrator nazywał się John Nieven. Wajda to zmienił – w filmie nosi po prostu nazwisko Joseph Conrad Korzeniowski. Jego zadaniem jest przeprowadzenie z Bangkoku do Singapuru statku, którego kapitan niespodziewanie zmarł. Zastaje niesubordynowaną załogę, zaniedbany statek, musi się zmagać z epidemią, niesprzyjającymi wiatrami, a także z niechęcią załogi wobec samego siebie. Jednak odnosi pełen sukces i doprowadza statek do miejsca przeznaczenia. Wajda podkreślił polskość Smugi cienia nie tylko poprzez uczynienie głównym bohaterem samego Korzeniowskiego. Dodał także sceny, w których kapitan ogląda zdjęcia rodzinne i czyta listy od wuja z Polski.

Spodobała mi się taka idea, żeby sfilmować opowiadanie jakby przekalkowane z książki. Smuga cienia nadaje się do podobnego zabiegu, bo jest krótka, znacznie krótsza niż inne książki, które przerabiałem na filmy. I odznacza się ogromną siłą dzięki zamkniętej formie – mówił Wajda w trakcie realizacji filmu. Smuga cienia zdobyła pewne wyróżnienia – na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdańsku otrzymała Nagrodę Główną Jury. Film nagrodzono także na dwóch festiwalach kina marynistycznego – w Kartagenie i w Szczecinie. Dziś jednak uchodzi on za jeden z mniej znanych i słabszych dzieł w dorobku Andrzeja Wajdy. Jest za to kamieniem milowym w rozwoju aktorskiej kariery Marka Kondrata. Aktor ten, wówczas zaledwie dwudziestoszścioletni, rolą Conrada Korzeniowskiego potwierdził swój wielki talent, którym błysnął w 1975 roku rolą w Zaklętych rewirach.

Pojedynek

Rok później po twórczość Josepha Conrada sięgnął Ridley Scott. Tym razem inspiracją do nakręcenia filmu zatytułowanego Pojedynek było opowiadanie, jedno z sześciu zamieszczonych w zbiorze A Set of Six (Sześć opowieści) z 1908 roku. Film Scotta opowiada historię porucznika Armanda d'Huberta, który z polecenia swoich przełożonych dostarcza innemu porucznikowi, Gabrielowi Feraudowi rozkaz pozostania w areszcie domowym. Krewki Feraud uznaje jednak to zdarzenie za zniewagę – i wyzywa d'Huberta na pojedynek. Tyle, że wskutek rozmaitych wydarzeń i wynikających z kodeksu honorowego zawiłości – walka obu poruczników zamienia się w pozornie honorowy, a w rzeczywistości – groteskowy ciąg potyczek, ciągnący się przez całą kampanię napoleońską...

Film, w którym główne role zagrali Keith Carradine i Harvey Keitel (w pozostałych rolach wystąpili m.in. Albert Finney i Edward Fox) do dziś cieszy się uznaniem jako wyrafinowana satyra na rygorystyczne pojmowanie pewnych zasad, które – traktowane ze śmiertelną powagą – przestają czemukolwiek służyć i zamieniają się we własną autoparodię.

Czas apokalipsy

Najważniejszym, najbardziej znanym i szczególnie ważnym w dziejach kina filmem opartym na twórczości Korzeniowskiego jest jednak Czas apokalipsy Francisa Forda Coppoli z 1979 roku. Choć w tym przypadku nie można właściwie mówić o ekranizacji, bowiem Coppola jedynie oparł się na wątkach stworzonych przez pisarza w opowiadaniu Jądro ciemności. Opowiadanie zainspirowane było sześciomiesięcznym pobytem pisarza w Kongu Belgijskim w roku 1890, a jego fabuła nawiązywała do dziejów Wolnego Państwa Kongo. Jądro ciemności to opowieść o wyprawie w głąb Afryki, podróży Nilem aż do tytułowego jądra ciemności, czyli do faktorii, gdzie mieszka handlujący kością słoniową przedstawiciel cywilizacji białych, Kurtz. Człowiek zły, ale jednocześnie fascynujący, uważany przez Afrykańczyków za istotę na wpół boską.

Najważniejszym, najbardziej znanym i szczególnie ważnym w dziejach kina filmem opartym na twórczości Korzeniowskiego jest jednak Czas apokalipsy Francisa Forda Coppoli z 1979 roku.

Coppola, wybitny reżyser, autor słynnego Ojca chrzestnego, dostrzegł w tekście Conrada możliwość opowiedzenia historii na wskroś współczesnej. Akcję przeniósł z Afryki do ogarniętego wojną Wietnamu. U Coppoli główny bohater, Marlow, zamienia się w kapitana Benjamina Willarda, który rusza w głąb wietnamskiej dżungli, by wytropić i zlikwidować pułkownika Waltera Kurtza. Aby odnaleźć Kurtza, kapitan Willard musi najpierw dotrzeć na linię frontu, a następnie, z kilkoma żołnierzami, przedrzeć się do najmroczniejszych zakątków dżungli. Zanim tam dotrze, jest świadkiem kuriozalnych i przerażających zdarzeń, takich jak na przykład atakowanie wietnamskich partyzantów napalmem w rytm puszczanej z wielkich, zamontowanych na bojowych helikopterach głośników muzyki Cwału Walkirii Wagnera, w czym lubuje się zdziwaczały dowódca, podpułkownik Bill Kilgore.

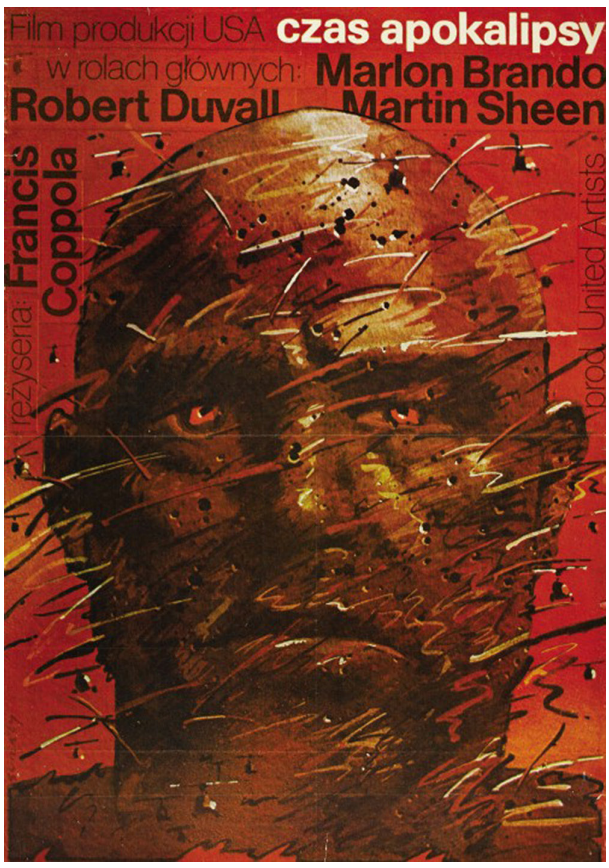

Plakat do filmu Czas apokalipsy w reżyserii F. F. Coppoli. Fot. materiały prasowe

Czas apokalipsy miał gwiazdorską obsadę. Kapitana Willarda grał Martin Sheen. Podpułkownika Kilgore'a – Robert Duvall, zaś w roli Kurtza wystąpił Marlon Brando, który stworzył w filmie Coppoli jedną z najsłynniejszych kreacji aktorskich w całej swojej karierze. W pozostałych rolach pojawili się m.in. Albert Hall, Frederic Forrest, Sam Bottoms, Laurence Fishburne, a także Dennis Hopper i Harrison Ford. Na ścieżce dźwiękowej filmu znalazła się piosenka The End zespołu The Doors. Film, pozornie sprawiający wrażenie bardzo odległego od swojego literackiego pierwowzoru, był tak naprawdę – mimo przeniesienia akcji w inne realia czasowe i geograficzne – bardzo wierny duchowi pisarza.

Opowiadał o ludziach, którzy trafiają w nieprzyjazne sobie środowisko, stają w sytuacjach granicznych, podejmują decyzje, które będą miały wpływ na życie innych ludzi, muszą wybierać między wiernością sobie, wiernością rozkazom, a moralnością. Czas apokalipsy okazał się arcydziełem. Otrzymał m.in. Złotą Palmę na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Cannes, którą przyznano mu ex-aequo z Blaszanym bębenkiem Volkera Schlöndorffa.

Motywy z Czasu apokalipsy na stałe zagościły w kulturze i popkulturze. Słowa podpułkownika Kilgore'a, w języku polskim: Uwielbiam zapach napalmu o poranku, to jeden z najbardziej znanych filmowych cytatów w całej historii kina. Film inspirował muzyków z tak znanych zespołów, jak Iron Maiden i Linkin Park przy tworzeniu piosenek i teledysków.

Czas apokalipsy symbolem stanu wojennego

Joseph Conrad w najśmielszych marzeniach nie mógłby przypuszczać, że jego twórczość w tak zawoalowany i przewrotny sposób, przez USA i Wietnam, wróci po wielu latach od jego śmierci do Polski.

Odegrał także pewną rolę w historii Polski. Trafił do kin nad Wisłą w 1981 roku, niedługo przed wprowadzeniem stanu wojennego. Choć amerykański film był mile widziany przez ówczesnych decydentów od kultury – opowiadał przecież o okrucieństwach amerykańskiej armii wobec Wietnamczyków, więc pasował do oficjalnego przekazu propagandowego formułowanego przez rządzących – w przewrotny sposób stał się jednak zupełnie przez władzę niechcianym komentarzem do wydarzeń, które 13 grudnia 1981 roku zmieniły na zawsze bieg polskiej historii. Oto bowiem fotograf Chris Niedenthal, wykonał z ukrycia w pierwszych dniach stanu wojennego pewną fotografię. Przedstawiała ona wojskowy transporter opancerzony stojący przed warszawskim kinem Moskwa, na którym wisiał wielki napis z tytułem filmu.

Zestawienie tytułu Czas apokalipsy z widokiem wojskowego pojazdu na pokrytej lodem i śniegiem warszawskiej ulicy oraz nazwą kina, będącą przecież hołdem dla stolicy ZSRR sprawiło, że zdjęcie to obiegło cały świat i na zawsze już stało się symbolem stanu wojennego. Trudno oprzeć się wrażeniu, że Joseph Conrad w najśmielszych marzeniach nie mógłby przypuszczać, że jego twórczość w tak zawoalowany i przewrotny sposób, przez USA i Wietnam, wróci po wielu latach od jego śmierci do Polski.

Zdjęcie Chris Niedenthal Czas Apokalipsy 14 grudnia 1981

Conrad w Teatrze Telewizji

Joseph Conrad jest pisarzem docenianym na całym świecie. Istnieje nawet naukowe stowarzyszenie Joseph Conrad Society, zrzeszające literaturoznawców z całego świata i wydające półrocznik „The Conradian", prezentujący stan badań nad życiem i twórczością pisarza. Szczególną estymą Korzeniowski cieszy się w Wielkiej Brytanii i – oczywiście – w Polsce.

W latach 60. XX wieku stał się pisarzem szczególnie chętnie adaptowanym na potrzeby Teatru Telewizji. Zrealizowano wówczas spektakle: Amy Foster (1960, reż. Adam Hanuszkiewicz), Jutro (1960, reż. Jerzy Gruza), Placówka postępu (1961, reż. Antoni Bohdziewicz), Korsarz (1967, reż. Aleksander Strokowski), Ukryty sojusznik (1967, reż. Juliusz Burski), Falk (według opowiadania Tajfun, 1968, reż. Juliusz Burski), Freja z Siedmiu Wysp (1968, reż. Juliusz Burski), Murzyn z załogi Narcyza (1968, reż. Juliusz Burski).

Część z nich wyemitowano nawet w specjalnym cyklu nazwanym Wieczory z Conradem. Wielkim admiratorem twórczości Conrada był także Zygmunt Hübner, aktor, reżyser, wieloletni dyrektor Teatru Powszechnego w Warszawie. W 1980 roku wystawił z sukcesem przedstawienie zatytułowane Spiskowcy, oparte na powieści W oczach Zachodu. W 1987 roku na jego podstawie zrealizował znakomite przedstawienie Teatru Telewizji, w którym role główne zagrali m.in. Jerzy Zelnik, Krzysztof Pieczyński, Joanna Żółkowska i Franciszek Pieczka.

Inspiracją dla filmowców były jednak nie tylko utwory pisarza, ale także jego życie. W 1990 roku, w polsko-francuskiej koprodukcji nakręcony został cykl filmów telewizyjnych poświęconych życiu i twórczości Josepha Conrada. Większą część filmów składających się na cykl nakręcili Francuzi; jednak pierwsza część, poświęcona życiu rodziny Korzeniowskich na terenie rosyjskiego imperium i ich zmaganiom z carskim reżimem, zrealizowana została w Polsce. Autorami scenariusza byli Dominique Casna, Michał Komar, Edward Żebrowski oraz Andrzej Kostenko, jednocześnie reżyser filmu. W roli Korzeniowskiego wystąpili dwaj dziecięcy aktorzy – Kamil Gewartowski oraz Mikołaj Radwan, który już niebawem miał stać się jedną z najjaśniejszych młodzieżowych gwiazd telewizji lat 90., dzięki roli w realizowanym w latach 1994-1999 serialu komediowym Tata, a Marcin powiedział... W role rodziców pisarza wcielili się natomiast Grażyna Wolszczak i Krzysztof Jasiński.

Joseph Conrad to pisarz wciąż obecny w świadomości miłośników literatury na całym świecie. Czytany, analizowany i inspirujący innych artystów. Choć tworzył w zupełnie innej epoce, a od jego śmierci minie niebawem 100 lat, trudno się temu dziwić. Korzeniowski poruszał w swoich utworach sprawy ponadczasowe i nieprzemijające. Odpowiedzialność, wierność sobie, wierność danemu słowu, świadomość znaczenia swoich czynów... To wszystko sprawy, które zawsze będą na czasie. To dlatego twórczość Josepha Conrada, Polaka, który żył i tworzył w Anglii, jest i wydaje się, że zawsze będzie aktualna i mimo upływu lat – współczesna.

Rafał Dajbor
Dziennikarz, aktor. Absolwent Instytutu Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i Studia Aktorskiego przy Teatrze Żydowskim w Warszawie. Współpracuje z wieloma czasopismami, m.in. „Stolicą", „Słowem Żydowskim" i portalem warszawa.pl. Jako aktor wystąpił w kilkunastu przedstawieniach Teatru Żydowskiego, a także w filmach (m.in. Andrzeja Barańskiego, Feliksa Falka, Marka Koterskiego, Jerzego Skolimowskiego) i serialach. Założyciel i redaktor strony www.mariuszgorczynski.pl poświęconej aktorowi Mariuszowi Gorczyńskiemu (1933–1990).

Polonia

30 marca 2019 roku w siedzibie Kongresu Polonii Amerykańskiej z prezesem KPA Frankiem Spulą spotkali się członkowie zarządu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" – prezes Dariusz Piotr Bonisławski i skarbnik, członek Zarządu Tomasz Różniak. Fot. archiwum SWP

75-LECIE KONGRESU POLONII AMERYKAŃSKIEJ

GRZEGORZ DZIEDZIC

W czerwcu minie 75 lat od założenia Kongresu Polonii Amerykańskiej (KPA) – największej federacji amerykańskich organizacji polonijnych. W marcu natomiast świętowaliśmy 20-lecie przyjęcia Polski do NATO, do którego przyczynił się lobbing KPA. Kongres Polonii Amerykańskiej wciąż stoi na straży interesów Polski, a wolność Ojczyzny jest dla organizacji sprawą nadrzędną.

Kongres Polonii Amerykańskiej (Polish American Congress) świętuje w tym roku 75-lecie swojego powstania.

Działalności tej polonijnej federacji to materiał na opasłą książkę. Opracowania takie powstały i są świetnym kompendium wiedzy o historii Kongresu Polonii Amerykańskiej i jego wpływu na kształt i rozwój polskiej diaspory w USA, a także wpływu organizacji na politykę międzynarodową i znaczenie Polski na światowej arenie politycznej.

Historia i działalność KPA została znakomicie i wyczerpująco opisana m.in. przez historyk z Uniwersytetu Wrocławskiego, Joannę Wojdon, która na temat KPA napisała trzy książki: *W imieniu sześciu milionów*, *W jedności siła* oraz wydaną w języku angielskim *White and Red Umbrella* (pol. *Biało-czerwony parasol*).

12 marca minęło 20 lat od przyjęcia Polski do struktur Sojuszu Północnoatlantyckiego NATO. Ten doniosły moment jest bez wątpienia jednym z najważniejszych wydarzeń w najnowszej historii Polski.

To oczywiście wielki sukces polskich dyplomatów i władz, ale rola Kongresu Polonii Amerykańskiej była w procesie akcesyjnym bardzo istotna. Zanim jednak dojdziemy do wydarzeń z 1999 roku, cofnijmy się do roku 1944, do początków KPA.

Marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski przemawiający na Forum Polonii Amerykańskiej. Fot. Przemysław Cebula, Senat RP

Przeciwko grabieży Polski

Kongres Polonii Amerykańskiej powstał w reakcji Polonii Amerykańskiej na tragiczne w skutkach decyzje, które dotyczyły Polski, jej granic i umiejscowienia w strefie sowieckich wpływów. 4 marca 1944 roku w Chicago, w siedzibie jednej z najważniejszej organizacji polonijnych – Związku Polek w Ameryce – odbyło się spotkanie, w którym uczestniczyło około 50 liderów organizacji polonijnych. Trwającą cały dzień dyskusję prowadził prezes Związku Narodowego Polskiego (ZNP), Karol Rozmarek. Spotkanie zaowocowało powołaniem nowej federacyjnej polonijnych organizacji, która miała za zadanie reprezentować Polonię Amerykańską na arenie politycznej oraz dbać o interesy Polski. Głównym celem KPA było ocalenie polskiej wolności i niezależności oraz działalność pomocowa na rzecz zrujnowanej wojną Polski i jej obywateli. Nowo powstała organizacja reprezentowała sześć milionów Amerykanów polskiego pochodzenia, dla których sprawy polskie, a w szczególności niezawisłość i niezależność Polski były sprawami priorytetowymi. Kiedy okazało się, że Roosevelt, Stalin i Churchill potraktowali Polskę instrumentalnie i przedmiotowo, zgadzając się na sowiecką grabież wschodnich terenów Rzeczypospolitej, Kongres Polonii Amerykańskiej zareagował bardzo zdecydowanie – określając postanowienia Konferencji Jałtańskiej jako zdradę Polski i Polonii. Rozczarowanie i poczucie krzywdy były wśród Polonii tym większe, że Karol Rozmarek, a wraz z nim 90 proc. Polonii amerykańskiej wsparło wybór Roosevelta na prezydenta USA – głównie dlatego, że ten obiecał Polakom, że granice Polski po zakończeniu drugiej wojny światowej nie zostaną przesunięte.

Pierwsza założycielska konwencja KPA miała miejsce w Buffalo 29 maja 1944 roku. Wzięło w niej udział ok. 3 tys. delegatów reprezentujących organizacje polonijne, związki wyznaniowe i polskie parafie, stowarzyszenia pracownicze i przemysłowe oraz instytucje edukacyjne. Była to najliczniejsze spotkanie liderów polonijnej społeczności w historii Stanów Zjednoczonych, które zaowocowało stworzeniem instytucjonalnych ram działania organizacji. KPA stał się organizacją federacyjną, skupiającą organizacje, a nie osoby indywidualne. Podjęto także decyzję stworzenia biura w Waszyngtonie, co miało ułatwić lobbowanie w amerykańskiej stolicy, w interesie Polski i Polonii.

Na początku 1945 roku kierownictwo nad waszyngtońskim biurem KPA objął Charles Burke, a jego aktywna działalność sprawiła, że Kongres szybko stał się organizacją rozpoznawalną i istotną.

Wcześniej, bo 17 marca 1944 r. na siedzibę główną KPA wybrano budynek Związku Narodowego Polskiego w Chicago, a prezesem Kongresu Polonii Amerykańskiej został Karol Rozmarek. Od początku zatem Związek Narodowy Polski i Kongres Polonii Amerykańskiej są związane funkcją prezesa, który kieruje obydwoma organizacjami oraz siedzibą główną. Wspólne są też cele i dążenia tych dwóch polonijnych organizacji, a za najważniejsze uznać należy konsolidację działań polonijnych, jednoczenie Polonii oraz działalność pomocową.

Precz z komuną!

Kongres Polonii Amerykańskiej zawsze znajdował się w opozycji do reżimu komunistycznego. Już w Nowy Rok 1945 roku Karol Rozmarek oświadczył, że Polska pod sowiecką okupacją nie posiada mandatu, aby wybrać rząd. Powstały kilka dni później wydział stanowy Illinois KPA wydał rezolucję potępiającą rząd lubelski. Kongres Polonii Amerykańskiej nie zgodził się z nowym układem granic i wielokrotnie potępiał państwa alianckie za ich uznanie. Kiedy w lipcu 1945 roku Stany Zjednoczone uznały oficjalnie rząd polski, KPA stanowczo sprzeciwił się temu stanowisku. Niestety, Konferencja Poczdamska potwierdziła ustalenia wcześniejszych – w Teheranie i Jałcie. KPA nie udało się zmienić kierunku amerykańskiej polityki wobec zniewolonej przez Sowietów Polski. Podczas kolejnych dekad komunizmu w Polsce KPA pozostawał organizacją otwarcie antykomunistyczną, mającą za zadanie podtrzymywanie idei wolnościowej wśród polskiej diaspory oraz ochronę polskiej kultury i polskich tradycji. Dzięki KPA, Polonia pomimo wewnętrznych różnic i sporów zdołała zjednoczyć się w walce o polskie i polonijne interesy.

Na straży wolności

W działalności Kongresu Polonii Amerykańskiej historycy rozróżniają cztery okresy.

Okres pierwszy, obejmujący lata 1944-60 i nazywany „Erą Bohaterską", był bez wątpienia najbardziej aktywnym okresem działalności organizacji. Postawa KPA wobec komunistycznego reżimu i sowieckiej dominacji w Europie Środkowej była zdecydowana i nieugięta. Prezes Karol Rozmarek wielokrotnie krytykował nowy układ sił i miejsce, w jakie w wyniku porozumień między głównymi mocarstwami, zepchnięta została Polska. Dzięki KPA, głos krytyki był słyszalny, choćby na spotkaniu założycielskim Organizacji Narodów Zjednoczonych w San Francisco w 1945 roku. Karol Rozmarek zdołał także przekonać amerykański Kongres, aby po latach polityki imigracyjnej, która praktycznie zamknęła amerykańskie granice dla emigrantów, do USA wpuszczono ponad 140 tysięcy polskich uchodźców wojennych i umożliwiono im uzyskanie amerykańskiego obywatelstwa. Wśród innych istotnych działań KPA w tym okresie wymienić należy poparcie dla powstania Radia Wolna Europa oraz zatwierdzenia przez Kongres USA śledztwa ws. Zbrodni Katyńskiej, a w efekcie ustalenie w 1952 r., że jej sprawcą była sowiecka Rosja. Zdecydowanie antykomunistyczne nastawienie KPA wpłynęło na zmianę optyki Amerykanów. W roku 1960, walczący o prezydenturę USA Richard Nixon i John F. Kennedy wyrażali stanowiska otwarcie przeciwne komunizmowi i sowieckiej dominacji.

Okres drugi działalności KPA zbiegł się z amerykańską interwencją w Wietnamie. W tym okresie KPA stanął w obliczu zmian, jakie zaszły w amerykańskiej polityce. Wojna w Wietnamie spowodowała, że zmieniło się umiejscowienie amerykańskich priorytetów w polityce globalnej.

Spotkanie Karola Rozmarka prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej (z prawej) z prezydentem RP Władysławem Raczkiewiczem w Londynie.
Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Po zakończeniu zimnej wojny, prezydent Nixon ocieplił nieco stosunki z Sowietami, co przełożyło się na nawiązanie współpracy gospodarczej pomiędzy USA a komunistyczną Polską. W roku 1967 prezesem KPA został Alojzy Mazewski, który zdecydowanie podtrzymywał stanowisko swojego poprzednika, ale jego antykomunizm został w USA skrytykowany jako „anachroniczny". W 1975 r. rezultaty przyniósł wieloletni lobbing KPA w sprawie uznania przez Stany Zjednoczone zachodniej, ustalonej po wojnie granicy Polski. Podpisany przez 35 państw Akt Końcowy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie zagwarantował integralność terytorialną państw-sygnatariuszy, a także wywarł ogromny wpływ na poszanowanie praw człowieka oraz wolności religijnej i politycznej w Polsce.

Wybór Jana Pawła II na papieża, a następnie przemiany społeczno-polityczne w Polsce, zapoczątkowane powstaniem NSZZ „Solidarność" były początkiem trzeciego etapu działalności Kongresu Polonii Amerykańskiej. Okres ten datuje się na lata 1980-99. W najbardziej krytycznej dla przyszłej transformacji ustrojowej fazie, prezesem KPA był Alojzy Mazewski, a jego pozycja polityczna w USA, dobre stosunki z kolejnymi prezydentami oraz zdolności dyplomatyczne, umożliwiające zjednoczenie Polonii w działalności na rzecz wyzwolenia Polski spod komunistycznego jarzma sprawiły, że po latach względnej stagnacji aktywność KPA oraz jego znaczenie w amerykańskiej polityce wzrosły. KPA od samego początku popierał opozycję antykomunistyczną w Polsce. W 1981 r., zaraz po wprowadzeniu stanu wojennego, Mazewski spotkał się z prezydentem USA Ronaldem Reaganem. Kongres, wraz z administracją Reagana, potępił wprowadzenie stanu wojennego i szykanowanie opozycji przez komunistyczny aparat władzy. Do Stanów Zjednoczonych nadciągnęła kolejna, po powojennej, fala emigracji, tzw. solidarnościowej. Byli to ludzie, którzy zostali zmuszeni do wyjazdu z PRL, a w nowej ojczyźnie nie zaprzestali walki o wolną Polskę. Ich wysiłki wspierał KPA, który oprócz działalności politycznej skupił się na wysyłaniu do Polski pomocy humanitarnej, której wartość oceniania jest na 160 mln dol., czyli kwotę porównywalną do tej, którą Polonia amerykańska przekazała Polsce w czasie i bezpośrednio po drugiej wojnie światowej.

Rok 1960: V Konwencja KPA w Chicago. Od lewej: burmistrz Chicago Richard J. Daley, prezes KPA Karol Rozmarek, kandydat na prezydenta USA z ramienia Partii Demokratycznej John F. Kennedy. Fot. Wikimedia Commons, licencja CC

Ambasador spraw polskich

Prezes Alojzy Mazewski był postacią nietuzinkową. Prawnik z wykształcenia, weteran drugiej wojny światowej, zdolny menedżer, znany z umiejętności podejmowania trudnych decyzji, był przede wszystkim budowniczym sojuszy i porozumień. Był zawsze gotowy bronić dobrego imienia Polaków i Polonii oraz dyskutować o sprawach ważnych dla Polski. Był pierwszym prezesem KPA, który odwiedził Polskę. Jego wizyta w kraju, związana z pogrzebem kardynała Wyszyńskiego, była również okazją do spotkania z przewodniczącym Solidarności Lechem Wałęsą. Mazewski gorąco wspierał ruch solidarnościowy i popierał protesty robotników w komunistycznej Polsce. To dzięki jego zaangażowaniu oraz umocnieniu pozycji KPA na amerykańskiej scenie politycznej, reżimowi Jaruzelskiego nie udało się zdławić Solidarności, co w rezultacie doprowadziło do przemiany ustrojowej w Polsce.

Mazewski doskonale rozumiał rolę, jaką w pokonaniu komunizmu miał Kościół katolicki i papież Jan Paweł II. Dwukrotnie gościł go w Stanach Zjednoczonych, w 1976 i 1978 roku, drugi raz już po wyborze kardynała Wojtyły na papieża. Alojzy Mazewski był też inicjatorem oraz orędownikiem dialogu pomiędzy Polakami a mieszkającymi w USA Żydami. Zachęcał obie grupy do dialogu i złagodzenia powracających pomiędzy nimi napięć.

Prezesa Mazewskiego zawsze uważałem za *„ambasadora spraw polskich”. Był prawdziwym mężem stanu, zdolnym i wpływowym politykiem. Alojzy Mazewski miał niezwykły talent do zjednywania sobie ludzi, a współpraca z różnymi grupami etnicznymi i ich liderami zaowocowała wzrostem znaczenia Polonii, zarówno na lokalnej, chicagowskiej, jak i ogólnoamerykańskiej scenie politycznej. Fakt, że Polonia była za prezesury Mazewskiego grupą wpływową i zdolną do dbania o interesy Polski, było w dużej mierze zasługą jego zdolności do nawiązywania dialogu* – tak wspomina go obecny prezes KPA Frank J. Spula

Polska w NATO i zwieńczenie misji KPA

Po śmierci Alojzego Mazewskiego w 1988 roku, władzę w KPA przejął jego następca Edward Moskal. Do sukcesów organizacji za prezesury Edwarda Moskala zaliczyć należy wsparcie dla restrukturyzacji polskiej gospodarki w warunkach transformacji ustrojowej i przystosowanie jej do warunków działania wolnego rynku. Dzięki wsparciu KPA Polska otrzymała od USA 800 mln dol. pomocy na restrukturyzację gospodarki. W 1991 Edward Moskal spotkał się z prezydentem George'em H.W. Bushem, u którego uzyskał poparcie dla uznania na arenie międzynarodowej zachodnich granic Polski z nowo powstałym zjednoczonym państwem niemieckim. Jednak największym sukcesem KPA za kadencji Moskala była integracja Polski z NATO. Po trwającym sześć lat lobbingu w 1999 roku Polska, wraz z Czechami i Węgrami została przyjęta do struktur Sojuszu Północnoatlantyckiego. Wejście Polski do NATO było zwieńczeniem misji Kongresu Polonii Amerykańskiej, która od samego początku istnienia organizacji skupiała się na wprowadzeniu Polski do grona wolnych i demokratycznych państw.

Nowe wyzwania, nowe problemy

Po 1999 roku KPA stanął przed niełatwym zadaniem przedefiniowania swojej roli, która z uwagi na transformację ustrojową musiała ulec modyfikacji. KPA skupił się w ostatnich latach na promowaniu w USA kultury polskiej, nauki języka polskiego oraz ochronie bogatego dziedzictwa Polonii Amerykańskiej, w tym zabytkowych kościołów i pomników wzniesionych przez Polonię. Do zadań KPA należy też dbałość o dobre imię Polski i reagowanie w sytuacjach, kiedy jest ono narażone na szwank. W 2005 roku przewodnictwo w KPA przejął Frank J. Spula, któremu przyszło działać w warunkach coraz większego rozproszenia polskiej diaspory w USA oraz zwiększającej się polaryzacji polityczno-społecznej w Polsce. Prezes Spula – oprócz skupiania się na sprawach amerykańskich i dotyczących Polonii Amerykańskiej – na szczeblu międzynarodowym kontynuuje dzieło Alojzego Mazewskiego. Nawiązywanie i podtrzymywanie kontaktów z amerykańskimi politykami sprawia, że głos Polonii jest wciąż słyszany w Stanach Zjednoczonych. W 2016 roku Frank J. Spula spotkał się z kandydującym na prezydenta Donaldem Trumpem, a zdaniem wielu ekspertów to właśnie poparcie Polonii amerykańskiej zdecydowało o zwycięstwie republikańskiego kandydata. Prezes Spula wielokrotnie reagował w sprawach obrony dobrego imienia Polski, choćby w sprawie używania terminu „polskie obozy śmierci" czy prezentowania niekorzystnego obrazu Polski i Polaków w mediach. Prezes Spula podkreśla, że dla KPA wciąż celem nadrzędnym jest działanie w interesie Polski, choć kierunek działań organizacji musiał ulec zmianie.

Fot. archiwum SWP

Kierunek działań i współczesne cele Kongresu Polonii Amerykańskiej są znacząco odmienne od tych sprzed lat. Przede wszystkim dlatego, że komunizm w Polsce upadł, a Polska jest krajem wolnym. W dalszym ciągu naszym zadaniem jest lobbing w Waszyngtonie, mający za cel pomoc interesom Polski.

Dzisiaj Polska, choć wolna, z uwagi na swoje położenie geopolityczne, jest krajem, któremu zagraża Rosja i prezydent Putin. Rosja to stałe zagrożenie dla Polski i nie sądzę, aby kiedykolwiek przestało być aktualne. W związku z tym potrzebny jest silny sojusz Polski i USA, a żeby go tworzyć i podtrzymywać – potrzebne jest zaangażowanie i lobbing KPA w Kongresie USA, a także ścisła współpraca pomiędzy KPA a polskimi władzami.

Aby cokolwiek osiągnąć i liczyć się w amerykańskiej polityce, potrzebne są kontakty na wszystkich szczeblach, od tych z lokalnymi politykami, poprzez wywieranie wpływu na kongresmenów i senatorów, aż po prezydenta i jego administrację. Kongres Polonii Amerykańskiej poprzez swoje działania tworzy i podtrzymuje te kontakty, bez których dbanie o interesy Polonii i Polski nie byłoby możliwe.

Nie ustajemy też w działaniach w celu zniesienia przez USA wiz turystycznych dla Polaków. Uważamy, że strona Polska jest w tej sprawie od lat ignorowana przez Amerykanów, a zniesienie wiz dla Polaków to obecnie kwestia okazania szacunku dla sojusznika – mówi prezes Spula.

Kongres Polonii Amerykańskiej jest organizacją, która od 75 lat stoi na straży polskich interesów w Stanach Zjednoczonych.

Jako organizacja skupiająca się głównie na lobbingu, pozostaje często w cieniu polityków i liderów podpisujących międzynarodowe umowy i rozwiązujących istotne problemy współczesnego świata.

Pamiętając o zasługach KPA, na pierwszy plan wyłania się niestrudzona działalność organizacji na rzecz wolności i niezawisłości Polski.

Życząc wielu sukcesów na kolejne lata działalności Kongresu Polonii Amerykańskiej, warto dodać: oby walka o wolną Polskę nigdy już nie była potrzebna.

www.dziennikzwiazkowy.com
DZIENNIK ZWIĄZKOWY
Polish Daily News - Published since 1908

Grzegorz Dziedzic
W Stanach Zjednoczonych od 2000 r. Z wykształcenia psycholog, z zawodu dziennikarz i publicysta. W chicagowskim „Dzienniku Związkowym" od 2014 roku kieruje sekcją miejską. Autor felietonów, reportaży i artykułów publicystycznych. Pasjonat historii i socjologii Polonii chicagowskiej. Obecnie kończy pracę nad powieścią, której akcja dzieje się wśród chicagowskiej Polonii w 1918 roku..

Prezes ZPwW Urszula Stefańska. Fot. A. Pawłowska Polonijna Agencja Informacyjna

PRZEMÓWIENIE WYGŁOSZONE Z OKAZJI
DNIA POLONII I POLAKÓW ZA GRANICĄ
RZYM 5 MAJA 219 ROKU

POLSKA EMIGRACJA WE WŁOSZECH

URSZULA STEFAŃSKA
PREZES ZWIĄZKU POLAKÓW WE WŁOSZECH

Szanowny Panie Marszałku,
polscy parlamentarzyści, przedstawiciele Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”
oraz wszyscy obecni polonijni goście.

W imieniu ZPwW witam Państwa serdecznie w Wiecznym Mieście.
Zanim przejdę do zarysowania historii naszego Związku, chciałabym powiedzieć kilka słów o polskiej emigracji we Włoszech. Jak wiemy, nasza emigracja jest bardzo liczna w wielu krajach, ale – warto podkreślić – żaden z tych krajów nie jest tak bardzo związany z dziejami Polski jak Włochy.

Śp. socjolog prof. Grzegorz Kaczyński, nasz niezapomniany wiceprezes Związku, w jednym ze swoich wywiadów stwierdził: *Włochy dla Polaków to sąsiedztwo z wyboru, a nie sąsiedztwo narzucone przestrzennie, geograficznie. Sąsiedztwo z wyboru, charakteryzujące stosunki polsko-włoskie, ma odległą tradycje i ukształtowało się, przede wszystkim, w dwóch historycznych okresach: w okresie Odrodzenia i w okresie rozbiorów. Rzecz znamienna, były to właśnie okresy najżywszej migracji między obu krajami: w pierwszym okresie główne motywy były religijne, artystyczne i naukowe, a w drugim artystyczne, polityczne i niepodległościowe (tułaczka polityczna). Przykładem powinowactwa polsko-włoskiego, są hymny obydwu krajów. W hymnie polskim wspomina się włoską ziemię, a w hymnie włoskim – polską krew. Co więcej, hymn polski powstał w tym samym roku i w tym samym mieście, w którym narodził się włoski sztandar, „tricolore”, w 1797 roku w mieście Reggio Emilia.*

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, Włochy były jednym z pierwszych krajów, które w 1919 roku uznały nas za niepodległe państwo.

Gen. Władysław Anders w swojej książce *Armia na wygnaniu* pisał tak: *Po tych okropnych latach, jakie przeżyliśmy od 1939 roku, pobyt pod włoskim lazurowym niebem możemy określić jako rozgrzewający serca każdego żołnierza, każdego Polaka. Żołnierz polski walczył na tej ziemi nie tylko za naszą, ale także za waszą wolność. W licznych bitwach, polscy i włoscy żołnierze przelewali razem krew, cementując jeszcze bardziej naszą wiekową przyjaźń. W 1944 roku miałem zaszczyt dowodzić oddziałami nowo tworzącej się armii włoskiej. Wyniosłem jak najlepsze wspomnienia dotyczące wspólnej walki, w której włoski żołnierz uczestniczył w bardzo trudnych warunkach, tak moralnych jak materialnych.*

Podczas naszego pobytu we Włoszech, nasi żołnierze starali się współpracować z lokalną ludnościom, nasze wspólne cechy narodowe stały się podstawą do zawierania długotrwałych przyjaźni. Tutaj narodził się nasz hymn „Z ziemi włoskiej do Polski". Także i tym razem wierzył w to polski żołnierz, dlatego też był inny od naszych sojuszników walczących we Włoszech. My byliśmy nie tylko wojskiem, my byliśmy małą Polonią maszerującą, aby wyzwolić naród polski. Nie z naszej winy to nie nastąpiło. Wierzymy, że Bóg pomoże osiągnąć nasz cel. Pragnę w imieniu moich żołnierzy, jeszcze raz podziękować narodowi włoskiemu za serce i przyjaźń, jaką zaznaliśmy po latach tułaczki we Włoszech .

Polską emigrację powojenną we Włoszech możemy podzielić na trzy okresy: najpierw andersowską, potem polityczną – w latach 80. i w latach ostatnich – emigrację zarobkową. Jedną, mającą wspólne cechy we wszystkich okresach, jest tzw. emigracja rodzinna. Na początku to polscy żołnierze żenili się z Włoszkami, natomiast potem to Polki wychodziły i wychodzą za mąż za Włochów. Obecnie szacuje się, że we Włoszech przebywa około 100. 000 Polaków.

Związek Polaków we Włoszech powstał w 1995 roku z inicjatywy grupy osób od dawna żyjących w tym kraju. Były co prawda pewne organizacje polonijne w okresie PRL-u, ale one przestały działać po 1989 roku. Natomiast pierwsza organizacja polska, niezależna od oficjalnych władz, została założona w Turynie przez polskich kombatantów, tuż po wojnie. Było to Ognisko Polskie, które prężnie działa do dziś i jest naszym członkiem.

Jako Związek jesteśmy organizacją federacyjną, w skład której wchodzi 20 różnych organizacji, mających swe siedziby w całych Włoszech – od Alp aż po Sycylię. Oprócz tego do Związku należą: Fundacja Rzymska im J. Z. Umiastowskiej, Fundacja Muzeum Pamięci 2. Korpusu Polskiego we Włoszech i Papieski Instytut Studiów Kościelnych. Naszymi członkami są bardzo często organizacje włosko-polskie, w których to nasi włoscy przyjaciele pomagają nam popularyzować historię i kulturę polską.

Jako Zarząd Związku koordynujemy pracę poszczególnych naszych członków - organizacji, mającą na celu rozpowszechnianie wśród Włochów nie tylko kultury czy historii Polski, ale także naszego dorobku ostatniego 30-lecia wolnego kraju, który może się poszczycić wielkimi osiągnięciami, tak w dziedzinie gospodarczej, jak i na arenie międzynarodowej.

Dbamy też o dobre imię Polski we Włoszech. Niestety, w poprzednich latach było bardzo dużo artykułów w prasie włoskiej, w których pisano o polskim faszyzmie czy antysemityzmie. W takich przypadkach interweniujemy i występujemy do redakcji o zamieszczenie sprostowań. Z wielką dumą muszę podkreślić, że w 70. rocznicę bitwy o Monte Cassino, po wielu latach starań, udało się nam, dzięki szczodrobliwości sponsorów z całego świata i wielkiej pomocy ze strony Ambasady RP przy Kwirynale, otworzyć przy Polskim Cmentarzu Wojennym na Monte Cassino małe, ale jakże ważne, Muzeum Pamięci 2. Korpusu Polskiego, zawierające stałą wystawę oraz kioski multimedialne.

Marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski. Fot. A. Pawłowska Polonijna Agencja Informacyjna

Na wystawie została pokazana cała odyseja Polaków w czasie II wojny światowej – od sowieckich łagrów do utworzenia 2. Korpusu i jego szlaku wojennego. Jeden kiosk multimedialny pozwala na wyszukiwanie grobów żołnierzy na wszystkich czterech polskich cmentarzach wojennych we Włoszech. Nie zapomnieliśmy o naszych najmłodszych gościach, którzy to w drugim kiosku mogą multimedialnie obejrzeć historię niedźwiedzia Wojtka.

Muzeum polskie na Monte Cassino odwiedzają turyści z całego świata, o czym świadczą liczne wpisy do księgi, które bardzo często są wzruszające. Można spotkać grupy włoskiej młodzieży szkolnej, które uczą się właśnie tutaj historii II wojny światowej.

Istotną rolę w upowszechnianiu informacji o działalności Związku odgrywa jego organ prasowy Biuletyn Informacyjny „Polonia Włoska", który wydawany jest w dwóch językach – polskim i włoskim Dociera on nie tylko do czytelników na terenie Włoch, ale wysyłany jest również do bibliotek i instytucji w Polsce i na świecie. Profil tematyczny pisma jest bardzo szeroki. Chodzi nam zarówno o historyczną dokumentację obecności i działalności Polaków we Włoszech oraz utrwalanie polskich śladów, jak również o przekazywanie informacji o tym, co się dzieje w życiu ZPwW i jak pracują poszczególne środowiska polonijne współczesnej Polonii włoskiej. Stałą częścią Biuletynu są tematy związane z 2. Korpusem Polskim gen. Władysława Andersa – artykuły problemowe, wspomnienia, informacje o wystawach i nowych publikacjach zarówno w języku polskim, jak i włoskim. Dużą uwagę zwracamy na popularyzację wiedzy o polskich cmentarzach wojennych we Włoszech. Właśnie teraz została zakończona praca nad specjalnym numerem związanym z 75. rocznicą bitwy o Monte Cassino. W sumie przez 24 lata istnienia Biuletynu ukazało się 90 numerów pisma.

Oczywiście nie żyjemy tylko historią, staramy się zbliżyć do nas młode pokolenia Polaków. Zależy nam na współpracy z nimi, zapraszamy ich jako obserwatorów na nasz coroczny Walny Zjazd, których odbyło się już 24. W tym roku możemy pochwalić się, że wstąpiły do nas nowe trzy organizacje: jedna z Sycylii, z Syrakuz, druga z Imoli, a trzecia z Roca di Papa koło Rzymu. Oczywiście, jedne organizacje są bardziej aktywne, inne mniej.

Dariusz Piotr Bonisławski Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska". Fot. A. Pawłowska Polonijna Agencja Informacyjna

Bardzo ważna jest też współpraca Polonii z miejscowymi władzami i włoskimi organizacjami, które pomagają Polakom. Tak było np. w zeszłym roku ze współpracą z władzami miast Chivasso, La Mandria di Chivassso i Ivrei, miejsc, gdzie przebywali Polacy żołnierze w czasie I wojny światowej i gdzie są liczne groby polskie na włoskich cmentarzach.

Nasze organizacje związkowe, działające w regionach, gdzie nie ma polskiej państwowej szkoły tworzą miejscowe szkoły i przedszkola, zorganizowane na zasadach ludotek. Tak jest np. w Maceracie, Ankonie, Pistoi, Perugi, Mediolanie czy Pontenure. W Rzymie działa od lat polska szkoła przy Ambasadzie, a także Katolicka Szkoła przy kościele św. Stanisława. I tutaj chciałabym poruszyć ważny temat dwujęzyczności naszych dzieci i wnuków. Jak już wspomniałam, we Włoszech przebywa około 100.000 Polaków, a z wyliczeń wypada, że do polskich szkół uczęszcza zaledwie ponad 1000 dzieci.

Duży procent dzieci z rodzin mieszanych nie zna polskiego. Polki z mojego pokolenia najczęściej uczyły dzieci języka ojczystego same, w domu. Istniała co prawda polska szkoła przy Ambasadzie, ale tylko w Rzymie i przede wszystkim dla dzieci pracowników. Nasz patriotyzm wyrażał się właśnie w tym, aby nasze dzieci znały rodzimy język. Prawie 80% naszych dzieci mówiło w owym czasie po polsku. Wydałoby się oczywiste, że dzisiaj, kiedy jest możliwość wolnego poruszania się i wysyłania dzieci do istniejących na terytorium włoskim polskich szkół, sytuacja nie tylko nie pogorszy się, ale ulegnie znacznej poprawie. Z przykrością trzeba stwierdzić, że tak nie jest. Wiąże się to często z dodatkowymi obowiązkami rodziców dowożenia dzieci.

Gdy pracowałam jako pedagog we włoskich szkołach średnich, spotykałam polską młodzież nieznającą języka swych matek. Z rozmów z nimi wynikało, że w domach mówiono tylko po włosku i to z różnych powodów. W 25% ojcowie Włosi nie pozwalali na naukę polskiego, bo uważali, że i tak ich dzieciom to nie jest potrzebne. Najbardziej jednak zaskoczył mnie fakt, że 75% matek Polek nie używało w domu języka rodzimego, motywując to tym, że dzieci odpowiadały im po włosku, więc nie było sensu mówić do nich po polsku.

Mali uczestnicy uroczystości. Fot. A. Pawłowska Polonijna Agencja Informacyjna

Rezultat często jest taki, że matki nie tylko nie uczą poprawnego języka włoskiego, bo same go dobrze nie znają, ale jednocześnie zaprzepaszczają przy tym rozwój dwujęzyczności u swoich dzieci. Dzisiaj, już jako babcia, muszę stwierdzić, że uczenie języka polskiego trzeciego pokolenia jest trudniejsze i wymaga dużo większego samozaparcia, ale jak zwykle środowisko rodzinne jest, według mnie, najważniejsze w procesie nie tylko nauki języka polskiego, ale i wszczepiania polskości. Dlatego też, naszym zadaniem, jako Związku i polskich nauczycieli, jest przekonywać coraz to większe grono polskich rodziców, że warto wychowywać dzieci, zachowując dwujęzyczność, gdyż w ten sposób wzbogacamy ich osobowość, a nie tworzymy przeszkód w nauce języka włoskiego. Niestety, można takie zdania jeszcze usłyszeć od włoskich nauczycieli.

Chciałabym na zakończenie poruszyć temat terenów Albanety na Monte Cassino. Wydaje się, jakby sprawa dostępu do polskich pomników na terenie Albanety stawała się jakimś niekończącym się serialem, zwłaszcza po konferencji w dn. 27 czerwca 2018 roku, która odbyła się w sali Konwentu Benedyktynów na Monte Cassino.

Przypomnijmy raz jeszcze, że te trzy pomniki zostały wybudowane po wojnie za zgodą Opactwa Benedyktynów:

- Pomnik 3. Dywizji Strzelców Karpackich (obelisk na wzgórzu 593, odsłonięty 18 lipca 1945 roku);
- Pomnik 5. Kresowej Dywizji Piechoty uroczyście poświęcony 18 maja 1945 roku;
- Pomnik 4. Pułku Pancernego „Skorpion” (szczątki czołgu) odsłonięty 18 maja 1945 roku.

Dzierżawca tych terenów od Opactwa – Daniele Vittorio Miri zaprezentował w czerwcu 2018 roku zgromadzonym przedstawicielom władz cywilnych Cassino i dziennikarzom program swej działalności, zgodny z przyszłą realizacją jego umowy dzierżawy, zawartej z Opactwem. Na podstawie tejże umowy dzierżawca ma prawo pobierania opłat za wstęp na obszar terenów wydzierżawionych. Automatycznie oznacza to uzależnienie dostępu do polskich pomników od dobrej woli pana Daniela Vittorio Miri.

Uczestnicy uroczystości w Rzymie. Fot. A. Pawłowska Polonijna Agencja Informacyjna

Na tej samej konferencji przedstawił on projekt produkcji na terenach Albanety piwa, które nosiłoby nazwę „Piwo Monte Cassino". Tu można dodać dla ścisłości, że po interwencji Ambasady RP i naszych apelach ta nazwa została zmieniona na „Piwo Opactwa Monte Cassino". Kilka dni temu na zamkniętej bramie dojazdu do naszych pomników pojawiła się tablica z napisem „Mikrobirrificcio", tzn. „mały browar".

Ambasada wystosowała pismo do Opata benedyktynów, w którym wnosiła o utrzymanie prawa wolnego i bezpłatnego dostępu do pomników, istniejącego od przeszło 70 lat. W piśmie tym Ambasada proponowała zawarcie obustronnej umowy w formie aktu publicznego, uniezależniającej dostęp do pomników od działalności dzierżawcy, jak również o zmianę umowy dzierżawy w ustępach dotyczących form działalności sprzecznych z charakterem historycznej świętości tych terenów, na których poległo tylu żołnierzy.

Pomimo apeli wystosowanych do Opata, także przez organizacje polsko-włoskie oraz międzynarodowe środowiska polonijne, Opactwo nie przychyliło się do żadnego z powyższych postulatów.

Być może interwencja polskiego rządu kierowana bezpośrednio do odpowiednich władz włoskich, jak również watykańskich mogłaby ostatecznie rozwiązać tę sprawę.

Uroczystości w Rzymie.
Fot. A. Pawłowska Polonijna Agencja Informacyjna

Dzieci polonijne w przerwie między występami. Fot. A. Pawłowska Polonijna Agencja Informacyjna

CO WIĘC PRZYNIOSŁO NAM 25 LAT ISTNIENIA ZWIĄZKU POLAKÓW WE WŁOSZECH

1. Jako Polacy we Włoszech rozproszeni wzdłuż długiego Półwyspu Apenińskiego zdążyliśmy się poznać, zaprzyjaźnić, a nawet polubić.
2. Dzięki korespondencjom poszczególnych organizacji w Biuletynie wiemy kto, gdzie i co planuje oraz działa.
3. Zyskaliśmy zaufanie wielu włoskich władz lokalnych, które włączają się w organizację spotkań, promocji i wystaw.
4. Razem z Fundacją Rzymską im. J. Z. Umiastowskiej ukazały się książki dokumentujące działalność Związku i obecność Polaków we Włoszech.

   Są to:
   - duży tom Polonia włoska;
   - słownik Polacy we Włoszech. Kto jest kim
   - w języku włoskim książka Italia e Polonia, dokumentująca związki polsko-włoskie;
   - w języku włoskim tom wywiadów z polskimi kombatantami wydany dla rodzin włoskich.

Na zakończenie chcę bardzo mocno podkreślić wspaniałą postawę Ambasady RP w Rzymie i Konsulatu Generalnego w Mediolanie wobec naszego Związku. Zawsze możemy liczyć na ich współpracę, wsparcie duchowe i materialne w naszych zamierzeniach. Dziękujemy za to.

Podziękowania kieruję też do Instytutu Polskiego i Stacji PAN w Rzymie. Miło mieć świadomość, że są to placówki, na których pomoc Związek może liczyć. I za to też dziękujemy.

Pomnik mężczyzny z dziećmi w Winnicy przedstawia znanego rosyjskiego chirurga i wykładowcę Nikołaja Iwanowicza Pirogowa, XIX wiek. Fot. M. Dybowska

ŚLADAMI KONSTANTEGO PODHORSKIEGO CZYLI UKRAIŃSKIE ZDZIWIENIA

MARIA DYBOWSKA

Wiele lat temu, po pierwszej wizycie we Lwowie w pamięci pozostało mi spotkanie z Polakami, majówka z okazji dnia Trzeciego Maja i rubaszny humor lwowiaków: półtora, ale w bardzo dobrym gatunku Polaka. Tak można w skrócie scharakteryzować mieszkańców tego miasta. Stwierdzenie to w znakomity sposób oddaje ich charaktery. Rozmowa z Polakami pozwoliła mi zrozumieć, jak ważne jest pokonywanie nawet najbardziej bolesnych zranień i nieustawanie w swojej życiowej wędrówce.

Odbyłam wtedy dwie – jak to się nazywa współcześnie – studyjne wizyty na Ukrainę. Jedna to była wyprawa do Lwowa, a druga wycieczka śladami polskiej kultury. Smutna to była wędrówka. Do polskiego busa przychodzili Ukraińcy, prosząc o pomoc, bo przyjechali Polacy. Nie mogliśmy im pomóc, bo rozdaliśmy już wszystko, co mieliśmy. Za naszymi plecami znajdowały się nieobsiane czarnoziemy i pomnik Matki Ukrainy.

Zwrot Półtora, ale w bardzo dobrym gatunku Polaka został zapożyczony z XIX-wiecznego czasopisma „Wędrowiec", w którym autorka szperała, poszukując inspiracji do swojego autorskiego projektu: „Polski reportaż artystyczny".

W niedługi czas potem poznałam pana doktora Igora Szydłowskiego, przygotowując swoje opracowanie dotyczące kamczackiej kolekcji profesora Benedykta Dybowskiego. Ujął mnie niezmiernie tym, że za wykonanie fotografii zażyczył sobie tylko książki. A przecież był to okres niełatwy dla Ukrainy. Benedykt Dybowski jest obecnie kierownikiem Muzeum Zoologicznego imienia profesora Benedykta Dybowskiego Uniwersytetu Lwowskiego imienia Ivana Franko.

Figura z napisem „Tu es Petrus" upamiętnia pielgrzymkę Jana Pawła II na Ukrainę w czerwcu 2001 roku, Żytomierz. Fot. M. Dybowska

Podróżnik Konstanty Podhorski

Do ostatniej wyprawy na Kresy zainspirował mnie Konstanty Podhorski (1859-1907). Podróżnik, który na początku XX wieku wyruszył w podróż dookoła świata ze swojego rodzinnego majątku w Mikołajówce. Jej trasa wiodła przez Nowy Jork, Alaskę i Czukotkę. W jaki sposób udało mu się przejechać przez Czukotkę, będącą wówczas, podobnie jak cały obszar Rosyjskiego Dalekiego Wschodu pod zaostrzoną kontrolą rosyjską? To na razie pytanie retoryczne. Multidyscyplinarne badania były prowadzone przede wszystkim przez rosyjskich badaczy. Na wjazd potrzebne były specjalne zezwolenia. Legenda Podhorskiego nie przetrwała wśród mieszkańców tych okolic. Być może moje poszukiwania sprawią, że zadomowi się ona w lokalnym mikrokosmosie.

Jadąc tam, miałam nadzieje, że znajdę oddźwięk tych wydarzeń w lokalnej prasie, podobnie jak słynna ucieczka Maurycego Beniowskiego z Kamczatki. *Wydarzenie niecodzienne. Tutaj u nas były masakry* – uprzedzali mnie lojalnie mieszkańcy – *nie znajdzie Pani żadnych informacji z tego okresu.*

Poszukiwania śladów w archiwach

To prawda, ale w spisach żytomierskiego archiwum udało mi się odnaleźć XVIII-wieczne dokumenty, a w archiwum lwowskim potwierdzenie nadania prawa własności majątku Mikołajówka mieszczącego się na południowym wschodzie od Kijowa. Pamiętać jednak trzeba o administracyjnych zmianach granic. Informację zamieściła o tym firma złotnicza wystawiająca album na sprzedaż, a więc nie profesjonaliści. Informacje takie wymagają weryfikacji. Poza tym rodzina ta miała swoje archiwum. W związku z tym pojawiło się pytanie: jak do niego dotrzeć? W archiwach kresowych nie znalazłam informacji na temat Beniowskiego. Czy był on jedynym podróżnikiem w swojej rodzinie, czy zamiłowanie do podróży wyssał z mlekiem matki? Na razie jest to pytanie retoryczne.

Warto poczuć atmosferę świata, w którym żył podróżnik. Dlatego pierwszy etap swoich poszukiwań literackich zrealizowałam w Winnicy, Żytomierzu i Lwowie, przy okazji wędrując uliczkami tych miast ukraińskich. Kolejnym etapem były Kijów, Alaska, Czukotka. W jaki sposób udało mu się przemierzyć Półwysep Czukocki? Był to początek XX wieku. Obszary Dalekiego Rosyjskiego Wschodu znajdowały się w tym okresie pod zaostrzoną kontrolą, dostęp do nich był ograniczony dla nie-Rosjan. Po próbie zmierzenia się z bolesną literaturą znakomitego polskiego pisarza Stanisława Srokowskiego miasta te zaskoczyły mnie swoim ekumenizmem, uśmiechem i życzliwością.

Która Mikołajówka?

Dokonujące się na Kresach zmiany nikogo już nie dziwią. Podobnie jak zastąpienie nazwy ulicy Lenina, ulicą Sobornaja w Winnicy, gdyż taka jest wola mieszkańców miasta. W winnickim archiwum udało mi się ustalić, że na obszarze tym znajdowało się co najmniej pięć miejscowości noszących nazwę *Mikołajówka*. Widać tutaj wpływ kultu prawosławnego świętego Mikołaja. Dla zainteresowanych tematem polecam literaturę Borysa Uspienskiego. Natomiast pomnik Stiepana Bandery, na który natrafiłam, wędrując po Lwowie, wskazuje, że nadal skomplikowana jest struktura myślenia Kresowiaków. Młody chłopak, Ukrainiec – z którym miałam okazję odbyć rozmowę, korzystając z gościny w jego samochodzie, przymusowej, gdyż aby przekroczyć granicę polsko-ukraińską w Hrebennem, trzeba wsiąść w samochód – na zadane przeze mnie pytanie: *Skoro Lenina już nie ma, dlaczego pomnik Bandery nadal stoi? Odpowiedział wymijająco: Lenina nie ma, to wiadomo, natomiast Bandery jest tam, gdzie powinien być*. Pamiętam, jak w czasie pierwszej ukraińskiej ekskursji, usiłowaliśmy odnaleźć jego Muzeum, ale wątpię, aby nie-Ukraińcowi udało się je kiedykolwiek odnaleźć. Znajduje się ono gdzieś na wsi ukraińskiej, ukryte przed oczami ciekawskich.

Tożsamość polska czy ukraińska?

Większość młodych Ukraińców opowiada się za swoim ukraińskim pochodzeniem, nie odczuwając potrzeby starania się o Kartę Polaka pomimo swoich polskich korzeni. Młody chłopak, z którym rozmawiałam przed katedrą katolicką pod wezwaniem świętej Zofii w Żytomierzu, oczekując na księdza Jarka, zapytał mnie, jak mi się podoba jego język polski, a potem wyjaśnił, że pomimo polskich korzeni ze strony matki, nie chce być Polakiem. Każdy ma prawo wyboru, ale jak w takim razie wygląda dialog polsko-ukraiński? Czy w rzeczywistości te kontakty są bezkonfliktowe? W katedrze w Żytomierzu osobno odprawiają się nabożeństwa w języku łacińskim i ukraińskim. Otrzymanie Karty Polaka nadal nie jest proste, gdyż warunkiem jest tutaj wyznanie religijne: reliktowy ukaz carski, który pozbawił prawa do polskości wielu naszych rodaków. Przyjmując wyznanie prawosławne, człowiek automatycznie był kwalifikowany jako poddany carski. Dlatego też XIX-wieczni zesłańcy i badacze bronili się przed zawarciem związku małżeńskiego w cerkwi.
Z faktem tym po raz pierwszy zetknęłam się, czytając książkę Błękitny trop Bolesława Mrówczyńskiego o znakomitym polskim geologu Janie Czerskim. Schorowany mężczyzna musiał ulec i zawarł związek małżeński w cerkwi z Sybiraczką, która się nim opiekowała i pielęgnowała w chorobie. Kiedy poznałam tę historię, byłam wtedy licealistką.
W trakcie wizyty w Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska" we Lwowie byłam świadkiem odmowy udzielonej dwóm młodym dziewczynom. Prababcia Polka to już za dalekie koneksje, aby móc w pełni cieszyć się swoją polskością. Sytuacja aktualna, gdyż byłam tam zaledwie trzy miesiące temu. Po powrocie do Polski interweniowałam w Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska".

Cmentarz w Żytomierzu założony w 1801 roku. Nagrobek z polskim nazwiskiem wskazuje na polskość tej nekropolii. Fot. M. Dybowska

Pierwszego ranka po przyjeździe do Winnicy, stojąc obok krzyża widocznego na fotografii, byłam świadkiem tego, jak mieszkańcy Winnicy przechodząc obok niego, bez względu na wiek, dotykali go palcami. Był to wiadomy znak wiary, nawyk nakazany tradycją czy też chęć zapewnienia sobie pomyślności? W centrum Winnicy znajdują się tak zwane „Mury", czyli budynek podominikański. Informację tę uzyskałam od młodego polskiego redaktora pana Jerzego, z którym miałam okazję poznać się właśnie w tym mieście.

Współczesność ukraińska

W ukraińskich miastach zmiany zachodzą powoli. Symbole czasu minionego, takie jak konduktorzy czy tablice upamiętniające dawnych aktywistów komunistycznych znikają z ukraińskiej rzeczywistości. Powszechny brak internetu zmusza mieszkańców do większej, własnej aktywności. Wspomniany redaktor opowiedział mi o planach miejscowych Polaków dotyczących założenia wspólnie z Żydami Muzeum Pamiątek. Jeżeli rzeczywiście można je znaleźć, tak jak twierdził, to warto zrealizować pomysł. Dlaczego jednak wolą dialog z Żydami niż Ukraińcami? Przy tej sposobności pragnę wyjaśnić zarówno jemu, jak i całemu młodemu pokoleniu, że nie przekazuję Rosjanom polskich archiwaliów. Nie prowadzę badań genealogicznych. Swoją wędrówkę po Kresach rozpoczęłam, gdyż wielu XIX-wiecznych polskich zesłańców i badaczy pochodziło stamtąd. Wracając z zesłania, zabierali ze sobą swoje materiały, fotografie.

Część materiałów została opublikowana, a część przekazana Systemowi Edukacji Dzieci Autochtonicznych zamieszkujących Półwysep Kamczacki. Ich kultura i język ucierpiały na skutek długotrwałego procesu transformacji z kulturą rosyjską. Część badaczy zajęła się wdrażaniem programu reedukacji języka itelmeńskiego, a mój skromny wkład w rewitalizację ich kultury polega właśnie na wyszukiwaniu innych materiałów niż lingwistyczne. Rewitalizacja ich języka znajduje się pod opieką UNESCO. Itelmeni sami określili moją pracę jako inna. Zależało mi i nadal zależy, aby podkreślać obecność Polaków na Dalekim Rosyjskim Wschodzie.

Żytomierz. Stara rycina. Wikipedia na licencji Creative Commons

Polski Żytomierz

Aby uporządkować swoje przemyślenia, odbyłam nocną wycieczkę, idąc w kierunku Żytomierza. Przeszłam około dwudziestu kilometrów. Szosy ukraińskie są słabiej oznakowane niż polskie, więc trudnej jest określić realną odległość. Po prawej stronie w odległości kilkunastu kilometrów od Winnicy znajdują się bunkry kwatery Hitlera, ale ponieważ była noc, nie skręcałam w ich stronę. Udało mi się sfotografować wyłącznie szyld informujący: „Stawka Wierfolf".

W Żytomierzu Polacy są również niezwykle aktywni. Ksiądz Jarosław, od ponad dwudziestu lat pracujący na Ukrainie z młodzieżą, obruszył się na moją prośbę, aby w skrócie opowiedzieć, co ważnego dla Polaków wydarzyło się ostatnio w ich żytomierskiej społeczności. *Tutaj dzieje się tyle każdego dnia, że trudno ująć wszystko w skrócie.* Poza tym prosił, aby nie nazywać mieszkających tutaj Polaków „Polonią", gdyż oni w każdej rozmowie podkreślają, że Żytomierz to nadal ich dom. *Myśmy nigdy stąd przecież nie wyjeżdżali. Jesteśmy u siebie.*

Odwiedziłam polski cmentarz, niemal tak ważny jak wileńska Rossa dla polskości Kresowiaków. Pochowani są na nim między innymi rodzice Ignacego Paderewskiego. Żytomierz jest miastem polskich muzyków. Gościł w nim i koncertował przed laty Stanisław Moniuszko, a także wielu innych polskich mistrzów, takich jak Henryk Wieniawski. Na murze kościoła katolickiego pod wezwaniem błogosławionego Jana z Dukli znajduje się tablica upamiętniająca obecność Róży Czackiej, niewidomej matki i opiekunki osób z defektem wzroku. Na ulicach trójkątne kopczyki z fotografiami i nazwiskami osób zabitych w czasie wydarzeń na Majdanie. Ludzie nie zapominają o tych, którzy zginęli, gdyż nadal stoją i czytają, a więc pamiętają. Na szczycie kopczyka wbito błękitno-żółtą flagę Ukrainy.

Większość młodych Ukraińców opowiada się za swoim ukraińskim pochodzeniem, nie odczuwając potrzeby starania się o Kartę Polaka pomimo swoich polskich korzeni. Młody chłopak, z którym rozmawiałam przed katedrą katolicką pod wezwaniem świętej Zofii w Żytomierzu, oczekując na księdza Jarka, zapytał mnie, jak mi się podoba jego język polski, a potem wyjaśnił, że pomimo polskich korzeni ze strony matki, nie chce być Polakiem.

Odwiedzane przeze mnie miejscowości zachowały swoje stare nazwy. Niezwykle ciekawa jest etymologia nazwy *Żytomir*, która znaczy tyle, co spokojne miejsce; *Żytomira raczej miejsce, w którym spokojnie się żyje* – swobodnym tłumaczeniu. Pierwsze wzmianki o mieście sięgają początków XIV wieku. Natomiast nie wiadomo, czy w miejscu, w którym znajduje się obecnie miasto Winnica, hodowano kiedyś winne latorośle.

Dalsze poszukiwania – Lwów

W trakcie przeprowadzonej kwerendy nie znalazłam informacji dotyczącej podróżnika Konstantego Podhorskiego, ale odkryłam, że wydawano lokalne czasopismo „Gazeta Żytomierska" czy „Wiesti Ewropy" – mniej znane czasopismo wydawane na początku XX wieku w Saint Petersburgu. W Żytomierzu nie znalazłam potrzebnego mi rocznika, ale wyjazd nadał kierunek moim dalszym poszukiwaniom. Trudno uwierzyć, aby nikt nie pisał na ten temat.

Miejscowi bibliotekarze bronili mi początkowo dostępu do archiwów w przekonaniu, że należy chronić unikatowe materiały dla ukraińskich badaczy, ale ich opór zelżał, kiedy okazało się, że Podhorski nie powrócił na Ukrainę, tylko zmarł na Alasce. Tego typu badania stanowią w dalszym ciągu problem dla badaczy ukraińskich. Mój przygodny rozmówca w kolejce na przejściu granicznym uświadomił mi, jak trudno nadal Ukraińcom realizować swoje marzenia.

Do Lwowa powróciłam w swojej powrotnej drodze do Polski, chcąc jeszcze wykonać trochę fotografii. Miasto powitało mnie deszczem, także część dnia spędziłam, obserwując zachowanie miejscowej ludności oraz licząc na poprawę pogody. Swojej wędrówce po ulicach tego miasta nadałam cel szczególny: „Lwów mniej znany". Mam nadzieję, że w pewien sposób udało mi się zrealizować swój cel. Aczkolwiek jest to nadal trudny zakątek świata, ze względu na ową dwoistość kulturową, brak potrzeby dialogu polsko –ukraińskiego.

Odwiedziłam Polski cmentarz, niemal tak ważny jak wileńska Rossa dla polskości Kresowiaków. Pochowani są na nim między innymi rodzice Ignacego Paderewskiego. Żytomierz jest miastem polskich muzyków. Gościł w nim i koncertował przed laty Stanisław Moniuszko, a także wielu innych polskich mistrzów, takich jak Henryk Wieniawski.

Na dworcu lwowskim można zaobserwować wyraźny podział tego społeczeństwa na ludzi biednych i tych, których stać na komfort oczekiwania w normalnych warunkach – dla nas jest to mniej więcej 1.50 zł. Nie omieszkałam skorzystać z tej ostatniej możliwości.

Ponieważ często pytano mnie, gdzie zatrzymywałam się na noc, odpowiadam: w hostelach. Jestem dziennikarką – etnografką, a więc lubię obserwować miejscowe zwyczaje, a hotele są wszędzie takie same, czyli nieciekawe.

Maria Dybowska
etnografka, tłumaczka, pedagog, wydawca. Zainteresowana spuścizną polskich podróżników, zesłańców, dotyczącą Dalekiego i Północnego Wschodu. Odbyła wiele podróży w różne miejsca na Arktyce. Jej artykuły są dostępne także w internecie. Od kilku lat wdraża autorski projekt mający na celu dostęp do literatury tych obszarów osobom z deficytami. .

Jubileusz 65-lecia obchodów Polskiej Szkoły Sobotniej w Sheffield. Fot. archiwum Polskiej Szkoły Sobotniej w Sheffield

POLSKA SZKOŁA SOBOTNIA IM. WŁADYSŁAWA ANDERSA W SHEFFIELD W WIELKIEJ BRYTANII

DR AGNIESZKA PRZCHODZKA-DZIEKOŃSKA

Emigranci przybywali na Wyspy, zasiedlając je i przywożąc tu własne zwyczaje kulturowe, tradycję i język. Wzbogacali kraj, tworząc jego kapitał. Bogactwo wielokulturowości i różnorodność, w poszanowaniu tradycji przybyszów jest znamienne dla tych ziem, gdzie odnajdywali oni swoje nowe miejsca, domy i życie.

Polacy stanowią dziś w Wielkiej Brytanii, według danych statystycznych, jedną z najliczniejszych grup emigrantów. Zatem temat edukacji Polaków na emigracji, troska o zachowanie poczucia dumy narodowej i tradycji, przez zachowanie języka i tożsamości, wydaje się być bardzo istotnym zagadnieniem, należy pamiętać o tym, że nie tylko dziś, ale też przez wiele minionych dziesięcioleci. Polacy mieszkający na emigracji dbali o swą tożsamość narodową, język i kulturę, poświęcali czas i pracę dla dobra pamięci o dziedzictwie kulturowym naszego narodu.

Polska Szkoła Sobotnia im. Władysława Andersa w Sheffield

Tradycja nauczania języka polskiego na emigracji jest zakorzeniona w kulturze polskiej. Kulturze emigrantów, narodu od dziesięcioleci skazywanego na poszukiwanie swego miejsca w nowej przestrzeni.

Szkoły sobotnie to miejsca, gdzie dzieci zdobywają wiedzę o kraju przodków, gdzie uczą się języka ojczystego rodziców. Poznają tradycję i kulturę, dzięki zajęciom w szkole mogą lepiej zrozumieć historię narodu – pochodzenia ich rodziców i uwarunkowania cech tożsamości kulturowej, w którą wpisani są też i oni. Polska Szkoła Sobotnia im. W. Andersa w Sheffield, to najstarsza szkoła uzupełniająca w mieście, jak przedstawił ją burmistrz miasta Talib Hussain w czasie obchodów święta 65-lecia szkoły. Zatem tradycja pracy tej placówki, tradycja nauczania języka polskiego jako języka obcego jest długa.

Polska Szkoła w Sheffield w ubiegłym roku obchodziła 65-lecie powstania. Historię szkoły jako pierwszy spisał Jan Ossowski. Szkoła posiada pamiątkowe kroniki, a z okazji jej święta wydana została książka jubileuszowa.

Historia Szkoły

Po działaniach wojennych w latach 1946-1947 w okolicach Sheffield pozostało około 1200 polskich żołnierzy z tzw. armii generała Władysława Andersa. Przez kolejne lata, do początku lat 50., przybywały do nich rodziny. Pojawiła się potrzeba stworzenia polskiej placówki edukacyjnej. Przy kościele St. Marie's powstało takie zgromadzenie, w którym dzieci Polaków mogły się razem bawić i uczyć.

Po działaniach wojennych w latach 1946-1947 w okolicach Sheffield pozostało około 1200 polskich żołnierzy z tzw. armii generała Władysława Andersa, przez kolejne lata, do początku lat 50., przybywały do nich rodziny. Pojawiła się potrzeba stworzenia polskiej placówki edukacyjnej. Przy kościele St. Marie's powstało takie zgromadzenie, w którym dzieci Polaków mogły się razem bawić i uczyć.

Pierwszymi nauczycielami i wychowawcami polskich dzieci w Sheffield byli: ks. Michał Szymankiewicz, W. Szablewski, J. Dreweński, W. Lewowska.

Powołanie szkoły z inicjatywy ks. Szymankiewicza i dr. T. Felsztyna, prezesa Stowarzyszenia Katolickiego, powierzono S. Dunikowi. Utworzył on przedszkole i trzy klasy nauczania elementarnego. Placówka przyjęła nazwę – Szkoła Sobotnia Nauki Języka Ojczystego w Sheffield. Wspólnota polska gromadziła się w tym czasie wokół SPK i polskiej YMCA.

Sobotnie szkoły zazwyczaj bardzo silnie związane były i są do dziś z parafiami – kościoły są głównym miejscem spotkań rodaków, nie do ocenienia jest też wpływ księży na propagowanie kultury i języka. Historia szkoły w Sheffield nierozerwalnie związana jest z Kościołem katolickim, parafią rzymskokatolicką i księżmi, którzy na przestrzeni tych lat wspierali działania szkoły w umacnianiu poczucia ducha narodowego i dumy.

Kierowniczką szkoły była następnie C. Hoffman, a placówka wraz z upływem czasu rozwijała się, zdobywała nowych patronów i protektorów, tak też jest do dziś. Następnie Polska Macierz Szkolna w Wielkiej Brytanii i Stowarzyszenie Kombatantów Polskich powołali pierwszy Komitet Rodzicielski, M. Jagiełłowicz został jego prezesem. K. Missol, był kolejnym kierownikiem szkoły, po nim kierownictwo przejęła L. Zych-Honczarek, dzieci uczyły się śpiewu i tańca, zmieniali się kolejni kierownicy i przybywali nauczyciele kształcący dzieci, kontynuując program „Bawiąc – uczymy się".

Szkoła po 1989 roku

Patronem szkoły został Tadeusz Czacki – polski działacz oświatowy i pedagog. Koniec lat 70. przynosi zainteresowanie językiem polskim, wybór polskiego papieża, ruch Solidarności i zmiany po 1989, powodują, że język polski i kultura polska stają się bardziej rozpoznawalnymi i dostrzeganymi w świecie.

W placówce niezmiennie pojawiają się nowi uczniowie, szkoła nabywa nowych nauczycieli przybyłych tu z kraju albo tych, którzy kończą studia w Sheffield: W. Chitty, dr A. Adrian, dr M. Alejska, W. Danks, G. Whalley, byli uczniowie szkoły. Dzieci uczą się tańców i zdobywają wiedzę o kraju i kulturze przodków swych.

Rok 1976. Grono nauczycielskie. Fot. archiwum Polskiej Szkoły Sobotniej w Sheffield

B. Szablewska, kierownik szkoły, przyczyniła się do wielkiego rozwoju szkoły, zajęcia odbywały się wówczas w soboty i poniedziałki, powstała klasa dla dorosłych – prowadzona przez R. Weber, M. Palmer, T. Gryszel-Fieldsend. Uczniowie zdawali egzaminy językowe – w tym GCSE, poziom „A". Do szkoły uczęszczają dzieci z Barnsley, Doncaster, Rotherham, Penistone. Nauczyciele stale podnoszą swe kwalifikacje, uczestnicząc w kursach w Londynie, Leeds i Fenton.

Wspomnienia

Tamara Gryszel-Fieldsend, wieloletnia kierownik szkoły, wspomina swoją naukę w szkole jako swego rodzaju domowe nauczanie i zaliczanie egzaminów u kierownictwa szkoły. Wynikało to z faktu, iż ona wraz z rodzeństwem nie mogła uczęszczać na wszystkie zajęcia szkoły i wraz z rodzicami odrabiali zadane lekcje w domu. Warto zaznaczyć, tu do dziś obecną i fundamentalną dla nauki języka polskiego w szkole sobotniej konieczność domowej pracy nad nauką języka polskiego i historii, geografii kraju ojczystego.

W nauczaniu języka polskiego za granicami kraju język polski traktowany jest jako język obcy. Jego poznawanie wymaga zatem szczególnej dbałości i systematyczności. Uczenie języka polskiego dzieci urodzonych za granicami kraju to wielka praca i wysiłek wkładany w tę naukę – tak ze strony rodziców i nauczycieli, jak i samych dzieci.

Szkoła sobotnia to przedziwne miejsce, gdzie entuzjazm, dobra wola i chęci są głównym motorem działań. W miejscu tym spotykają się ludzie, którzy pragną by dzieci zostały wprowadzone w arkana wiedzy o kulturze, tradycji i języku przodków.

Tamara Gryszel-Fieldsend na kartach pamiątkowej publikacji o szkole przedstawiła też swoją rolę matki – nauczycielki, kiedy wraz z siedmiorgiem dzieci, publicznymi środkami transportu dojeżdżała na zajęcia. Dla Tamary Gryszel-Fieldsend język polski jest językiem ojczystym, tak go traktuje, choć urodziła się w Anglii i przez ponad trzydzieści lat prowadziła zajęcia w polskiej szkole, przez wiele lat będąc jej kierownikiem.

Pierwsze jasełka w Szkole. Fot. archiwum Polskiej Szkoły Sobotniej w Sheffield

Rodzina Pani Tamary to cztery pokolenia emigrantów, jednak ona sama przedstawia się i mówi o sobie, i swojej ojczyźnie – Polsce.

Przypomina również czasy powojenne i trudy walki o zachowanie języka ojczystego. Według jej opinii czas obecny bardzo bliski jest tamtej rzeczywistości, kiedy o zachowanie języka polskiego trzeba było walczyć. Choć zmieniły się czasy, inna jest ta walka o zachowanie języka, to istota troski, wytrwałości i wysiłku wkładanego w zachowanie polskiej mowy i kultury pozostaje niezmienna.

Jak zachęcić dzieci do polskiej szkoły?

Dzieci uczęszczające do szkół na emigracji realizują program kraju, w którym mieszkają. Podlegają obowiązkowi szkolnemu, który nakłada konieczne do spełnienia warunki realizacji programu edukacyjnego. W Anglii dzieci uczęszczające do szkoły odpowiadającej polskiej szkole podstawowej, w wieku pięciu lat idą do pierwszej klasy, na zajęciach szkolnych są zazwyczaj od dziewiątej do piętnastej.

Szkoła sobotnia to przedziwne miejsce, gdzie entuzjazm, dobra wola i chęci są głównym motorem działań. W miejscu tym spotykają się ludzie, którzy pragną by dzieci zostały wprowadzone w arkana wiedzy o kulturze, tradycji i języku przodków.

W rodzinach posługują się językiem polskim, w szkole językiem angielskim. Aby nadrobić różnice między zasobem słownictwa dziecka urodzonego w danym kraju a wychowanego w innym języku, muszą pracować o wiele więcej. Do tego dochodzi jeszcze sobotnia szkoła i praca nad nauką języka polskiego, szczególnie wymagającego języka, jeśli chodzi o gramatykę, ale też i jeśli idzie o bogactwo brzmienia wymowy. Uczniowie szkoły należą od początków jej istnienia do harcerstwa, wielu z nich to zuchy i harcerze, działalność Hufca Wilno i Kaszuby daje możliwości rozwoju i kształtowania postaw oraz zachowań, zjednuje przyjaciół i tworzy nieprzecenione możliwości poznawania świata innego, o niezmiennych wartościach i harcie ducha i ciała.

Sheffield. Wikipedia. licencja Creative Commons:

Szkoła sobotnia to przedziwne miejsce, gdzie entuzjazm, dobra wola i chęci są głównym motorem działań. W miejscu tym spotykają się ludzie, którzy pragną by dzieci zostały wprowadzone w arkana wiedzy o kulturze, tradycji i języku przodków. Pracują oni dla utrwalenia pamięci o historii, która łączy wszystkich uczestników tych spotkań.

Obecnie Polska Szkoła w Sheffield prowadzona jest przez komitet rodzicielski, liczy ponad 150 uczniów. Przygotowuje do egzaminów językowych, uczy jak pamiętać i dbać o język ojczysty oraz kulturę. Pozwala zrozumieć, że należy być dumnym ze swego pochodzenia, języka i dziedzictwa kulturowego.

Uczniowie szkoły przygotowują przedstawienia, prezentują polską kulturę i jej bogactwo, piękno strojów ludowych i tańców, od wielu lat, rozkwit aktywności artystycznej oraz popularyzatorskiej polskiej sztuki i nauki nie przypada tylko na czas mediów społecznościowych, komunikacji elektronicznej, warto pamiętać o licznych przedstawieniach przygotowywanych przez wspólnotę polską w przeszłości.

Uczniowie szkoły przygotowują przedstawienia, prezentują polską kulturę i jej bogactwo, piękno strojów ludowych i tańców, od wielu lat, rozkwit aktywności artystycznej oraz popularyzatorskiej polskiej sztuki i nauki nie przypada tylko na czas mediów społecznościowych, komunikacji elektronicznej, warto pamiętać o licznych przedstawieniach przygotowywanych przez wspólnotę polską w przeszłości.

Dr Agnieszka PRZYCHODZKA-DZIEKOŃSKA
Doktor filozofii z ukierunkowaniem na filozofię literatury i przekazu. Nauczyciel sze-roko pojętej kultury polskiej i języka polskiego. Pracowała jako wykładowca w szko-łach wyższych, Uniwersytecie Wirtualnym i szkołach polskich na emigracji.

patroni roku 2019

Jan Matejko, Unia lubelska, 1869. Fot. Wikimedia Commons, licencja public domain

PATRONI ROKU 2019

MATERIAŁY SEJMU RP

Unia Lubelska

W 1569 roku w obecności króla Polski, wielkiego księcia litewskiego Zygmunta Augusta na sejmie walnym w Lublinie został podpisany akt realnej unii polsko-litewskiej.

Dwa państwa: Korona Królestwa Polskiego i Wielkie Księstwo Litewskie powołały tym aktem „jedno nierozdzielne i nieróżne ciało" - Rzeczpospolitą Obojga Narodów.

Przetrwała ona ponad 200 lat, a unicestwiły ją dopiero połączone siły trzech zaborców - czytamy w uchwale. W dokumencie posłowie podkreślili, że Unia była jednym z najdonioślejszych wydarzeń stulecia, nie tylko dla połączonych nią krajów, ale dla całej Europy Środkowo-Wschodniej.

Uchwałą Sejmu RP z 20 lipca 2018 roku podczas 67. posiedzenia posłowie zdecydowali o ustanowieniu patronów 2019 roku. Uhonorowani w ten sposób będą: Gustaw Herling-Grudziński, Anna Walentynowicz, Stanisław Moniuszko, a także wydarzenia: Unia Lubelska i Powstania Śląskie.

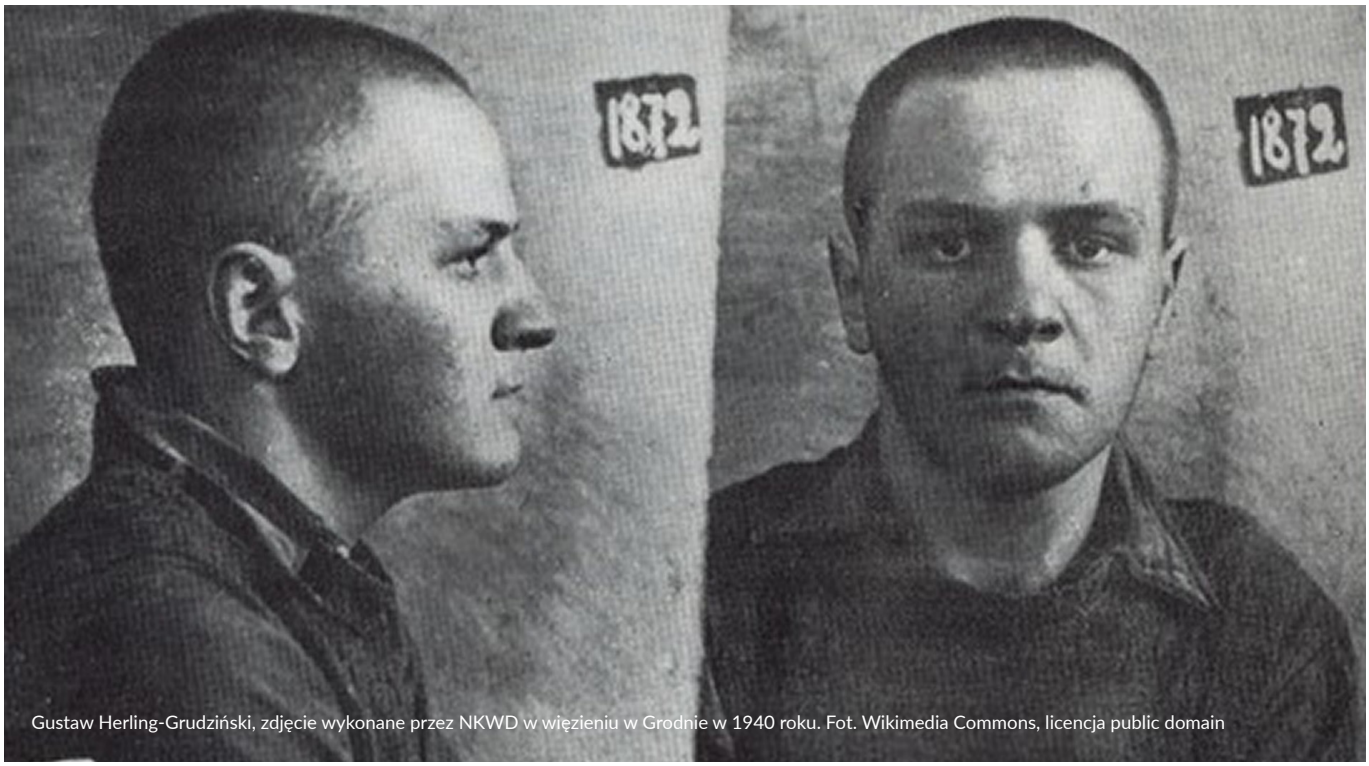

Gustaw Herling-Grudziński, zdjęcie wykonane przez NKWD w więzieniu w Grodnie w 1940 roku. Fot. Wikimedia Commons, licencja public domain

Gustaw Herling-Grudziński

Patronem roku 2019 został również Gustaw Herling-Grudziński. 20 maja 2019 roku minie 100 lat od urodzin jednego z najwybitniejszych pisarzy polskich XX wieku. Jak przypomniano w uchwale:

Losy i twórczość Gustawa Herlinga Grudzińskiego stanowią świadectwo cierpień i czynów człowieka, któremu przyszło przeżyć czasy totalitarnej przemocy i kryzysu wartości.
Książka „Inny świat" była pierwszym w literaturze światowej, artystycznie doskonałym, pełnym miłosierdzia oraz nadziei świadectwem martyrologii więźniów sowieckiego łagru. Napisał ją zaledwie 30-letni autor, który sam doświadczył okrucieństwa komunistycznego miejsca kaźni. Tym większa była gorycz pisarza, gdy część intelektualnych elit Europy nie chciała przyjąć do wiadomości jego relacji. Opowiadania Gustawa Herlinga-Grudzińskiego to głęboko zakorzeniony w europejskiej kulturze zbiór opowieści o metafizycznych sekretach losu człowieka.
Autora fascynuje zmaganie się z tajemnicą, którą opisał słowami Szekspira: „jesteśmy z takiej materii, z jakiej robione są sny". Jego „Dziennik pisany nocą" stanowi niezwykle oryginalną, eseistyczną, osobistą kronikę historii Polski i Europy w XX wieku, widzianą z emigracji oczami polskiego patrioty i Europejczyka.

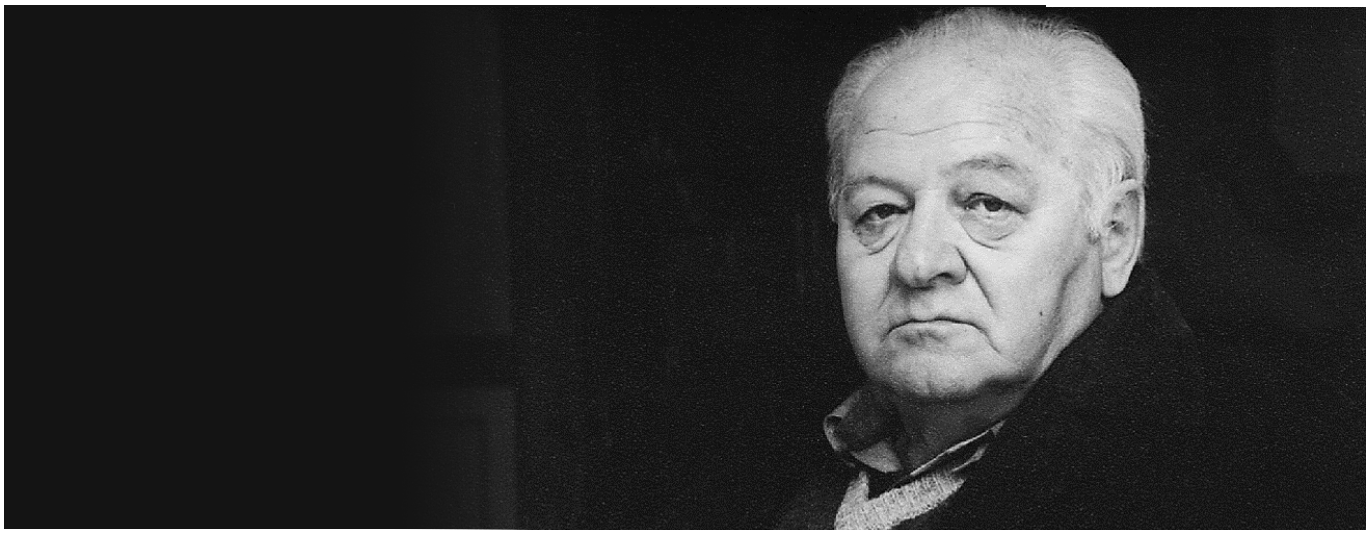

STANISŁAW WYSPIAŃSKI
CARITAS
(MADONNA
Z DZIECIĄTKIEM),
1904

Przy wigilijnym stole
Łamiąc opłatek święty,
Pomnijcie, że dzień ten radosny
W miłości jest poczęty;

Że, jako mówi wam wszystkim
Dawne, odwieczne orędzie,
Z pierwszą na niebie gwiazdą
Bóg w waszym domu zasiędzie.

Sercem go przyjąć gorącym,
Na ścieżaj otworzyć wrota —
Oto, co czynić wam każe
Miłość, największa cnota.

A twórczych pozbawił się ogni,
Sromotnie zamknąwszy swe wnętrze,
Kto z bratem żyje w niezgodzie,
Depcąc orędzie najświętsze.

Wzajemne przebaczyć winy,
Koniec położyć usterce,
A z walki wyjdzie zwycięsko
Walczące narodu serce.

Jan Kasprowicz
Przy wigilijnym stole

Nadchodząca Wigilia Bożego Narodzenia to w tradycji polskiej najważniejsze wydarzenie roku, czas specjalny, przepełniony świętością, czas, w którym wszelkie świeckie sprawy tego świata ulegają zawieszeniu, a wszystko co żyje zatrzymuje się w oczekiwaniu na nadejście wcielonego Słowa.

W takiej właśnie atmosferze życzę Wszystkim Państwu spokojnych, radosnych Świąt Bożego Narodzenia i wszelkich błogosławieństw Tego, który przyjdzie na świat, aby Słowo ciałem się stało.

Dariusz Piotr Bonisławski
Prezes
Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

DOM KULTURY POLSKIEJ
W WILNIE

DOM KULTURY POLSKIEJ W WILNIE

www.polskidom.lt

HOTEL ZAMEK PUŁTUSK ★★★
Dom Polonii

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”
Hotel Zamek Pułtusk * Dom Polonii**

ul. Szkolna 11, 06-100 Pułtusk
tel.: +48 23 692 90 00
mail: recepcja@zamekpultusk.pl
www.zamekpultusk.pl